



Jamie Begley
Soul of a Woman (The Dark Souls #2)

Prolog

Fate stała w drzwiach i przyglądała się córce leżącej na łóżku i czytającą książkę. Łagodna twarz Zeriny zawsze wywoływała uśmiech u jej matki.

- Już czas do łóżka, córko.

- Proszę, mamó, jeszcze tylko kilka minut? Naprawdę chcę dokończyć tę historię.

Co takiego było w dzieciach, zarówno śmiertelnych jak i nieśmiertelnych, że walczyły ze snem?

- Co czytasz?

Fate podeszła bliżej i usiadła obok córki, zanim sięgnęła po książkę. Uniosła brew widząc tytuł: *Elementy Euklidesa*? To ciężka lektura dla tak młodej dziewczyny.

Zerina przytuliła się do matki. - Czy nadal jesteś zła z powodu wcześniejszego dzisiejszego dnia?

- Nie chciałam oddać jednej mojej duszy życiu, które czekało na to dziecko - łza spłynęła po policzku Zeriny. - Stanie się pokręcona i brzydka przez tych rodziców.

- Zerina, posłuchaj mnie uważnie. Żadna dusza nie może zostać zniszczona poprzez czyny innych. Każdy z nas posiada umiejętność odróżniania dobra od zła w podejmowanych decyzjach. To właśnie te wybory definiują duszę. Gdy chciałyście zejść na ziemię, żeby pomóc jednej z dusz, wiedziałyście, że to było złe i jakie będą tego konsekwencje. Dokonałaś złego wyboru i gdyby nie moja przyjaźń z Matką i wasz młody wiek, karą byłaby utrata waszej mocy. Bycie karanym przez rok brakiem możliwości transportu, chyba że na wezwanie, to tylko łagodna kara w porównaniu z tym, co mogła zrobić Matka. To były twoje działania, Zerina, pomimo mych ciągłych ostrzeżeń.

- To jest co innego. Powiedziałaś mi, żebym tego nie robiła i dlaczego. Niektórzy rodzice nie uczą swoich dzieci takich rzeczy. A co, jeśli nigdy nie nauczono ich odróżniania dobra od zła?

Fate westchnęła nad rozumowaniem córki.

- Nie, oni nie, ale Matka tak. Ona daje im wiedzę zakorzenioną w ich duszy.

Zerina spuściła głowę. - Zignorowałam jej głos. Naprawdę chciałam tylko pomóc tej małej dziewczynce. Jej dusza jest niezwykle piękna, a jej matka uczyni z niej brzydką, gwałtowną burzę. Tylko nie rozumiem dlaczego. Jestem nieśmiertelną z wielką mocą, a nie wolno mi ocalić tego, co chroniłam i powierzyłam innemu. To niesprawiedliwe.

- Wiem, Zerina. Tym razem miałaś szczęście, a następnym razem możesz nie mieć. Matka jest bardzo niebezpieczna, kiedy przeszkadza się jej w pracy. Z czasem nabędziesz tę umiejętność analizowania jej nastrojów i postępowania zgodnie z wytycznymi, żeby osiągnąć swoje cele. Wiek i doświadczenie pozwolą ci pomóc duszom, które trzymasz tak blisko swojego serca.

- Przepraszam, matko - Zerina spojrzała na nią przepaszająco.

- Zerina, daję ci uczciwe ostrzeżenie; Matka nie zawsze będzie dla ciebie taka przyjazna. I następnym razem konsekwencje będą poważne - Fate wzięła rękę najstarszej córki, starając się jej uświadomić, jak dotkliwe mogły być konsekwencje jej czynów.

- Obiecuję, że więcej tego nie zrobię - strach błysnął w oczach dziecka.

- Nie składaj obietnicy, której nie możesz dotrzymać - ostrzegła Fate. - Mówię, że na razie ucz się, dopóki nie będziesz wystarczająco doświadczona, żeby znaleźć różne drogi, które można

obrać tym duszom, którym chcesz pomóc. A teraz, czy chciałabyś, żebym ci opowiedziała pewną historię?

Fate wiedziała, że dalsze oskarżenia nie będą potrzebne. Zerina była posłuszną córką. Po prostu pozwoliła, żeby jej emocje zapanowały nad nią i dokonała nierozsądnego wyboru. Musiała poznać niszczycielską moc emocji i nauczyć się nad nimi panować, nie pozwalając im zawładnąć sobą.

- Tak, proszę - Zerina uśmiechnęła się do matki.

Fate przysunęła córkę bliżej do siebie i rozpoczęła swoją opowieść. - Była sobie raz młoda dziewczyna, urodzona w czasach, gdy czas prawie się zaczął, gdy człowiek po raz pierwszy zaczął żyć w klanach. Była mała i chorowita, kiedy tylko silni mogli przetrwać tak ciężkie warunki. Jej rodzice uważali ją za słabą i bezużyteczną, podobnie jak jej klan. Jednak nie tylko przetrwała, ale i ciężko pracowała, opiekując się młodszymi braćmi i siostrami. Brakowało im jedzenia i wody, jej rodzice nie mogli zapewnić im wszystkiego. Wiele razy zaznała głodu i zimna oraz coraz bardziej chorowała, bo jej rodzice nie chcieli marnować jedzenia na kogoś, kto nie był wystarczająco silny, żeby przeżyć.

- Nie podoba mi się ta historia - zaprotestowała Zerina.

Fate kontynuowała, - Młoda dziewczyna nie umarła szybko, jej siła woli utrzymała ją przy życiu. Starła się pomagać w poszukiwaniu jedzenia i wody. Potem nadszedł dzień, kiedy szukała korzeni i owoców, które były w pobliżu, a kiedy usłyszała krzyki, starła się tak szybko biec do domu, jak tylko jej wątłe ciało mogło sobie poradzić. Kiedy dotarła do domu, dziewczyna zastała maruderów zabijających jej rodzinę. Ta młoda dziewczyna rzuciła się na mężczyzn i używając małego kamiennego toporka zabiła jednego z nich, śmiech wciąż tkwił w jego gardle, kiedy nie mógł pojąć, że tak bezradne dziecko było w stanie bronić swojej rodziny. Było ich zbyt wielu, by długo z nimi walczyła, więc rzucili ją na ziemię i okrutnie pobili, a potem godzinami gwałcili za to, że odważyła się bronić swojej rodziny. Tego dnia odebrali jej niewinność i życie, Zerina, ale jej piękna dusza była wtedy tak czysta jak wtedy, gdy się urodziła. Miała wielką odwagę w życiu i śmierci, stawiając czoła obu bez strachu.

Łzy spłynęły po policzkach Zeriny.

- Czy wiesz, dlaczego opowiedziałam ci tę historię? - Fate zapytała córkę.

- Bo nie chciałam dziś rano oddać duszy.

- Kochanie, oczekuję, że będziesz się o nie troszczyć, będziesz cierpieła z powodu mniej niż doskonałego życia, w którym się urodzili i będziesz się modlić, żeby mieli siłę do pokonania przeszkód w swoim życiu - Fate wzięła córkę za rękę. - Ale wiedz, że z każdym życiem dusza się uczy. Ty będziesz miała wieki, żeby uczyć się na swoich błędach. Ludzie mają tylko te kilka lat, które Matka im daje. Czasami ich lekcje są trudne, więc ta lekcja pozostanie z nimi przez całe ich inne życia.

- Tak, mamó.

Uśmiechając się czule, Fate otarła jej łzy i pocałowała ją w czoło.

- Jest jeszcze coś, co muszę ci powiedzieć. Będę miała dziecko - Fate położyła małą rękę córki na swoim brzuchu, pozwalając jej poczuć, jak małe życie właśnie się zaczyna.

- To wspaniale! Będę miała brata lub siostrę.

Fate uśmiechnęła się czule, widząc podniecenie córki.

- To będzie dziewczynka. Za jakiś czas będę miała jeszcze jedną córkę, a moim ostatnim dzieckiem będzie syn.

Zerina uśmiechnęła się. Jej pierwszą lekcją było poznanie mocy Fate do przewidywania przyszłości, podczas gdy ona nie mogła zobaczyć swej własnej przyszłości. Fate będzie w stanie zobaczyć przyszłość jej dzieci.

- Każde z nich będzie miało nową duszę, oprócz niej - Fate zacisnęła palce wokół palców Zeriny. - Ona będzie miała starą duszę, która zasługuje na drugą szansę w życiu i ty poprowadzisz jej duszę przy narodzinach, Zerina.

- Mała dziewczynka. Dlatego opowiedziałas mi tę historię - Zerina skoczyła na równe nogi, podskakując na łóżku, po czym opadła obok matki. - Tym razem sprawimy, że będzie szczęśliwa. Będzie miała szczęśliwe zakończenie - dopilnujesz tego.

- Mam taką nadzieję, Zerina. Zamierzam spróbować z twoją pomocą.

Zerina, mimo całej swojej młodszej mądrości, nie zauważyła ponurej determinacji w oczach matki. Gdyby to zrobiła, to została by ostrzeżona, jak daleko Fate posunie się dla dziecka, które nosiła w swoim łonie.

* * *

Sala sądowa była wypełniona po brzegi z powodu szeroko nagłośnionej sprawy dotyczącej śmierci małej rodziny. Napięcie wypełniło powietrze, kiedy ławnicy zasiadali. Udręczony ojciec siedział wśród tłumu, czekając na werdykt. Jego absolutny bezruch i ponury wygląd powinny być ostrzec pozostałych, ale, jak wszyscy ludzie, byli pogrążeni w swoich własnych troskach.

Fate stała z tyłu sali sądowej, niewidoczna dla wszystkich oczu. Znała już werdykt, który miał odczytać przewodniczący. Właśnie dlatego Fate się tutaj znalazła - życie kilku osób miało się nieodwracalnie zmienić.

Kiedy odczytano werdykt uniewinniający, Fate zobaczyła, jak Philip Dawson podskoczył, żeby chwycić swojego adwokata, gwałtownie ściskając jego dłoń w podziękowaniu. Śmiejąc się i płacząc z ulgi, nie zdawał sobie sprawy, że jego radość dolewa oliwy do ognia płonącego w ciele Thomasa Sheltona, którego śmierć żony i nienarodzonego dziecka była bezpośrednim skutkiem jazdy Dawsona pod wpływem alkoholu.

Trzeba przyznać, że adwokat Dawsona okazywał umiarkowanie i starał się uciszyć swego klienta. Inni zatrzymywali się przy stole, gratulując mu wygrania sprawy, którą wielu prawników uważało za nie do wygrania.

Rhys Michaels był nie tylko doświadczonym prawnikiem, ale był też ważnym członkiem społeczeństwa Cincinnati. Pochodził z wpływowej rodziny i wykorzystywał te koneksje oraz swą bystrą inteligencję w zakresie systemu prawnego, żeby wspiąć się na szczyt swojego zawodu. Jego kariera polegała na wygrywaniu i bardzo dbał o to, żeby unikać tych spraw, o których wiedział, że nie dałoby się ich wygrać. Rhys nie dbał o ofiary, które jego klienci zniszczyli, póki mogli płacić wygórowane honoraria, które pobierał i dalej robić karierę, która, jeśli nie zostanie zatrzymana, to doprowadzi go do najważniejszej pozycji władzy politycznej i prestiżu w Stanach Zjednoczonych.

Sala sądowa powoli opustoszała, pozostawiając tylko Rhysa i jego asystenta.

- Chodźmy świętować - Daniel uśmiechnął się, gdy Rhys pokręcił głową.

- Nie mogę. Deena miała dzisiaj wizytę u swojego położnika i ona przygotowuje specjalną kolację, by powiedzieć mi, czy to kolejny chłopiec czy dziewczynka. Zostawiła wiadomości mojej sekretarce, żeby był wcześniej w domu.

Niezwykłe wiadomości sprawiły, że Rhys był zdeterminowany, żeby choć raz być na czas. Te kilka wiadomości same w sobie mówiły wiele o znaczeniu prośby Deeny. Zwykle była bardziej

niż wyrozumiała dla wymagań jego pracy, nigdy nie dzwoniła do biura, wołała pozostawiać małe notatki, które widział wychodząc do pracy.

- Oczywiście, że będzie to dziewczynka. Mając piękną żonę i dwóch doskonałych synów, jedyne, co ci pozostało, to dziewczynka, która uczyni cię jednym z najszcześniejszych drani, jakich znam.

- Zazdrosny? - Rhys roześmiał się.

Nie winił Daniela za jego dobroduszną zazdrość, pracował wiele godzin, żeby pomóc w tej ostatniej sprawie, tylko po to, by zobaczyć, jak Rhys przypisuje sobie całą zasługę. Rhys pamiętał, jak to było, kiedy zaczynał jako młody prawnik.

- Cholera jasna. Moje życie byłoby kompletne z Deeną - jest piękna, słodka i całkowicie ci oddana - a ty dzisiaj właśnie wygrałeś największą sprawę w swojej karierze. Wszyscy reporterzy dziś wieczorem będą o tobie mówić w telewizji.

Rhys skończył wkładać swoje dokumenty do teczek. - Nie mogę przypisywać sobie całej zasługi, miałem sporo pomocy. Doceniam całą pracę, którą wykonałeś w tej sprawie - pochwalił Rhys swojego asystenta.

- Za to właśnie płacisz mi duże pieniądze - za pomoc w wygrywaniu. Oczywiście mam też dodatkową korzyść w postaci tego, że będę widziany obok ciebie w wiadomościach. Myślisz, że uda mi się złapać kobietę tak doskonałą jak Deena? - zażartował Daniel.

- Nie w twoim najlepszym dniu. Jest tylko jedna Deena.

Rhys tylko raz spojrział na Deenę na zajęciach z angielskiego na uniwersytecie i gonił za nią bezustannie, aż zgodziła się pójść z nim na randkę. Pobrali się jeszcze na studiach, każde z nich chciało założyć rodzinę, bo rodzice ich obojga zmarli. Deena, kiedy była jeszcze w liceum, a Rhys stracił swoich na kilka miesięcy przed rozpoczęciem studiów. Małżeństwo było szczęśliwe i zapewniło im wsparcie, którego brakowało im od czasu przedwczesnej śmierci rodziców. Obecnie Deena była matką, pozostającą w domu, która rozkwitała, utrzymując luksusowy dom i opiekując się dwoma synami.

Kiedy Daniel i Rhys szli w stronę ciężkich drzwi sali sądowej, Rhys kątem oka dostrzegł słaby błysk, gdy wychodzili. Zawahał się, przyjrzał się bliżej i mógłby przysiąc, że zobaczył zarys kobiety. Mrugając oczami, wpatrywał się intensywnie, ale samotna postać zniknęła. Uważając, że to promienie słoneczne, które wpadając bezpośrednio w okna gmachu sądu, odbiły się od jakiegoś przedmiotu, Rhys dogonił Daniela, który wpatrywał się w niego z zakłopotaniem.

Na zewnątrz poszli w stronę parkingu, kiedy Rhys odwrócił się w stronę wejścia, Daniel ponownie próbował przekonać Rhysa, żeby dotrzymał mu towarzystwa przy drinku.

- Chodź, nie zabawimy długo. Co to jest dwadzieścia minut?

W końcu się poddając, Rhys wzruszył ramionami i odwrócił się w stronę parkingu.

- Tylko szybko. Jestem ci winien za ten dowód, który wyciągnąłeś w ostatniej chwili.

Gdy tylko się odezwał, ogarnęło go uczucie zbliżającej się zagłady, zaciskające żołądek w strachu. Rhys nigdy w życiu nie czuł czegoś takiego. Rozejrzał się po kłębiącym się wokół tłumie, ale nie dostrzegł żadnego niebezpieczeństwa.

Rhys zatrzymał się i zawrócił w stronę parkingu po samochód. Intuicja podpowiadała mu, żeby wracał do domu, a wiadomości, które zostawiła mu Deena, dręczyły jego umysł.

Rhys zrobił tylko kilka kroków, gdy Daniel i kilku innych prawników zawołało go z drzwi do baru. Bliskość gmachu sądu zapewniała mężczyznom bardzo potrzebny sposób na wyciszenie

się po brzydocie, jaką ludzie mogli sobie nawzajem wyrządzić. Czując się śmiesznie z powodu swojego niezdecydowania i decydując, że szybki drink nie opóźni go o więcej niż dziesięć minut, Rhys ruszył w stronę swoich przyjaciół.

Fate stała na chodniku, marszcząc brwi. Ktoś próbował ingerować. Gdyby nie użyła swojej mocy, kierowałby się do domu na pewną śmierć. Ktokolwiek to był, był słaby i nawet nie zbliżał się do mocy, którą władała. Fate wyczuwała moc drugiego nieśmiertelnego, ale nie była w stanie znaleźć jej źródła. Używał starego źródła magii o bardzo małej mocy, czegoś, z czego mógł nawet człowiek korzystać, gdyby został odpowiednio wyszkolony.

- Nie waż się przeszkadzać. Jego droga została wytyczona - machając ręką w pełnym gracji geście, Fate zniszczyła słabe zaklęcie, zanim zniknęła wewnątrz baru.

Jeden drink Rhysa zamienił się w trzy. Gdy inni zebrali się wokół, żeby mu schlebiać, Fate ponownie machnęła ręką, żeby Rhys nie wyszedł przedwcześnie, zaszczepiając w jednym z nich myśl, żeby zamówił kolejną kolejkę drinków.

Rhys zaczął siadać z powrotem na krześle, kiedy poczuł dłoń na ramieniu. Odwracając się, żeby spojrzeć ponad nią, nie dostrzegł jednak nikogo obok siebie, podczas gdy pozostali patrzyli pytająco na jego gwałtowny ruch.

Ponownie uczucie wszechogarniającego przerażenia wypełniło jego ciało. Rhys sięgnął do kieszeni, wyjął portfel, a następnie rzucił na stół kilka banknotów o dużych nominałach.

- Muszę iść - powiedział, wstając.

- Daj spokój, Rhys. Zadzwoń do Deeny i powiedz jej, że się spóźnisz. Zostań na jeszcze jednego drinka - Daniel próbował opóźnić swojego szefa.

Rhys nie odpowiedział, gdyż pośpiesznie wyszedł z baru.

Na zewnątrz uderzyło go zimne powietrze, sprawiając, że Rhys zatrzymał się w pół kroku. Poczucie pilności przewyciężyło jednak jego wahanie. Widząc parę, która właśnie miała zamiar wsiąść do taksówki, Rhys rzucił się do przodu, wciskając się na siłę do taksówki, nim oni zdążyli. Szybko podał taksówkarzowi duży banknot i swój adres, po czym zatrzęsął drzwiami przed wściekłą parą. Rano załapie się na przejażdżkę z Danielem, kilka minut zaoszczędzonych na taksówce było warte zachodu.

Jazda trwała piętnaście długich minut, które Rhys liczył, wpatrując się w zegarek. Złość na siebie za swoje postępowanie sprawiła, że milczał, kiedy kierowca próbował rozmawiać. Intuicja podpowiadała mu, że coś jest rozpaczliwie złe.

Kiedy kierowca zatrzymał się przed jego domem, Rhys wyskoczył bez słowa. Podszedł do drzwi, wyciągając klucze drżącymi palcami, ścisnęło go w żołądku, kiedy znalazł uchylone drzwi. Deena zawsze bardzo ostrożna, zamykając drzwi i włączając system bezpieczeństwa. Rezydencja była odosobniona, a przy bogactwie i wrogach Rhysa, podjęli wszelkie środki ostrożności. Deena nigdy dobrowolnie nie zostawiłaby otwartych drzwi.

- Deena?

Natychmiast uderzyła go cisza. O tej porze powinien był słyszeć głosy chłopców, którzy brali kąpiel, a także cichy śmiech Deeny, która rozkoszowała się ich wybrykami. Brakowało tego wszystkiego, a cisza sprawiała, że każdy mięsień w jego ciele był napięty.

Rhys poszedł w stronę kuchni z nadzieją na znalezienie Deeny, modląc się, by piła swoją ulubioną zaparzoną herbatę, czekając cierpliwie na niego. Jednak jego bystry umysł zauważył, że brak aromatów z gotowania kolacji, które zwykle unosiły się w powietrzu, kiedy wracał do domu. Kuchnia była pusta, lecz dźwięk dochodzący z pokoju rodzinnego przyniósł Rhysowi krótką ulgę,

sprawiając, że się otrząsnął. Chłopcy prawdopodobnie oglądali film, czekając, aż tata przeczyta im ulubioną bajkę na dobranoc.

Kiedy otworzył drzwi, Rhys nigdy nie zapomni widoku, jaki ukazał się jego oczom. Deena leżała na podłodze pokryta krwią, a jej pusty wzrok nie pozostawiał wątpliwości, że nie żyje.

Idąc do przodu, potknął się o coś i spojrzał w dół, widząc tam ciało swojego najmłodszego dziecka. Krzyk czystej udręki wymknął mu się nieświadomie w tym samej chwili, kiedy pochylił się, biorąc drobne ciało w swoje ramiona, gorączkowo szukając pulsu, którego już tam nie było.

- Kyle! Proszę, zostań ze mną. Proszę, kochanie... - usiadł na podłodze, kołysząc syna, jak to robił, gdy był niemowlęciem.

- Michael? - pierwotny krzyk wyszedł z ust Rhysa, gdy zmusił się, żeby delikatnie położyć synka na przesiąkniętym krwią dywanie, gorączkowo szukając swojego najstarszego syna.

Rhys znalazł go leżącego za kanapą, jego malutkie ciało, które jeszcze tego ranka ścisnęło go w zaciętym uścisku, leżało tak samo bez życia, jak ciało jego brata. Rhys delikatnie wziął go w ramiona, przytulając go do piersi. Płakał, chowając twarz w jego miękkich włosach, błagając Boga żeby sprowadził go z powrotem.

Nagły, ostry śmiech sprawił, że Rhys zaczął szukać jego źródła. Zza drzwi, które otworzył przy swoim wejściu, wyszedł Thomas Shelton. W rękę trzymał pistolet, którym zniszczył rodzinę Rhysa.

- Ty szalony draniu!

Rhys nie mógł zrozumieć, jak mógł nie zauważyć wszystkie znaki ostrzegawcze. Shelton siedział zbyt cicho i za bardzo udawał, że akceptuje wypadek własnej rodziny.

- Dopilnowałeś, żeby ten morderca, który zabił moją rodzinę, został uwolniony - z udręką, którą Rhys mógł teraz niestety zrozumieć, wpatrywał się w niego obłąkanymi oczami.

- Ława przysięgłych uznała go za niewinnego - ból zmienił głos Rhysa w gardłowy. - Jeśli chciałeś zemsty, mogłeś zabić mnie, a nie niewinne dzieci.

- Odrzuciliście dowody. Nie tylko to, ale opłaciłeś dwóch przysięgłych - z furią wyrzucił z siebie Shelton.

- Nie zrobiłem tego - krzyknął Rhys.

Wykorzystał orzecznictwo i każdą dostępną taktykę, ale nigdy nie przekroczył granicy.

- Mam dowody. Z twoich pieniędzy zapłacono nawet za to, że zastępca zgubił formularze dowodowe, żeby przerwać łańcuch dowodowy. Jak bardzo byłeś dumny, kiedy te dowody zostały odrzucone? Czy w ogóle cię to obchodziło, kiedy zdecydowałeś się przyjąć sprawę Dawsona, że zabił moją ciężarną żonę? To była mała dziewczynka - szloch wstrząsnął ciałem mężczyzny, nim odzyskał jakieś pozory opanowania.

Shelton kontynuował zdławionym głosem. - Był pijany dwa razy więcej niż dopuszczalny limit. Nie obchodziło cię, że moje życie legło w gruzach, kiedy oni zostali zabici.

- Zabiłeś niewinne dzieci! - Rhys krzyknął na mężczyznę żądno zemsty.

- Moja córka była tak samo niewinna. Myślisz, że moja rodzina nie znaczyła dla mnie tyle samo, tylko dlatego, że jesteśmy biedni? Że nie chodziliśmy na te same wytworne przyjęcia? Że nie mieliśmy wielkiego domu w ekskluzywnej dzielnicy? Założę się, że gdybym miał koneksje Dawsona, morderca mojej rodziny nie wyszedłby na wolność - podnosząc pistolet, wycelował lufę w Rhysa.

Rhys delikatnie położył Michaela na podłodze i podszedł do Deeny, sięgnął w dół i ścisnął jej zimną dłoń w swojej. Jej obrączka błyszczała, drwiąc z faktu, że nie udało mu się jej ochronić, kiedy najbardziej go potrzebowała.

- Śmiało, zabij mnie.

Shelton uśmiechnął się do niego. - Nie zamierzam cię zabijać. Nie ułatwiłbym ci tego, ty głupi draniu. Chcę, żebyś poczuł to, co ja czułem przez ostatni rok. Jak to jest pochować dziecko, które kochałeś, jak bolesne jest pochowanie żony, którą uwielbiałeś, która nosiła dziecko, które nigdy nie ujrzało światła dziennego. Jak to jest wracać do pustego domu. Mam taką nadzieję, że będziesz odczuwać mój ból przez resztę swojego długiego, pieprzonego życia, wiedząc, że mogłeś temu wszystkiemu zapobiec.

Rhys usłyszał syreny zbliżające się do jego domu. - Zabij mnie!

Shelton uśmiechnął się, unosząc pistolet do swej skroni i bez wahania pociągając za spust.

Łzy spłynęły po policzkach Rhysa, kiedy puścił rękę Deeny, zanim zaczął czołgać się po zakrwawionej podłodze. Sięgnął po pistolet leżący w bezwładnej dłoni Sheltona. Przykładając go do swojej skroni, podniósł wzrok i zobaczył stojącą nad nim piękną kobietę. Przyglądała mu się od niechcienia, jakby nie trzymała pistoletu przy skroni. Była tak piękna, że Rhys pomyślał, iż może być aniołem, dopóki nie zauważył jej sukni. Żaden anioł nie ośmieliłby się założyć prześwitującej gazy, która ledwo zakrywała jej krągłości.

Rhys zamknął oczy i pociągnął za spust, ale nic się nie wydarzyło. Otworzył oczy i kilka razy pociągnął za spust, jednak za każdym razem machała ręką, a pistolet odmawiał działania.

- Przestań! - Rhys krzyknął do niej, w jakiś sposób pewny, że powstrzymała pistolet przed oddaniem strzału.

Kobieta wyglądała na zaskoczoną, jakby nie spodziewała się, że będzie do niej mówił, w tym samym czasie, kiedy ponownie pociągnął za spust bezużytecznego pistoletu. Rhys ze złością rzucił nim w kobietę i zobaczył, jak przez nią przepływa. Jego pogrążony w żalu umysł zaczął się zastanawiać, czy mu nie odbiło jak Sheltonowi.

- To twoja wina - oskarżył kobietę.

Dźwięk wołających policjantów uświadomił mu, że jest już za późno na próbę zakończenia własnego życia. Rhys krzyczał na nią, tracąc resztki zdrowego rozsądku, który mu pozostał, kiedy usłyszał jej cichą odpowiedź: - Nie, Rhys, to wszystko przez ciebie.

Rozdział 1

- Znalazłem ją z tyłu, obserwującą budynek. Myślisz, że jest gliną? - zapytał Skid.

Rhys skierował wzrok na młodego motocyklistę z długimi, tłustymi włosami zwisającymi mu do ramion.

- Nigdy nie widziałem gliniarza z jej cyckami - powiedział Tank, przechodząc przez pełny bar, żeby stanąć przed kobietą. Kiedy jego mięsista ręka sięgnęła, żeby chwycić i ścisnąć jedną z jej piersi, Rhys obserwował, jak wyciągnęła rękę, żeby go odepchnąć. W odpowiedzi, ręka Tanka wystrzeliła, uderzając kobietę w twarz. Cofnęła się o krok, ale Skid złapał ją od tyłu, trzymając ją nieruchomo, gdy ręka Tanka znów powędrowała do piersi kobiety.

- Kochanie, jeśli chcesz się z nami zabawić, to wystarczy, że tu wejdiesz - Tank przysunął się bliżej, jego ręka zsunęła się po jej brzuchu, rozpinając jej dżinsy.

Uwaga Rhysa została odwrócona, kiedy Layla usiadła przy stole obok niego. Jej czarny top ukazywał obfitą ilość ciała, gdy pochyliła się do przodu, sięgając po jego szklankę, nim się napiła.

- Chodź, Rhys, zatańczmy. Dlaczego musisz być zawsze taki ponury? Zabaw się. Mogę ci w tym pomóc - Layla sięgnęła do przodu, przesuwając ręką po jego nodze, a potem oblizała swoje czerwone usta, wyraźnie pokazując, co oferuje.

Jego ręka wystrzeliła, chwytając ją za kark. - Wiesz, czego chcesz?

Layla skinęła głową.

Rhys odchylił się na w swoim krześle, przyciągając ją bliżej i popychając ją w dół, kładąc rękę na jej ramieniu, aż uklękła między jego udami odzianymi w dżinsy. Rhys spojrzał na nią, gdy Layla rozpięła mu dżinsy, a potem wyciągnęła jego penisa. Przysunęła się bliżej niego, ocierając się piersiami o jego udo, gdy jej usta obniżały się z zapalem na jego penisa.

Nikt nie zwracał uwagi na to, co się działo przy jego stole. Wszyscy byli przyzwyczajeni do znacznie gorszych rzeczy w tym niebezpiecznym klubie.

Duża sala miała przestarzałą drewnianą boazerię, stoły, które chwiały się, gdy stawiało się drinka, bar serwujący jedną markę piwa i mocny alkohol oraz dziwki do obsługi obu. Narkotyki były dostępne w małych ilościach, które bracia sprzedawali w większości, zużywając tylko tyle, ile było im potrzebne do własnej rozrywki. Nie bali się prawa, kilku członków organów ścigania było na ich liście płac lub byli stałymi klientami. Adam zawsze robił kilka zdjęć na przechowanie, jako zabezpieczenie ich ciągłego milczenia.

Rhys wziął kolejny łyk swojego drinka, gdy Layla zassała jego penisa do tyłu gardła. Jego dłoń w jej włosach popchnęła ją jeszcze głębiej i nawet nie zadał sobie trudu pchnięcia, zmuszając ją do wykonania całej pracy.

Głośny krzyk z drugiego końca sali przyciągnął wzrok Rhysa, gdy kobieta wciąż walczyła z uściskiem Skida, podczas gdy Tank wpychał rękę w jej rozpięte spodnie. Motocyklista śmiał się, podczas gdy kobieta krzyczała i walczyła, a jej nogi kopały, umożliwiając mu tym tylko zerwanie z niej dżinsów, pozostawiając ją w białych majtkach.

Nie pozostało w nim nic przyzwoitego, co krzyczałoby na jego sumienie, by powstrzymać tę lekkomyślną kobietę przed gwałtem. Nie przekroczył tej granicy, choć było kilka nielegalnych aspektów klubu, w których brał udział, to gwałcenie kobiet po prostu nie było jednym z nich.

Od czasu, gdy jego żona i dzieci zostały zabite, Rhys urodzony i wychowany w wyższych sferach społeczeństwa zmarł. Po pochowaniu żony i synów sprzedał cały swój majątek i uzyskane w ten sposób pieniądze przekazał dla kilku organizacji charytatywnych, zajmujących się dziećmi. Sprzedał również swoje BMW, którym jeździł i kupił tani motocykl, który został przerobiony po wypadku. Potem jeździł po kraju, zatrzymując się tylko wtedy, kiedy stawał się zbyt zmęczony, żeby jeździć. W tym momencie Rhys musiał znaleźć bar i utopić wspomnienia na noc, żeby kładąc się spać w tanim motelowym pokoju, mógł zamknąć oczy, nie widząc pustych spojrzeń Deeny i swoich synów.

Po jednej z sesji alkoholowych trzy lata temu wyszedł z baru i potykając się szedł w stronę pobliskiego motelu, gdy trzech mężczyzn rzuciło się na niego, żeby go okraść. Nawet nie walczył, przyjmując bicie z nadzieją, że to koniec, którego szukał, gdy jeden z nich wyciągnął nóż i dźgnął go w bok.

W następnej chwili, dźwięk ryczących silników wypełnił parking. Atakujący go mężczyźni

stali nieruchomo, a potem próbowali uciekać, pozostawiając Rhysa leżącego na ziemi, gdy groźnie wyglądający motocykliści ruszyli w ich stronę.

Zimny głos przerwał nagłą ciszę mroźnej nocy. - Trzech na jednego... nie wydaje mi się to sprawiedliwe, ale dwudziestu dwóch na trzech także nie wydaje mi się sprawiedliwe. Mason, Jace, zajmijcie się tymi skurwielami. Pokażcie im, co to jest uczciwa walka, a potem pozabądźcie się ich.

Stanowczość w jego głosie zdradzała, że nie spodziewał się, żeby któryś z napastników był jeszcze żywy pod koniec walki.

Rhys spojrział w zimne, zielone oczy, kiedy duży mężczyzna przykucnął obok niego.

- Wszystko w porządku, bracie?

Rhys skinął głową, czując, że jego kurtka jest otwierana, a potem jego koszula podnosi się, żeby mógł mu zbadać ranę od noża.

- Tak - Rys skrzywił się, gdy ściągnął mu koszulę z powrotem w dół.

- Mam na imię Adam. A ty?

- Rhys.

- Masz pokój w motelu? - gburowaty motocyklista spojrział przez ramię na obskurny motel.

- Klucz jest w mojej kieszeni.

Adam poszukał w jego kieszeni, wyciągnął klucz, a następnie bez wysiłku wziął go na ręce i zaniósł przez parking do jego pokoju. W środku położył go na łóżku.

- Bones, zbadaj go.

Inny motocyklista wystąpił do przodu i zdjął mu kurtkę i koszulę.

- Będzie potrzebował szwów - krótkie słowa Bonesa nie były zaskoczeniem.

- Opatrz go.

Rhys nic nie powiedział, podczas gdy motocyklista o imieniu Bones go zszywał.

Kiedy Bones skończył, Adam przedstawił członków swojego klubu, mówiąc mu, że jeżdżą razem jako Dark Highwaymen. Przejeżdżali z realizacji dostawy narkotyków. Adam obserwował jego reakcję, a kiedy Rhys jej nie okazał, Adam wysłał jednego ze swych ludzi po butelki whisky. Mroczni Rozbójnicy pili do późnej nocy, zanim rozłożyli się na podłodze w pokoju Rhysa.

Kiedy trzy dni później opuszczali miasto, Rhys pojechał z nimi, mówiąc sobie, że zostawi ich w następnym mieście. Minęły jednak trzy lata, a on nadal z nimi jechał.

Kolejny głośny krzyk odciągnął jego uwagę od przeszłości. Layla przełknęła, zwiększając nacisk na jego penisa, a potem Rhys doszedł w jej ustach, pozwalając, żeby jego orgazm skończył się, zanim użył ręki w jej włosach, żeby odsunąć ją od swojego miękącego penisa.

Tank rzucił kobietę na stół, uderzając ją w tyłek, jak nadal walczyła. Rhys odwrócił wzrok, kiedy Layla przejechała językiem po dolnej wardze. Wsunął penisa z powrotem w dzinsy, zapiął je, po czym podniósł swoją szklankę i dopił drinka jednym łykiem. Rhys wziął ją za rękę, odsunął swoje krzesło od stołu, przygotowując się do wstania.

- Co się stało? - jej mocno umalowana twarz wpatrywała się w niego.

- Nic. Po prostu postanowiłem przenieść to do jednej z sypialni.

Zmarszczka Layli zniknęła. Po jej uśmiechu wyczekiwania, Rhys wywnioskował, że Layla spodziewała się własnej przyjemności.

Drzwi wejściowe otworzyły się ponownie, odciągając jego uwagę od atrakcyjnej klubowej dziwki. Adam, Mason i Jace weszli do środka, a on przyglądał się bez zainteresowania, jak prezes klubu jednym spojrzaniem ogarnia to, co robili Tank i Skid.

- Puść ją, Tank - zimny głos Adama nie znosił sprzeciwu.

Gdy motocyklista zrobił się wściekle czerwony, Rhys pomyślał, że Tank zignoruje rozkaz swojego przywódcy, ale potem Tank niechętnie się cofnął, puszczając kobietę.

Adam przeszedł, żeby stanąć przed nią swobodnie, jakby właśnie nie przerwał jej gwałtu.

- Kim jesteś?

- Mam na imię Broni.

Jej roztrzęsiony głos wzbudził w Rhysie poczucie winy. Puścił Laylę, dając jej znak, żeby ponownie napełniła jego szklankę. Następnie wypił kolejnego drinka, żeby przywrócić umysłowi paralizujący brak emocji, który pozwalał mu trzymać wszystkich na dystans.

- Skąd ona się wzięła?

- Znalazłem ją za klubem - Skid pospieszył z odpowiedzią.

- Co robiłaś za budynkiem? - surowy wyraz Adama świadczył, że nie miał współczucia dla trudnej sytuacji, w jakiej znalazł tę kobietę, kiedy wszedł do klubu.

- Zepsuł mi się samochód. Próbowałam znaleźć telefon, żeby wezwać holownik.

Rhys skrzywił się na jej głupotę, że dała do zrozumienia wzburzonemu tłumowi, że nie ma telefonu, którym mogłaby powiadomić kogokolwiek o swoim miejscu pobytu.

- Ona jest moja i Skida. To on ją znalazł. Nie masz nic przeciwko podzieleniu się, prawda, dzieciaku? - Tank przerwał przesłuchanie Adama.

Skid zmarszczył brwi, patrząc na Tankę. Wszyscy w klubie wiedzieli, że jak Tank skończy z dziewczyną, to nie będzie ona warta ani centa dla nikogo innego, ale Skid był młody i nie mógł przeciwstawić się silniejszemu motocykliście.

- Moja rodzina będzie mnie szukać - dziewczyna zagroziła Adamowi, co nie było mądrym posunięciem.

- Nieważne czy to zrobią, nikt nie będzie cię tu szukał. Skid, uruchom jej samochód i porzuć go gdzieś po drugiej stronie miasta. Tank, wiesz jak dzielimy majątek klubu. Wnosi się go wraz z resztą łupów, a ktokolwiek będzie chciał ją wystarczająco mocno, będzie miał szansę ją zdobyć.

Rhys widział, jak ręce Tankę zaciskają się przy jego boku. Chciał przejąć klub od Adama i odebrać mu kontrolę nad klubem. Adam utrzymywał klub z żelazną kontrolą i kilkoma zasadami, żeby powstrzymać porywczych braci przed pozabijaniem się nawzajem. Podczas gdy większość z nich była lojalna wobec Adama, to tylko najsilniejsi i najwredniejsi mogli przewodzić tej załodze składającej się głównie z przestępców i byłych wojskowych, którzy nie byliby w stanie normalnie funkcjonować, zgodnie z zasadami społeczeństwa. Tank miał ochotę przejąć kontrolę od Adama, a gdyby tak się stało, ta bezprawna grupa stałaby się niekontrolowana.

- Kurwa - ogromne stopy Tankę poniosły wściekłego dupka do baru.

Rhys wstał, żeby wyjść z pokoju, gdy nieunikniona konfrontacja była już za nimi. Położył

rękę na tyłku Layli, żeby popchnąć ją w stronę sypialni, kiedy jej pusty chichot prawie sprawił, że zmienił zdanie.

- Rhys!

Zatrzymał się, odwracając się, kiedy Adam zawołał jego imię, przeklinając siebie za to, że nie zniknął, gdy Adam był rozproszony przez Tanka. Kiedy przechodził przez pokój, zobaczył, jak Mason oddaje kobiecie dżinsy. Rhys spojrział na jej długie nogi, nim podniósł wzrok na jej płaski brzuch i w końcu napotkał jej spojrzenie. Co ciekawe, Rhys zauważył, że strach zniknął z jej oczu.

- Zatrzymaj ją przy sobie do soboty - powiedział Adam, gdy Rhys zatrzymał się przed nim.

- Dlaczego ja? - Rhys miał zamiar zakwestionować rozkaz, ale nie miał okazji.

- Bo tylko ty nie tkniesz towaru do tego czasu - odpowiedział Adam, siadając przy stole.

- Dlaczego nie Mason albo Jace?

Usta Adama zacisnęły się na słowa Rhysa. - Bo ci kazałem. Jeśli pozwolę im ją zatrzymać, Tank powie, że faworyzuję ulubieńców.

- W porządku - Rhys poddał się niechętnie.

Adam odwrócił się do kobiety, która założyła dżinsy i teraz przyglądała się im niepewnie.
- Trzymaj się blisko Rhysa. Nie próbuj uciekać i cokolwiek zrobisz, trzymaj się z dala od Tanka.

Kobieta spojrzała nad ramieniem Adama na Tanka, po czym skinęła głową nagłym ruchem i ruszyła w stronę Rhysa. Jej chętna współpraca przyniosła Rhysowi ulgę, nie był w nastroju, żeby znosić walczącą kobietę.

- Chodźmy. Byłem w drodze do łóżka - Rhys odwrócił się, zostawiając ją, żeby posłusznie podążała za nim.

Layla złapała go za rękę, kiedy przechodził. - A co z nami?

- Nie ma nas. Może później, Layla - Rhys wyszarpnął rękę z jej rozpaczliwego uścisku.

- Ty pieprzony draniu. Zostawiłeś mnie w zawieszaniu po raz ostatni - próbowała uderzyć go ręką.

- Czyżby? - Rhys złapał jej machającą rękę i przycisnął ją do wyłożonej boazerią ściany. Szybkim chwytem pociągnął jej cienką bluzkę w dół, aż wyskoczyły jej piersi. Złapał jeden z jej brązowych sutków, wykręcając go, aż sapnęła, przygryzając wargę. Wtedy ręka Rhysa przesunęła się w górę jej nagiego uda, docierając do jej cipki. Palcami pocierał ją przez tani materiał szortów, powodując, że Layla jęknęła, wyginając biodra do przodu.

Pogłaskał ją mocniej, jak usłyszał jej jęk frustracji, wsuwając palce w jej szorty, zanurzając palec w mokrej cipce, która domagała się więcej. Potem wsunął do środka kolejny palec, gładząc ją mocniej. Zignorował Broni, którą poczuł, jak gwałtownie się zatrzymuje, kiedy popchnął Laylę na ścianę.

- Rhys - jej ręce sięgnęły zachłannie po niego.

- Nie dotykaj mnie - warknął, puszczając torturowany sutek, biorąc drugi w dłoń, zanim mocno go skręcił.

Layla zaczęła zsuwać się po ścianie.

- Wstań.

Stała nieruchomo, a kciuk Rhysa zaczął okręcać jej lechtaczkę, kontynuując pieprzenie jej palcami. Layla sapnęła i ledwo utrzymała się przy ścianie, gdy jej cipka zaczęła falować, kiedy doszła. Rhys uwolnił jej sutek i wyciągnął rękę z pomiędzy jej ud.

- Dochodzisz, gdy ja tego chcę, ale oprócz ciebie w tym klubie są jeszcze i inne cipki. Czy mnie rozumiesz?

Layla słabo skinęła głową.

Rhys skierował się do swojego pokoju. Otworzył drzwi do ich ciemnego wnętrza i włączył światło. Broni zeszytniała, gdy drzwi się za nimi zamknęły, ale weszła dalej do środka.

Rhys wszedł do łazienki, zamykając drzwi, nie martwiąc się o jej ucieczkę. Jego pokój nie miał okien, a gdyby wyszła z powrotem przez drzwi, jeden z pozostałych motocyklistów by mu ją zwrócił. Nie pozwolono by jej uciec. Jej życie, jakie znała, skończyło się, kiedy znalazł ją Skid.

Nie było mu jej żal. Nie była pierwszą kobietą porwaną przez motocyklistów. Większość z nich skończyła ciesząc się życiem, te, które tego nie zrobiły, nauczyły się zachowywać swoje cierpienie dla siebie.

Wziął prysznic, zmywając ze swojego ciała zapach Layli.

Po zamordowaniu Deeny potrzebował dwóch lat, aby być z inną kobietą. Był wtedy pijany i poddał się żądaniom swego ciała, pieprząc kobietę, którą poderwał w barze. Kiedy już skończył, zwymiotował na podłogę obok łóżka. Odeszła i Rhys nie mógł jej za to winić, był popieprzonym bałaganem. Trzy lata później nadal nim był.

Kiedy Rhys skończył, wytarł się i wrócił do swojego pokoju, nie zadając sobie trudu, żeby się zakryć. Siedziała na brzegu jego łóżka, jej ciemnobrązowe oczy rozszerzyły się, gdy zobaczyła go nagiego.

- Nie martw się, nie zamierzam cię dotykać - powiedział, wchodząc do swojego łóżka.

- Nie martwiłam się, że to zrobisz. Z tego, co powiedział ten drugi mężczyzna, wnioskuję, że jestem uratowana do soboty.

Rhys ziewnął, nie widząc powodu, żeby nie powiedzieć jej prawdy, bo i tak wkrótce by się dowiedziała.

- Raz w miesiącu dzielimy się łupami. W ten sposób jest sprawiedliwie i nikt nie wkurza się na tyle, żeby pozabijać się nawzajem w powodu czegoś, czego chce.

- Nie przeszkadza ci, że nie jestem chętna?

Rhys nie unikał jej potępiającego spojrzenia. - Nie. Ja nie będę brał w tym udziału. Nie będziesz też pierwszą ani ostatnią kobietą, którą porwali. Co robiłaś w tej okolicy?

- Zgubiłam się - odwróciła wzrok. - Próbowałam znaleźć drogę powrotną do domu.

Rhys oparł się o poduszkę. - No cóż, znalazłaś ją. Witaj w domu. Jeśli musisz się wysikać, proszę bardzo. Jeśli nie, zgaś światło. Jestem zmęczony.

Wstała przed pójściem do łazienki i wróciła, gasząc światło. Potem położyła się na kołdrze obok niego.

- Lepiej się prześpij. Jedna z kobiet przyjdzie rano, żeby zabrać cię do pracy - poradził jej Rhys. - Trzymaj usta zamknięte i rób to, co ci każą, a będzie dobrze. Większość braci nie zwlecze swoich tyłków z łóżka aż do późnego popołudnia. Do tego czasu będę już w pobliżu.

- Nie martwię się nimi, poradzę sobie sama - jej głos był pełen pewności siebie w ciemnym pokoju.

- Jeśli w to wierzysz, jesteś głupia. Ci mężczyźni nie są skautami, Adam ledwo kontroluje Tanka - trzymaj się od niego z daleka, chyba że jesteś gotowa, żeby się z nim pieprzyć - Rhys dał jej jedyne ostrzeżenie, jakie miał zamiar przekazać jej na temat Tanka. Mogła to przyjąć lub nie, naprawdę miał to gdzieś.

- Będę się trzymać od niego z daleka.

Rhys jej nie wierzył, ale czasami nowe suki musiały się nauczyć na własnej skórze, a miał chore uczucie w żołądku, że Broni była właśnie takim typem kobiety.

Rozdział 2

Broni leżała na łóżku, starając się nie drżeć. Miała ochotę przewrócić się i stłuc Rhysa na kwaśne jabłko za to, że pozwolił, by jego życie pogorszyło się do takiego poziomu. Nie podobało jej się to, ale nie dziwiła się, że jego dusza starała się ukryć przed bólem, jaki zadało mu to życie.

Od pierwszej chwili, kiedy go zobaczyła, gdy była młodą dziewczyną, Rhys przyciągał jej uwagę. To nie było jego pierwsze życie - po raz pierwszy zwrócił jej uwagę, kiedy był wikingiem. Jego waleczność i odwaga stały się legendarne. Była tam, by obserwować bitwę, aby upewnić się, że Wikingowie przegrali, ale piękno wojownika rozproszyło jej uwagę, aż było prawie za późno. Ledwo zdążyła osiągnąć swój cel na czas.

Potem, kiedy tylko udawało jej się wymknąć spod czujnego oka matki, obserwowała go w różnych jego żywotach. Łatwo było znaleźć jego duszę, zwłaszcza z Zerina jako jej powierniczką. Zawsze był wojownikiem, w każdym jego życiu o jego odwadze inni mówili z podziwem. Nawet bogowie zaczęli szeptać o jego odwadze, to nie zawsze było dobre. Zazdrość o jego wyczyny stała się kością niezgody i tylko lojalność wobec bogów go uratowała.

Czasy się jednak zmieniły, a wojny stały się rzadsze. W końcu świat już nie potrzebował barbarzyńskiego wojownika. Stał się cywilizowany i nauczył się walczyć umysłem, zamiast tym wspaniałym ciałem.

Stał się jeszcze groźniejszy, gdy był już wykształcony, nauczył się używać umysłu zamiast mięśni, oswoił się. W tym czasie pozwolił sobie na miłość, na coś, na co nigdy wcześniej sobie nie pozwalał. Łamało jej to serce, kiedy widziała, jak się zakochiwał.

Ta kobieta była wszystkim, czym Broni nie była, drobna i krągła, emanująca kobiecością. Broni przestała wymykać się tak często, żeby go obserwować, to było dla niej zbyt bolesne. Nie była w stanie oglądać go z nową rodziną.

Nie była to z jej strony zazdrość, ani zawiść, tylko ból, kiedy widziała go tak szczęśliwego i zakochanego, wiedząc, jak to się dla niego skończy. Z każdym rodzącym się dzieckiem jej serce stawało się coraz cięższe. Kiedy nadszedł ich czas, Broni zrobiła wszystko, co w jej mocy, żeby pomóc im odejść.

Potem Cara przysłała do jej pokoju, wczłogała się do niej w łóżku i obie ronily łzy żalu za tą piękną rodziną. Broni i Cara często pocieszały się po trudnych walkach, czerpiąc siłę od siebie nawzajem. Zerina zawsze wiedziała, kiedy jej siostry potrzebują pocieszenia i znajdowała je obie wtulone w siebie, a potem dołączała do nich. Przytulanie się do siebie i dawanie sobie wsparcia w razie potrzeby, stworzyło więź, która trzymała je razem przez wieki. Rozpaczliwie potrzebowała

teraz swoich sióstr, widząc, jak Rhys całkowicie ją ignoruje, odwracając od niej głowę, kładąc się spać z kimś, kto nie chce jej pomóc.

Śmierć jego rodziny zmieniła Rhysa w osobę, której już nie obchodziło, co jest dobre, a co złe. Broni musiała zrozumieć, że mężczyzna, którym był w tym życiu, był inny. Musiała nauczyć się radzić sobie z życiem, w które się wplątała. Nie miała wyboru, jeśli chciała pozostać przy życiu.

* * *

Następnego ranka rozległo się pukanie do drzwi.

Broni spojrzała na Rhysa, a kiedy się nie poruszył, wstała z łóżka i poszła otworzyć drzwi.

- Cześć, ja jestem Dee. Adam przysłał mnie po ciebie. Masz dzisiaj ze mną pracować - Dee zmarszczyła nos na widok pogniecionego ubrania Broni. - Chodź ze mną. Możesz pożyczyć jakieś ciuchy, dopóki nie zdobędziesz własnych.

Broni poszła za nią do pokoju dwa drzwi dalej.

- Zaczekaj tu - Dee weszła do pokoju na kilka minut, w końcu wychodząc z garścią ubrań.
- Masz, weź to. Możesz je oddać, jak z nimi skończysz. Powiem Adamowi, że potrzebujesz ubrań, a on je zdobędzie przy następnej przejażdżce.

Broni nie spytała, jak Adam zdobędzie jej ubrania. Jakoś nie sądziła, że zamierzał pójść do sklepu, żeby je dla niej kupić.

- Jak się już przebierzesz, wyjdź na przód. Nie zwlekaj długo - ostrzegła. - Layla również pracuje i już jest na ciebie wkurzona z powodu Rhysa.

Broni skinęła głową, po czym wróciła do pokoju Rhysa. Wzięła szybki prysznic, następnie ubrała krótką, niebieską, dżinsową spódniczkę i t-shirt. Nieufnym wzrokiem Broni przyglądała się skandalicznym platformom. Większość swojego życia spędziła w butach, ale te obcasy wyglądały na trudne do utrzymania równowagi. Odłożyła je z powrotem, zakładając znowu swoje tenisówki, nie przejmując się tym, jak to będzie wyglądać przy prowokacyjnym stroju. Następnie pospieszyła do przodu, słuchając rady Dee.

Dee i kobieta, którą rozpoznała jako Laylę, którą Rhys kazał jej oglądać wczoraj wieczór, sprzątały duży pokój wraz z kobietą, która wyglądała, jakby wciąż odczuwała skutki poprzedniej nocy.

Layla rzuciła jej nieprzyjemne spojrzenie. - Możesz pozmywać naczynia - powiedziała, po czym wróciła do czyszczenia stołu, który wycierała.

Broni weszła za ladę barową i zobaczyła zlew, wypełniony brudnymi szklankami. Zaczęła zmywać naczynia, a za każdym razem, kiedy myślała, że już skończyła, któraś z kobiet przynosiła jej kilka kolejnych. W końcu zakończyła to zadanie, obserwując jak kobiety cicho pracują razem, nie próbując ze sobą rozmawiać.

- Jeśli skończyłaś z naczyniami, to możesz zabrać się za mycie podłogi. Mop jest w szafie - Layla wskazała szafę na końcu lady.

Broni wzięła mopa i wiadro. Nie klóciła się z dominującą kobietą, wykonując wszystkie jej polecenia. Kiedy skończyła, wypłukała mopa i odłożyła go wraz z wiadrem z powrotem do szafy.

- Usiądź. Pójdę do sąsiadów i przyniosę nam lunch - zaproponowała Dee.

Broni usiadła przy stole z Laylą i drugą kobietą.

- Jestem Nikki - powiedziała druga kobieta.

Broni przedstawiła się, a potem poczuła na sobie wzrok obu kobiet.

Layla pochyliła się do przodu na krześle. - Musimy sobie coś wyjaśnić. Rhys jest mój.

- Zgodnie z tym, co usłyszałam wczoraj wieczorem, nie sądzę, żeby Rhys się z tym zgodził
- Broni odrzuciła stwierdzenie kobiety.

Broni dostała piekące uderzenie w twarz, zanim zdążyła się poruszyć.

- Ty głupia suko, to nie ma znaczenia co on mówi. Mówię ci, on jest mój.

Broni nigdy nie pozwalała, żeby ktoś ją zastraszał, więc i teraz nie pozwoliła, by ten klaps ją uciszył. - Nie widziałam cię w łóżku z nami ostatniej nocy - prowokowała ją Broni.

Tym razem, kiedy Layla chciała ją uderzyć, Broni była gotowa. Złapała jej rękę w połowie uderzenia, a potem wykręciła jej kciuk w bolesnym uścisku, przez co Layla z bólu spadła z krzesła na kolana przy krześle Broni.

- Puść ją - Broni rozpoznała głos za swoimi plecami jako głos Adama.

Natychmiast uwolniła Laylę, a kobieta ponownie ruszyła do Broni.

- Przestań, Layla - warknął.

Kobieta zatrzymała się i wróciła na swoje krzesło z wyrazem obiecaney zemsty na twarzy. Broni nie trzeba było mówić, że zrobiła sobie wroga.

Adam usiadł przy stole kobiet, posyłając każdej z nich twarde spojrzenie. - Nie będę miał problemów między kobietami. Mam wystarczająco pełne ręce roboty zajmując się głównym braci. Layla, znasz zasady. Rhys się po ciebie nie zgłosił, więc z całą pewnością nie masz, kurwa, prawa do niego.

Broni obserwowała, jak kobieta powoli skinęła głową.

Wtedy otworzyły się drzwi i do środka weszła Dee, z dużą torbą i nosidełkiem z kubkami. Postawiła te przedmioty na stole i kobiety jadły spokojnie, podczas gdy Adam wziął kubek kawy. Jak skończyli, Broni posprzątała śmieci, zastanawiając się, czego jeszcze od niej oczekują.

Nie musiała długo czekać na swoją odpowiedź. Mężczyźni zaczęli przychodzić, oczekując, że zostaną nakarmieni. Dee zabrała ją za bar.

- Kiedy mężczyźni przyjdą, powiedzą ci, co chcą zjeść lub wypić. Przynieś im to, a potem wróć do baru. Kuchnia jest z tyłu. Nikki robi zamówienia na jedzenie, więc powiedz jej, jeśli jest coś, czego potrzebujesz.

Dee wyjęła kilka piw, otworzyła je i zaniosiła mężczyznom, którzy usiedli przy stole.

Kiedy wróciła do baru, powiedziała Broni, - Jesteśmy tu, żeby dać im to, czego chcą, więc jeśli któryś z nich cię dotknie, nie mów nic. Wszyscy wiedzą, że będziesz wystawiana w sobotę, więc nie posuną się za daleko. Ja poczekam na Tanka.

Kiedy kilku mężczyzn podeszło do baru, Broni nałała im drinki, ignorując ich sugestywne komentarze. Nie mogła uwierzyć w arogancję tych mężczyzn, naprawdę myśleli, że chętnie podda się ich żądaniom. W tej chwili pasowało jej udawanie, że jest posłuszna, ale kiedy nadejdzie czas, zamierzała przedstawić swój miecz kilku z tych dupków.

Kobiety były całkowicie uległe mężczyznom, którzy zobrzydzili Broni tym, jak pozwalali sobie naprzeciw siebie dotykać i pieścić kobiety. Wszyscy mężczyźni patrzyli na nią i mówili do niej sugestywnie, ale jak dotąd nie miała z żadnym z nich żadnych problemów.

Zauważyła Rhysa, gdy wszedł do pokoju, Layla od razu zaniósła mu butelkę i szklanę. W przeciwieństwie do pozostałych, nie próbował siedzieć i wchodzić z nikim w interakcję.

Nikki poszła do kuchni, wracając z kilkoma talerzami jedzenia dla motocyklistów. Broni zauważyła, że Rhys nie wstał, żeby zdobyć dla siebie jakiegokolwiek jedzenie. Zamiast tego, Layla podała mu burgera i usiadła przy stole obok niego.

- Ona ma mu to za złe - powiedziała Dee, podchodząc do Broni, widząc, że ona obserwuje Rhysa i Laylę.

Broni wytarła rozlane piwo na blacie. - A co z Rhysem?

Dee wzruszyła ramionami, a luźna koszulka opadła jej z ramienia.- Rhys nie dba o żadną z kobiet. Wszystkie jesteśmy dla niego tylko ciepłymi dziurami - powiedziała rzeczowo Dee.

- I to ci nie przeszkadza? - zapytała Broni, obserwując reakcję młodej kobiety. Była bardzo ładna, jednak bystry wzrok Broni dostrzegł kilka siniaków na jej szyi i ramionach.

- Kurwa, nie. Rhys jest jednym z tych łatwych. Chce się tylko stąd wynieść i zostać sam.

Gdy drzwi się z hukiem otworzyły, a potem zamknęły, Tank poszedł do baru w ich stronę.

- A z drugiej strony, Tank wyładowuje się, raniąc każdą kobietę, którą pieprzy. Wszystkie dziewczyny nienawidzą, kiedy wybiera nas na noc.

Broni mogła stwierdzić po spojrzeniu, jakie Dee jej posłała, że Dee myślała, iż Broni sama odkryje takie gówno. Myliła się, zabiłaby tego wielkiego drania, nim pozwoliłaby mu się dotknąć.

- Suko, daj mi piwo.

Broni postawiła przed nim piwo i ugryzła się w język, żeby nie warknąć na niego, wiedząc, że wywołałoby to konfrontację, gdyby potraktowała go tak, jak na to zasługiwał. Odsunęła się od niego, nie dając mu tego do zrozumienia, nieświadomie zbliżając się do końca baru, najbliżej stołu Rhysa.

Motocyklista stojący po drugiej stronie baru złapał ją za rękę. - Dokąd idziesz? Dotrzymaj mi towarzystwa przez chwilę.

Wyciągnął ją zza baru, ręką objął jej ramiona, przyciągając ją blisko swojego boku. Broni stała sztywno obok niego, pamiętając słowa Dee. Jednak gdy ręka motocyklisty przesunęła się na jej tyłek, Broni odskoczyła, tylko po to, żeby zostać pociągnięta z powrotem. Ręką wokół jej talii przyciągnął ją do siebie, aż jej tyłek został przyciśnięty do jego twardniejącego penisa.

- Nie wkurzaj mnie.

Broni skinęła głową. Odwróciła głowę i zobaczyła, że Rhys przygląda się, ale nie próbuje interweniować. Przełknęła swój gniew, decydując, że lepiej dalej nie antagonizować mężczyzny. Adam wciąż był w pokoju, a już powiedział swoim ludziom, że muszą poczekać do soboty. Mogła odłożyć to na później.

- Zostaw ją, Rucker. Jest nowa - powiedziała Dee, przynosząc motocykliście, który trzymał Broni w mocnym uścisku, kolejne piwo.

- Czy tak jest? Więc ona musi szybko nauczyć się zasad, a to oznacza robienia tego, co nas uszczęśliwia - powiedział Rucker surowo do jej ucha, pocierając swoim zarosniętym policzkiem o jej policzek. - Adam powiedział, że żadnego pieprzenia aż do soboty, ale to nie oznacza, że nie wolno nam się dotykać. Chcę wiedzieć, co kupuję, jeśli zdecyduję się wydać na nią moje punkty.

Pociągnął ją do przodu, popychając ją przez zatłoczony bar w kierunku sceny, znajdującej

się pod ścianą, zanim podniósł ją na nią.

- Rozbierz się. Daj nam pokaz.

Broni zbladła, gdy wszyscy mężczyźni obecni w pokoju odwrócili się w stronę sceny. Ktoś włączył muzykę, gdy mężczyźni zaczęli krzyczeć na nią, żeby się rozebrała. Próbowwała zeskoczyć ze sceny, ale Tank zablokował jej odwrót ze złym uśmiechem. Zauważyła, że Adam ją obserwuje i widziała w jego oczach ostrzeżenie, że spodziewa się, że będzie się zachowywać. Rhys, z drugiej strony, nadal siedział przy swoim stole ze znudzonym wyrazem twarzy.

Broni nie zamierzała rozbierać się przed mężczyznami. Miała zamiar ponownie zeskoczyć ze sceny w lewo, mimo groźnej obecności Tanka, gdy Dee i Nikki wspięły się na scenę obok niej. Obie kobiety zaczęły tańczyć uwodzicielsko, głową dając jej znak, żeby zrobiła to samo, podczas gdy Dee tańczyła bliżej.

- Broni, jeśli tego nie zrobisz, to będzie źle. Nie wkurzaj ich - ostrzegła, wskazując głową w stronę Tanka, który wciąż wściekle wpatrywał się w scenę.

Powoli zaczęła poruszać się do rytmu muzyki, obiecując sobie, że każdy z tych mężczyzn zapłaci za jej upokorzenie. Dee i Nikki, obie ściągnęły swoje koszulki, a ich nagie piersi kołysały się w rytm muzyki, jeszcze bardziej podniecając motocyklistów, usiłując odwrócić ich uwagę od braku działania Broni.

Palce Broni powędrowały do jej koszulki, podciągając ją i odsłaniając brzuch, wściekła, że uległa ich żądaniom. Przelknęła z trudem i nim zdążyła zmienić zdanie, ściągnęła bluzkę i rzuciła ją ze złością na scenę.

- Potrząśnij cyckami - krzyknął Tank.

Drań szczyrzył się do niej, jakby próbowała go skusić, podczas gdy chciała tylko chwycić swoją bluzkę i zniknąć.

- Pokaż mi tę cipkę! - krzyknął Rucker, tańcząc przed sceną.

Dee ściągnęła szorty i kopnęła je z dala od swoich stóp, tak samo też zrobiła i Nikki. Broni mogła powiedzieć, że nie był to pierwszy raz, gdy kobiety zabawiały mężczyzn rozbieraniem się. Obie kobiety miały na sobie stringi, nie przejmując się swoją nagością.

Broni przygryzła wargę, czując śmiertelną krew na swoich ustach. Smak ten był złośliwym przypomnieniem, że jest zdana na ich łaskę bez swych mocy i bez miecza, który ukryła za domem klubowym na chwilę przed tym, jak została znaleziona.

Drżącymi rękami Broni pociągnęły spódniczkę, aż opadła u jej stóp. Naśladując ruch Dee, kopnęła ją, po czym kontynuowała taniec w rytm zmysłowej muzyki. Nie trwało długo, gdy Tank sięgnął do przodu, ściągając Nikki ze sceny i niosąc ją do sypialni. Adam wstał i skinął na Dee.

Dee zatrzymała się przed zejściem ze sceny. - Tańcz dalej. Przynajmniej tutaj nie będą cię dotykać.

Broni obserwowała jak Dee zeskakuje ze sceny i podchodzi do Adama, który szarpnięciem posadził ją sobie na kolanach. Zrezygnowała z oglądania, gdy wziął jej pierś do ust, w tym samym czasie wszyscy przy stole używali ordynarnych opisów, żeby go zachęcić.

Broni nadal tańczyła i w końcu mężczyźni powrócili do swoich drinków, podczas gdy inne kobiety wciąż napełniały ich szklanki. Złość Broni wzrastała z każdą minutą spędzoną na scenie, ale Dee miała rację, nikt nie próbował jej dotknąć. Byli zadowoleni, kiedy siedzieli i patrzyli na jej taniec, podczas gdy rozmawiali lub grali w karty.

Krzyk ponad muzyką zwrócił jej uwagę na blondynkę, której nie znała. Była przechylona nad stołem bilardowym z tyłu sali, a Rucker stanął za nią, wyciągając swojego penisa z dżinsów. Przygwoździł kobietę, wpijając się w nią od tyłu, podczas gdy jego przyjaciele stali przy stole i z zapalem się temu przyglądali.

Broni pochyliła głowę do przodu, żeby jej włosy zasłaniały widok mężczyzny bezlitośnie biorącego kobietę bez względu na jej uczucia, ponaglanego przez pozostałych. Broni myślała, że zwymiotuje, kiedy odsunął się, a jego miejsce zajął inny.

Musiała znaleźć sposób na ucieczkę. Broni mogła zobaczyć, jak będzie wyglądało jej życie po sobocie i gdyby musiała zabić każdego motocyklistę w pokoju, żeby temu zapobiec, zrobiłaby to bez najmniejszego poczucia winy.

Jej nogi już miały się poddać, kiedy Dee wróciła na scenę, zbierając jej ubrania z podłogi, nim jej je podała. W tym czasie Broni nie miała już pretensji o taniec, po tym, jak była świadkiem traktowania biednej kobiety na stole bilardowym.

- Adam powiedział, że wystarczy, że możesz chwilę posiedzieć.

Broni nie trzeba było dwa razy powtarzać. Wzięła z wdzięcznością swoje ubrania od Dee i ubrała się na scenie chcąc jak najszybciej zakryć swoje ciało.

Następnie przeszła na drżących nogach do stołu Rhysa i usiadła bez pytania o pozwolenie. Uniósł brew, ale nic nie powiedział.

- Jesteś draniem. Mogłeś to powstrzymać, gdybyś chciał - powiedziała Broni, nie starając się ukryć wściekłości w swoim głosie.

- Dlaczego miałabym chcieć powstrzymać cię przed kręceniem tyłkiem? Podobało mi się - jego odpowiedź była ostatnią kroplą, jeśli chodzi o Broni.

- Ty dupku, będziesz żałował, że musiałam przez to przejść. Kiedy mój ojciec się dowie, to będziesz mnie całował w tyłek i błagał o przebaczenie.

Rhys wybuchnął śmiechem. Sądząc po zdziwionych spojrzeniach wszystkich obecnych w pokoju, Broni domyśliła się, że nie było to znane im zjawisko.

Jednak Rhys nagle spowaźniał. - Powinnaś być wdzięczna, że wszystko co musiałaś zrobić to potrząsać tymi cyckami i tyłkiem. Mogę się założyć, że Nikki zamieniłaby się z tobą miejscami w ciągu sekundy.

Broni rozejrzała się po pokoju, nie widząc kobiety. - Ona nadal jest z nim?

- Tank nie lubi się spieszyć. Ma ją na resztę nocy i przez kilka następnych dni Nikki będzie bezużyteczna - szczerka Rhysa zacisnęła się.

- Jeśli jest tak brutalny dla kobiet, to dlaczego ty i inni mężczyźni pozwalacie mu na to? - Broni nie próbowała ukryć pogardy w swoim głosie.

Rhys poruszył się z prędkością błyskawicy, chwytając jej twarz w mocnym uścisku. - To Nikki zdecydowała, że chce tu być, nikt jej nie porwał. Chciała dreszczyku emocji i właśnie to dostanie dzisiejszej nocy. Gdyby chciała odejść, Adam by ją puścił.

- Jeśli Adam pozwoliłby jej odejść, to dlaczego nie mnie? - spytała zdezorientowana Broni.

- Ponieważ Adam jest właścicielem Nikki, więc to jego wybór co z nią zrobić. Ona nie jest własnością klubu, ty nią jesteś. To nie jest jego decyzja. Ktokolwiek kupi cię w sobotę, będzie twoim właścicielem i to będzie jego wybór, co z tobą robi - wyjaśnił jej Rhys, zwalniając swój uścisk.

Broni oblizwała swoje suche wargi. - Możesz mnie kupić i pozwolić mi odejść.

- Nie kupuję - powiedział Rhys.

- Mógłbyś mi pomóc - oczy Broni błagały mężczyznę, którym kiedyś był.

- Suko, musisz wracać do pracy - powiedziała Layla, podchodząc do niej od tyłu.

Gdy Rhys nic nie powiedział, Broni wstała i poszła za bar. Odrętwiała napełniała szklanki motocyklistów przez resztę wieczoru, nie patrząc na stół Rhysa.

Broni czuła, że za chwilę padnie ze zmęczenia, kiedy poczuła, że ktoś łapie ją za rękę. Już miała się wyrwać, gdy powstrzymał ją głos Rhysa.

- Czas do łóżka, chyba że chcesz zostać dłużej.

Strząsnęła jego rękę, podążając za nim korytarzem, świadoma gniewnego spojrzenia Layli. Broni nie mogła się oprzeć triumfującemu spojrzeniu, które jej posłała. Doskonale zdawała sobie sprawę, że kobieta każe jej jutro za to zapłacić, ale po raz pierwszy od dwóch dni, kiedy kładła się spać, na jej ustach pojawił się zadowolony uśmiech.

Rozdział 3

Broni była gotowa następnego ranka, gdy zapukała Dee. Kiedy otworzyła drzwi, kobieta wyglądała na równie zmęczoną, jak Broni się czuła.

Broni z urazą spojrzała na Rhysa śpiącego na łóżku, gdy cicho zamknęła drzwi do sypialni.

W pokoju klubowym panował bałagan. Broni bez uprzedzenia poszła pozmywać naczynia. Tego ranka były Dee, Layla i Becca - kobieta, którą Rucker zabrał na stół bilardowy. Kobieta była przyjazna, przepaszając za każdym razem, kiedy przynosiła kolejne naczynia do umycia. Jednak Layla trzaskała obok siebie szklankami, kilka z nich pękło od siły jej gniewu. Kiedy zrobiła to po raz trzeci i Broni musiała myć naczynia skańczonym palcem, ledwo była w stanie zapanować nad sobą. Broni kończyła ze szklanką, gdy Layla po raz kolejny miotała się za ladą ze stosem ciężkich szklanek. Wrzuciła je do wody, ochlapując twarz Broni.

- Uważaj! - warknęła na Laylę.

Kobieta odwróciła się, wściekła, że Broni ośmieliła się podnieść głos i uderzyła ją w twarz.

- Dość już tego - Broni wyjęła ręce z wody i zanim Layla zdążyła zareagować, uderzyła ją w plecy.

Kiedy ręce Layli z jej ostrymi paznokciami zbliżyły się do jej twarzy, Broni miała mokre i śliskie dłonie i ledwo zdołała złapać jej ręce, zmuszając je do odsunięcia od swojej twarzy.

- Zrobię tak, że będą musieli założyć ci torbę na twarz, żeby cię zerznąć - krzyknęła Layla.

Używając całej swojej siły Broni odepchnęła wstrętą kobietę i skorzystała z okazji, żeby wytrzeć dłonie po bokach koszulki, ignorując groźbę Layli. Wiele osób popełniło ten błąd podczas walki, tracąc kontrolę nad tym, co się wokół nich mówi lub robi, nie skupiając się na walce przed nimi. Z tego powodu Broni nie odwróciła uwagi od Layli, kiedy rozespiani motocykliści weszli do pokoju, żeby zobaczyć, o co tak głośno krzyczą.

Za barem nie było zbyt wiele miejsca do manewrowania, więc gdy Layla ponownie na nią

natarła, Broni cofnęła się, pozornie wycofując się przed kobietą, która już miała na ustach zaczątki uśmiechu. Wydawało jej się, że Broni ogarnął strach i próbowała uciec.

- Sprawię, że pożałujesz, że w ogóle weszłaś do tego klubu - zadrwiła Layla.

Broni wciąż cofała się przed głupią kobietą, która odwróciła to w swoim umyśle i uważała, że Broni naprawdę chce być w klubie.

- Layla, jesteś jedyną dziwką, która chce tu być.

Broni wciąż się cofała, skręcając za róg baru, manewrując w miejsca między stołami, gdzie miała więcej miejsca do poruszania się. Zbierała siły, próbując doprowadzić do tego, żeby kobieta straciła kontrolę.

- Nie obwiniaj mnie, że Rhys jest zmęczony twoją cipką, może gdybyś lepiej się spisała, to nie budziłby mnie całą noc, pieprząc mnie - drwiła Broni.

Layla krzyknęła z wściekłości w tym samym momencie, w którym zaatakowała Broni.

Broni nie okazywała kobiecie żadnej litości. Przyzwyczajona do walki z doświadczonymi wojownikami, Broni dokładnie wiedziała, co zamierza zrobić Layli, żeby nigdy więcej nie rzuciła jej wyzwania.

Broni nie walczyła jak dziewczyna, Layla przegrała z nią walkę, zanim jeszcze się zaczęła. Broni wbiła pięść w brzuch kobiety, wybijając z niej powietrze. Gdy Layla zgięła się w pół, Broni chwyciła ją za włosy i uderzyła kolaniem w twarz oszołomionej kobiety. Krew trysnęła z jej nosa, gdy zatoczyła się do tyłu, ale Broni nie skończyła z nią. Chcąc, by dokładnie ją zrozumiała, Broni podłożyła jej nogę, przewracając kobietę, która ciężko upadła na brudną podłogę. Zanim zdążyła zareagować, Broni wyciągnęła rękę, chwytając kobietę za szyję i mocno ściskając jej gardło.

- Nigdy. Więcej. Nie. Pieprz się ze mną. Czy mnie rozumiesz?

Zakrwawiona kobieta ledwie mogła skinąć głową, ale Broni była zadowolona, widząc jej nieznaczny ruch.

Broni puściła Laylę i podniosła się jednym płynnym ruchem. Teraz, kiedy walka już była skończona, zwróciła uwagę na mężczyzn stojących w pokoju, wpatrujących się w nią z różnymi wyrazami twarzy.

- Mówiłem ci, że jest gliną - głośno powiedział Skid do Tanka.

Adam nic nie powiedział, ale zimny wyraz jego twarzy mówił jej, że zdał sobie sprawę, że jest kimś więcej niż kobietą zagubioną po złej stronie miasta. Na twarzy Rhysa jednak rysowała się wściekłość. Broni domyślała się, że Rhys nie był zadowolony z kłamstwa, które rzuciła Layli podczas ich krótkiej kłótni.

- Mason, zabierz ją z Rhysem i Jace'em - Adam odwrócił się w stronę drzwi, przed których otwieraniem ostrzegła ją Dee.

Ciemnowłosy motocyklista złapał jej rękę i poprowadził przez drzwi, które Adam zostawił otwarte, do dużego pokoju z długim stołem. Adam zajął miejsce u szczytu. Mason popchnął Broni na krzesło, podczas gdy Rhys, Rucker i Jace usiedli naprzeciwko niej.

- Pieprzyłeś ją? - twarde spojrzenie Adama spoczęło na Rhysa.

- Nie. Nie dotknąłem jej, nie chciałem.

Broni wzdrygnęła się na jego prawdziwe słowa.

- Dlaczego powiedziałaś Layli, że to zrobił? - wzrok Adama przeniósł się na nią.

- Żeby ją wkurzyć - przyznała Broni, zdumiona, że bardziej martwiła go lojalność Rhysa, niż możliwość, że mogłaby być gliną. To samo w sobie powiedziało Broni, że Adam nie obawia się konsekwencji prawa.

- Rozumiem. Mężczyźni będą w to wierzyć, co utrudni trzymanie ich w ryzach. Nie będzie ich obchodziło, że skłamałaś.

Broni wzruszyła ramionami, starając się zachowywać obojętnie. Wiedziała, że to był błąd z tą konkretną drwiną, ale było warto, żeby zobaczyć wyraz twarzy Layli.

Niestety Adam zauważył jej obojętność. - Jesteś gotowa zostać zgwałcona przez dziesięciu mężczyzn, którzy czekali, aby cię licytować? Teraz myślą, że mają takie samo prawo pieprzyć cię jak Rhys i chociaż widziałem, że masz dobre umiejętności walki, to nie sądzę, żebyś była w stanie powstrzymać dziesięciu mężczyzn naraz. A może jesteś?

Broni zbladła. - Nie.

- Nie sądziłem - Adam wpatrywał się w nią.

Broni domyśliła się, że zastanawia się nad podjęciem decyzji, co z nią zrobić. Wiedziała z wyrazu determinacji na jego twarzy, kiedy zdecydował, że odda ją motocyklistom.

- Przemyślałabym dwa razy, co zamierzasz zrobić - powiedziała.

- Czy ty mnie ostrzegasz? - szczeka Adama zacisnęła się.

Broni wiedziała, że nadszedł czas, żeby powiedzieć mu prawdę. To była jej jedyna szansa. Najgorsze co mogłoby się stać, to oddanie jej jego ludziom, a to było nie do przyjęcia dla Broni.

- Nie znalazłam się w tej uliczce przez przypadek - zaczęła.

- Bez gówna - przerwał Adam.

Broni zignorowała jego sarkazm. - To będzie zaskoczenie, ale myślę, że to będzie uczciwe, żeby dać ci ostrzeżenie. Prawdę mówiąc, nie wierzę jednak, że ty i twoi ludzie na nie zasługujecie.

Miała ich pełną uwagę. Broni mogła powiedzieć, że wierzyli, iż będzie błagać ich o zmianę zdania. Byli gotowi wysłuchać jej błagań, a potem rzucić ją mężczyznom po drugiej stronie drzwi. Bezdużne dranie. Nie, nie zasługiwali na ostrzeżenie, którego miała im dać. Jedyńym powodem, dla którego to zrobiła, było to, że dla własnego bezpieczeństwa potrzebowała ich współpracy.

- Zgubiłam się, ponieważ moja matka jest potężną kobietą. Jej wrogowie zaatakowali mnie i moje siostry. Jeśli znajdą mnie tutaj, nikt z was nie pozostanie przy życiu.

Adam uśmiechnął się ironicznie. Myślał, że go nabiera. Broni spojrzała mu prosto w oczy.

- Gdzie są twoje siostry? - zapytał Adam.

- Nie wiem - zmartwiona twarz Broni sprawiła, że Adam się wyprostował, pochylając się do przodu w swoim krześle.

- Kim jest twoja matka?

- To nie ma znaczenia. Jedyne co musisz wiedzieć, to że musisz pozwolić mi odejść, zanim będzie za późno. Ty i twój klub zostaniecie wciągnięci w sytuację, z którą nie będziecie w stanie sobie poradzić.

Uśmiech Adama wyrażał nieuzasadnioną pewność siebie. - Jestem pewien, że poradzimy

sobie ze wszystkim, co zapuka do naszych drzwi.

Broni spojrzała na niego z politowaniem w oczach. - Ani przez chwilę nie wierz w to, że sobie z tym poradzisz. Twoi ludzie są niczym w porównaniu z tymi, którzy chcą wyeliminować mnie i moje siostry.

- Wszystko co słyszę to puste ostrzeżenia. Nie boję się. Kto jest twoją matką? - powtórzył swoje pytanie.

- Ja jestem Mojżą. Moją matką jest Fate, bogini o wielkiej mocy. Moje siostry i ja również jesteśmy bardzo potężne. Moja siostra, Zerina, jest najstarsza. Dostarcza dusze każdemu dziecku po jego narodzinach. Moją najmłodszą siostrą jest Cara. Ona ma przywilej eskortowania dusz do miejsca przeznaczenia, kiedy przechodzą z tego życia do następnego.

- Jestem Broni. Chronię ludzi, dopóki nie nadejdzie ich czas odejścia.

- Jezu, jesteś, kurwa, szalona.

Jego oszołomione i niedowierzające spojrzenie nie powstrzymało jej słów. Jego reakcja nie była dla niej zaskoczeniem.

- Wiem, że mi nie wierzysz - przerwała, patrząc przez stół na Rhysa - ale skąd miałabym to wiedzieć, że wędrowałeś z miasta do miasta, dopóki Adam cię nie znalazł? Zostałeś dwukrotnie dźgnięty nożem i raz postrzelony w walce o zachowanie pary butów, które nie były warte operacji, której wymagało zachowanie ich. Pozostajesz z Dark Highwaymen, bo prowadzą niebezpieczne życie i utrzymują cię w alkoholu. Ledwie jesz wystarczająco dużo, żeby utrzymać się przy życiu. Jesteś też na tyle blisko, że możesz odwiedzać groby swojej rodziny, a jednocześnie pozostać z dala od miasta, które kiedyś było twoim domem.

Nie wierzył jej, ale uwierzył. Rhys miał poznać prawdę w bolesny sposób.

Rozdział 4

Śmiech wokół stołu sprawił, że Broni z frustracją stukała opuszkami palców w stół. Ludzie nigdy nie wierzyli w nic, jeżeli nie widzieli tego na własne oczy - wiara w bogów wymarła wieki temu - więc zebrała się na cierpliwość. Biorąc głęboki oddech, wykorzystała swoją wiedzę o nich, żeby zdobyć ich wiarę.

- Jesteś twardym mężczyzną, Adamie, ale posiadasz jedną cechę, która wyróżnia cię wśród innych mężczyzn - twoją lojalność. Mężczyźni z twojego oddziału wiedzieli, że chronisz ich plecy w pierwszych walkach. Byłeś doskonałym żołnierzem. Oglądałam wiele twoich walk. Wiele razy prawie zginąłeś, ale zawsze byłam przy tobie, chroniąc cię. To nie był twój czas.

- Szczególnie jedna bitwa była bardzo krwawa. Zostaliście zaatakowani przez ogień wroga, gdy cały obóz został zbombardowany. Wielu żołnierzy zginęło tej nocy, a twoja drużyna przeżyła, ponieważ przeniosłeś ich wiele mil dalej, do następnego obozu. Dlaczego to zrobiłeś? Ten obóz, w którym stacjonowaliście, miał być bezpieczniejszym z tych dwóch, a jednak ich przeniosłeś. Dlaczego?

Broni była zaskoczona, kiedy rzeczywiście odpowiedział na jej pytanie.

- Miałem przeczucie, że coś się wydarzy. Po prostu nie mogłem wyrzucić tego z głowy. To się nie kończyło, dopóki nie powiedziałem swoim ludziom, żeby zbrali swój sprzęt - głos Adama był twardy, gdy wspomnienia tamtej nocy zostały przywrócone do życia.

Broni skinęła mu głową. - To byłam ja. Czy pamiętasz tę walkę na noże w Tucson? Kiedy ci motocykliści cię porzucili? - Broni kontynuowała, pomimo jego milczenia. - Nie mogłeś w to uwierzyć, że przeżyłeś. To byłam ja. Byli zdeterminowani, żeby ukraść twoje pieniądze. Czekali na ciebie tamtej nocy w ciemności, obserwowali jak się upijasz i wyszli z tą prostytutką u boku. Miałeś właśnie wsiąść do swojej ciężarówki, kiedy uderzyli, ale byłeś gotowy z własnym nożem, zabijając ich obu, zanim zdążyli cię dopaść. Dlaczego miałeś w gotowości swój nóż schowany w kieszeni?

- Czułem się, jakby coś mówiło mi o niebezpieczeństwie. Myślałem, że to tylko z nerwów związanych z powrotem do Stanów, ale i tak wyciągnąłem nóż z buta na wszelki wypadek.

Broni skinęła głową.

- Skąd tyle o mnie wiesz?

- Mówiłam ci, że mi nie uwierzysz.

Smutek był w jej oczach, kiedy zwróciła swoją uwagę na Rhysa. Przeszedł długą drogę od zepsutego, bogatego mężczyzny, noszącego garnitur za tysiąc dolarów. - Jak mam cię przekonać, Rhys? Mogę powiedzieć ci wszystko o twoim życiu, co chciałbyś wiedzieć, a jednak nadal byś we mnie wątpił. W twojej naturze leży szukanie oszustwa.

Rhys zeszywniał. - Nie zawsze.

Broni naprawdę nie chciała wypowiadać swoich następnych słów, wiedząc, jaki ból sprawi Rhysowi niezależnie od tego, jak ją potraktował - bezlitośnie pozwoliłby, żeby została zgwałcona przez motocyklistów, nie podnosząc ręki, żeby pomóc temu zapobiec.

- Nawet przed śmiercią twojej rodziny, to właśnie dlatego zostałeś prawnikiem.

Broni westchnęła, zmęczenie było widać na jej twarzy. Przy następnym zdaniu głos jej się załamał. - Kiedy twoja rodzina zginęła, ugruntowało to wieki brzydoty ludzi, których próbowałeś chronić.

Obrzydzenie pokazało się na twarzy Rhysa. Jego krzesło upadło do tyłu, kiedy wstał. Broni przygryzła wargę. Nie miał zamiaru dłużej słuchać.

- Usiądź - Adam nakazał Rhysowi. - Czy ona mówi prawdę? Jesteś prawnikiem?

- Nie, od czasu jak moja rodzina została zabita - wyjaśnił Rhys, podnosząc swoje krzesło i niechętnie siadając.

Odwróciła się do Jace'a, który wpatrywał się w nią ze stoickim spokojem, nie pozwalając, żeby jego wyraz twarzy zdradzał cokolwiek. Najtrudniej będzie jej przekonać egzekutora klubu.

- Czy żałujesz, że odebrałeś życie swojemu bratu?

Krzesło Jace'a zaszurało po podłodze, kiedy wstawał. - Nie będę tu siedział i słuchał więcej tego gówna. Najwyraźniej jest z glinami, którzy przekazali jej te wszystkie informacje o nas.

- Gdyby policja wiedziała, że z premedytacją zabiłeś swojego brata, to dlaczego by cię nie aresztowali? - uzasadniała Broni.

- Brak dowodów - ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył, że zabił swojego brata.

- Pistolet zakopany w grobie twojej matki byłby wystarczającym dowodem, nie sądzisz? - Broni zakpiła z jego słów.

Gdy Jace usiadł z powrotem na swoim krześle, Mason zeszywniał na krześle, kiedy Broni

odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

- Mason, pamiętasz, kiedy miałeś siedemnaście lat? Włamałeś się do tego domu, szukając czegoś, co mógłbyś ukraść, by kupić narkotyki, od których się uzależniłeś? Myślałeś, że dom jest pusty, ale nie był, prawda? Ojciec tej małej rodziny usłyszał cię i przyłapał na plądrowaniu jego domu. Prawie pobił cię na śmierć, ale udało ci się uciec. Gdy z szafki wypadło trofeum, użyłeś go, żeby go znokautować. Myślałeś, że go zabiłeś, więc wyjechałeś z miasta na rowerze, bojąc się, że zostaniesz osądzony za morderstwo. Wtedy poznałeś Adama i stałeś się częścią jego klubu. A rok później dowiedziałaś się, że on nie umarł. Wtedy już cię to nie obchodziło.

- Co najmniej raz pomogłam wam wszystkim przetrwać. Teraz oczekuję tego, co mi się od was należy - żebyście mnie chronili.

Cisza wypełniła pokój.

- Muszę ci przyznać rację. To taka cholerna gadka, żeby uratować ci tyłek - przerwał ciszę Adam, pozostawiając bez uwagi jej ostatnie słowa.

Zawiodła. Nie mogli jej uwierzyć. Jeśli jej nie wierzyli, oznaczałoby to, że są tak samo szaleni, za jaką ją uważają.

- Wracaj do sprzątanía. Mason i Jace, upewnijcie się, że mężczyźni zostawią ją w spokoju. Rhys, spróbuj lepiej utrzymać ją pod kontrolą do jutrzejszego wieczora.

Broni odwróciła się w stronę drzwi. Przynajmniej jej zbliżający się gwałt został odłożony na kolejny dzień, ale nie mogła wyjść bez ostatecznego ostrzeżenia.

- Adam, musisz przygotować się na nadchodzącą bitwę. Oni przyjdą po mnie.

- Tak, jak powiedziałem, damy sobie z tym radę.

Broni przeszła przez drzwi. Jeśli nie posłuchają jej ostrzeżenia, będą zgubieni, nim jeszcze bitwa się rozpocznie.

Kiedy tylko drzwi się za nią zamknęły, Adam zwrócił się do Jace'a. - Zadzwon do naszego informatora w komisariacie. Zapytaj, czy zaginęli jacyś pacjenci chorzy psychicznie.

- Skąd ona wiedziała o nas? To było cholernie przerażające - powiedział Jace, sięgając po swój telefon.

- Nie wiem. Może jest chora psychicznie? Skąd, kurwa, mam wiedzieć?

Rhys wstał, idąc do drzwi.

- Rhys... dlaczego nigdy nie starałeś się wydostać z kłopotów, kiedy zostałeś resztowany?

- Byłem kiepskim prawnikiem.

* * *

Fate wpatrywała się w migoczące niebo. To nie jego piękno przyciągało jej uwagę, zamiast tego obserwowała swoją córkę. Zaciśnęła palce na balustradzie, kiedy poczuła za sobą jakiś ruch.

- Nie masz wstępu do mojego domu - ostrzegła go Fate.

Odyn przesunął się, żeby stanąć przed Fate, celowo zasłaniając jej niebo swoim wzrostem. Wyciągnął palec i przeszedł wyimaginowaną linię, biegnącą od jej szyi do mostka, odsłoniętego dekoltem jej sukni.

- Wyglądasz dziś wyjątkowo pięknie - ponownie sięgnął swoją dużą ręką, tym razem objął

jej kark, przyciągając ją bliżej swojego muskularnego ciała.

Fate poczuła się przytłoczona przez jego rozmiar, walcząc z zastraszaniem, które próbował w niej zaszczepić. Usztywniła ciało i oderwała się od niego, odsuwając się na niewielką odległość, żeby powrócić do obserwowania nieba.

- Poinformowano mnie o powrocie Cary do domu.

Kątem oka Fate zauważyła, że opiera się swobodnie o balustradę, z ramionami swobodnie skrzyżowanymi na piersi.

- Nasza umowa nie zostanie dotrzymana, dopóki wszystkie moje córki nie wrócą do domu
- Fate dobrze wiedziała, dlaczego Odyn postanowił pojawić się w jej pałacu.

Odyn uśmiechnął, słysząc cierpką odpowiedź Fate. - Czy i one również będą miały ze sobą towarzystwo?

- Nie wiem, co masz na myśli.

- Cara ma wkrótce poślubić półboga. Czy żaden z bogów nie spotkał się z twoją aprobatą?

Fate ze złością zrobiła krok w jego stronę. - Czyżbyś sugerował, że narażam swoje córki na niebezpieczeństwo, żeby znaleźć im mężów?

Wybuchł śmiechem, który zmienił jego zmysłową twarz niemal w chłopięcą urokiem tego dźwięku. - Wcale nie, ale jestem pewien, że wykorzystalabyś tę sytuację, żeby znaleźć im mężów, których uznasz za odpowiednich.

- Co to do diabła znaczy?

- Już, już. Nie mieszaj w to mojego brata.

Fate zmrużyła oczy, posyłając bufonowi spojrzenie, które każdy rozsądny bóg wzięłby za ostrzeżenie. Nikt jednak nigdy nie mówił, że Odyn jest geniuszem. Zemści się na jego nieudanej próbie żartu. Wygrałaby w ich bitwie woli. Odyn już nigdy więcej nie dostanie się do jej majątek, nawet jeśli będzie musiała walczyć z własnymi pragnieniami, żeby mu to udaremnić.

- Twój brat nigdy nie byłby na tyle sprytny, żeby porwać moje córki - kiedy to powiedziała w jej głowie zrodził się pomysł, o którym powinna pomyśleć wcześniej - dużo wcześniej.

- Dlaczego tu jesteś, Odyne?

Odyn wzruszył ramionami, milcząc.

- Twój brat nie zabrałby moich córek, ale może wiedzieć, kto to zrobił - Fate spojrzała na jego beznamiętną twarz. - Przyszedłeś tu, żeby mi pomóc? - Fate nie mogła ukryć niedowierzania w swoim głosie.

Po raz kolejny Odyn zbliżył się do niej, obejmując ręką jej twarz. - Niecierpliwie się, żeby znowu cię mieć. Nie mam problemu z udzieleniem ci pomocy, żeby osiągnąć swój własny cel.

Fate odwróciła się, a lekki rumieniec zabarwił jej policzki. Zgodziła się spędzić noc w jego łóżku w zamian za jego pomoc w nakłonieniu jej syna, Thora, do wyrażenia zgody na rozmowę z nią.

- To już brzmi bardziej jak Odyn, którego znam - Fate odtrąciła jego rękę i odsunęła się od niego, kierując się w stronę drzwi.

- I miłość - jego szept podążył za nią do środka.

Mimo całej swojej mocy, Odyn nie miał wstępu do jej domu bez zgody jej lub Matki. Jej gniew na dwulicowość Odyna sprawił, że dała Fate dodatkową ochronę w postaci trzymania go na dystans.

Fate z trudem szła po schodach do swojego pokoju, zmartwienie i zmęczenie zmuszały ją do odpoczynku, żeby zebrać siły. Kiedy mijiała sypialnię Cary, usłyszała śmiech córki i męski jęk w odpowiedzi. Uśmiechając się, poszła dalej do swojego pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi.

Zwalniając czekające na nią służki, zdjęła suknię, a następnie wzięła relaksującą kąpiel na osobności, zanim wsunęła się między jedwabne prześcieradła swojego łóżka.

W jej pokojach nie było śmiechu, męskiej obecności, nikogo, kto mógłby ulżyć ciężarowi, który dźwigała na swoich barkach, nie tylko życia swoich córek, ale miliardów innych. Samotność wypełniła jej pierś, a łzy, których już nie wiedziała, jak je wylać, wypełniły jej oczy, gdy obróciła się na bok, żeby spojrzeć za drzwi balkonowe na niebo, które po raz kolejny czekało na jej uwagę. Zawsze czekało...

Rozdział 5

Broni tańczyła na scenie, myśląc mściwie, że ma nadzieję, iż jej wrogowie ją znajdą. Dee i Layla tańczyły dziś obok niej, podczas gdy mężczyźni wykrzykiwali do nich wulgaryzmy.

Broni obiecała sobie, że nie podniesie miecza, żeby nie uratować nikogo w pokoju. Cóż, poza Dee, Nikki i Becci. Może Layla. Wtedy ta kobieta posłała jej pełne nienawiści spojrzenie i Broni skreśliła ją z krótkiej listy tych, których starałaby się uratować. Broni miała nadzieję, że ktokolwiek ją ściga, najpierw rozprawi się z Laylą, a potem z Tankiem. To miało bliski związek z tym, kim najbardziej gardziła.

Rhys zatoczył się pijany na scenę. Broni wiedziała, że dzisiaj rozpałała jego ból, ale to nie złagodziło jej bólu, kiedy skinął na Laylę.

Layla zeskoczyła ze sceny w jego ramiona, owijając nogi wokół jego bioder. Wyniósł ją z pokoju klubowego do swojej sypialni, a Broni tańczyła dalej, odmawiając uznania mężczyznom.

Minęło więcej niż godzina, zanim Layla i Rhys wrócili do pokoju. Rhys usiadł przy stole z tyłu, a Layla poszła do baru i zaczęła podawać drinki. Z ciężkim sercem Broni żałowała, że nie obchodzi jej, że ta dwójka właśnie uprawiała seks, ponieważ jej nogi drżały ze zmęczenia.

- Adam powiedział, że wystarczy na ten wieczór - powiedział Mason z boku sceny.

Broni pochyliła się i pozbierała swoje ubrania. Ubrała się, zanim zeszła ze sceny, gotowa pójść do pokoju, który dzieliła z Rhysem. Kiedy przechodziła pomiędzy stołami, Tank wyciągnął rękę i posadził ją sobie na kolanach.

- Dlaczego znowu się ubrałaś? - jego ręce powędrowały do dołu jej koszulki, ściągając ją.

Broni walczyła z nim, czując jego penisa pod swoim wijącym się ciałem.

- Rób tak dalej, a dojdę w moich dzinsach - jęknął do jej ucha.

Zanim zdążyła się powstrzymać, uderzyła go łokciem w brzuch. Złapał ją ręką za włosy i pociągnął za nie do tyłu, po czym uderzył jej głową w stół. Broni była oszołomiona brutalnością działań mężczyzny, nie mogąc się bronić, gdy brutalnie chwycił jedną jej pierś, okrutnie szczypiąc jej sutek.

- Puść ją - odezwał się Rhys, ponad śmiechem siedzących przy stole przyjaciół Tanka.

- Odpieprz się, Rhys. Nie ty tu rządzisz. Dlaczego miałbyś mieć prawo być jedynym, który ją pieprzy? Miałeś już ją i też Laylę. Dee jest dziś z Jace'em, a Becca pieprzy się z Masonem. Nic nie zostało.

- Gdybyś nie odstawił Nikki ze służby, to miałbyś ją. Layla nie jest zmęczona i jest gotowa na kolejną rundę.

- Ty draniu! - Layla krzyknęła z drugiego końca pokoju.

- Adam nie chce, żeby jej dotykano aż do jutra. Jeżeli tak bardzo jej chcesz, kup ją. Wtedy może być twoja, kiedy tylko zechcesz.

Broni gapiała się na Rhysa. Nie chciała, żeby ten drań miał nad nią kontrolę.

Tank mocniej ścisnął jej pierś. - Dobrze, ale przed jutrem wieczór teraz poznam jej smak - jego ogromna ręka ponownie szarpnęła jej głowę do tyłu.

Tym razem jego usta zakryły jej usta, a jego cuchnący oddech sprawił, że Broni chciało się wymiotować, ale powstrzymała się, odmawiając wejścia dla jego ohydneho języka. Jednak gryzł jej wargi, aż bezradnie otworzyła je na jego gruby język. Zaczęła mieć trudności z opanowaniem skręcającego się żołądka. Gdy była pewna, że nie może już tego dłużej powstrzymywać, podniósł głowę i Broni zerwała się z jego kolan.

Broni próbowała ruszyć w stronę Rhysa, ale motocyklista siedzący obok Tanka szarpnął ją z powrotem na swoje kolana, łapiąc jej piersi, biorąc jej usta w kolejnym obrzydliwym pocałunku. Broni walczyła z nim, a on tylko podniósł głowę, śmiejąc się z jej wściekłej twarzy i przekazał ją motocykliście siedzącemu obok. Tym razem nie walczyła z ustami przyciśniętymi do jej ust, tylko się skrzywiła, kiedy jej usta penetrował inny mężczyzna, którego usta smakowały jak piwo i pot.

Na szczęście ostatni mężczyzna przy stole puścił ją, pozwalając wstać obok Rhysa. Podał jej koszulkę, a ona wyrwała ją z jego dłoni, naciągając ją na swoje obolałe piersi. Powstrzymując upokorzenie, kiedy posłała zdegrustowane spojrzenia zarówno Rhysowi, jak i Adamowi, wyszła z pokoju klubowego, udając się do pokoju Rhysa.

Weszła do środka, zatraskując za sobą drzwi, i tak już żaloszny wieczór pogorszył się, gdy zetknęła się z duszącym zapachem alkoholu i seksu. Rozwalone łóżko mówiło wiele o pożądaniu, które łączyło Rhysa i Laylę jakiś czas temu.

Broni straciła resztki opanowania. W przypiływie złości podeszła jak burza do łóżka, zdarła z niego brudną pościel i koc i zwinęła je razem. Poszła otworzyć drzwi i wyrzuciła zawiniątko na korytarz.

- Co ty, kurwa, robisz? - spytał Rhys, zatrzymując się, żeby podnieść brudną pościel i koc.

- Pozbywam się zapachu, który ty i twoja dziwka zostawiliście w pokoju - odpowiedziała Broni zwodniczo spokojnym głosem.

- Jeśli nie chcesz na nich spać, to śpij na pieprzonej podłodze albo idź i je wypierz. Jestem pewien, że Tank będzie zachwycony, że widzi cię ponownie - Rhys rzucił brudne pranie na jedyne krzesło w pokoju.

- Dlaczego ty nie pójdziesz wyprać swojego brudnego prania? Ty je zabrudziłeś - warknęła Broni.

- Zazdrosna? - zapytał. - Co się stało, Broni? Jesteś zła, że wybrałem Laylę do pieprzenia? Nie martw się, po jutrzejszym dniu jestem pewien, że ktokolwiek cię kupi, podzieli się. Daję temu

tydzień, zanim będziesz błagać o mojego penisa.

Okrutne słowa Rhysa były jak uderzenie w twarz. Odwróciła się do niego tyłem.

- Jestem zmęczona. Chcę iść spać. W przeciwieństwie do ciebie, nie spałam przez większą część dnia.

Cisza spotkała się z jej cichymi słowami, zanim Broni usłyszała, jak drzwi się otwierają i zamykają.

Broni poszła pod prysznic, zabierając ze sobą czysty t-shirt i majtki. Umyła włosy i ciało, widząc, że czubki jej piersi są posiniaczone. Wytarła się po prysznicu i poszła do umywalki umyć zęby, wypłukując z ust smak motocyklistów.

Ubrana w koszulkę wróciła do sypialni i zobaczyła Rhysa leżącego na łóżku. Na materacu leżało czyste prześcieradło i koc. Brudne wciąż leżały na krześle, więc przynajmniej wiedziała, że nie założył ich z powrotem, kiedy brała prysznic.

Broni przeszła bosą przez pokój, zgasiła światło i położyła się do łóżka, plecami do Rhysa. Trzymała się jak najbliżej krawędzi, nie dotykając mężczyzny.

Żadne z nich nie odezwało się w sztywnej ciszy. Broni była na tyle wyczerpana, że zaczęła powoli odpływać. Przez całą noc rzucała się i obracała, nie mogąc się wygodnie ułożyć. Wysunęła nieświadomie nogę i na wpół obudził ją głośny krzyk, dopóki silne ręce nie przygwoździły ją do materaca. Często śniły się jej koszmary związane z ostatnimi chwilami w Korytarzu Śmierci.

Obudziła się rano z ciężarem Rhysa leżącym na niej. Przez ułamek sekundy leżała pod nim ciesząc się ciepłem jego ciała na swoim. Z żalem, ostrożnie wysunęła się spod niego. Dee wkrótce miała przyjąć ją obudzić, a Broni nie chciała budzić Rhysa, ponieważ musiała coś zrobić, zanim mężczyźni się obudzą. Broni obawiała się, że jej niespokojne sny, które przez większość nocy nie dawały jej spać, były ostrzeżeniem, że zbliża się niebezpieczeństwo.

Ubrała się po cichu, a gdy rozległo się pukanie do drzwi, odwróciła się, by wyjść, patrząc ostatni raz na Rhysa, aby upewnić się, że nadal śpi. Cicho podeszła do jego strony łóżka. Sięgnęła w dół i otarła ślady pozostawione przez jego łyzy, a jej serce topniało. Nie była jedyną osobą, która nie spała dobrze.

Rozdział 6

Rhys przewrócił się na bok, szukając ręką ciepła kobiety leżącej obok niego. Zesztywniał, kiedy jego ręką znalazła tylko chłodny materiał prześcieradła. Szarpnął ręką, odciągając ją, jakby została poparzona, zły na siebie, że zaledwie po kilku nocach przyzwyczał się do jej obecności.

Wstał, łapiąc się za głowę, gdy ból rozsadzał mu czaszkę. Jego skręcający się żołądek też nie pomagał. Rhys ledwo zdążył na czas do łazienki, wymiotując do toalety. Spłukując zawartość, odwrócił się do siebie w lustrze łazienkowym. Odpychając odrazę od siebie, przemył wodą twarz w umywalce. Wytarł twarz i sięgnął po swoją szczoteczkę do zębów, leżącej obok jasnoróżowej. Ten widok przyprawił go o mdłości. Wyrzucił ją do kosza na śmieci, a potem umył zęby i odłożył z powrotem swoją szczoteczkę na umywalkę.

Rhys ubierał się, obawiając się nadchodzącego wieczoru. Kiedy jego umysł w końcu stał się jaśniejszy, poszedł do pokoju klubowego, a Layla pomachała do niego i przyniosła mu kubek kawy i tosty. Zmusił się do zjedzenia tostów, a jego żołądek stopniowo się uspokajał.

Prawie poprosił o butelkę, jednak po raz pierwszy od miesiący nie zaczął dnia od szklanki bourbona. Zamiast tego, pijąc gorącą kawę, rozejrzał się po pokoju klubowym, wmawiając sobie, że nie szuka Broni.

Zobaczył, że Broni podaje Masonowi piwo, a gdy odwróciła się, żeby odejść, motocyklista przesunął ręką po jej tyłku. Broni spojrzała gniewnie na działanie mężczyzny, nim wróciła za bar.

Kobieta poradziłaby sobie lepiej, gdyby zaakceptowała swoją pozycję kolejnej klubowej dziwki. Jeśli nie, widział przed nią bolesną przyszłość. Prędzej czy później pękały, niezależnie od tego, jak silne były na początku. Broni była silniejsza od innych, jednak zostanie złamana tak jak te, które zaakceptowały swoje miejsce w klubie.

Obserwował, jak Nikki przysuwa krzesła do stołów. Jej podbite oko i widoczne siniaki na szyi, doprowadzały go do wściekłości. Rhys cieszył się nią wiele razy, a ona zawsze była chętna do zadawania, więc nie było żadnego usprawiedliwienia dla takiego traktowania kobiety przez Tanka. Oczy Rhysa spotkały się z oczami Adama, widząc na jego twarzy ten sam wyraz, który z pewnością miał i on sam.

Trzeba będzie zająć się Tankiem. Adam starał się utrzymać mężczyznę pod kontrolą, bo to byłaby brutalna walka pomiędzy nimi. Poza tym, gdyby do walki włączyli się przyjaciele Tanka, Adam mógłby nie tylko stracić kontrolę nad klubem, ale i swoje życie.

Adam popatrzył mu w oczy i Rhys wiedział, o co Adam cicho pyta. Rhys skinął głową, że stanie przy nim i będzie walczył, jeśli będzie to konieczne. Do diabła, co miał do stracenia? Swoje życie? Wyrzucał to sobie od lat, nie było warte jednego siniaka na twarzy Nikki.

Popołudnie mijało, a Dark Highwaymen przez cały dzień powoli przybywali, czekając na aukcję, która miała się odbyć o zmroku.

Nie minęło wiele czasu, gdy Layla włączyła muzykę, zanim weszła na bar, naćpana koką, którą właśnie wciągnęła i bosymi stopami zaczęła przesuwac się pomiędzy resztkami na ladzie. Podniosła stopę i pozwoliła Tankowi wessać jej palce do ust, a w przepelnionym klubie wybuchł śmiech. Gdy Tank puścił jej stopę, odwróciła się, kręcąc tyłkiem w rytm muzyki. Kilku mężczyzn wyciągnęło ręce, żeby poklepać ją po tyłku, kiedy tańczyła.

Broni była za barem, Rhys zacisnął rękę na swoim kubku, gdy Tank przeskoczył przez bar, chwycił Broni i przerzucił ją sobie przez ramię. Jej ręce uderzały w jego plecy, gdy niósł ją przez pokój do sceny, stawiając ją na jej brzegu. Rhys widział, jak ten duży motocyklista mówi coś do niej, zanim sięgnął, żeby zerwać jej bluzkę.

Broni wyprostowała się, odsunęła od Tanka i zaczęła tańczyć w rytm muzyki. Jej sprężyste piersi sterczały, a Rhysowi jego penis stwardniał w dzinsach. Musiał je poprawić, obserwując jej niewinne, zmysłowe ruchy. Jeśli wkrótce nie rozpoczną licytacji, to będzie musiał zabrać jedną z kobiet do swojego pokoju, żeby rozładować pożądanie, duszące jego penisa w dzinsach. W klubie nie było ani jednego czystego prześcieradła, a on nie był w nastroju, żeby patrzeć, jak Broni kręci nosem na dowód, że pieprzył kogoś w łóżku, które dzielili.

Gdy zaczęło się ściemniać, mężczyźni zaczęli zapełniać stoły w całym klubie. Jace poszedł na zaplecze i wrócił z notatnikiem, w którym były zapisywane ilości punktów, które każdy z braci zgromadził za pracę dla klubu. Niektóre zadania dawały więcej punktów niż inne. Niebezpieczna ucieczka z narkotykami, rozprawianie się z kartelami, mogło zarobić nawet sto punktów. Zabicie wroga klubu mogło dać aż pięćset punktów. Więzienie dla klubu było jednak tym, które zarabiał najwięcej.

Te punkty były wykorzystywane zamiast pieniędzy podczas aukcji na zakup upragnionych nagród. To był sprawiedliwy system. Adam go opracował, dając braciom, którzy na to zasłużyli, nagrodę za dobrą robotę, podczas gdy leniwi gówniarze dostawali to, na co zasłużyli - nic.

Aukcje odbywały się raz w miesiącu. Na scenie leżało kilka drogich komputerów, które można było kupić za punkty, a następnie sprzedać za gotówkę. Było też kilka pistoletów, na które bracia ślinili się, żeby dodać je do swojej kolekcji, była biżuteria i motocykl brata, który został zastrzelony podczas ich ostatniej transakcji, jak również Broni stojąca półnaga, która jeszcze nie została zerżnięta przez nikogo w klubie.

Motocyklista, który ją kupi, będzie mógł z nią zrobić, co zechce. Zwykle używał ją dopóki mu się nie znudziła, a potem sprzedawał ją innym braciom, aż i im się znudziła. Kiedy jej nowość przemijała, nieuchronnie stawała się kolejną klubową dziwką, którą można było przekazywać do użytku każdemu, bez względu na jej uczucia.

Rhys skrycie podziwiał Broni błędną pewność siebie. Gdyby jednak Tankowi udało się ją kupić, zostałaby złamana. Uparta, piękna kobieta, w którą się wpatrywał, zniknie.

Licytacja rozpoczęła się od komputerów. Skipowi udało się je kupić dzięki kilku punktom, które zdobył. Biżuteria i inne drobne przedmioty trafiły do różnych braci, którzy kupowali to, co wpadło im w oko. Punkty zaczęły rosnać, gdy wystawiono broń na licytację. Jace i Rucker zdołali zdobyć po jednym. Potem poszedł w górę motocykl.

Rhys zauważył, że Tank nie licytował żadnego z przedmiotów, gromadząc swoje punkty, zdecydowany, żeby kupić Broni. Jego twarz w pierwszym rzędzie byłaby trudna do wypatrzenia, ale Rhys zauważył, że Broni nie spuszczała wzroku, zamiast tego wpatrywała się w tylną ścianę i ignorowała aukcję toczącą się wokół niej.

Po tym, jak Adam kupił motocykl, Broni stanęła do licytacji.

Tank zaliczył sto punktów. Jace i potem Mason też licytowali. Oferty szybko poszły w górę, aż do tysiąca punktów od różnych braci rozsianych po sali klubowej. Tank zaliczył dwa tysiące, stwierdzając, że on i Buck połączyli swoje punkty. Nikt nie miałby tylu punktów, żeby go pokonać, ponieważ mężczyźni organizowali aukcje co miesiąc i nikt tak naprawdę nie zadał sobie trudu, żeby zgromadzić dużą liczbę punktów.

Kiedy Mason i Adam obaj zaliczyli, łącząc swoje punkty, Rhys był pewien, że Adam próbuje powstrzymać Tank przed nabyciem Broni. To szło tam i z powrotem, a licytacja stawała się wyższa niż Rhys kiedykolwiek widział. Tank miał ostatnią ofertę na piętnaście tysięcy. Sądząc po wyrazie twarzy Adama i Masona, osiągnęli swój limit.

- Po raz pierwszy, po raz drugi... - głos Dee zawahał się.

- Trzydzieści tysięcy.

Wszyscy w klubie odwrócili się i spojrzeli na niego zszokowani. Rhys nigdy nie licytował podczas aukcji, odkąd zaczął jeździć z Dark Highwaymen.

- Po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci - krzyknęła Dee, głosem przepelnionym ulgą.

- Gówno prawda! Ona była moja! - kiedy Tank rzucił swoim krzesłem na scenę, Broni nie ruszyła się z kawałków drewna, kiedy krzesło się rozpadło.

- Przestań, Tank. Rhys wygrał uczciwie i sprawiedliwie - zawołał Adam ponad głosami.

- Rhys nie mógł mieć tylu punktów.

- Właściwie zostało mu dwadzieścia tysięcy. Rhys nigdy wcześniej nie licytował i wybiera najniebezpieczniejsze jazdy - odezwał się Jace, trzymając notatnik w górze, żeby ci obok niego to mogli zobaczyć.

Tank wyrwał się z przytrzymującej go ręki jednego z przyjaciół, podszedł do baru i złapał

Nikki za rękę. Rhys wstał, ale Adam wkroczył, zanim Rhys musiał to zrobić.

- Zostaw dziś kobiety w spokoju, Tank. Nikki nie doszła do siebie po ostatnim razie, kiedy ją miałeś, a Layla, Dee i Becca są już zarezerwowane na dzisiejszy wieczór. Musisz ochłonać, nim dotkniesz innej kobiety.

- Oto cały sens w pieprzeniu ich - zadrwił Tank. Obracając się na pięcie, jak burza wypadł z klubu, a jego przyjaciele szybko podążyli za nim.

Rhys wyłapał subtelny ruch Adama, nakazujący Jace, aby poszedł za nim. Po jego wyjściu muzyka została ponownie włączona. Rhys powrócił na swoje miejsce, dając znak Layli, żeby przyniosła mu szklankę bourbona, podczas gdy Broni zeskokczyła ze sceny, zabierając koszulkę, którą podała jej Dee. Rhys przyglądał się, jak koszulka zaczęła się o czubek jej piersi. Musiała ją poprawić, żeby ją obciągnąć. Potem skierowała się do jego stołu z wdzięcznym uśmiechem na ustach.

Cholera, powiedział do siebie Rhys. Nie mógł się zdobyć na to, żeby pozwolić Tankowi ją zniszczyć, ale teraz musiał jej wyjaśnić, że zrobił to, żeby nie stała się jej krzywda, a nie dlatego, że mu na niej zależało.

Jego myśli o wypuszczeniu jej bez dotykania skończyły się, kiedy Rhys zobaczył, jak jej piersi podskakują pod cienką koszulką, którą miała na sobie. Zawsze mógł pozwolić jej odejść, kiedy skończy ją pieprzyć. Może.

Rozdział 7

- Dziękuję, Rhys - powiedziała Broni, kiedy stanęła obok jego stołu.

Doświadczenie stania na tej scenie półnagiej, z intensywnym skupieniem Tank na tym, co zamierzał jej zrobić, kiedy wygra, wywołało dreszcze na jej ciele. Broni była pewna, że mogłaby się obronić, ale lepiej by było, żeby nigdy nie musiała się o tym przekonać. Niemożliwe byłoby jej dalsze życie w klubie po tym, jak rozplątałyby go mieczem, co zamierzała zrobić, gdyby wygrał. Na zewnątrz jej wrogom byłoby znacznie łatwiej zaatakować.

- Gotowa do łóżka? - jego zachrypnięty głos sprawił, że Broni dokładniej przyglądnęła się jego beznamiętnemu wyrazowi twarzy.

Broni skinęła głową, z ulgą oddalając się od obserwujących ją pozostałych motocyklistów. Czy oni myśleli, że on będzie ją pieprzył na stole? Nie starała się ukryć swojego obrzydzenia, gdy szła za Rhysem do jego pokoju.

Po wejściu do środka, Broni zabrała czystą koszulkę i bieliznę i udała się pod prysznic. Nie spieszyła się, rozkoszując się jedwabistym dotykiem wody na swojej skórze. Wytarła się i ubrała, a potem wróciła do pokoju, gdzie Rhys siedział z boku łóżka z głową w dłoniach. Broni wiedziała, jakie zamieszanie panowało w jego umyśle. Jego ciało zeszytniało, kiedy zdał sobie sprawę z jej obecności.

Rhys stanął obok łóżka, zdjął koszulkę i buty. Broni obserwowała każdy jego ruch, ciesząc się widokiem jego muskularnego ciała. Oblizwała dolną wargę, kiedy rozpiął dżinsy, odsłaniając już twardego penisa.

- Masz zamiar się rozebrać? - zapytał Rhys.

Broni zastanawiała się nad swoim następnym ruchem.

- A co jeśli nie chcę? - odpowiedziała, obserwując jego reakcję.

- Więc wynoś się i przyślij tutaj Laylę.

Broni nawet nie drgnęła na jego ostre słowa. Nigdy nie dałby jej władzy, żeby wiedziała, że jej pragnie. Mogła zaspokoić jego pożądanie lub wysłać inną, żeby zajęła jej miejsce.

Gdy Broni najpierw ściągnęła majtki, jego oczy powędrowały do jej gładko ogolonej cipki. Potem podniósł je znacząco na jej koszulkę. Broni zdjęła ją, poddając się ochoczo jego niememu żądaniu. Jego wzrok pozostał na jej pełnych piersiach, gdy ruszyła do przodu. Jego penis wydłużył się jeszcze bardziej, kiedy jej ciało było całkowicie odsłonięte.

Jej różowe sutki stwardniały w chłodnym powietrzu, podskakując, gdy szła do niego przez pokój. Spuścił powieki, ukrywając przed nią swoje oczy. Po zdjęciu dżinsów stał nieruchomo. Ten drań chciał, żeby to ona zrobiła pierwszy ruch.

Broni zaczęła się ślinić, kiedy wpatrywała się w jego ciało.

W końcu usiadł na łóżku, rzucając jej twarde spojrzenie, upewniając się, że wie, że nie jest to chwila serca i kwiatów. Że było tym, czym było i czym zawsze będzie dla niego - pieprzeniem.

- Czy wiesz, czego od ciebie chcę?

- Tak.

- Jeśli zostaniesz, dzisiaj wieczorem będziemy się pieprzyć, ale to nie oznacza, że jutro nie będę pieprzyć innej suki. Nie chcę również słyszeć twojego gówna, kiedy to zrobię. Jeśli ci to nie odpowiada, wyjdź. Wybór należy do ciebie.

- Wiem. Nie zmuszasz mnie, Rhys. Wiem dokładnie czego chcę - powiedziała, pochylając się nad nim, muskając ustami jego twarde ramię.

- Jestem zabezpieczona, nie musisz nawet używać prezerwatywy, jeśli nie chcesz.

Zmarszczył brwi na jej propozycję. Nie pieprzył się z kobietą bez prezerwatywy od czasów Deeny. Nigdy nie chciał odkrywać ciał innych kobiet, ale ta kobieta stojąca przed nim sprawiła, że chciał się nie spieszyć i zostawić po sobie ślad. To przyznanie się sobie było jak cios w brzuch.

Potrzebował tylko szybkiego pieprzenia, żeby rozładować ogień w swoim penisie i oddalić cienie swojej przeszłości na tyle długo, aby go zmęczyć, żeby mógł znaleźć zapomnienie we śnie.

Rhys przyglądał się kobiecie. Jej ciemne, czarne włosy leżały potargane na jej ramionach, rysy twarzy były delikatnie wyrzeźbione. Jej ciało było szczupłe, ale miała piersi, które sprawiały, że z trudem przetykał. Były duże, podkreślając jej wąską talię. Krzywizna jej bioder z gołą cipką była dekadenska. Nogi, które były długie i stonowane, Rhys nie miał problemu z wyobrażeniem ich sobie owiniętych wokół jego talii, gdy wbijał w nią swojego penisa. Wyglądała jak mokry sen napalonego nastolatka. Jednak tym, co przykuło jego uwagę, były jej usta. Były wydęte i soczyste.

Jej ciało przypominało mu zdjęcia, które widział w muzeum posągów wykonanych przez Greków. Była zmysłowa, ale jednocześnie gibka. Widać było po jej napięciu mięśni, że ćwiczyła. Dla kontrastu jej usta były takie miękkie i wrażliwe. Wyobrażając sobie wszystkie rzeczy, które chciałby jej zrobić, był podenerwowany. Jego penis był pełny i twardy, z niepokojem czekał, gdy debatował, co chciałby jej najpierw zrobić, pozwalając Broni na narastanie napięcia. Pochylił się do przodu, liżąc jeden twardy sutek, zanim odchylił się do tyłu.

- Chcę cię pieprzyć - jej zmysłowy głos sprawił, że przez jego umysł przemknęły myśli o pieprzeniu jej ust. Pragnął jej tak bardzo, że ręce mu się trzęsły.

Rhys zatrzymał się na sekundę, gdy sięgał po nią, próbując uspokoić pragnienie zdobycia

tej kobiety. Nigdy nie był szorstki wobec kobiety, ale coś w Broni sprawiało, że zapragnął odkryć tę stronę siebie, którą trzymał mocno powściągliwą, ukrytą głęboko w swojej duszy.

Wsunął rękę między jej uda. - Jesteś moja własnością.

Błysk gniewu przemknął przez twarz Broni, zanim jej rzęsy opadły, ukrywając jej emocje. Wyciągając stanowczą rękę, popchnęła go jeszcze bardziej do tyłu na łóżko. Kiedy Rhys próbował odzyskać równowagę, Broni uklękła na łóżku i nim Rhys zdążył odzyskać kontrolę, wsunęła jego penisa do swoich mokrych ust.

Całe rozumowanie opuściło umysł Rhysa. Jego penis, już twardy na samą myśl o jej ustach, nabrzmiał jeszcze bardziej, gdy Broni mocniej zacisnęła wokół niego swoje wargi. Kiedy ssła go, wciągając go do tyłu gardła, jego biodra uniosły się i jęk wyszedł spomiędzy zaciśniętych zębów.

Rhysowi obciążano już wiele razy, ale cholera, ona zmusiła go do zaciśnięcia zębów, żeby nie doszedł w ciągu kilku sekund, robiąc z siebie kolejnego dupka.

Broni lizła i skubała jego penisa, jakby to był jej ulubiony przysmak. Ręką ugniatała jego jądra, a mięśnie jej gardła wciągały główkę jego penisa.

Rhys nie mógł się powstrzymać przed dojściem w jej ustach, a ona połykała, aż poczuła, że przestał drzeć, niechętnie pozwalając mu wysunąć się z jej ust.

Rhys leżał oszołomiony na łóżku, nie mogąc się ruszyć, gdy myśli o tym że zdradził Deenę zaczęły przemykać mu przez umysł. Zamknął oczy, próbując odciąć się od bolesnych wspomnień. Żal i poczucie zdrady Deeny nigdy nie przestały go atakować, kiedy już zaspokoił swój głód. Przy kobietach takich jak Layla i przy innych klubowych dziwkach czuł się mniej winny, bo były tylko jednymi z wielu. Broni robiła z nim wszystko, choć on nie mógł znieść tego od żadnej kobiety.

- Och, nie, nie masz dość - Broni pochyliła się i wzięła jeden z jego sutków do ust i lekko go przygryzła.

Niewielki ból przywrócił mu myśli, kiedy przyglądał się jak Broni siada okrakiem na jego biodrach, a jego wciąż twardy penis był ustawiony pod jej mokrą cipką. Mógł zobaczyć wilgoć, przylegającą do jej gołej cipki. Bez słowa zsunęła się po jego długości. Rhys patrzył, jak wargi jej cipki rozciągają się wokół jego masywnej długości, gdy doznania zalewały jego umysł.

Jej pochwa była ciasna i gorąca, gdy z łatwością wsuwał się w nią głęboko. Kiedy miała już jego całą długość w środku, Broni użyła swych kolan na materacu, żeby się na nich podeprzeć, gdy poruszała się na nim. Jej piersi podskakiwały przed nim, kusząc go. Uniósł się na łokciach i pochylił do przodu, żeby wziąć do ust jej sutek. Zwilżył go językiem i przeniósł ręce na jej biodra, zmuszając ją, żeby mocniej opadała na jego penisa. Był zdeterminowany, żeby ją wziąć, zamiast tego to Rhys czuł się tak, jakby to jego brano.

Broni pochyliła się do przodu, dając mu więcej swojej piersi, kiedy jej biodra poruszały się w górę i w dół jego penisa.

- Lubisz ostro, prawda? Ja też to lubię.

Idąc za jej wskazówką, Rhys przygryzł jej sutek w ustach i poczuł, jak jej cipka zaciska się mocniej wokół niego. Puścił jej sutek i odwrócił się do drugiego, podobnie go przygryzając.

Jej jęki wypełniły mały pokój, kiedy pieprzyli się nawzajem aż do orgazmu. Kiedy Broni wygięła się w łuk i wbiła w jego penisa, Rhys zacisnął ręce na jej biodrach, żeby przytrzymać ją nieruchomo, kiedy próbował wsunąć w nią głębiej swojego penisa. Broni opadła na niego, kiedy Rhys sięgnął w dół, dotykając miejsca, w którym spotkały się ich ciała.

- Jesteś tak cholernie ciasna. Nie mogę nawet włożyć w ciebie całego mojego fiuta - jęknął.

Uśmiechnęła się do niego szelmowsko. - Nie mam dużego doświadczenia.

- Mogłaś mnie oszukać - Rhys był zaskoczony tym, jak łatwo zaakceptowała, że ją kupił i spodziewał się, że będzie miał prawo ją pieprzyć.

Gdy Broni pochyliła się do przodu opierając głowę na jego ramieniu, Rhys poczuł jej usta na swojej szyi, zanim zsunęły się w dół i ból przeszył jego ramię. Biodra Rhysa uniosły się, a ona przesunęła się na nim, wciąż ujeżdżając jego półtwardość. Jej oczy pociemniały i pozostały pełne pożądania. Polizła małe ugryzienie, które mu zrobiła, zanim po raz kolejny przesunęła się do jego sutka. Rhys zeszywniał, czekając na ukłucie bólu, które z pewnością miało być następne, a wtedy mały uśmiech pojawił się na jej pełnych ustach.

Broni podniosła się z jego penisa, pieszcząc jego napięty brzuch. Jej brwi uniosły się, gdy zobaczyła, że wciąż był twardy. Rhys zawsze miał szczęście do wytrzymałości i często mógł iść dalej po tym, kiedy Deena skarżyła się na wyczerpanie. Teraz jego jądra nadal wydawały się pełne i niezaspokojone.

Jakby czytając w jego myślach, Broni przeniosła się na kolana, dając mu od tyłu widok na swoją czekającą, kremową cipkę. Rhys podniósł się i klęknął za nią, wsuwając swojego śliskiego penisa w jej czekającą cipkę i wbił się w nią, oddając władzę temu aspektowi siebie, który wdeptał głęboko w siebie.

Zignorował ciasnotę jej cipki, wbijając się w nią aż po nasadę. Rhys traktował ją tak, jakby był właścicielem jej ciała i duszy, kobietę, którą mógł używać bez powstrzymywania się podczas seksu. A ona dała mu możliwość wykorzystania jej tak, jak tego chciał, dając początek mrocznym pragnieniom, które ukrywał nawet przed samym sobą.

Przykrywając ją swoim ciałem, wbijał się w nią raz po raz, podczas gdy ona opierała rękę ścianie przed sobą, żeby powstrzymać się od odsunięcia. Jego pchnięcia były szybkie i mocne, a im bardziej się pieprzyli, czuła się coraz ciaśniejsza, gdy mięśnie pęczniały od tarcia jego stałego, niekończącego się rytmu.

Rhys sięgnął do przodu, bawiąc się jej łechtaczką, a potem przesunął palec do jej wejścia, czując, jak wsuwa się i wysuwa. Przyjemność z posiadania jego penisa w tak śliskim cieple była niemal nie do zniesienia, jej jęki potrzeby tylko bardziej go podniecały. Czując jak jego jądra się zaciskają, wysunął penisa i zrobił coś, na co nigdy wcześniej sobie nie pozwalał. Sięgnął do szafki nocnej i wyjął tubkę lubrykantu, którego obfitą ilość rozsmarował na swoim penisie.

Trzymając swojego śliskiego penisa w dłoni, szturchnął jej otwór analny. Biorąc jej jęk za zachętę, przesunął kciukiem po jej kremowej wilgoci, a potem wsunął go w otwór jej tyłka. Kiedy Broni odepchnęła się do tyłu, wbijając go w siebie głębiej, wtedy Rhys wyciągnął kciuk i zastąpił go główką swojego nasmarowanego penisa. Wkładał go do środka, zaciskając zęby i chwytając jej biodra, trzymając ją stabilnie, podczas gdy udało mu się w końcu włożyć główkę swojego penisa do jej maleńkiego otworu.

Gdy już znalazł się w środku, Rhys stracił resztki rozumu i jednym ruchem bioder wsunął się w nią całą swoją długością. Jej krzyk zwiększył jego podniecenie, a jego ręka powróciła do jej łechtaczki, ciągnąc ją i pocierając, upewniając się, że jest tak samo podniecona jak on.

- Rhys... mocniej - jej słowa rozpały ogień, który już wymknął się spod kontroli.

Łóżko kołysało się od siły ich seksu. Nikt w sąsiednich pokojach nie miałby wątpliwości co do tego, co się dzieje po drugiej stronie ściany.

Inne kobiety w klubie nigdy nie wzbudziły w nim tego rodzaju pasji, a inni motocykliści w klubie nigdy nie poznają przyjemności, jaką sprawiała mu kobieta pod nim. Upewniłby się, kurwa, że wiedzą, że nie będzie się nią dzielić w klubie, jak pozostali. Nie, ta cipka była cała jego, jedyna,

którą zamierzał używać w dowolnym momencie i w dowolny sposób. Ta prymitywna reakcja na Broni oszołomiła go.

Rhys pieprzył ją mocno, zachłannie biorąc od niej to, czego potrzebował. Broni brała jak i dawała, wypychając mu swój tyłek, zachęcając go do wykorzystania jej dokładnie tak, jak chciał. Myśli o czynach, które chciał jej zrobić, przelatywały mu przez głowę i nie powstrzymywał się już, kiedy wbijał się w nią. Jądra Rhysa były tak napięte, że bolały za każdym razem, gdy uderzały o cipkę Broni.

Rhys nie chciał, żeby ta przyjemność się skończyła, ale nie mógł dłużej wytrzymać w tym napięciu. Pożądanie w jej oczach, kiedy patrzyła na niego przez ramię, okazało się dla niego zbyt wielkie.

- Muszę dojść - jęknęła.

Jęki jej potrzeby odbiły się echem po pokoju. Rhys wiedział, że Broni potrzebuje czegoś, co przeciągnie ją przez krawędź. Palcami gładził jej cipkę, to wciąż był za mało dla wymagającej kobiety. Czuł jak drży bliska orgazmu, nie mogąc dojść.

Pozostawiając jedną rękę na jej parującej cipce, Rhys przeniósł drugą rękę na jej kołyszącą się pierś, chwycił jej sutek i uszczypnął nabrzmiały guzek, a jednocześnie zaczął mocniej pocierać jej łechtaczkę, dając jej tarcie, którego potrzebowała, żeby rzucić ją w przepaść orgazmu, kiedy on rzucił się do przodu w jej tyłek.

Kiedy jej krzyk wypełnił pokój, Rhys ponownie mocno pociągnął za jej sutek i tym razem napięła się, wypychając tyłek do tyłu w tym samym czasie, kiedy on ruszył do przodu. Poczul, jak drży, gdy doszła, a jej kolana zaczęły się uginać.

- Nie, nie masz dość. Będziesz dawała mi więcej, dopóki nie skończę z tym tyłkiem.

Rhys przesunął ręką po jednym jej z kremowych pośladków, po czym podniósł rękę i dał jej pulchnemu tyłkowi mocnego klapsa. Widok odcisku jego dłoni sprawił, że prawie doszedł.

Rhys pociągnął ją z powrotem na kolana i wbił w nią swego penisa mocnymi pchnięciami. Wsunął rękę w jej długie czarne włosy, jego usta powędrowały do jej ramienia, w które wbił zęby, odwzajemniając jej ugryzienie, którym obdarzyła go wcześniej. Kulminacja gotowała się na całej jego długości, wzbierając w nim. Kiedy doszedł, nie zmniejszył siły swoich pchnięć, dopóki nie poczuł, że mięknie w jej wnętrzu, pożądanie w końcu zostało zaspokojone.

Ledwo zdołał wysunąć się z jej ciasnego otworu, opadając z powrotem na łóżko, mokry od potu. Broni przysunęła się i położyła głowę na jego brzuchu, delikatnie dotykając jego uda.

Rhys doświadczył kilku rodzajów seksu w swym życiu, ale musiał przyznać, że seks, który właśnie dzielił z Broni, był najlepszy.

Rhys podniósł rękę, zasłaniając oczy. - Muszę powiedzieć, że jeśli jesteś do tego zdolna, to zrobiłem niezły interes, że cię kupiłem.

- Powinieneś wiedzieć lepiej, niż obrażać kobietę, kiedy jeszcze jesteś od niej mokry, a ona trzyma na tobie rękę.

Rhys stłumił jęk bólu, gdy jej ostre paznokcie wbiły się we wrażliwe ciało po wewnętrznej stronie jego uda, uświadamiając mu, że nie było to zbyt mądre z jego strony, by obrażać ją, zanim nie znalazł się w bezpiecznym miejscu.

- Nie uprawiałam z tobą seksu, bo mnie kupiłeś, uprawiałam z tobą seks, bo chciałam się z tobą pieprzyć. Nigdy nie mogłeś dostrzec tego, co nie zostało ci przedstawione czarno na białym, mecenasie - jej ręce gładziły teraz jego ciało, delikatnie jak szept. - Czy to nie jest możliwe, że po

prostu zobaczyłam przystojnego mężczyznę i zastanawiałam się, czy pieprzy się tak dobrze, jak wygląda? Że zatraciłam się w doznaniach z dotyku jego ciała?

Teraz cała ciepła i miękka, ustami delikatnie musnęła jego pierś, kiedy pochyliła się nad nim. Jej jedwabiste włosy opadły do przodu, potęgując przepływające przez niego doznania.

- Skąd wiedziałaś, że jestem prawnikiem? Skąd wiedziałaś o innych?

Przestała głaskać jego ciało, co było jego celem. Nie chciał od niej miękkości, chyba że ją pieprzył.

Wzdychając, odsunęła się od niego. - Chyba czas zabawy się skończył?

Przeciągnęła się, wstając z łóżka. - Czy za bardzo się zbliżyłam, Rhys? czy chcesz, żebym pozostała naga? nie mam żadnych zastrzeżeń, chcę tylko sprawić ci przyjemność.

Jego zdradziecki penis drgnął na jej słowa.

- Zostań naga. Lubię patrzeć na twoje cycki - powiedział szorstko, próbując ją rozzłościć.

To nie zadziało. Posłała mu tylko cierpliwy uśmiech, po czym bez skrupowania wyszła z pokoju i udała się do łazienki.

Rhys usiadł w łóżku i oparł się o wezłowie. Przeczesał palcami swoje długie ciemnoblonde włosy. Rhys obwiniał swoją utratę kontroli jej gotowością do ulegania jego żądaniom. *Pozbędę się jej, gdy tylko się nią znudzę*, powiedział sobie. Dostarczyła mu wszystko, czego potrzebował, żeby trzymać swoje wspomnienia na dystans. Kiedy nie będzie już tego robić, wtedy puści ją wolno.

Przesunął dłonią po włosach i uderzył głową o wezłowie łóżka, kiedy zaczął się dręczyć z powodu zdrady Deeny. W ciągu kilku godzin doświadczył z tą kobietą tego, czego nigdy nie zrobił z Deeną po latach małżeństwa.

Niedługo po tym, jak jego myśli zaczęły wariować, poczuł jak łóżko ugina się obok niego, gdy Broni usiadła obok niego.

- Masz może szczotkę, którą mogę pożyczyć? Mam dość wrywania sobie włosów twoim grzebieniem.

Kiedy wskazał na szafkę nocną obok łóżka, Broni otworzyła szufladę i podniosła szczotkę. Zobaczyła zdjęcie w szufladzie, oglądała je przez kilka chwil, zanim zamknęła szufladę.

- Nadal trzymasz jej zdjęcie obok swojego łóżka? - Broni wskazała głową na szafkę nocną.

- Tak.

- Była bardzo piękna.

- Tak, była. Deena była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek znałam, wewnątrz i na zewnątrz. Została zabita pięć lat temu.

- Bardzo ją kochałeś - odezwała się cicho Broni.

Rhys unikał jej współczującego spojrzenia.

- Nadal kocham - stwierdził, dając jej uczciwe ostrzeżenie, że jego serce nigdy nie będzie w to zaangażowane, niezależnie od tego, co wydarzy się w jego łóżku.

- Czy to dlatego w ciągu ostatnich kilku lat próbowałeś wszelkich możliwych sposobów, żeby się zabić?

Rozdział 8

Broni wiedziała, że powiedziała niewłaściwą rzecz, gdy tylko słowa wyszły z jej ust. Rhys nie chciał rozmawiać o Deenie z kobietą, a już na pewno nie z tą, którą właśnie pieprzył.

- Czas, żebyś poszła spać - Rhys wstał z łóżka, odsuwając się od jej dotyku.

Broni wpatrywała się w jego muskularne ciało. Przez ostatnie pięć lat starał się zakończyć swoje życie w inny sposób niż przystawiając sobie pistolet do głowy. Pomiedzy niebezpiecznymi transakcjami z kartelami narkotykowymi i alkoholem, który on spożywał w dużych ilościach, była zaskoczona, że jego ciało nie wykazywało innych skutków niż blizna, która pozostała po ranie od noża i w miejscu, w którym został postrzelony dwa lata temu.

- Idź wziąć prysznic, Rhys.

Broni zignorowała jego gniewne spojrzenie, odwzajemniając mu się swym beznamietnym. Jego ciężkie westchnienie zabrzmiało głośno w pokoju, ale Rhys poszedł do łazienki, zatraskując za sobą drzwi.

Broni stłumiła uśmiech na widok jego aroganckiej postawy. Położyła się na łóżku i czekała na jego powrót. Jej ciało było czułe, podniecenie ścisnęło jej sutki, kiedy przypomniała sobie, jak Rhys ją brał. To był sprośny seks, a ona cieszyła się każdą jego sekundą. Nie wstydziła się do tego przyznać przed samą sobą.

- Muszę się przespać - stwierdził Rhys, wchodząc ponownie do pokoju.

Broni spojrzała na niego, widząc, że jednak dotknęła go głębiej, niż był skłonny przyznać się przed samym sobą.

Wsunęła się pod kołdrę, świadoma jego spojrzenia na jej nagim ciele. Położył się obok niej, upewniając się, że jego ciało jej nie dotyka. Broni nie starała się zmniejszyć dystansu między nimi, dała mu przestrzeń, której potrzebował. Była dobra w dawaniu mu tego, czego potrzebował, bez jego wiedzy, że ona to robi.

Broni zasnęła, mimo chęci wyciągnięcia ręki i skuszenia go, żeby znowu ją wziął. Śniła o rozstaniu ze swoimi siostrami w Korytarzu Śmierci, a jej lęki zmieniały jej sny w koszmary, które sprawiały, że budziła się wcześniej, nie mogąc zasnąć.

Ubierając się, Broni nie zaczęła, aż Dee po nią przyjdzie, zamiast tego poszła do pokoju klubowego, żeby zacząć pracę bez niej. Włączyła ekspres do kawy, żeby napełnić dzbanek świeżą kawą. Zazwyczaj Dee wychodziła i kupowała ją, ale Broni nie chciała czekać, kiedy można było ją łatwo zrobić. Nalewała sobie właśnie kawy do kubka, kiedy Dee wyszła z jednej z sypialni.

- Wczesnie dziś wstałaś. Nie mogło być tak dobrze, skoro już nie śpisz - droczyła się.

Broni lubiła Dee. Była pomocna i starała się ją chronić, gdy tylko mogła, podczas gdy tak naprawdę to ona potrzebowała ochrony przed tymi, którzy ją wykorzystywali.

Broni wyłączyła swój osądający umysł. Cieszyła się swą nocą z Rhysem. Nie zamierzała osądzać Dee za to, że cieszyła się tym samym z innymi mężczyznami.

Broni zmywała naczynia, kiedy wszedł Jace, niosąc młodą kobietę, która została dotkliwie pobita.

- Dee, idź po Adama. Wyślij go do mojego pokoju - zaniósł ją tylnym korytarzem, a Broni poszła za nim, mając nadzieję, że pomoże.

Jace położył drobną kobietę na łóżku, pochylając się, by przykryć ją grubym kocem. Broni sapnęła, kiedy Jace odsunął się i mogła zobaczyć siniaki na jej twarzy z ładnymi rysami.

- Co się stało? - zapytał Adam, wchodząc do sypialni z Dee.

- Tank - powiedział ponuro Jace. - Był wściekły, kiedy stąd wychodził - wskazał głową na kobietę leżącą na łóżku. - Pojechali na motorach do Pleasant Hill.

Broni była w tym mieście kilka miesięcy temu i rozpoznała nazwę ekskluzywnej dzielnicy.

- Złapali ją, gdy wysiadała z samochodu i szła do domu. Próbowałem za nimi podążać, ale ich zgubiłem. Pojechałem do wszystkich ich zwykłych miejsc, ale było za późno. Nie wiedziałem, co innego mógłbym zrobić, poza tym, by przywieźć ją tutaj. Zadzwoiłem do Bonesa i przyjechał swoim samochodem, zabierając nas. Będzie tutaj za chwilę. Podrzuciłem go do tej apteki na końcu ulicy.

Broni miała ochotę zabić Tankę. Ta niewinna dziewczyna została zamieniona za nią, kiedy Tank przegrał na aukcji.

- Ona musi jechać do szpitala - chciała na nich krzyczeć, gdy Adam pokręcił głową.

- Tank i jego przyjaciele mieli na sobie swoje cięcia. Zobacz je i będzie mogła powiedzieć glinom. Nie będą mogli tego zignorować od kogoś, kto jest z Hill.

- Wszyscy idźcie do drugiego pokoju. Sprawdź ją, a potem zdecydujesz, co trzeba zrobić - powiedział Bones, wpadając do pokoju z torbą w ręku.

Broni zaczęła się kłócić, ale to tylko opóźniłoby uzyskanie jej uwagi, której potrzebowała. Wychodząc z pokoju, powstrzymała łzy. Była tak szczęśliwa, gdy Rhys ją kupił, nie zdając sobie sprawy, że wzbudzi to taką furię w Tanku.

Porwanie i brutalne znęcanie się nad kobietą tylko po to, żeby ją skrzywdzić, oznaczało, że Adam traci kontrolę nad Tankiem, a z jego zatroskanego wyrazu twarzy wynikało, że on też o tym wiedział.

Broni powróciła do sprzątnięcia pokoju klubowego, żeby nie zaprzętać sobie głowy tym, co działo się w drugim pokoju. Kiedy usłyszała otwierające się drzwi do sypialni, wytarła ręce, stając za ladą najbliższego miejsca, w którym siedział Adam, żeby mogła podsłuchiwać.

- Ona wyzdrowieje. Tank nieźle ją pobił, ale ten dupek jej nie zgwałcił. Prawdopodobnie nie mógł mu stanąć. Dlatego myślę, że tak mocno bije kobiety i nie chciał, by inni się dowiedzieli, więc ją zostawił. Jest pobita, ale nic jej nie będzie.

Broni chciała powiedzieć głupiemu mężczyźnie, że kobieta już nigdy nie będzie taka sama. Żadna kobieta nie byłaby po tym, jak została zaatakowana z taką zaciekłością.

Adam nie odpowiedział, dopóki Bones nie skończył. - Dziękuję, Bones. Jace, zbierz braci razem. Tank już wrócił?

- Nie, sprawdziłem. Zostałem z nią, ale Adam, oni mogli jeszcze zabrać kogoś innego, a ja nie wiedziałbym o tym.

Broni widziała z wyrazu twarzy Jace'a, że nie spodobała mu się szansa na to, że Tank mógł skrzywdzić kogoś innego.

- Jesteś pewien, że nie będzie musiała jechać do szpitala? - Broni przerwała mężczyznom, jedynym jej zmartwieniem była troska o kobietę w sypialni.

- Tak. Poza tym, szpitale mają teraz pełne ręce roboty - odpowiedział Bones.

- Co masz na myśli? - zapytał Adam.

- Policja zajmuje się zamieszkaniami w centrum miasta. Radio nie podało, co je wywołało, ale zaczęły się kilka godzin temu. Dlatego przejechałem długą drogę po mieście - powiedział, widząc pytające spojrzenie Jace'a. - Byłeś tak zajęty kobietą, że nie pomyślałem o poruszeniu tego tematu.

- Co mówili w radiu? - zapytała Broni, a włosy na karku stanęły jej dęba.

Bones wzruszył ramionami. - Pożary, grabieże, ataki na ludzi.

Broni wpatrywała się w mężczyznę, nie mogąc uwierzyć, że potraktował to tak lekko.

- To nie jest tak, że to jest pierwszy raz, kiedy doszło tutaj do zamieszek - wyjaśnił. - Kilka lat temu młody chłopak został zabity przez policjantów. Rozpoczęło to dwudniową akcję „wolnej amerykanki”.

Broni pomyślała, że szanse na to, że taki sam incydent zdarzyłby się przypadkowo z nią w pobliżu, są znikome lub żadne. Miała znacznie lepszy powód tego, co działo się w mieście i jeśli jej nie posłuchają, wszyscy zginą.

- Adam, posłuchaj mnie uważnie - obeszła ladę, chwytając go za rękę, próbując dać mu do zrozumienia, jak ważne jest, by jej posłuchali. - To się zaczęło. Oni przyjdą po mnie. Musimy się przygotować.

- O czym ty, kurwa, mówisz? - zapytał, odsuwając rękę.

- Wrogowie mojej matki, idą po mnie.

Kiedy wszyscy wpatrywali się w nią, jakby straciła rozum, Broni nie wiedziała, jak ma ich przekonać.

Odwróciła się do Dee. - Idź do sklepu obok, weź tyle wody i jedzenia ile możesz. Jace, ty i Bones powinniście iść z nią. Adam, powinieneś obudzić swoich ludzi i przygotować klub na atak.

Żaden z nich się nie poruszył.

- Adam, jeżeli ja się mylę, to nie będziesz musiał kupować artykułów spożywczych przez miesiąc, ale co jeśli mam rację?

- Zrób to, co ona mówi.

Broni odetchnęła z ulgą, gdy Adam ruszył w stronę korytarza.

- Layla, zamknij okiennice. Jace, zamknij bramę, jak wrócisz z zakupami - Adam przerwał. - Nie wierzę w to całe gówno, o którym ty mówisz, ale byłbym głupi, gdybym nie podjął środków ostrożności podczas zamieszek..

- Nie obchodzi mnie, dlaczego to robisz, Adam, tylko to, że to robisz. Dziękuję.

Broni podeszła do wyjścia i otworzyła frontowe drzwi, a potem spojrzała na duże miasto. Jej oczy rozszerzyły się na ten widok i jęk udręki wypłynął na powierzchnię, który ledwo udało jej się powstrzymać, zakrywając ręką usta, gdyż była świadkiem tego, przed czym matka ostrzegała ją i jej siostry, odkąd były dziećmi.

Z różnych budynków unosił się dym, w oddali rozbrzmiewał słaby dźwięk syren. Wszelkie wątpliwości, jakie Broni miała co do tego, że się myliła, zniknęły.

Apokalipsa się rozpoczęła.

Rozdział 9

Kiedy mężczyźni wyszli ze swoich pokoi na wspólny sypialnię, Broni była pewna, że większość z nich od lat o tak wczesnej porze nie wstała z łóżka. Każdy z nich wszedł do środka, kiedy Broni wyjrzała przez okno i zobaczyła Dee, Jace'a i Bonesę, wracających przez osiedle, obciążonych zakupami. Każde z nich pchało wózek, które wyglądały, jakby miały się przewrócić, kiedy z nimi pędzili. Jace zatrzymał się tylko na tyle długo, żeby zamknąć bramę. Zanim dotarli do drzwi Broni poczuła zapach dymu, pożary były coraz bliżej.

- Adam, jeśli masz jakieś węże do wody, to ja bym je przygotowała - poradziła Broni.

Adam podszedł i stanął w drzwiach obok niej. - Rucker, przynieś węże do wody. Rhys, idź do kuchni i przynieś gaśnicę. Fin, otwórz drzwi do zbrojowni. Wszyscy bądźcie gotowi, zamieszki są coraz bliżej.

Broni wróciła za ladę, żeby pomóc Dee porządkować zakupy, podczas gdy mężczyźni stali w drzwiach, obserwując. Fin przyniósł radio i je włączył. Wiadomości w radiu wywołały dreszcze na plecach Broni, kiedy mówiły o pozornie normalnych ludziach, którzy nagle stali się agresywni. Utworzyli duże grupy i powoli przemieszczali się z jednego końca miasta na drugi.

- Szukają mnie - cicho powiedział Broni.

- Co się, kurwa, dzieje? - krzyknęła Layla, jej przerażone oczy spoczęły na Adamie, który ponuro wpatrywał się w Broni.

- Czy teraz mi wierzysz? - zapytała.

- Nie wiem, w co mam wierzyć. Powiedz mi jeszcze raz, jak ty się tu znalazłaś i co się tam dzieje?

Broni mogła powiedzieć, że tym razem słuchali przynajmniej z otwartym umysłem.

- Apokalipsa - a potem zamilkła.

- To niedorzeczne - twarz Adama pokazywała, że potwierdziła jego opinię, że zwariowała.

- Czyżby? Jak myślisz, co się dzieje? Całe miasto w ogniu. Ludzie odwracają się od siebie. Moja matka i moja rodzina, są bardzo potężni, możemy przemieszczać się między okresami czasu. Ogranicza nas tylko przyszłość. Z tego powodu ktoś próbuje rozpocząć wojnę między dobrem a złem, chcąc usunąć nas z drogi. Beze mnie, Cary i Zeriny równowaga życia zostanie zakłócona, co wywoła chaos. Gdybyśmy miały zostać zabite, rezultat byłby katastrofalny.

- Co to za bzdury?

Broni starała się być cierpliwa w stosunku do Layli, ale jej cierpliwość do niej stawała się coraz słabsza. - Layla, wyobraź sobie, że kiedy byłaś dzieckiem i jeździłaś na rowerze, wyjechałaś przed samochód, a on zatrzymał się w samą porę. A co gdyby się nie zatrzymał? A jeśli to dziecko zostałoby zabite? Nie stałaby teraz przede mną, prawda?

Broni zwróciła swoją uwagę na Rhysa. - Toczą bitwy, które decydują o tym, jaki kierunek może obrać życie. Niekoniecznie oznacza to fizyczną walkę, może to również oznaczać wypicie zbyt dużej ilości alkoholu i włączanie się pod jego wpływem w ruch uliczny. Ostatnio zajmowałeś mi sporo czasu.

- Życie może zająć? - Rhys zignorował jej ostatnie stwierdzenie.

- Nie do mnie należy ocena wyniku. Tylko dusza ma taką moc.

- Ja już nie mam duszy.

Broni uśmiechnęła się smutno, że tak o sobie wierzy.

- Tak, masz. Wszyscy macie, a jeśli nie jesteście gotowi do obrony, ponieważ czekacie, aż przekonam was, że to, co mówię, jest prawdą, to przegracie. Wierzcie mi, czy chcecie, czy nie, ale oni przyjdą tu, szukając mnie. Użyłam starego zaklęcia ziemi, by ukryć się przed nieśmiertelnymi, chcącymi mnie skrzywdzić. Pewnie szukają mnie i moich sióstr.

- W takim razie pozwólcie im ją mieć. Nie mam zamiaru umierać przez jakiegoś szalonego psychola.

- Zamknij się, Layla. Jesteśmy tak przygotowani, jak tylko możemy, Pozostało nam tylko sprawdzić, czy mówisz prawdę, czy też są tylko kolejne zamieszki, które się skończą - powiedział Adam, zamykając drzwi na klucz. - Jace, weź telefon, idź na dach i daj mi znać, jeżeli ktoś zbliży się do klubu.

Jace skinął głową, wychodząc z powrotem.

Broni postanowiła zająć się sobą, podczas gdy pozostali siedzieli nerwowo słuchając radia, jednocześnie wpatrując się w telewizor, który Dee przyniosła z jednej z sypialni.

Rhys stał przy ladzie ze szklanką bourbona w ręce. Jego oczy były nieprzeniknione, kiedy oglądał telewizję. Ta rzeź była niewiarygodna. Na ulicach zabijano ludzi. Nie oszczędzano nawet reporterów. Kamerzyści uciekali, ratując swoje życie, pozostawiając pustkę w relacjach, póki nie zostały przekazane prezydentom, którzy nie mogli już podawać aktualnych informacji.

- Co to za stwory? - drżącym głosem zapytała Dee.

- Nazywają się Drearien. Zostali doprowadzeni do szaleństwa, by byli posłuszni rozkazom boga - Broni nigdy wcześniej żadnego nie widziała, ale jej matka przygotowała ją, opisując wiele rzeczy, które miały się wydarzyć podczas apokalipsy.

- Wiecie, że mówię prawdę. Widzieliście, jak ci ludzie atakowali ludzi na ulicach. Nie ma innego wyjaśnienia. Tylko bogowie mają dość mocy, żeby zaatakować nas Drearienami. Nie boją się już gniewu matki, że to robią. Robią ruch, żeby zdobyć kontrolę nad wszechświatem, dlatego uderzyli w moją matkę, Fate, żeby odwrócić ją od ostrzeżenia Matki.

- Matka? - zapytał Rhys.

- Ona jest stwórcą Wszechświata - wyjaśniła Broni.

- W końcu wypilem tyle, że usmażyłem sobie mózg, prawda? - cierpko powiedział Rhys.

- Nie, Rhys. To, co wam mówię, dzieje się naprawdę. Ludzie na ziemi nie mają pojęcia, co się wydarzy - powiedziała Broni ze smutkiem.

Broni byłaby w stanie pomóc, jednak uwięziona na ziemi, tak jak była, bez żadnych mocy, była bezużyteczna.

- Jedno jest pewne, jesteśmy w dużo lepszej sytuacji niż większość ludzi, z bronią, wodą i jedzeniem, które mamy - powiedziała Dee, biorąc Broni za rękę.

- Myślę, że najlepiej będzie, jeśli zabierzesz im broń - powiedziała Broni do Adama.

- Nie oddam broni - powiedział Rucker. Pozostali w pokoju skinęli głową na znak zgody.

- Oglądaliśmy ich w telewizji. Zmieniają się w ciągu sekundy i próbują cię zabić. Ostatnią rzeczą, jakiej chcesz, jest ktoś, kto się zmieni, gdy ma załadowaną broń - Broni ostrzegła Adama.

- Nie oddamy broni - oświadczył Adam.

Broni zrozumiała, nie była pewna, czy byłoby to bezpieczniejszym, gdyby nie mieli broni.

- Jeśli jej szukają, oddaj ją im. Może zostawią nas w spokoju i sobie pójdą - Layla stała za ladą z nożem w ręku, a Broni nie spuszczała z niej wzroku.

- Zgadzą się - powiedział Rucker, wskazując swym pistoletem na Broni. - Nie chcę, żeby mnie zjedli.

Usta Broni opadły.

- Skąd mam wiedzieć, że wszyscy nie zwariujecie i mnie nie zjecie? - pistoletem omiatał groźnie tłum.

- Ty dupku, nikt nie zostanie zjedzony - powiedział Rhys, odsuwając się od wycelowanej w niego broni.

- Cały kraj zwariował. Czy ty zwariowałaś?

- Gdybym zwariował, już bym ci zabrał ten pistolet i wsadził ci go w dupę - Rhys zagroził Ruckerowi, który stopniowo skierował pistolet na dół.

Jeżeli nie zachowają spokoju, to panika może być równie niebezpieczna, jak próba wejścia Drearien do klubu.

Rucker rozejrzał się po zatłoczonym pokoju. - Ostrzegam wszystkich, że jeśli zwariujecie i spróbujecie mnie zjeść, wpakuję wam kulkę w mózg.

Rucker spojrzał podejrzliwie na Broni, kiedy usłyszał jej śmiech, ale stłumiła go na widok rozdrażnienia na twarzach Adama i Rhysa.

- Nie jestem głodna - powiedziała, patrząc na pistolet w jego dłoni.

Nagły śmiech Rhysa wywołał na jej ustach pierwszy uśmiech, odkąd została oddzielona od rodziny.

- Nie ma znaczenia, czy mnie im oddasz, czy nie, Apokalipsa się rozpoczęła. Niezależnie od tego przyjdą po Rhysa.

- Rhysa? - Layla zwróciła na niego uwagę.

- Powiedziałaś, że przyjdą po mnie niezależnie od ciebie, dlaczego? - zaniepokojony Rhys spojrzał na Broni.

- Rhys, to nie jest twoje pierwsze życie, miałeś poprzednie życia. To sprawia, że stajesz się celem dla wrogów Matki, żeby uniemożliwić jej powołanie cię do walki.

Roześmiał się. - Chyba sobie żartujesz. Nigdy nie byłem wielkim wojownikiem, nawet gdy byłem młodszy i o czterdzieści funtów cięższy.

- Och tak, byłeś. Byłeś siłą, z którą należało się liczyć. Nadal byłbyś nim, gdyby Matka cię wezwała. Twoje imię kiedyś wzbudzało strach u bogów - nadal tak jest. Nie oszukuj się, że miałeś taki właśnie być. To - wskazała ręką na jego ciało - jest tym, czym pozwoliłeś sobie się stać.

- To jest to, na co zasługuję.

Kiedy Rhys zacisnął szczęki, Broni mogła wyczuć, że jego ból jest teraz równie ostry jak pięć lat temu.

- Nie, nie jest. To nie twoja wina, że jeden człowiek zrobił coś strasznego, doprowadzając drugiego do niewybaczalnego czynu. To nie ty zawiniłeś, choć bardzo chcesz się obwinać.

- Przyjąłem jego sprawę, wiedząc, że jest winny - przekonywał Rhys.

- Tak, zrobiłeś to. W waszym ludzkim prawie jest zapewnienie obrony przed wszystkimi przestępstwami, a nawet bogom wolno dowodzić za siebie w podobny sposób. Jedyną zbrodnią, jaką popełniłeś, jest to, co zrobiłeś sobie od tamtej pory. Twoja żona i dzieci nie chciałyby widzieć cię w takim stanie.

- Zamknij się. Nie chcę więcej o tym rozmawiać.

- Nie sądziłam, że to zrobisz, uciekasz od tego od lat - nie mogła ukryć rozczarowania w swoim głosie.

- Miałeś dzieci?

Broni nie mogła uwierzyć w ten nieczuły komentarz Layli. Za każdym razem, gdy kobieta otwierała usta, miała ochotę ją udusić.

- Dwóch synów. Była w ciąży z moją córką - Rhys nie podniósł wzroku znad szklanki, gdy podniósł butelkę, żeby ją ponownie napełnić.

- Jezu - powiedział Adam.

- Według Broni, powinieneś powiedzieć Matko - powiedział sarkastycznie Rhys.

- Rhys, bądź ostrożny. Nie chcesz jej wkurzyć - ostrzegła Broni.

- Jak mogłaby bardziej spieprzyć moje życie, niż już jest?

Broni musiała przyznać, że miał rację.

- Więc jak zabijemy tych Drearien? - zapytał Adam.

- Tak jak każdego człowieka. Nie są nieśmiertelni, nie mogą wrócić do życia.

- Może to rządowy spisek lub jakieś toksyczne gówno, które zabiło wszystkich i wrócili do życia - dorzucił swoją opinię inny motocyklista.

- To nie są pieprzone zombie, z którymi mamy do czynienia. Przemieniający się ludzie nie muszą być martwi. Widziałeś to w telewizji, tak jak i ja. W jednej chwili są zdrowi na umyśle, a w następnej próbują cię zabić wszystkim, co wpadnie im w ręce - poinformował go Rhys.

- W takim razie jest przenoszony przez wirusa. Skąd możemy wiedzieć, czy ostatnia osoba, która przeszła przez bramę, nie złapała go i nie przekazała nam?

Broni miała ochotę roześmiać się, widząc wyraz twarzy Rhysa, kiedy zauważyła, że oczy kilku pozostałych mężczyzn skierowane są na Dee. Broni przesunęła się, żeby stanąć bliżej niej.

- To nie jest przenoszone przez wirusa - Broni zapewniła mężczyzn.

- W takim razie to jest voodoo.

Broni nie mogła zrozumieć, dlaczego ci mężczyźni uznali voodoo za bardziej wiarygodne niż to, co próbowała im powiedzieć.

- To nie jest voodoo. Oni są pod wpływem boga.

Sekundę później Broni pożałowała swojego wyboru słów.

- Są opętani przez diabła - powiedział Rucker i zwrócił się do Adama. - Masz Biblię?
- Czy ja wyglądam, jakbym miał pieprzoną Biblię? - zadrwił Adam, po czym spojrzał na Broni. - Więc jeśli wpakuję im kulę w mózg lub serce, to ich zabije?
- Tak.
- Pasuje mi to, a na następnym skurwielu, który zacznie mówić gównem o zombie, voodoo, a nawet Drearieni, zaczęły trenować strzelanie.

Rozdział 10

Broni właśnie wracała do pokoju klubowego ze sprawdzania wciąż nieprzytomnej kobiety w sypialni, kiedy Jace wbiegł tylnymi drzwiami.

- Tank i inni są przy bramie i chcą wejść do środka.
- Dlaczego nie zadzwoniłaś na komórkę? - zażądał Adam.
- Bo to, kurwa, nie działa! Mam otworzyć bramę?
- Do diabła nie, niech ci Drearieni się nim zajmą. Zaoszczędzą mi kłopotu z wpakowaniem kuli w jego mózg - Adam uśmiechnął się złośliwie.
- Oznaczałyby to dodatkowych ludzi walczących z tymi skurwielami - zasugerował Fin.
- Albo mógłby się zmienić w jednego z nich - odparowała Broni.

Fin zamknął się. Nikt nie chciał mieć do czynienia z Tankiem takim, jakim był teraz, a tym bardziej, gdyby jego ciało zostało przejęte i zwrócone przeciwko nim.

- Jace, zabieraj swój tyłek z powrotem na dach. Weź ze sobą Masona, może przekazywać wiadomości tam i z powrotem.

Zanim zdążyli wyjść, hałas dobiegający z zewnątrz zwrócił ich uwagę.

Broni usłyszała nasilające się krzyki dochodzące z zewnątrz, kiedy zamieszki się zbliżały. Zdenerwowana podeszła do okna, żeby wyjrzeć na zewnątrz.

Przed bramą gromadził się ogromny tłum, który próbował dostać się do środka. Tank i jego przyjaciele bezskutecznie próbowali sforsować zamkniętą bramę, jak Drearieni zbliżali się do niej. Zapowiadało się źle. Broni nie widziała, jak mogliby powstrzymać tak duży tłum.

Co zrobimy? - zapytał Jace, patrząc nad jej ramieniem.

Odwrócili się do Adama, który ponuro spoglądał na zewnątrz.

- Jace, idźcie do zbrojowni. Ty i Mason weźcie wszystko, czego potrzebujecie, żeby zacząć pozbywać się tego tłumu.

Jego znaczenie było oczywiste.

Jace skinął głową po czym wybiegł z pokoju z Masonem depczącym mu po piętach. Broni bolała nad ludźmi za bramą, którzy mieli umrzeć, ale nie знаła innego wyjścia. Zanim ta bitwa się skończy, miało być wiele ofiar.

Broni zacisnęła ręce na blacie, kiedy usłyszała pierwsze strzały, podczas gdy mężczyźni w pokoju klubowym rozeszli się po pokoju, ryglując drzwi i zajmując pozycje przy oknach. Kobiety stały zgrupowane za dużym drewnianym barem. Dee mocno zaciskała dłonie, podczas gdy Layla trzymała w ręce nóż, sprawiając wrażenie gotowej do spanikowania w każdej chwili.

Gdy po kilku minutach strzelanina ustała, nikt się nie odezwał, nasłuchując, czy strzelanina zostanie wznowiona. Zamiast tego Skid wszedł tylnymi drzwiami.

- Wycofują się. Po prostu stoją, jakby na kogoś czekali.

Adam skinął głową. - Podzielcie się na grupy. Pierwsza grupa, prześpijcie się. Pozostali, czuwajcie.

Broni zastanawiała się nad pozornie niezaangażowanym stanem Rhysa. Stał zrelaksowany przy barze, słuchając radia i obserwując ich reakcje.

Postanowiła się trochę przespać, póki może i udała się do pokoju Rhysa, gdzie położyła się na łóżku, ciesząc się, że ten pokój nie miał okien. Broni pomodliła się do Matki, aby zapewniła im bezpieczeństwo, szybko zasypiając po nieprzespanej nocy.

Jakiś czas później poczuła, że budzi się gwałtownie. Światło było zapalone, a ręce Rhysa były przyciśnięte do jej gardła.

- Chcę, żebyś powiedziała mi prawdę. Co się, kurwa, dzieje i nie opowiadaj mi tych bzdur, które wymyśliłaś.

- Mówię ci prawdę! - próbowała walczyć z jego uściskiem, ale udało jej się tylko sprawić, że zacieśnił swój uścisk na jej gardle.

- Dlaczego nie atakują? Większość mężczyzn w drugim pokoju chce cię im wyrzucić, więc lepiej daj mi jeden pieprzony powód, żeby im nie pozwolić.

- Musisz mnie chronić, jesteś mi to winien!

- Gównu ci jestem winien.

- Zejdź ze mnie! - gdy Broni uderzyła w niego pięściami, ręce Rhysa zwolniły swój uścisk na jej gardle.

- Nie atakują, bo użyłam innego starego zaklęcia ziemi, którego nauczyła mnie matka, gdy byłam dzieckiem. Nic nie mówiłam, bo nie wiedziałam, czy zadziała. Na terenie klubu muszą być pochowane zwłoki. Ich duch trzyma Drearien z daleka.

Rhys odsunął się od niej, opierając się plecami o wezłowie łóżka. Kiedy zaczął się śmiać, Broni wreszcie zrozumiała jego wcześniejsze spokojne zachowanie. Nie uwierzył w ani jedno jej słowo, sądząc, że zamieszki ustana. Stracił panowanie nad sobą dopiero wtedy, gdy jej życie było zagrożone.

- To prawda, ale to nie potrwa długo. Nieśmiertelny może złamać zaklęcie, a wtedy już nie będzie nic, co mogłoby ich powstrzymać - wyjaśniła Broni. - Czy pozwolisz im wyrzucić mnie do Drearien?

- Cholera.

Broni wiedziała, że Rhys nie chce być za nią odpowiedzialny, on ledwo dbał o siebie, więc nie miał powodu sądzić, że jest w stanie zapewnić jej bezpieczeństwo. Nie był w stanie ochronić swojej rodziny przed jednym mężczyzną. Czy w ogóle chciałby ją chronić przed mężczyznami, do których zbliżył się przez ostatnie trzy lata?

To musiała być trudna decyzja. Rhys już się dla niej naraził, gdy kupił ją podczas aukcji, a byłoby jeszcze gorzej, gdyby inni wciąż domagali się, żeby się jej pozbył.

Kiedy wstał z łóżka i skierował się do drzwi, Broni wiedziała, że podjął decyzję, a nie była ona dobra.

Broni przesunęła się na koniec łóżka. - Jeśli zdecydowałeś się mnie im oddać, nie będę cię powstrzymywać - wstała, by stanąć za nim w drzwiach. - Zanim jednak to zrobisz, chcę być z tobą ostatni raz. Możesz po prostu powiedzieć, że to prezent na pożegnanie, jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej.

- Myślisz, że pieprzenie się z tobą zmieni moje zdanie? - spojrzał przez ramię, widząc, jak Broni zdejmuje koszulkę i stoi bezwstydnie nago.

Rhys oparł głowę o drzwi, gdy walczył z żądaniami swojego ciała. Poczul ją, gdy zbliżyła się do niego, ocierając się swoimi nagimi piersiami o jego plecy. Złożyła drobne pocałunki na jego ramieniu, podczas gdy dłonią musnęła jego biodro. Sięgnęła do przodu jego dżinsów i przesunęła ręką w dół, odkrywając, że jego penis już zaczyna twardnieć.

- Nie chcesz znowu poczuć moich ust na swoim penisie? - szept Broni był tak lekki, jak jej głaszczące palce, podnosząc w nim ogień.

Sięgnął w dół i chwycił ją za rękę, przytrzymując nieruchomo jej dręczące palce. Wysilek powstrzymywania się sprawił, że Rhys ścisnął jej dłoń. Nie chcąc jej skrzywdzić, odsunął jej rękę od siebie.

Milcząc, Broni oparła głowę o jego plecy. Po obserwowaniu go przez wieki, przebywanie blisko niego było dla niej udawką. Tęskniła za najmniejszym dotykem z jego strony, pragnąc, żeby utrzymywał ją w ciągłym stanie podniecenia, mimo niebezpieczeństwa, w jakim mogli się znaleźć w każdej chwili.

Zdegustowana swoim zachowaniem Broni odwróciła się i podniosła swoją koszulkę.

- Broni.

Odwróciła się z powrotem, kiedy usłyszała, jak jęknął jej imię. Odwrócił się od drzwi i stał naprzeciwko niej. Zaczął coś mówić, ale Broni pokręciła głową.

- Wiem, że to nic nie znaczy - uklękła przed nim, rozpinając jego dżinsy, nim wyciągnęła jego penisa.

Przesunęła głowę do przodu i wargami objęła główkę penisa, wciągając ją do ust. Radość, jaką jej to sprawiło, była niewiarygodna.

Rhys włożył ręce w jej włosy i Broni przez chwilę obawiała się, że ją od siebie odciągnie. Zamiast tego, zacisnął je, wsuwając jeszcze bardziej swego twardego penisa w jej usta. Językiem muskała jego czubek i ssąc wywierała nacisk na penisa. Wsunął się głęboko w jej gardło, kiedy jej delikatne dłonie sięgnęły, żeby pogłaskać jego napięte jądra.

Rhys dotknął jej policzka, aby przypomnieć sobie, że ta kobieta nie jest tą, której naprawdę pragnął, ale kiedy zaskoczona podniosła głowę, miłość, którą zobaczył w jej oczach, sprawiła, że pomyślał tylko o niej - Broni.

Rhys użył rąk w jej włosach, żeby przyciągnąć ją z powrotem do swojego twardego trzonu. Z powrotem oparł głowę o drzwi, gdy jej usta doprowadzały go do furii pożądania. Doświadczony język Broni odnalazł szczelinę w jego penisie, zanim przeszedł jego grzebień, a każde liźnięcie i ruch jej języka zabierał Rhysa dalej od bolesnych wspomnień, które nigdy nie uwalniały go z ich uścisku.

Rhys brutalnie odciągnął ją ze swojego naprężonego trzonu. Gdy Broni chciała go chwycić z powrotem, szarpnął ją na nogi i ręką odchylił jej głowę do tyłu, żeby mógł pocałować usta, które sprawiały, że tracił ciasny uchwyt rzeczywistości, która zawsze go więziła.

Rhys rozpiął jej dzinsy, ściągając je w dół jej bioder. Kiedy podniósł ją z nich, objęła go w pasie nogami, kiedy jego penis ślizgał się po jej cipce, aż znalazł jej wejście, wbijając się głęboko w nią.

Jej westchnienie podsyciło jego głód, gdy obrócił się i przycisnął ją do drzwi, rozluźniając sztywną kontrolę, którą zawsze udawało mu się utrzymywać. Pieprzyła go, jakby to był ich ostatni raz, co prawdopodobnie miało miejsce z mężczyznami, którzy chcieli ją wyrzucić na zewnątrz.

Rhys nie powiedział jej, że zamierza z nią iść, a ona mimo to oddała mu swe ciało. Każda inna kobieta by na niego nakrzyczała. Nie Broni, ona wzięła go, nie żądając, żeby ją ratował, tylko prosząc, aby ją pieprzył. Mając jej ręce na swoim ciele, nie był w stanie jej odmówić. Ona chciała tylko jego, a nie swojego bezpieczeństwa czy zaangażowania.

Jej pragnienie jego ciała wzmogło jego własną potrzebę. Jej zadowolenie z jego ciała coś z nim zrobiło, rozluźniając ciasny węzeł, który był w jego piersi przez tyle lat. Jej jęki zachęcały go do oddania jej jedynej rzeczy, do której był zdolny, swoje ciało - skorupę mężczyzny, którym był kiedyś.

Rhys złapał ją za biodra, przyciskając mocniej do siebie. Nie zdziwiłby się, gdyby zobaczył na niej siniaki, gdy skończą. Nie udawała kruchej ani słabej. Była przeciwieństwem, wymagająca i wystarczająco silna, żeby sprostać wymaganiom jego ciała. Był dominującym kochankiem, jednak Broni nie była uległa, była równie dominująca.

Opierając się o drzwi, Broni ujeżdżała jego penisa, rękami obejmując go za szyję. Jej usta domagały się wejścia językiem. Rhys otworzył je przed nią, pozwalając jej badać swe usta z pasją, która sprawiła, że uniósł usta, żeby złapać oddech.

Jego pchnięcia nie zwalniały, a jego penis wsuwał się w Broni coraz mocniej i głębiej. Jęki wymykały się jej z powodu intensywności orgazmu narastającego między nimi. Rhys oparł ręce o ścianę po obu stronach drzwi, żeby się usztywnić, kiedy Broni trzymała go kurczowo.

Rhys zwolnił i podciągnął ją do góry, żeby jej lechtaczka spoczęła na długości jego penisa, i zaczął przesuwając ją tam i z powrotem, dając jej tarcie, którego potrzebowała, by doprowadzić ją do orgazmu, który przyprawił ją o drżenie. Tylko siła jego uścisku utrzymywała ją w miejscu, gdy kontynuował pchnięcia mocnymi, głębokimi pociągnięciami. Rhys poruszał się w niej przez czas, który wydawał się jej wiecznością, nigdy nie zwalniając ani nie przyspieszając, utrzymując ją nad przepaścią. Mięśnie jej cipki zaczęły puchnąć, stały się jeszcze bardziej wrażliwe od jego ciągłych pchnięć.

- Spójrz na mnie - jej słowa wyrwały go mgły, którą jego pożądanie zbudowało wokół nich.

- Zobacz mnie - błagalny głos Broni kazał mu zamknąć oczy, starając się zachować między nimi bezosobowość.

- Rhys.

Rhys odwrócił głowę, nie chcąc dać jego tego, czego Broni chciała. Jego wyrzuty sumienia przypominały mu, że Broni wiedziała, że lepiej nie oczekiwać od niego niczego, zanim jeszcze jej dotknał. To, że seks między nimi był oszałamiający, nic dla niego nie znaczyło.

Rhys zaczął się z niej wysuwać, ale zacisnęła mocniej uda wokół jego pasa, nie pozwalając mu opuścić jej ściskającej cipki. Broni zaczęła przesuwając się w górę i w dół jego penisa. Oddawał jej swoje ciało, dopóki Broni rozumiała, że Rhys może dać jej tylko tyle przyjemności, ile chciała, nic więcej.

Jej podskakujące piersi kołysały się przed nim. Pochylając się do przodu, Rhys wziął sutek do ust, ssąc mocno, pozwalając zębom skubać wiśniowy sutek, kiedy pociągnął ją dalej na swoim penisie.

Rhys nie dał jej wytchnienia, pieprzył ją długo i mocno, aż poczuł, że drugi orgazm buduje się w niej. Kiedy Broni jeszcze raz mocno na nim doszła, pchnął penisa w górę, dochodząc, kiedy zaczęła krzyczeć z własnego orgazmu.

Kiedy Broni opadła na jego ramię ciężko oddychając, Rhys rozluźnił jej nogi, stawiając ją z powrotem na podłodze.

- Nie baw się ze mną znowu w to gówno. Zasady się nie zmieniają, ponieważ mam w tobie swojego penisa.

- Jakie zasady? Jest albo na twój sposób, albo nie. Pamiętaj o tym, Rhys. Pewnego dnia but może być na drugiej stopie, wtedy to ty będziesz mnie błagał.

- To się nigdy nie stanie.

- Jestem nieśmiertelna, nie wierzę w nigdy. Jeżeli żyjesz wystarczająco długo, to co krąży, zawsze wraca.

- Nie jesteś teraz nieśmiertelna, prawda?

Broni skrzywiła się na jego zjadliwą odpowiedź, prawnik w nim nigdy nie pozwoliłby jej mieć ostatniego słowa. - Nie, nie jestem.

Kiedy tylko mogła, Broni próbowała odsunąć się od niego, ale jej słabe nogi nie miały siły, żeby ją utrzymać.

- Gdzie idziesz?

- Muszę iść do łazienki.

Chwiejąc się, udało jej się dotrzeć do łazienki. Nie spiesząc się, Broni umyła się, a potem przebrała w ubrania, które przyniosła ze sobą.

Broni obawiała się powrotu i stawieniu czoła dalszym oskarżeniom Rhysa. Łzy pociekły z jej oczu, które otarła dłonią. Bolało, że pozwolił jej się dotknąć dopiero wtedy, kiedy nie mógł już dłużej powstrzymać pragnień swojego ciała.

Oddech Broni uwiązał jej w gardle, a ból eksplodował w jej piersi, kiedy poprosiła, żeby na nią spojrział. To nie jego wina, że nie był w stanie dać jej więcej, jego serce zostało pogrzebane z Deeną. To Broni była winna. Miał rację, to ona próbowała zmienić zasady gry po jej rozpoczęciu.

Broni wyszła z łazienki, wracając do sypialni i zastała ją pustą.

Rozdział 11

Kiedy Broni weszła do pokoju Jace'a, ofiara Tanka już nie spała. Nikki siedziała na brzegu łóżka, trzymając przerażoną kobietę.

- Chcę wrócić do domu!

Kiedy Nikki spojrzała na nią bezradnie, Broni zrobiła krok do przodu.

- Mam na imię Broni. Jak masz na imię?

Przestała płakać, patrząc na Broni z nadzieją. - Abby. Czy zabierzesz mnie do domu?

Broni mogła zobaczyć nadzieję w jej oczach.

Broni nie odpowiedziała bezpośrednio na jej pytanie.

- W mieście są teraz zamieszki. Wyjście nie byłoby bezpieczne. Policji nie ma już nawet na ulicach - Broni nie powiedziała jej, że większość z nich nie żyje.

- Zamieszki? W Hill nie ma zamieszek. Tam będzie bezpiecznie.

- Jesteśmy po przeciwnej stronie miasta. Nie przejechalibyśmy przez centrum.

- Chcę moich rodziców. Będą przerażeni. Mam młodszą siostrę, która nie czuje się dobrze. Nie chcę, żeby któreś z nich się o mnie martwiło.

- Zapisz mi swój numer. Zadzwoń do nich i powiem im, że nic ci nie jest, potem możesz trochę odpocząć.

Dziewczyna wyglądała tak, jakby miała zamiar dalej się kłócić, ale poddała się, gdy Broni podała jej długopis i kartkę, które znalazła na szafce nocnej Jace'a. Kiedy skończyła zapisywać swój numer, podała Broni kartkę.

- Zadzwońisz do nich teraz?

- Tak - Broni odwróciła się w stronę drzwi.

- Dziękuję.

Broni zamruwała, by powstrzymać łzy, żalując, że nie może pomóc dziewczynie, ale miała straszne przecucie, że jej rodzina już nie żyje. Jednak Broni starała się opóźnić jej horror tego, co działo się w świecie zewnętrznym tak długo, jak tylko mogła. Było wystarczająco źle, że została porwana i pobita, ale kiedy dowiedziałyby się o swojej rodzinie, byłby to dla niej druzgocący cios.

Mężczyźni siedzieli wokół sali klubowej, kiedy Broni weszła do pokoju, a oczy wszystkich skierowały się na nią. Weszła za ladę, nalewając sobie kubek kawy. Layla rzuciła jej nienawistne spojrzenie, które Broni zignorowała, biorąc łyk swojej kawy.

Broni napięła się, gdy Layla zaczęła coś mówić i jej usta nagle się zamknęły. W jej oczach pojawił się wyraz, który sprawił, że Broni zamarła w miejscu, wiedząc, że Layli już tam nie ma. Odstawiła kubek na ladę, cofając się. Ręka Layli zacisnęła się na nożu, który wzięła z lady.

- Layla, przestań! - powiedziała Broni, zachowując spokój.

- Layla! - krzyk Rhysa z drugiego końca pokoju nie powstrzymał Dreariena, który przejął ciało Layli, ciało, które się do niej zbliżało.

Broni przygotowała się na atak, kiedy Layla rzuciła się na nią, z ręką z nożem uniesioną do uderzenia. Kiedy Broni próbowała zablokować jej rękę, Adam odepchnął Laylę na bok. Podniósł pistolet, celując w Laylę, ale zanim zdążył pociągnąć za spust, w klubie zapanował chaos.

Layla nie była jedyną osobą, która się przemieniła. Rucker próbował zabić Adama, a Rhys walczył z dwoma innymi motocyklistami. Zapanowało istne pandemonium, gdy walczyli ze sobą, próbując dowiedzieć się, kto się przemienił, a kto po prostu walczy o życie.

Kiedy Layla znów na nią natarła, Broni uderzyła w jej rękę, wytrącając z niej nóż, ale to jej nie powstrzymało. Broni podniosła drewniane krzesło i użyła je do utrzymania dystansu pomiędzy

nimi. Broni nie chciała jej skrzywdzić, ale nie miała wyboru.

Przesunęła się do lady, rzucając krzesłem w Laylę, dając sobie ten ułamek sekundy, której potrzebowała. Wsunęła rękę pod podstawę baru, wysuwając miecz z miejsca, w którym ukryła go w dniu aukcji.

Trzymając znajomą broń w ręku, Broni zwinnie stanęła na nogi, gdy Layla rzuciła się w jej stronę. Broni zrobiła krok do przodu i wbiła miecz w jej serce, odmawiając modlitwę za jej duszę.

Broni szybko spojrzała na Rhysa, widząc, że ma w ręku swój nóż i na razie nic mu nie jest. Ale nie Adam, bo Rucker miał pistolet przystawiony do jego głowy. Broni pobiegła do przodu, jej miecz przebił jego bok i Rucker upadł na podłogę w kałuży krwi.

Szok Adama, gdy zobaczył, kto uratował mu życie, był bezcenny, ale Broni nie była tym rozbawiona. Była zbyt zajęta walką z dwoma innymi motocyklistami, którzy się przemienili. Jej miecz trafił w serce jednego, a Adam wpakował kulkę w głowę drugiego.

- Co robimy? - zapytał Adam.

- Dlaczego mnie o to pytasz? To ty masz wojskowe doświadczenie - odpowiedziała Broni, całkowicie gotowa do przejęcia jego przywództwa.

- Tak, no cóż, poproś mnie o rozbrojenie bomby lub rozprawienie się ze snajperem, ale nie mam pojęcia, o co do cholery chodzi z tym głównym voodoo.

- To nie jest voodoo! - warknęła Broni.

- Naprawdę mam w dupie, jak to nazywasz. Co robimy? - zapytał Adam, spoglądając na Ruckera i motocyklistę z odstrzelonym czubkiem głowy. - Chyba nie wstaną i nie wrócą do nas, prawda?

Broni spojrzała na mężczyzn leżących na podłodze. - Sądzę, że nie ma takiej opcji.

- Mam odciąć im głowy na wszelki wypadek?

Broni zacisnęła zęby. - Nie.

Głośny huk skutecznie przerwał ich kłótnię. Kiedy Broni ruszyła, żeby pomóc Rhysowi, poślizgnęła się na odrobinie krwi i jeden z Drearienów skorzystał z okazji, szarpiąc ją do tyłu ręką we włosach. Nie mogła zdążyć do Rhysa na czas. Jednemu z motocyklistów udało się odebrać mu nóż.

- Adam! - krzyknęła Broni. - Ratusz Rhysa.

Adam uniósł pistolet, celując w Dreariena atakującego Rhysa, a w tej samej chwili Broni poczuła przeszywający ból w środku pleców. Stłumiła krzyk bólu, nie chcąc zmieniać skupienia Adama na ratowaniu życia Rhysa.

W tym momencie Broni dostrzegła błysk kątem oka.

Stojący tam mężczyzna wyglądał dokładnie tak, jak opisała Cara, mroczny nieśmiertelny, który eskortował mroczne dusze do Hadesu - Grimm. Stał i obserwował walczącym mężczyzną z uniesioną brwią.

- Ty i twoje siostry sprawiacie, że jestem zajęty.

Strach wypełnił Broni na słowa Grimma. On był wzywany tylko wtedy, kiedy ktoś umarł, więc jeśli siostry go widziały, źle im to wróżyło.

Broni nie zdążyła go o to spytać, bo Grimm cicho przeszedł przez pokój, dotykając dwóch

martwych mężczyzn leżących na podłodze, których Rhys zastrzelił, kiedy się przemienili. Cienie uniosły się z ich ciał, stając cicho obok Grimma.

Walki nasilały się. Broni obróciła się na kolana, wbijając miecz w Dreariena, który dźgnął ją w plecy. Udało jej się wstać. Rozglądając się po pokoju Broni zobaczyła, że ich jest więcej.

Nie chcąc się poddać, Broni zaczęła walczyć swoim mieczem, żeby utorować sobie drogę do Rhysa. Adam był już u jego boku i oboje próbowali odeprzeć pozostałych Drearien.

- Mam już dość tego gówna - mruknął Adam, podnosząc ciężkie krzesło i opuszczając je na głowę jednego z braci.

W tym momencie Broni znalazła się już za Rhysem i kiedy jeden z nich chciał go uderzyć, Broni odepchnęła go z drogi, sama przyjmując cios, upuszczając miecz na podłogę. Zmuszając się do utrzymania się na nogach, ustawiła się przed Rhysem.

- Co ty robisz? - krzyknął wściekły Rhys, ale Broni zignorowała jego gniew.

Kiedy następny przyszedł z nożem, Broni już na niego czekała. Rzuciła się na mężczyznę, przewracając go na podłogę, z nożem w jej boku. Rhys nie był w stanie jej pomóc, ponieważ inni ruszyli teraz do akcji, ignorując go, Broni stała się ich celem.

Rhys zdał sobie sprawę, że Broni dawała im to, czego chcieli w nadziei, że zostawią Rhysa i Adama w spokoju. Jeżeli osiągną swój cel, jakim było schwywanie lub śmierć Broni, mogłoby to odwrócić ich uwagę na tyle długo, żeby ich ucieczka była możliwa. Poświęciła się dla nich.

- Nie dasz się zabić dla mnie - ostry głos Rhysa powstrzymał ją od utraty przytomności.

Rhys pomógł Broni stanąć na nogi, a krew kapłała z jej boku i pleców. Zanim zdążył na nią nawrzeszczeć za jej głupi ruch, Drearien znów zaczął atakować. Broni zatoczyła się, zanim Rhys zdążył zareagować, widząc, że Adam walczy ze szczególnie dużym mężczyzną, mając za plecami ścianę. Broni z bólem podniosła swój miecz, dźgając Dreariena w plecy.

- Adam, uciekaj. Ratuj się! - krzyknęła Broni.

- Broni!- ostrzeżenie Rhysa przyszło za późno.

Dłonie chwyciły ją za szyję, ściskając, aż oddech uwiązał jej w gardle. Uniosła ręce do tych zaciskających jej gardło. Walcząc, Broni zobaczyła, że Rhys toruje sobie drogę w jej stronę. Ręce opadły jej po bokach, już nie walczyła, akceptując to, co musi być zrobione.

Grimm stanął obok niej, milcząc, gdy powietrze opuszczało jej płuca, cierpliwie czekając.

Podmuch powietrza wypełnił jej wygłodniałe płuca, kiedy Rhys ściągnął z niej Dreariena. Słaba, zdołała utrzymać się na nogach, gdy kilku mężczyzn złapało Rhysa, zamykając go w kręgu.

Kiedy Broni zobaczyła błysk metalu, walczyła dziko z uchwytem porywacza, kiedy Rhys upadł na podłogę. Grimm opuścił jej bok, żeby ruszyć w stronę Rhysa, ale zanim zdążył do niego podejść, to oślepiający błysk światła wypełnił pomieszczenie. Thor stał, przyglądając się chaosowi panującemu w pokoju.

Broni uwolniła się od oszołomionych napastników, biegnąc w stronę Rhysa, gdy ci wokół niego padali na podłogę.

- Pomóż mi, Thor! - Broni krzyknęła do brata, gorączkowo przyciskając dłoń do krwawiącej piersi Rhysa. Thor podniósł rękę i reszta Drearien również upadła.

Grimm zaczął chodzić po podłodze, zbierając swoją nagrodę.

Kiedy Thor podszedł do siostry, Broni spojrzała na niego z wyrazem rozpaczy na twarzy.

- Przykro mi, Broni.

- Jesteś bogiem, ulecz go - błagała Broni.

- Wiesz, że to nie jest jedna z moich mocy, ani też nie jest to zadanie, dla którego zostałem wysłany.

Kiedy Grimm pochylił się, żeby zebrać duszę Rhysa, Broni rzuciła się na Rhysa, chroniąc go własną duszą.

W następnej sekundzie pochłonęło ją oślepiające światło, odrywając ją od Rhysa.

Rozdział 12

Broni stała na swoim balkonie wpatrując się w pełne gwiazd niebo. Usłyszała, jak jej drzwi otwierają się i zamykają, po czym kojąca obecność matki u jej boku sprawiła, że obróciła się w jej ramiona. Fate otarła łzy, które przyłgnęły do jej policzków.

- Cieszę się, że znów jesteś w domu, córko.

Broni odsunęła się od matki. - Wiedziałam, że patrzysz, nie bałam się.

- Byłam - potwierdziła jej matka. - Nie byłam jednak w stanie pomóc.

- To nie miało znaczenia. Pomogła sama świadomość, że jesteś blisko. Jestem uzdrowiona.

- Znowu jesteś nieśmiertelna - Matka potwierdziła jej nieme pytanie.

Fate objęła ją ramieniem, a Broni oparła się o nią, gdy obie wpatrywały się w niebo.

- Co się stanie? - Broni zapytała matkę.

- Wróci do normy jeszcze na jakiś czas. Matka była w stanie chwilowo odzyskać kontrolę. Następnym razem... - jej matka wzruszyła ramionami.

- Kto to robi?

- Nie wiemy. Uderzają w nas, zmuszając innych do wykonywania brudnej roboty.

- Drearienie. Czy jest jakiś sposób, żeby uniemożliwić komuś przemianę? - zapytała Broni.

- Niestety, nie. Jednakże, kiedy Bóg, który ma na nich wpływ, zwalnia swoją więź, wracają do normalności. Jeśli jeszcze żyją.

Broni wiedziała, że Rucker i inni motocykliści, których zabili w domu klubowym, nie będą należeć do tej nielicznej grupy.

- Dlaczego niektórzy zostali przemienieni, a inni nie?

Fate uwolniła córkę, studiując jej twarz. - Żeby być pod wpływem, musi być ślad zła w ich duszy.

- Ale kilku motocyklistów nie przemieniło się. Adam się nie przemienił, a on wcale nie jest miłym człowiekiem.

- Nie, nie jest. Stał się tym, czego potrzebował, żeby rządzić swoimi ludźmi, jak Odyn, Hades i Posejdon.

- Porównujesz Adama do bogów? – zapytała Broni, zszokowana słowami matki.

- Mówię, że może być okrutny, ale nie jest zły. Jest różnica - wyjaśniła swoje słowa Fate.

Broni знаła innego mężczyznę o takich cechach.

- Czy Rhys nadal śpi?

- Tak, ale uszkodzenia jego ciała zostały naprawione i wkrótce się obudzi. Kiedy to zrobi, twój ojciec sprowadzi go na dół, żeby poznał wszystkich - matka pocałowała ją lekko w policzek, po czym odwróciła się w stronę drzwi.

- Przebierz się i zjedź na dół. Jestem pewna, że będzie chciał zobaczyć znajomą twarz.

- Nie sądzę, żeby w ogóle był zadowolony z mojego widoku - powiedziała ze smutkiem Broni.

- Mam przeczucie, że będę miała problem z twoim wyborem partnera.

Broni skrzywiła się, wiedząc, że jej matka była zła z powodu traktowania jej przez Rhysa.

- On nie jest moim partnerem - zaprotestowała.

Fate zatrzymała się, odwracając się z powrotem do córki. Zapytała ją sceptycznie: - Nie zamierzasz naprawdę zaprzeczyć, że jesteś w nim zakochana, prawda?

Broni milczała.

- Nie sądziłam, że tak. Kiedy wy, dziewczyny, zdacie sobie sprawę, że nic przede mną nie da się ukryć? - jej matka wciąż nie zwracała uwagi na nikogo w szczególności, kiedy wychodziła z pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi.

Broni uśmiechnęła się, szczęśliwa, że znów jest w domu, jednak jej uśmiech zniknął, kiedy ponownie spojrzała w niebo, czując się winna, że ona jest bezpieczna, podczas gdy ci, których tam pozostawiła, byli w niebezpieczeństwie.

* * *

Rhys siedział oszołomiony na bogatej sofie, otoczony niezliczoną ilością twarzy, których nie rozpoznawał. Jediną znajomą twarzą była zdecydowanie biała Broni, która siedziała cicho obok niego. Jej włosy nie były odgarnięte z twarzy, czarne loki obramowywały ją i nadawały jej zmysłowy wygląd. Miała na sobie jedwabiste białe spodnie i prześwitujący biały top, odsłaniający jej piersi przez zwiewny materiał.

Rhys przesunął się, kiedy poczuł, jak jego penis budzi się do życia, wściekły, że mógł mieć nieodpowiednią erekcję w otoczeniu jej rodziny. Zwłaszcza że ubranie, które miał na sobie, gdyby wstał, uwidoczniłoby jego problem. Dżinsy i koszulka, które wcześniej miał na sobie były całe we krwi, więc teraz miał na sobie miękkie spodnie i cienką koszulkę, która była chłodna w dotyku.

Rodzina Broni obejmowała ją i płakała, kiedy weszła do sali. Szczególnie jedna z nich, krągła młoda kobieta, którą Rhys uznał za jej siostrę, przytuliła ją, zanim w końcu ją puściła, żeby zostać zastąpiona przez kobietę, którą łatwo można opisać jako niewiarygodnie piękną. Jej suknia była przezroczysta, widać było każdy centymetr jej skóry.

Włosy na jego karku zjeżyły się ostrzegawczo. Odwrócił wzrok od oszalamiających kobiet i jego wzrok przykuło dwóch mężczyzn ze śmiercią w oczach. Większy z nich był umięśniony od

ramion po łydki, a twarde wyraz jego twarzy wyrażał całkowity autorytet. Ten rodzaj arogancji i siły wynikał ze zdolności do unicestwienia wszystkiego lub każdego, kto ośmielił się rzucić mu wyzwanie. Rhys nie był głupcem, instynktownie spuścił głowę z szacunkiem. Nie wiedział, która z kobiet należy do niego, ale żadna kobieta nie byłaby warta walki, jaką stoczyłby ten mięśniak.

Rhys podniósł głowę, gdy posłano mu potwierdzający uśmiech i spojrzął na tego drugiego mężczyznę, który dawał mu znać o swoim niezadowoleniu. Rhys przypuszczał, że jest rdzennym amerykańcem. Jego wyrzeźbione rysy były okrutne, a jego usta zaciśnięte w niezadowoleniu dały Rhysowi znać, że został przyłapany na gapieniu się na ciała kobiet i że ten mężczyzna nie będzie tolerował braku szacunku. Był równie szczupły, jak ten drugi muskularny, jednak groźne, czarne oczy nie pozostawiały wątpliwości, że ten mężczyzna jest równie zabójczy jak tamten. Wytrzymał spojrzenie Rhysa, podchodząc do kobiety o krągłych kształtach, którą Rhys uznał za siostrę Broni, kładąc mocną dłoń na jej biodrze, zanim przyciągnął ją do swojego ciała. Kobieta oparła się ufnie o mężczyznę, który mocno ją obejmował, a nawet odważyła się uśmiechnąć do niego z ufnością.

Mężczyzna nie pozostawił wątpliwości, która kobieta jest jego. Rhys rozpoznawał zawody w sikaniu, kiedy je zobaczył. Był na tyle mądry, że skinieniem głowy potwierdził zwycięzcę, że jego wiadomość została odebrana.

- Chłopcy bądźcie mili. Jesteśmy tu, żeby powitać Broni i Rhysa w domu, a nie po to, żeby go wykastrować.

Kolejna ciemna piękność weszła przez drzwi balkonowe. Była równie piękna jak pozostałe kobiety, ale było w niej coś innego, co odróżniało ją od nich. Rhys nie mógł jednak wskazać tego palcem. Nosiła się po królewsku i z pewnością siebie, a kiedy jej oczy napotkały jego spojrzenie, figlarny uśmiech pojawił się na jej czerwonych ustach.

Podeszła do Rhysa, wyciągając rękę. - Jestem ciotką Broni, Destiny. Musisz zignorować mężczyzn. Podobnie jak psy czują, że powinni oznaczyć swoje terytorium.

Rhys odwzajemnił uśmiech, uświadamiając sobie, co od razu wyczuł w Destiny. Ona była władczą. Mężczyźni zawsze wzdrygali się na jej widok, ale Rhys nie przejmował się tym, bo nie zamierzał próbować szczęścia z tą dominą. Deena była łagodna i słodka i zaakceptowała bardziej dominującą osobowość Rhysa, jednak żaden mężczyzna o zdrowych zmysłach nie zdominowałby kobiety stojącej przed nim.

- Zachowuj się, Destiny.

Rhys widział szelmowskie spojrzenie Destiny, które posłała Broni, zanim puścił jej rękę, żeby ująć drugą, wyciągniętą do niego.

- Jestem Fate, matka Broni - uśmiechając się, machnęła ręką od niechcenia w stronę sali. - Ten, który się błyszczy, to Odyn.

Oczy Rhysa powędrowały do muskularnego mężczyzny z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Cara, moja córka i jej narzeczoney, Jericho.

Rhys zwrócił swoją uwagę na rdzennego Amerykanina.

- Już się poznaliście - powiedziała Fate, wskazując na osobę, siedzącą milcząco na kanapie obok Broni, po czym kontynuowała, - Valentine, ojciec Cary, Zeriny i Broni.

Dystyngowany mężczyzna puścił dłoń Broni, słysząc swoje imię. Posłał Rhysowi uśmiech powitalny, niespodziewanie wyciągając rękę, żeby go przytulić i pocałować w oba policzki.

- Mam u ciebie dług wdzięczności za uratowanie mojej córki.

- Nie wykonałem zbyt dobrej roboty, oboje umarliśmy - Rhys zmarszczył brwi na myśl o tym, że został doceniony za coś, czego tak naprawdę nie osiągnął.

- Nie umarłeś, Thor przybył na czas - Destiny z wdziękiem opadła na sofę obok niego.

- Gdybyś był martwy w tamtej chwili, to spotkałbyś Hadesa. Grimm był bardzo zły. To już drugi raz jak przegrał z naszą rodziną i jest urażony tą przegraną - Destiny skrzywiła się.

- Gdzie ja w takim razie jestem? - zapytał Rhys.

- Jesteś w moim domu - poinformowała go Fate. - Możesz tu zostać, aż zaaklimatyzujesz się w naszym świecie.

- Chciałbym... - Odynowi niegrzecznie przerwano przez następne słowa Fate, wzbudzając ciekawość Rhysa, co miał zamiar powiedzieć, ale jej komentarz zwrócił jego uwagę.

- Broni, oczywiście, będzie twoim przewodnikiem i pomocą w przystosowaniu się.

- Przystosowaniu?

- Skończ już z tą słodkością, Fate - powiedziała bez ogródek Destiny. - Rhys, jesteś teraz nieśmiertelny. Będziesz miał moce, ale dopóki się nie ujawnią, pozostaną nieznane. To zależy od Matki i od tego, które z nich ci podaruje.

- Czy kobiety dzierżą tu całą władzę? - ciekawość Rhysa wzrosła wobec nieśmiertelnych, wśród których się znalazł.

- Myślą, że tak - odparł drwiąco Odyn.

- Wiem, że to wszystko wydaje się dziwne, ale szybko się przystosujesz - spokojne słowa Fate nie pomagały w dziwnej sytuacji, w której się znalazł.

Rhys rozejrzał się po pokoju pełnym nieznanymi. Wiedział, że to nie będzie takie łatwe, jak przewidywała Fate, ale coś dręczyło jego sumienie.

- Nie rozumiem. Powiedziałaś, że nie umarłem, ale jestem nieśmiertelny. Jaka jest różnica między nimi?

Kiedy Fate zawahała się, zanim odpowiedziała na jego pytanie, Rhys poczuł strach, że nie spodoba mu się jej odpowiedź.

- Gdybyś umarł na ziemi, twoja dusza zostałaby oddzielona od twojego ciała i przeniesiona do innego świata niż ten. Thor cię ocalił, przenosząc do naszego świata. Jesteś teraz nieśmiertelny, a twoja dusza będzie przebywać na stałe w ciele, w którym teraz przebywa.

- Więc jestem w innym świecie, niż gdybym umarł na ziemi?

Ich współczujące spojrzenia mówiły wszystko. Rhys trzymał się jednej, nikłej nadziei na zachowanie zdrowia psychicznego, a mianowicie, że po śmierci ponownie połączy się z rodziną. Była to niewielka nadzieja, ale trzymał się jej jak liny ratunkowej. Teraz rozdzielali go na strzępy, jakby zrywali plaster z otwartej rany.

Znów zawahała się, zanim odpowiedziała. - Tak.

Rhys wstał, wychodząc z sali, idąc szybko, na oślep, nie wiedząc dokąd zmierza w tym nieznanym pałacu. Nie uszedł daleko, kiedy mocny uścisk chwycił go za ramię, prowadząc go do ogromnych schodów.

- Zaprowadzę cię z powrotem do twojego pokoju.

Rhys szedł za Jericho w milczeniu, a jego myśli kipiały wściekłością. Było jednak lepiej z dala od sali pełnej obserwujących go nieznajomych. Nie chciał również czuć się winny z powodu wstrząśniętej twarzy Broni po jego nagłym odejściu.

Rhys został poprowadzony długim korytarzem, jego ramię zostało puszczone, gdy Jericho otworzył drzwi. Rhys wszedł do pokoju i bez zainteresowania badał masywną, męską przestrzeń.

- Fate przygotowała to dla ciebie.

Zaskoczony, Rhys odwrócił się do Jericho, który pozostał w drzwiach. Czy Fate urządziła pokój wiedząc wcześniej, że się pojawi?

W milczeniu Rhys podszedł do przodu i odsunął zasłony z okna. Ciemne niebo podkreślało jasne gwiazdy, a przecież na zewnątrz było światło dzienne.

- Przyzwyczaisz się do tego. Nadal jest ciemność w nocy i światło słoneczne w ciągu dnia, ale niebo pozostaje ciągle takie samo. W ten sposób obserwują ludzi. Dla nich jest to jeden wielki telewizor pokazujący jednocześnie różne kanały.

- Oni nas obserwują? - Rhys zwrócił się do Jericho.

- Stale. To jest ich ulubiona rozrywka. Ostrzegam, oni wiedzą wszystko, co wydarzyło się między tobą a Broni, kiedy była na ziemi.

Twarz Rhysa poczerwieniała i jeśli to było możliwe, jego gniew wzrósł.

Jericho spojrzał na niego ze współczuciem. - Ja też byłem zły, kiedy się dowiedziałem, ale Cara nie pozwoliła mi długo się złościć.

Surowa twarz złagodniała, gdy wspomniał o Carze - Jericho najwyraźniej był zakochany w swojej narzeczonej. Żołądek Rhysa zacisnął się, kiedy sobie to uświadomił, że w taki sam sposób i on był zakochany w Deenie, a jego udręka powróciła, kiedy jego myśli skupiły się na niej.

- Zostawię cię samego, żebyś mógł trochę odpocząć. Gdybyś czegoś potrzebował, to Broni jest w pokoju obok twojego. Fate uznała, że może będzie ci wygodniej zapytać ją, jeżeli będziesz czegoś chciał.

Po tych słowach Jericho zamknął drzwi, pozostawiając Rhysa z jego ponurymi myślami. Wpatrując się w niebo, Rhys widział jedynie jasne gwiazdy, które mrugały do niego. Ich piękno wydawało się bliższe niż na ziemi.

Rhys nie chciał być zażenowany faktem, że sala pełna nieznajomych wiedziała, że pieprzył Broni. Mimo to świadomość, że jej matka i ojciec wiedzieli, że uprawiali seks bez emocjonalnego przywiązania z jego strony do ich córki, była nieprzyjemna. Biorąc pod uwagę zachowanie klubu wobec niej, był pewien, że zmuszanie jej do rozbierania się również nie stawiało go w korzystnym świetle. Był zaszokowany, że w ogóle przyjęli go do swojego domu. Nie chciał jednak rozwódzić się nad myślami o Broni w klubie.

Rhys wiedział to od chwili, gdy zdecydował się zaliczyć Broni, że będą z nią kłopoty. Teraz przez nią odmówiono mu wieczności z Deeną i jego chłopcami. Gdyby pilnował własnych spraw, to nadal byłby na ziemi z Adamem i resztą Dark Highwaymen. *Pewnie też byłbym martwy, jak reszta moich przyjaciół* - Rhys przyznał to niechętnie sam przed sobą. Nie zmieniało to faktu, że nie podobało mu się, że decyzja została podjęta za niego. Nauczy się tego, czego potrzebuje, by nauczyć się żyć na własną rękę, a potem przy pierwszej okazji zostawi dom Fate i Broni.

Rozdział 13

Broni siedziała w milczeniu przy stole, uśmiechając się do swojej siostry, Cary. Siedziała obok Jericho i co jakiś czas jej ręka błędziła, żeby go dotknąć, jakby zapewniając samą siebie, że wciąż tam jest. Jej matka żartowała z Jericho i nawet Destiny śmiała się, dobrze się bawiąc. Odyn i Valentine siedzieli obok siebie. Broni musiała ukryć swoje rozbawienie, gdy ci dwaj patrzyli na siebie, każdy zazdrośnie pragnąc jej matki. Jej ojciec ją stracił, podczas gdy Odyn wciąż próbował ją złapać.

Służąca nalewała wino do pucharu Odyna i nagle kobieta usiadła mu na kolanach, całując go namiętnie. Oszolomiony bóg nie reagował przez kilka sekund, zanim spróbował się wydobyć, podnosząc kobietę, trzymając ją w talii, żeby trzymać ją z dala od siebie.

- Przestań, Valentine - rozkazała Fate uśmiechniętemu ojcu Broni.

- Próbowałem tylko sprawić, żeby poczuł się bardziej jak w domu - niezrażony, Valentine uniósł swój kielich z winem, salutując nim wściekłemu Odynowi, a zawstydzona służąca uciekła z pokoju.

Broni nie mogła powstrzymać uśmiechu na widok zachowania ojca. Strasznie tęskniła za rodziną. Ich wybryki przywróciły jej poczucie równowagi jak nic innego.

Rhys natomiast siedział cicho, obserwując ją z zaciśniętymi ustami. Broni opuściła wzrok na stojący przed nią talerz z jedzeniem. Nie trzeba było jej mówić, że obwinił ją za to, że stał się nieśmiertelny. Nie starał się ukrywać złości, jego postawa nie przysparzała mu sympatii w oczach jej matki, która siedziała w napięciu u szczytu stołu.

Pozostali próbowali wciągnąć Rhysa do swoich rozmów, jednak on trzymał się na uboczu. Odyn zignorował jego postawę, upierając się, dopóki w końcu Rhys nie odpowiedział, wciągnięty w długą rozmowę z bogiem. Broni nie była zaskoczona obecnością Odyna, matka już wcześniej poinformowała ją o ustępstwach poczynionych dla jej dobra. Broni obserwowała, jak sztywność opuszcza ciało Rhysa, pozwalając mu wreszcie zapomnieć o urazie na tyle długo, żeby dokończyć posiłek. Fate wychwyciła jej zmartwione spojrzenie i uśmiechnęła się delikatnie, dodając otuchy. Broni nie pragnęła niczego więcej, jak tylko rzucić się swojej matce w ramiona, płacząc tak długo, aż cały smutek zniknie z jej duszy.

Zebrała się w sobie, wstając od stołu po kolacji. Potem podążyła za innymi członkami swej rodziny, gdy przeszli do drugiego pokoju, żeby przedyskutować, kto mógł być odpowiedzialny za atak w Korytarzu Śmierci i niszczące wydarzenia na ziemi.

- Morgana była tylko zwykłym pionkiem. Rada weźmie to pod uwagę, wydając wyrok, ale jej kara będzie surowa - powiedziała Fate, opadając na pluszowy fotel. - Mieliśmy uwierzyć, że to ona zaatakowała ciebie i twoje siostry. Jednak gdy pojawiła się w domu Jericho, żeby zabić Carę, ktokolwiek stoi za atakiem, miał nadzieję, że uwierzymy, że działała sama.

- Nie masz pojęcia, kto nas zaatakował w Korytarzu Śmierci? - Broni zapytała matkę.

Destiny machnęła ręką. - Wybierz sobie, mamy wielu wrogów.

- Zerina zniknęła - stwierdziła ponuro Fate.

- Jak to możliwe? - zapytała Cara, zszokowana. - Ona nie może tak po prostu zniknąć.

- Stworzenie Drearien wymagałoby znacznej mocy, a może nawet większej, a jest tylko kilka światów, które są niewidoczne dla moich oczu. Nawet Matka nie może jej znaleźć - Fate zwróciła się do Odyna, który także posiadał moc wzroku - zdolność przewidywania przyszłości.

Odyn zmarszczył brwi patrząc na Fate. - Czy kwestionujesz, czy to ja ją zabrałem?

- Nie - odpowiedziała cierpko Fate. - Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że pragniesz jak najszybciej mieć Zerinę w domu. Ja tylko pytałam, czy widziałeś coś w swoich wizjach.

- Nie.

Jej matka zeszywniała w fotelu, kiedy Odyn pokręcił głową. Broni wiedziała, że kłamie, a jednak pozostała cicho.

- Czy Rocque ma wystarczającą moc, żeby dokonać tego wyczynu? - podejrzliwie zapytała Destiny.

- Nie. Ktokolwiek to robi, stał się bardzo potężny, ukrywając swe umiejętności przed nami wszystkimi, jednak Rocque jest w stanie porozumieć się z każdą żywą istotą. Być może on widział coś, co da nam wskazówkę co do jej lokalizacji. Porozmawiam z Rocque i Hadesem - dodała Fate, jakby to była myśl dodatkowa.

- Dlaczego Hades? – spytała Broni, przyglądając się zarówno swojej matce, jak i Odynowi.

Hades był bratem Odyna. Odyn nie ukrywał swojego zainteresowania Fate, więc Broni nie mogła sobie wyobrazić, żeby był zadowolony z tego, że Fate będzie przebywać w pobliżu Hadesa, którego zmysłowego uroku nie mogła zwalczyć żadna kobieta, jedyną kobietą odporną na to była jego własna matka.

- Potrzebujesz mojego towarzystwa? - Odyn zgłosił się na ochotnika.

- Raczej nie.

Niezadowolenie Odyna z powodu odmowy Fate było oczywiste.

- Hades ma taką moc, żeby ukryć Zerinę, a Matka chroniłaby swojego syna - powiedziała z zadumą Fate. - Ona jest ślepa na wady swoich dzieci.

Broni rzuciła matce ostrzegawcze spojrzenie, Broni nie chciała, żeby Odyn się rozgniewał. Matka zamknęła usta, kiedy poprawnie zinterpretowała jej ostrzeżenie.

Broni zastanawiała się, co się dzieje między jej matką a Odynem, skoro wykroczyła poza ich porozumienie. Napięcie między nimi było oczywiste. Przystojny bóg nie spuszczał wzroku z jej matki, a Broni wyczuła nutę zazdrości w jego głosie. Matka była przyzwyczajona do rządzenia. nawet z ojcem. Jednak chociaż Broni bardzo kochała swoją matkę, nie widziała, żeby Fate wyszła zwycięsko z jakiegokolwiek bitwy z Odynem.

* * *

Fate wpatrywała się w gwiazdy, marszcząc brwi, obserwując ciemną chmurę. Stawała się coraz większa. To, co na początku było małą plamką, teraz się rozprzestrzeniało.

- To się zacznie od nowa - powiedział cicho Odyn, wiedząc, że jej strach o Zerinę był w jej umyśle najważniejszy.

- Tak.

Zbliżała się wojna, która miała być końcem świata. Zostało to na krótko opóźnione przez Matkę, ale wydarzenia przepowiedziane od początku czasu, miały się wkrótce urzeczywistnić. Kilku nieśmiertelnych zginie, wśród nich Odyn i Thor. Wszystko, co zrobiła, żeby przygotować syna, dopiero się zaczynało. Fate modliła się do Matki o bezpieczeństwo dla wszystkich swoich dzieci.

Jakby czytając w jej myślach, Odyn próbował ją pocieszyć. - Wiesz, że przyszłość ciągle się zmienia.

- Twoje własne wizje przepowiadają śmierć twoją i Thora.

- Tak było, zanim oddałaś mi go na wychowanie i szkolenie. Dlaczego nigdy mu tego nie powiedziałaś? - Odyn oparł się o filar, krzyżując ręce na swojej muskularnej piersi.

- Thor potrzebuje siły do bitew, z którymi przyjdzie mu się zmierzyć, a twoi wojownicy są niesamowici w swojej waleczności. Zrobiłam to, co trzeba było zrobić, żeby zapobiec spełnieniu się moich wizji. Musiałam spróbować... - głos Fate załamał się.

- Jest wspaniałym wojownikiem. Nikt nie może go pokonać - chwalił się Odyn, dumny ze swojego syna.

- Tak mówili o Achillesie - oczy Fate wróciły do gwiazd. - Modłę się, żebyś miał rację.

- Mam - Odyn, jak zawsze, był pewny siebie.

Fate dodała dodatkową modlitwę, żeby to nie był jego upadek.

Znużona, Fate była zmęczona i chciała swojego łóżka. - Idź, Odynie.

Widziała, że jej rozkaz go rozgniewał.

- Nie prosiłaś Valentine'a o odejście - stwierdził surowo.

- Nie pozwolę mu też wejść do mojego łóżka, jeśli ci o to chodzi. Valentine mnie nie chce. On jedynie czeka na powrót Zeriny i chce być tutaj, żeby chronić nas przed kimkolwiek, kto chce zniszczyć moją rodzinę.

- Ja mógłbym chronić cię lepiej. Jaką ochronę może ci zapewnić Valentine? Zmusić ich do pocałunku, aż rzucą broń?

Szyderczy głos Odyna obrażający ojca jej dzieci sprawił, że Fate żałowała, że obniżyła swą czujność, wmawiając sobie, że cierpi z powodu jego obecności tylko z powodu Broni.

- Odejdź, Odynie i weź ze sobą swoją menażerię - Fate wskazała na dwa wilki, które leżały cierpliwie rozciągnięte na balkonie dla swojego pana oraz dwa kruki, które siedziały na parapecie i przysłuchiwały się ich rozmowie.

- Ja odchodzę, ale Muninn zostanie. Gdybyś potrzebowała pomocy, możesz go wysłać po moją pomoc.

- Zostawiasz go, żeby mnie szpiegował - stwierdziła ze złością Fate.

- On zostaje albo ja, to twój wybór.

Fate widziała, że Odyn nie ustąpi w swoich żądaniach.

- Dobrze, zostaw go - Fate niegrzecznie odwróciła się od niego, zdecydowana, by pokazać bufonowi, że chce, żeby odszedł. Jej ramiona opadły, kiedy usłyszała za sobą jego głos.

- Zasluguje na to, żeby przebywać w mojej sali. Rhys zasłużył na to prawo.

- Zamierzam dać Rhysowi dokładnie to, na co zasługuje - powiedziała Fate, zmuszając się do odmówienia sobie przyjemności ostatniego spojrzenia na jego ciało.

- Zgodziłem się na twoją prośbę, żeby Broni miała z nim szansę na uczciwym gruncie, ale nie mogę opóźnić jego powrotu do domu w nieskończoność. Spodziewam się, że zostanę za moją

uległość nagrodzony kolejną nocą.

Fate odwróciła się gwałtownie. - Zgodziłam się, prawda? Czy naprawdę myślisz, że dwie noce w twoim łóżku zmieniają moje uczucia do ciebie? - zapytała pogardliwie.

- Zdecydowałam się na mnie dawno temu i nie oczekuję, że teraz to zmienisz - usta Odyna wykrzywiły się. - Nie obawiaj się tego tak bardzo, Fate. Podobało ci się ostatnim razem, prawda?

Ten drań ośmielił się z niej kpić, sprawiając, że Fate miała ochotę uderzyć jego triumfującą twarz.

- Odejdź, Odynie. Wróć do domu, do Ateny. Wierzę, że ona na ciebie czeka.

- Żegnaj, Fate. Oby Zerina wróciła szybko.

Kiedy uwodzicielski głos Odyna szeptał przez noc, Fate zadrżała słysząc obietnicę w jego głosie.

Fate spojrzała na kruka obserwującego ją ciemnymi oczami.

- Twój pan jest idiotą, jeśli myśli, że kiedykolwiek pozwolę mu się jeszcze raz dotknąć.

Ze złością zostawiła milczącego ptaka, wchodząc do środka i po schodach. Przechodziła przez cichy pałac. Wszyscy poszli spać kilka godzin wcześniej.

Fate zatrzymała się przed pokojem Broni, cicho otwierając i zamykając za sobą drzwi, nim podeszła do fotela obok łóżka córki, gdzie usiadła i czekała. Kiedy przychodziły koszmary, wtedy Fate uspokajała ją, póki nie przeminęły. Gdy upewniła się, że Broni zapadła w głęboki sen, wtedy odeszła od jej boku, wracając na fotel przy łóżku. Czuwała nad nią, jak wtedy, gdy była młodsza, a wspomnienia z jej poprzedniego życia zaczynały ją dręczyć.

Dwie jej córki były w domu i nadszedł czas, żeby znaleźć Zerinę. Kiedy to się uda, wtedy będzie mogła skupić całą swoją uwagę na tych, którzy zaczęli ten bałagan. Popełnili straszliwy błąd, ośmielając się wyrządzić krzywdę jej domowi, którego będą żałować do końca życia.

Rozdział 14

Broni obudziła się następnego dnia z nadzieją w sercu po raz pierwszy od dłuższego czasu. Naprawdę wierzyła, że gdy Rhys dowie się więcej o jej rodzinie i swoim nowym życiu, zrozumie, że jedyną opcją Thora było uratowanie go i uczynienie nieśmiertelnym.

Jej dobry nastrój dodał jej apetytu, więc udała się na śniadanie, zastając Jericho siedzącego samotnie w jadalni.

- Cara nadal śpi? - zażartowała Broni. Cara nie była rannym ptaszkiem, w przeciwieństwie do niej i Zeriny.

- Dobrze znasz swoją siostrę - Jericho uśmiechnął się do Broni, po czym zmarszczył brwi.
- Muszę przyznać, że nie spała dobrze. Martwi się o Zerinę.

- Jesteśmy bardzo blisko - stwierdziła, siadając naprzeciwko niego.

Jericho kontynuował jedzenie swojego śniadania, a Broni przyglądała mu się ukradkiem. Cara była najmłodsza, więc Zerina i ona zawsze czuły się wobec niej opiekuńcze. Broni pamiętała Jericho z jego pobytu na ziemi, kiedy czuwała nad nim. Stoczył wiele bitew, niektóre wywracały

jej żołądek. Cieszyła się jednak, że zamierza poślubić jej siostrę. On był siłą, z którą należało się liczyć jako śmiertelnik, jako półbóg byłby zabójczy.

Jericho podniósł wzrok znad swego talerza, a ona zarumieniła się, zawstydzona, że została przyłapaną na przyglądaniu się mu.

- Bardzo kocham twoją siostrę.

Broni rozplynęła się na jego słowa.

Jego surowa twarz złagodniała, kiedy mówił o jej siostrze, prawda jego wyznania brzmiała w jego głosie.

- Cieszę się. Też ją kocham i chcę tylko jej szczęścia. Powinam jednak ci dać ostrzeżenie, ona ma temperament - Broni uśmiechnęła się, pewna, że Jericho poradzi sobie z jej siostrą.

- Odkryłem to sam, kiedy trzasnęła moją twarzą w talerz z jedzeniem.

Broni roześmiała się, kiedy skrzywił się na to wspomnienie.

- Kiedy się raz pokłóciłyśmy, rzuciła we mnie butelką perfum. Mój pokój śmierdział przez miesiąc - Broni opowiedziała mu o jednym ze swoich licznych starć z temperamentem siostry, ich wspólny śmiech złagodził napięcie między nimi.

Jakiś czas później, rozmawiali swobodnie, kiedy do jadalni weszli Rhys i Fate.

- Widzę, że się poznajecie - powiedziała Fate, siadając przy stole i napełniając swój talerz.

Rhys nie odzywał się, gdyż napełniał talerz, podczas gdy Fate włączyła się do rozmowy o Carze.

Kończyli śniadanie, gdy Broni otrzymała wezwanie. Wizje mogły przyjść do niej w każdej chwili, wymagając jej natychmiastowej reakcji. - Muszę iść. Przepraszam - wstała, przygotowując się do wyjścia.

- Zabierz ze sobą Rhysa.

Zaskoczona, Broni zawahała się na sugestię Fate.

- On musi się nauczyć naszych różnych ról i tego, do czego jesteśmy zdolni. Obserwując, zaczniesz rozumieć.

Wyjaśnienie Fate sprawiło, że Broni skinęła głową.

- Nie chcę...

Broni zignorowała początek jego protestu, zabierając Rhysa ze sobą, po prostu podchodząc do jego boku i dotykając jego ramienia.

* * *

Słowa Rhysa dobiegły końca, kiedy zorientował się, że nie znajdują się już w jadalni, ale w małym sklepie spożywczym. Kiedy Rhys przyglądał się nielicznym ludziom, kręcącym się wokół, przeglądającym artykuły spożywcze, Broni stała obok niego, uważnie obserwując drzwi.

Drzwi otworzyły się i do środka weszło dwóch zamaskowanych mężczyzn z pistoletami, z których wyższy skierował się w stronę mężczyzny obsługującego kasę.

- Daj mi pieniądze!

Sprzedawca niepewnie otworzył kasę, a następnie zaczął wyciągać pieniądze z szufladki, jednocześnie błagając, żeby nie zostać zastrzelonym.

Rhys stał obserwując, nie mogąc się ruszyć. Przerazenie, jakie czuli świadkowie, zalewało jego ciało na myśl o zbliżającej się przemocy, o której wiedział, że zaraz wybuchnie. Dłoń Broni na jego ramieniu była jedyną rzeczą, która go przytrzymywała.

Cieęższy zbir trzymał swój pistolet wycelowany w klientów. Rhys sięgnął, żeby odebrać mu broń, ale Broni mocno trzymała go za ramię.

- Nie możesz go dotknąć. Sam zobacz - cofnęła rękę, która go powstrzymywała i podeszła do kobiety, kulając się przy półkach. Przeszła przez nią.

- Nie mogą nas usłyszeć ani zobaczyć, a to, co wolno nam robić, jest ograniczone.

Nagle młody mężczyzna, który robił zakupy, gdy rabusie weszli do sklepu, złapał bardziej krępego zbira, próbując go rozbroić. Kobiety zaczęły krzyczeć, a zbir z pistoletem wycelowanym w kasjera odwrócił się i zaczął strzelać.

Podczas gdy spanikowani klienci uciekali w stronę drzwi, Rhys przejął kontrolę i ruszył na pomoc jednemu z mężczyzn, który upadł z raną postrzałową. Gdy jego ręce przeszły przez ofiarę, wiedział, że to bezużyteczne.

Broni zignorowała Rhysa, koncentrując się na walce między dwoma mężczyznami. Rabuś, który zaczął strzelać, wybiegł przez drzwi, zostawiając swojego partnera.

Broni ruszyła za mężczyzną w niebieskim, obserwując uważnie, kiedy bandyta przejmował kontrolę nad bronią, uderzając go w głowę. Padł na kolana, gdy krew zaczęła ściekać mu po czole. Zbir wycelował pistolet w jego skroń i pociągnął za spust, ale machnięcie ręką Broni sprawiło, że pistolet się zaciął. Sfrustrowany bandyta ponownie uderzył w skroń mężczyznę na kolanach, nim uciekł ze sklepu.

Mężczyzna leżał na ziemi oszołomiony, ale żywy, gdy w oddali słyhać było syreny. Broni uklękła obok niego, kładąc dłoń na jego skroni. Chociaż mówiła do niego cicho, Rhys usłyszał jej pocieszające słowa: - To nie jest czas, aby twoja dusza odeszła. Wiedz, że jesteś bezpieczny, póki nie nadejdzie pomoc.

Broni pozostała przy nim, dopóki ratownicy medyczni nie zanieśli go do karetki, po czym wzięła Rhysa za rękę, gdy karetka odjechała.

- On już nas nie potrzebuje.

Broni zabrała ich z powrotem do pokoju Rhysa, chcąc zapewnić Rhysowi prywatność po jego pierwszej wizycie na ziemi. Kiedy zobaczyła wyraz jego oczu, Broni pożałowała, że nie była bardziej rozważna. Uznała, że najlepsze będzie szybkie wycofanie się, póki Rhys nie będzie miał czasu się uspokoić. Wiedziała, że wizyta będzie denerwująca, ale nie spodziewała się wściekłości, która z nim narastała.

Nigdy nie bała się o swe bezpieczeństwo we własnym domu, jednak Rhys był przerażający w sposobie, w jaki zbliżał się do niej z groźnym zamiarem, aż Broni zaczęła się modlić.

* * *

Fate zablokowała schody.

- Zostawcie ich!

- Ruszaj się - zażądała Destiny.

Fate położyła zatrzymującą rękę na klatce piersiowej Valentine, jednocześnie używając swojego ciała do zablokowania Destiny.

- Broni musi się nauczyć radzić sobie z Rhysem bez naszej pomocy.

- Poradzi sobie z nim dość łatwo, kiedy ja z nim skończę - zagroził ponuro Valentine.

- Ten drań się usmaży - obiecała Destiny.

- Jestem jej matką i wiem lepiej niż wy dokładnie, co się wydarzy w tej sypialni, ale w tej chwili ta ingerencja tylko opóźni nieuchronną konfrontację, która nastąpi między nimi.

Ciotka i ojciec Broni walczyli o odzyskanie kontroli, oni oboje chcieli pomóc w spełnieniu prośby Broni. Jednak Fate nie pozwoliłaby im na żadną ingerencję, a każdy, kto ośmieliłby się jej przeciwstawić, nigdy nie radził sobie dobrze. Ich nowe losy musieli zostawić w spokoju, od tego zależała ich przyszłość.

- Naprawdę nienawidzę tego mężczyzny, Fate - Destiny przyznała się do porażki.

- Jest ktoś, kogo Destiny nie lubi bardziej ode mnie?

Głos Rocque odwrócił uwagę Valentine'a od przepchnięcia się przez Fate.

Destiny natychmiast skierowała swój niewykorzystany gniew na Rocque. - Powiedziałam MĘŻCZYZNY, ale gdybyśmy mówili o kundlach, zajęłbyś wysokie miejsce.

Rocque posłał jej ponury uśmiech. - Fate poprosiła mnie o pomoc w odnalezieniu Zeriny, a twoja postawa nie pomoże mi.

- Myślałam, że on powinien być w psiej postaci? - Destiny zapytała Fate.

- Matka pozwoliła Rocque rozmawiać ze mną. Pomógł Carze, kiedy była człowiekiem, a ja miałam nadzieję, że może być pomocny w odnalezieniu Zeriny.

- Zrobię, co w mojej mocy. Zerina będzie moim najwyższym priorytetem.

Oczy Destiny zwęziły się. - Połóż rękę na mojej siostrzenicy, a osobiście cię wykastruję.

- Mam dość twoich obelg i gróźb, Destiny.

Kiedy Fate jedynie obserwowała jak Rocque zbliża się do Destiny, Valentine przysunął się do niej, stając między nimi. Usta Rocque wykrzywiły się z rozbawienia tym ochronnym ruchem.

- Nie przejmuj się, Valentine, bo Destiny doskonale zdaje sobie sprawę z moich zamiarów wobec niej.

Destiny zrobiła krok do tyłu, natychmiast otoczona przez Fate i Valentine. - Cieszę się, że to, czego pragniesz, nie ma mocy w tym świecie. Podobnie jak moja siostra, nie mam ochoty być zdominowana przez aroganckiego mężczyznę, którego ego zostało napompowane przez dziwki, z którymi się przespałeś.

- Jestem pewien, że moje ego nie może się równać z Achillesem. Czy ładny chłopiec daje ci satysfakcję?

- Przynajmniej chodzi na dwóch nogach - prowokowała Destiny.

- Odyn może lubić ścigać twoją siostrę przez wieczność, obserwując, jak poślubia innego, ale ja nie będę cierpiał tego samego wyniku. Zamierzam mieć cię za żonę, w ten czy inny sposób - Rocque stwierdził swoje zamiary z determinacją, która sprawiła, że Fate stłumiła śmiech, wiedząc, jak zareaguje jej siostra.

Fate spojrzała przez ramię na wściekłą twarz Destiny.

- Zrób swój ruch - Destiny wkroczyła między Fate i Valentine, gotowa do samodzielnego stoczenia tej bitwy.

Leniwa postawa Rocque zniknęła w jednej chwili, a jego królewskie pochodzenie stało się oczywiste.

- Bardzo dobrze - warknął Rocque. - Zbliź się jeszcze raz do Achillesa, a powiem Matce dokładnie, kto jest twoim przyszłym partnerem. Zostaniesz poślubiona i położona do łóżka, zanim ktokolwiek będzie mógł się wtrącić.

Groźba Rocque zabrzmiała prawdziwie. - Ale nie obawiaj się, Destiny, pozwolę ci biegać trochę dłużej. W końcu jestem wilkiem, pościg sprawia mi przyjemność.

Fate próbowała po cichu przekazać ostrzeżenie swojej upartej siostrze. Destiny błędnie wierzyła, że przyszłość jest jej placem zabaw i może wymanewrować Rocque. Nie wzięła jednak pod uwagę, że był on doświadczonym drapieżnikiem, który czekał na najlepszy moment do ataku. Fate będzie się starała pomagać siostrze tak długo, jak tylko będzie mogła, ale Fate nie mogła się oprzeć wrażeniu, że może tym razem Rocque jest o krok przed nimi dwiema. Odyn i Rocque byli przyjaciółmi, gdyby pomógł Rocque, miałyby nad nimi przewagę.

Jedyną przyszłością, która została ukryta przed Fate i jej siostrą, była ich własna. Dlatego na razie w ich najlepszym interesie było nie antagonizować obu mężczyzn. Niech marnują swój czas na pościg. Kiedy nie będą już potrzebować ich pomocy, Fate przygotowała plan, żeby żaden z mężczyzn nie osiągnął celu, jakim było ich opętanie.

Fate była pewna, że jej plany się powiodą, bo kto wiedziałby lepiej niż ona, co przyniesie przyszłość?

Rozdział 15

Broni szybko zdała sobie sprawę, że jej rodzina nie przychodzi jej na pomoc, kiedy została przyparta do ciężkich drzwi z ręką Rhysa na swojej szyi.

- Czy byłeś tam, kiedy moja rodzina została zamordowana?

- Jestem wzywana tylko wtedy, kiedy mam zmienić wynik. Twoja rodzina nie miała zostać uratowana. To był ich czas, Rhys. Tak mi przykro - lzy i współczucie na jej twarzy zacieśniły jego uścisk na jej gardle.

- Nie chcę twojej litości - Rhys zmusił się do uwolnienia Broni.

Zanim zdążył się odwrócić, Broni przyznała się, wiedząc, że nieuchronnie dowie się, jeżeli zyska moce. - Byłam tam.

Wściekłość Rhysa powróciła, ale zanim zdążył ją ponownie złapać, Broni szybko odsunęła się poza jego zasięg.

- Wiedziałam, jak bardzo kochasz swoją rodzinę i nie chciałam, aby byli sami. Byłam tam, ale nie mogłam zmienić ich losu. Uspokoiłam tylko ich obawy. Oni nie czuli bólu, Rhys. Żadnego strachu. Po prostu zasnęli.

- Mogłabyś to wszystko zrobić, ale nie chciałaś ich uratować? Ty pieprzona suko! - udręka

zniekształciła jego rysy, przywołując Broni bolesne wspomnienia o jej własnej śmierci w innym życiu przez mężczyzn, którzy mieli takie samo spojrzenie zemsty.

- Nie mogłam - Broni wyciągnęła ręce, błagając go o powrót do rozsądku - to oznaczałoby moją własną śmierć. Matka byłaby wściekła. Nawet jej przyjaźń z moją matką nie pozwoliłaby na wybaczenie takiego występku.

- Lepiej ty niż oni! - Rhys krzyknął, ponad granicami rozsądku, a głowa Broni odskoczyła do tyłu, jakby została spoliczkowana. - Moja żona i dzieci są warte stu takich dziwek jak ty.

Broni zeszywniała, patrząc dumnie na Rhysa. - Jestem świadoma twoich uczuć do mnie, ale jeśli pozwolisz mi dokończyć, to chciałam powiedzieć, że nawet gdybym uratowała ich przed Sheltonem, Matce nic by się nie stało. I tak zginęliby w ciągu kilku godzin, jeśli nie kilku dni. Nie da się oszukać śmierci. Nadal by umarli, tylko bez pocieszenia, które byłem w stanie im zapewnić.

Rhys szarpał rękami swoje włosy, gdy się odwrócił, przesuwając się, żeby usiąść na łóżku, gdzie schował twarz w dłoniach. - Nie mogę bez nich żyć.

Broni sprawiła mu ból. Podeszła do niego, padając przed nim na kolana, chcąc mu dodać otuchy, nie będąc pewną, czy to on ją od niej przyjmie. Niepewna, położyła na nim swoje ręce.

- Minęło już pięć lat, ale ból tylko się nasila. Brakuje mi śmiechu i uścisków moich dzieci. Tęsknię za głosem mojej żony, nawet za perfumami, które używała. Brakuje mi leżenia obok niej w nocy, trzymania jej, kiedy spała.

- Mogłabym w tym pomóc - zasugerowała niepewnie Broni - wiem, że to nie mnie chcesz, ale przynajmniej nie byłbyś sam.

Rhys spojrział na nią z odrazą. - Nigdy nie mogłabyś zastąpić Deeny.

Wziął jej ręce i zdjął ze swoich ud.

Broni zaczerwieniła się. - Nie miałam na myśli, że kiedykolwiek będę mogła ją zastąpić, Rhys. Jedynie pocieszałabym cię, żeby noce nie były takie nie do zniesienia.

- Dlaczego miałyby cię to obchodzić? - jego ostry prawniczy umysł w końcu zaczął działać - dlaczego byłaś w moim domu, kiedy moja rodzina została zamordowana? Jeżeli, jak mówisz, nie zamierzałaś się wtrącać, to w jakim celu w ogóle tam byłaś? Czy często udajesz się tam, gdzie nie do ciebie należy zmiana wyniku?

Broni podniosła się sztywno na nogi, ale nie odsunęła się. - Nie.

- Więc dlaczego ten wyjątek? Powiedziałaś, że wiedziałaś, jak bardzo ich kocham. Czy nas obserwowałaś?

- Tak - Broni zarumieniła się, nie patrząc mu w oczy.

- Jak dokładnie nas obserwowałaś?

Broni wzruszyła ramionami. - Niekiedy. Nieśmiertelni, tacy jak ja, nudzą się przez wieki, czasami obserwujemy niektórych śmiertelników.

- Byliśmy twoją pieprzoną rozrywką?

- Nie! To nie było tak, Rhys.

- Więc jak było?

- Twoja dusza jest bardzo stara. Spotkałam cię wieki temu, kiedy byłeś wojownikiem i miałam cię uratować od śmierci. W miarę upływu wieków kilka razy wysyłano mnie po ciebie -

Broni uśmiechnęła się drwiąco. - Często potrzebowaleś ratunku i byłeś ulubieńcem bogów, którzy cię chronili. Stało się moim zwyczajem sprawdzać cię od czasu do czasu, znając twoją skłonność do kłopotów. Ale w ciągu ostatnich kilku wcieleń zmieniłeś się, stałeś się bardziej wykształcony, bardziej wyrafinowany. Nigdy wcześniej nie byłeś zakochany. Byłam ciekawa kobiety i tego, jak przystosujesz się do oswojonego życia rodzinnego - tym razem Broni powiedziała mu półprawdę.

- Czego dowiedziałas się podczas swojego węszenia?

- Że nie miałeś innego wyboru, jak tylko zakochać się w swojej żonie. Była równie piękna w środku, jak jej wygląd na zewnątrz. Ona była miła. Deena złagodziła twoją niespokojną duszę. Kochałeś ją i dzieci, które ci urodziła, z tym samym oddaniem, które uczyniło cię tak wspaniałym wojownikiem.

Rhys siedział milcząc, kiedy mówiła, a jego umysł zalewały wspomnienia krótkiego czasu, który spędził z rodziną.

- Nie odpowiedziałas na moje pytanie. Jak dokładnie nas obserwowałaś?

Broni nie mogła spojrzeć mu w oczy.

- Czy obserwowałaś nas w domu, przy rodzinnym stole albo gdy bawiliśmy się z dziećmi, nim położyliśmy je do łóżka? Widziałaś, jak zabierałem Deenę do naszego łóżka? Obserwowałaś, jak się kochaliśmy?

Milczenie Broni potwierdziło jej winę.

Rhys nagle wstał, chwytając ją za ramiona i przyciągając do siebie. - Czy przyglądałaś się, jak pieprzę moją żonę? - każde z jego słów zgrzytało między zaciśniętymi zębami.

- Tak - próbowała wyrwać się z jego ciasnego uścisku, ale nie była w stanie tego zrobić.

Na próżno próbowała się wytłumaczyć. - Rhys, posłuchaj mnie. Byłam zaskoczona twoją łagodnością to było... to...

- Czy to dlatego zaoferowałaś mi pocieszenie w nocy, bo spodobało ci się to, co widziałaś? Byłaś mokra?

Broni gorączkowo pokręciła głową, wciąż chcąc mu wyjaśnić, ale było już za późno. Ręce Rhysa przesuwały się po jej udach, aż chwyciły jej suknię i podciągnęły ją do góry, całkowicie ją zdejmując, a potem stała przed nim naga.

- Myślę, że skorzystam z twojej propozycji. Nie jesteś zła w łóżku i ja mógłbym użyć kilku godzin snu po tym, jak mnie zmęczysz - powiedział surowo.

- Poczekaj, Rhys. Nie rozumiesz. Pozwól mi wyjaśnić...

Rhys cofnął się o krok. - Zamknij się. Nie chcę już z tobą rozmawiać o mojej rodzinie. Chcę cię tylko pieprzyć, a potem się przespać. Możesz mi w tym pomóc? Czy zmieniłaś zdanie?

Pokonana, Broni zrezygnowała z prób wyjaśnienia, wiedząc, że nie jest jeszcze gotowy do słuchania, jeśli kiedykolwiek będzie. - Nie. Nie zmieniłam zdania - przyznała Broni. Poświęciłaby mu każdą chwilę, którą mogłaby mieć z nim.

Zaskoczenie przemknęło przez jego twarz, zanim jego wyraz twarzy zmienił się w surowy. - Więc wejdź na łóżko.

Prawidłowo interpretując jej zaniepokojone spojrzenie na jego gniewny wyraz, powiedział: - Nie martw się, nie skrzywdzę cię. Pozwolę ci tylko, żebyś mnie pocieszała, dopóki twoja ciasna cipka mnie nie zmęczy.

Słyszając jego ostre słowa, Broni przygotowała się na to, że Rhys będzie obchodził się z nią szorstko, jednak jej zeszywniałe ciało zostało złagodzone przez dłoń badającą jej drżący brzuch i drżące piersi. Broni zaczęła zdawać sobie sprawę, że za jego ostrymi wypowiedziami krył się ból, którego nie mógł znieść, zmuszając go do uderzania raniącymi słowami. Jednak nawet w swoim udęczonym umyśle i sercu nie był w stanie jej fizycznie skrzywdzić. Zamiast tego użył surowych bolesnych słów, aby utrzymać dystans między nimi. To pozwoliło mu wziąć ją bez erozji poczucia winy.

Podniósł jej uda i położył je sobie na ramionach, a jego usta znalazły się między jej udami. Jego język nie był delikatny, kiedy starał się wzbudzić jej pożądanie tak szybko, jak tylko mógł.

Głowa Broni obróciła się na poduszce, nie mogąc zatracić się w pożądaniu, które próbował w niej wzbudzić. Jego język przeszukiwał fałdy jej cipki, zmuszając jej myśli do odejścia od jego raniących słów i tego, co robił z jej ciałem. Jej biodra mimowolnie uniosły się do góry, kiedy jego język wsunął się w nią.

Broni jęknęła, kiedy Rhys ucztował na niej, aż jej dłonie zagłębiły się w jego włosach, gdy doszła. Kiedy wstał, jego pierś błyszczała nad nią, Broni widziała, że był zdeterminowany, żeby zachować powściągliwość, kiedy będą się pieprzyć.

Jego penis wszedł w nią jednym płynnym ruchem, była tak mokra.

- To wszystko, czego chcę od ciebie. Wszystko, czego kiedykolwiek będę chciał od ciebie. Twoja zachłanna, ciasna cipka.

Zeszywniała na łóżku, jego słowa tłumili jej pożądanie, a jej ręce uderzyły go w ramiona, gdy Broni próbowała wysunąć się spod niego. Penis Rhysa wysunął się, gdy obrócił ją na brzuch, wbijając swojego penisa z powrotem do jej wnętrza. Ręce Broni zacisnęły się na prześcieradle.

- Jesteś zły, bo mnie pragniesz - powiedziała, zdecydowana dać mu posmak jego własnego lekarstwa. Zobaczmy, jak jego ego lubi przyjmować bicie, które lubi rozdawać.

- Lubisz mnie pieprzyć. Nigdy nie pozwoliłeś sobie robić tego z Deeną w taki sposób, jaki robisz to ze mną. Czy kiedykolwiek dawałeś jej to tak, jak dajesz to mnie? A może płakała, że jej to robisz? Czy ssła twój penis i pozwalała ci dojść w swoich ustach? Czy może po prostu robiła, udając, że jej się to podoba?

- Zamknij się!

Podczas gdy Rhys wbijał się w nią, Broni udało się podnieść na kolana, żeby mogła się od niego odepchnąć.

- Kochaliście się dwa razy w tygodniu, ale nigdy jej nie pieprzyłeś, prawda?

Jego ręce powędrowały do jej włosów, odciągając jej głowę do tyłu, kiedy pochylił się nad nią. - Nie była taką dziwką jak ty.

- Ale chciałeś, żeby była, prawda? Choć raz chciałeś usłyszeć, jak prosi, żebyś ją pieprzył, ale nigdy tego nie zrobiła. Była na to zbyt elegancka, prawda? Nie mam nic przeciwko tej prośbie.

Broni uniosła się wyżej, zmuszając go do podniesienia się, gdy plecami oparła się o niego. Sięgając za siebie, ujęła jego dłonie, przesuając je do przodu, aż objęły jej brzuch, umieszczając tam jego dłonie.

- Czy czujesz, jak twój penis wchodzi we mnie tak głęboko? - przesuwał jego ręce w dół, umieszczał jego palce przy swoim wejściu, gdzie przesuwał się tam i z powrotem. - Czujesz, jaka jestem mokra? Nie mam nic przeciwko dawaniu ci tego, czego potrzebujesz. Pieprz mnie, Rhys - błagała.

- Niech cię szlag - Rhys ponownie przejął kontrolę, pochylając ją do przodu, a następnie wbijając w nią swojego penisa, nie starając się być delikatnym. To było to, czego Broni chciała, bo wiedziała, że w tym momencie jego umysł nie był pochowany z żoną, był z nią tutaj, w tym łóżku. To było wszystko, co był w stanie jej dać, wszystko, co mógł jej dać.

Jej cipka zacisnęła się na jego penisie, gdy orgazm przeszył jej ciało i Broni usłyszała jego jęk przy swoim uchu, czując jak osiąga swój punkt kulminacyjny.

Kiedy opadł na jej bok, ciężko oddychając, Broni wyciągnęła rękę, żeby go pogłaskać, ale cofnęła rękę, nim nawiązała kontakt. Rhys przewrócił się na drugi bok, pokazując jej swoje plecy, dając jej do zrozumienia bez słów, że chwilowo z nią skończył.

* * *

Broni dotrzymała słowa. Za każdym razem, kiedy zwracał się do niej w ciągu całej nocy, otwierała ramiona i ciało na jego żądania, oddając mu swoje szczodre serce, by zapewnić mu kilka godzin uwolnienia od koszmarów, które ścigały go w snach. Po kilku rundach Broni leżała obok niego, wyczuwając, kiedy znowu obudziłyby go koszmary i uspokajała go, póki jego niespokojne ruchy nie ucichły i był w stanie zapaść w głębszy sen.

Wczesnym świtem Broni wstała zmęczona z jego łóżka. Ubrała suknię, pozostawiając go śpiącego spokojnie z prześcieradłem owiniętym wokół jego bioder, kiedy leżał na brzuchu.

Cicho wyszła z pokoju. Rhys potrzebował jej tylko w nocy. Świt nowego dnia z nią, kiedy się obudzi, napełniłby go tylko odrazą, a ona nie była w nastroju na słuchanie jego pogardliwych słów.

Broni weszła obok do swojego pokoju, a potem zmusiła swoje zmęczone ciało do wzięcia prysznica. Wyczerpana, wciągnęła na siebie czystą koszulę. Następnie udała się do swojego łóżka, położyła się i patrzyła jak słońce wschodzi za jej oknem.

Drzwi do jej pokoju cicho się otworzyły, po czym materac zagłębił się pod ciężarem innej osoby, powodując, że jej ciało zsunęło się bokiem w ciepłe czekające ramiona matki. Zanurzając się głębiej w jej pocieszającym uścisku, pozwoliła popłynąć łzom, które powstrzymywała.

- Chcesz, żebym go zniszczyła?

Słowa matki wywołały drżący uśmiech na jej ustach.

- Nie - zduszony śmiech wyrwał się Broni.

- Odesłać go?

Fate dała jej kolejną opcję, której nie chciała brać pod uwagę. Bez wahania odpowiedziała matce: - Nie.

- Czy mogę chociaż namówić Matkę, żeby usmażyła mu tyłek kilkoma piorunami?

- To możesz zrobić.

Rozdział 16

Jericho odchodził od stołu, kiedy do jadalni wszedł Rhys. Kiedy Rhys się zawahał, Jericho przemówił: - Usiądź. Miałem zamiar iść odpracować to śniadanie, ale dołączę do ciebie na kolejny kubek kawy.

Rhys usiadł przy stole naprzeciwko mężczyzny. Od lat nie dawał się zastraszyć, ale Jericho powodował spokojne zachowanie u każdej rozsądnej osoby. Jego oblicze nigdy się nie zmieniało, nie dając wyczuć nastroju, w jakim się znajdował, mimo przyjaznej uwertury.

Przerywając ciszę, Rhys zapytał: - Gdzie trenujesz?

- Fate przygotowała pokój na piętrze z wyposażeniem. Gdybym nie trenował, to ważyłbym tonę z jedzeniem, które zapewniają.

Rhys wziął tost, obficie posmarował go masłem i dżemem, po czym nałożył na swój talerz bekon i jajka. - Masz coś przeciwko, jeśli dołączę do ciebie podczas treningu?

Jericho roześmiał się. - Po drzemce, której będziesz potrzebował, kiedy skończysz to, co jest na tym talerzu?

- Nie, kiedy skończę drugi, który nałożę po tym.

Wdali się w swobodną dyskusję na temat pracy, jaką każdy z nich wykonywał na ziemi, odkrywając kilka wspólnych zainteresowań.

Idąc na górę, gdy Rhys skończył jeść, trenowali razem przez kilka godzin, każdy próbując prześcignąć drugiego, zanim obaj doszli do wniosku, że Rhys, niestety, nie jest w formie. Poczuli poruszenie w klatce piersiowej, którego nie czuł od dłuższego czasu, żeby faktycznie zatroszczyć się o swoje ciało.

Kiedy Rhys opuścił Jericho, żeby wziąć prysznic, znalazł w szafie ubrania, które na niego pasowały, co znów było dziełem Fate, czego Rhys był pewien. Właśnie skończył się ubierać, gdy rozległo się pukanie do jego drzwi.

Broni nieśmiało zapukała do drzwi Rhysa, nie mając ochoty widzieć go, kiedy wciąż czuła się posiniaczona jego słowami z poprzedniej nocy. Jego wyraz twarzy dał Broni do zrozumienia, że on chciał ją widzieć jeszcze mniej.

- Muszę znów wyjść, a Matka poprosiła, żebyś mi towarzyszył.

- Powiedz Fate, że nie jestem... - Rhys przerwał, widząc Broni przeczące kręcenie głową.

- Nie Fate, Matka. Nie możesz odmówić jej prośbie. Uwierz mi, nie chcesz jej rozgniewać - ostrzegła Broni.

- No cóż, nie mam nic lepszego do zajęcia czasu.

Broni skrzywiła się na jego sarkastyczne słowa.

Wyciągnęła rękę, a Rhys ujął ją po krótkim zawahaniu. Z zamazanym ruchem czasu, który trwał tylko kilka sekund Broni i Rhys znaleźli się w środku śmiertelnej walki. Instynktownie Rhys uchylił się przed strzałą skierowaną w jego stronę.

- Co jest, kurwa!

Broni wybuchnęła śmiechem. - Nie martw się, ich broń nie może nam zaszkodzić. Nawet nie wiedzą, że tu jesteśmy.

Po tym, kiedy obejrzeni bitwę do końca, Rhys poczuł w sobie ochotę przyłączenia się do przegranej strony, kiedy zaczęli się wycofywać. Rhys miał ochotę krzyknąć, żeby się wstrzymali. W niewytłumaczalny sposób wiedział, że gdyby utrzymali swoją pozycję, to wygraliby tę krwawą walkę. Zamiast tego przegrali, bo ich przywódca nie był wystarczająco odważny, żeby przesunąć swoich ludzi do przodu. On martwił się bardziej o ofiary, niż o bitwę, błąd, który kosztował ich zwycięstwo.

Rhys był rozczarowany, kiedy znalazł się z powrotem w swoim pokoju.

- To wszystko?

Broni skinęła głową. - Czasami tak jest. Bitwa zakończyła się tak, jak powinna, bo inaczej wiedziałabym, co zrobić. Często jestem tylko widzem. Oni mają wolną wolę i często rzeczywiście podejmują właściwe decyzje.

- A kiedy tego nie robią?

- Jeśli wolno mi interweniować, prowadzę osobę na właściwą drogę - wyjaśniła Broni.

- Kiedy nie wolno ci interweniować, to tak po prostu zostawiasz ich na pastwę losu, nawet wiedząc, że mogłabyś to zmienić? - jego głos był pełen drwiny.

- To nie takie proste, Rhys. Życie człowieka składa się z warstw tego, kto i co ma na niego wpływ. Jeśli zmienię coś, nie znając ostatecznego wyniku, to mogę spowodować nieodwracalne szkody, nie tylko dla tego, któremu chcę pomóc, ale także dla innych - cicho odpowiedziała Broni.
- Przewidywanie przyszłości nie jest moim darem.

- Jakie to wygodne dla ciebie.

Rhys poszedł do szafy po świeże ubrania. Potrzebował prysznic, mimo że stali tylko jako widzowie. Nadal był zgrzany i spocony od palącego słońca i latającego pyłu, który wzbily konie.

Broni obserwowała go uważnie. Jego uwagi były złośliwe, ale wyczuła, że w końcu słucha jej wyjaśnień.

- Każda z moich sióstr i ja zmagaliśmy się z tym aspektem naszych darów. Cara czuje ból zabierania dusz przed ich czasem lub zawsze, gdy nie są gotowe do opuszczenia swoich ziemskich ciał. Ciągłe walczyć z chęcią interwencji, bo czasami jestem tak pochłonięta tym, co się dzieje, że chcę pomóc.

- Pewnego razu obserwowałam piłkarza w barze. Moim celem było nie dopuścić do bójki z innym. Jednak ten piłkarz był tak nieznośny, że naprawdę chciałam, żeby ktoś powalił go na jego rozpieszczony tyłek. Gdybym pozwoliła, żeby doszło do bójki, straciłby kontrakt na profesjonalny futbol. Ten sukinsyn nie zasługiwał też na to, żeby stać się tak sławnym i bogatym jak on - Broni wzruszyła ramionami. - Prawie interweniowałam, ale moja matka mnie powstrzymała.

Drżąc, odwróciła się od Rhysa i usiadła w fotelu obok jego łóżka. - Ta bójka sprawiłaby, że straciłby panowanie nad sobą, wychodząc z baru pijany i zabijając studenta college'u.

- Nie mogłaś wiedzieć.

Broni miała nadzieję, że Rhys zaczyna dostrzegać trudności związane z jej obowiązkami,

- Nie do mnie należało wiedzieć, tylko robić to, co mi kazano. Niemal mi się to nie udało. Tylko Fate i Destiny znają plany Matki. Nie do mnie należy interweniowanie. Dużo czasu zajęło mi wyciągnięcie tej lekcji. Konsekwencje mogą zniszczyć czyjeś życie, pomimo moich dobrych intencji.

- Chcesz powiedzieć, że Matka jest odpowiedzialna za śmierć mojej rodziny? - zaciskając zęby, Rhys czekał na jej odpowiedź.

Broni westchnęła i wyjaśniła najlepiej, jak potrafiła. - Nie, Rhys. Próbuję powiedzieć, że ich śmierć była wynikiem łańcucha wydarzeń. Ty jesteś prawnikiem, Daniel zmieniający dowody, Shelton, który nie jest w stanie poradzić sobie ze śmiercią żony i postanawia wziąć sprawiedliwość w swoje ręce.

- Więc kto jest winny?

Broni podała mu najlepszą możliwą odpowiedź. - Twój zawód zaślepia cię na prawdziwą odpowiedź, Rhys. Twój prawniczy umysł mówi ci, żeby obarczyć winą i wymierzyć odpowiednią karę. Dla was jest to sprawiedliwość, ale dla nas nie jest to takie proste. Ludzie inaczej postrzegają śmierć. To jest o wiele bardziej złożone. Każdy człowiek ma unikalne DNA, tak?

Rhys skinął głową.

- Ludzie rodzą się ze skończoną ilością czasu, który daje im Matka. Kiedy spełnią swój cel, zostaną zabrani, wielokrotnie do innego wymiaru, czasem wracają do niej, by zostać obdarzonym kolejnym życiem. Z drugiej strony, jeśli dusza czyni zło na ziemi, trafia do Hadesa, gdzie trzyma duszę uwięzioną na wieczność. Moja matka, Destiny, moje siostry i ja jesteśmy przyzwyczajone do rysowania obrazu, którego chce Matka, ale ostatecznie to tylko Matka zna cały obraz, bo to ona jest artystką.

Broni wstała, wzruszając ramionami. - Jest taki czas, gdy wszystko jest załatwiane zgodnie z tym, jak wybierze Matka. Czasami od razu daje swoje kary lub nagrody. Czasami po ich śmierci. Zawsze tak jest, kiedy Ona wybiera, ponieważ jest stwórcą.

Rhys stał, wpatrując się w Broni. - Opowiedziałas mi o darach twoich i twojej siostry. Cara zabrała moją rodzinę, kiedy umarli. Gdzie ich zabrała?

Tego pytania Broni obawiała się najbardziej, wiedząc, że jeśli nie odpowie, to sam zapyta jej siostrę.

- Ich dusze zostały oddane Matce. Szczerze mówiąc, nie wiem, gdzie teraz są. Czy nadal są z nią, czy też ponownie otrzymali życie. Tylko Matka lub Zerina znałyby tę odpowiedź.

- Zerina wiedziałyby, gdzie jest teraz moja rodzina? Deena mogła się odrodzić?

Kiedy Broni zobaczyła nadzieję w jego oczach, ukryła ból, jaki sprawiło jej jego pytanie.

- Zerina jest najważniejsza z nas wszystkich. Jej obowiązkiem jest umieszczenie duszy w niemowlęciu przy jego pierwszym oddechu. Jest najsilniejsza i najsłabsza z nas wszystkich.

Zanim Rhys zdążył zadać pytanie, Broni odpowiedziała na jego następne pytanie. - Cara i ja widzimy naszą duszę, ale krótko, zanim ruszymy dalej, jednak Zerina widzi swoją duszę przez całe życie, czasem przez kilka wcieleń. Więc tak, wiedziałyby, gdyby Deena dostała drugie życie.

- Czy to się często zdarza?

Broni widziała, że Rhys szuka najmniejszej nitki zachęty, żeby mógł ponownie odnaleźć swoją rodzinę.

- Nielicznym, wyjątkowym osobom, przyznaje się drugie życie - Broni popatrzyła w oczy Rhysa. - I są też silni, których dusza jest tak ważna, że jest potrzebna przez wiele wcieleń.

- Czy to są ci jedyni?

Rhys chciał mieć nadzieję, że krótkie życie jego dzieci dostanie kolejną szansę. Nie byłoby to pociechą ich utraty, ale byłoby to coś, czego mógłby się czepiać w nocy, kiedy ich nieobecność sprawiała mu ból z powodu tego, że nie udało mu się ich ochronić.

- Dla tych, których życie zakończyło się zbyt wcześnie - Broni wstała, idąc w stronę drzwi - druga szansa na życie jest dawana.

Rhys zauważył jej drżącą rękę, kiedy Broni otworzyła drzwi, zostawiając go samego i po raz pierwszy od dłuższego czasu cisza nie była mile widziana.

* * *

Rhys był zajęty przez kilka następnych tygodni. Broni eskortowała go przez różne okresy czasu, obserwując bitwy, o których czytał tylko na zajęciach z historii w college'u. W wolnym czasie trenował z Jericho. Co zaskakujące, rozwijał silną przyjaźń z półbogiem. Żaden z nich nie lubił rozmawiać o swojej przeszłości, więc zamiast tego rozmawiali o nowych doświadczeniach. Jericho chodził z Carą, kiedy była wzywana, dlatego Rhys i on opowiadali sobie nawzajem, gdzie byli tego dnia.

Rhys był zajęty, ale zauważył rosnące napięcie w domu, ponieważ miejsce pobytu siostry Broni, Zeriny, pozostawało nieznane. Fate i Destiny spędziły wiele godzin na balkonie, szukając jej w gwiazdach i widział jak z każdym dniem ich zmęczenie stawało się coraz bardziej widoczne.

Rhys był w drodze na śniadanie, kiedy mijał pokój Jericho i Cary. Cara często dołączała do nich do posiłku, zanim poszli w swoją stronę. Cara odchodziła, żeby dołączyć do siostry i matki, podczas gdy Rhys i Jericho pocili się i sapali podczas maratonów treningowych. Żaden z nich nie potrafił wyjaśnić potrzeby, jaką odczuwali, by wzmocnić swoje ciała, przymusu, który z każdym dniem stawał się coraz silniejszy.

Właśnie mijał drzwi, kiedy Jericho wyszedł z pokoju, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Widząc, jak skrzywił się na głośny hałas w długim korytarzu, nie trzeba było wiele, żeby wywnioskować, że między parą jest jakiś problem.

Jericho dorównał do Rhysa, kiedy schodzili na dół.

- Problemy? - Rhys nie chciał wtrącać się w prywatne życie swojego nowego przyjaciela, ale był gotów użyczyć ucha.

- Nie... tak - Jericho westchnął. - Nie jest to kłótnia. Martwię się tylko o Carę. Nie czuje się dobrze. Chcę posłać po lekarza, ale tylko każe mi zostawić ją w spokoju. Nawet nie wiem, czy są tu lekarze. Odmawia odpowiedzi na moje pytania.

Rhys dostrzegł zmartwiony wyraz jego twarzy.

- Czy jest jakaś szczególna pora dnia, kiedy jest chora?

Jericho spojrzał na niego z ukosa. - Tak, rano. To dlatego przez ostatnie kilka dni Cara nie schodziła na śniadanie.

- Czy jej ciało jest bardziej czułe? Czy jest zbyt zrzędliva?

- Tak. Czy myślisz, że to może być wirus? Można by pomyśleć, że skoro są nieśmiertelne, to nie mogą zachorować.

Rhys nie sądził, żeby Cara była jedyną osobą w złym humorze. - Myślę, że znam problem. Deena cierpiała na tę samą chorobę kilka razy.

- Naprawdę? Jak myślisz, co to jest?

Rhys podszedł do stołu i nałożył na talerz jajka i bekon, po czym dołożył do tego ogromną porcją herbatników i sosu. Mężczyźni byli nieśmiertelni, ale ich żołądki nie chciały zrezygnować z rytuału obfitego śniadania. Nie martwiąc się już konsekwencjami takiego obżarstwa dla swoich ludzkich ciał, delektowali się przygotowanymi dla nich ciężkimi posiłkami.

Podał Jericho ogromny talerz z jedzeniem. - Myślę, że powinieneś zanieść jej śniadanie do łóżka. Jeśli to zje, to będzie w lepszym nastroju. Jeśli nie, a zamiast tego pobiegnie do łazienki, to gratulacje.

Rhys uśmiechnął się, widząc niezrozumiały wyraz twarzy Jericho.

- Gratulacje?

Rhys usiadł, napełniając talerz dla siebie.

- Że zostaniesz ojcem - czekał, aż jego słowa dotrą do niego.

- Myślisz, że Cara jest w ciąży? - spytał Jericho oszołomiony. - Ona nie może być w ciąży. Miałem wazektomię.

- Masz na myśli, że ludzkie ciało, którego nie ma już na ziemi, nie byłoby w stanie urodzić dzieci. Jestem gotowy się założyć, że półbóg, którym jesteś, nie miałby problemu ze spółdzeniem dzieci. Z tego co pamiętam z lekcji historii na uniwersytecie, bogowie są bardzo płodni.

Oczy Jericho zwięziły się. Rhysowi zrobiło się żal Cary. Sądząc po wyrazie twarzy Jericho, miał zamiar urządzić swojej narzeczonej piekło.

- Można by pomyśleć, że Cara poinformowałaby mnie o tym drobnym szczególe.

- Może nie wiedziała. To może być powód, dla którego ci nie powiedziała. Mogła nie być pewna twojej reakcji.

Rhys zaczął się denerwować z powodu kobiety. Lubił Carę i z przyjemnością obserwował bliskość, jaką dzieliła ta para.

Jericho odwrócił się bez słowa, trzymając talerz, kiedy niepewnie opuszczał pokój.

- To nie było zbyt miłe.

Rhys podskoczył na dźwięk głosu Fate za swoimi plecami.

Fate z gracją usiadła przy stole. - Zamierzała mu powiedzieć, Cara tylko zbierała się na odwagę. To takie trudne, kiedy inni się wtrącają.

Fate spojrzała mu się prosto w oczy, pozwalając mu zobaczyć swoje niezadowolenie.

Rhys siedział cicho, obserwując, jak wzięła kawałek bekonu i zębami rozerwała go na pół. Jądra Rhysa skuliły się w sobie dla ochrony.

Fate uśmiechnęła się, kiedy nalała sobie szklankę soku. - To było całkiem przypadkowe, że przechodziłeś wtedy obok jego drzwi, a on ci się zwierzył. Oczywiście, sam mając dwójkę dzieci, z łatwością rozpoznałeś objawy.

Rhys zaczął mieć wrażenie, że zrobił dokładnie to, czego ona chciała i nie podobało mu się to uczucie.

- Rozumiem, że zostaniesz babcią? - zapytał, tracąc apetyt.

- Tak, jestem zachwycona. Ten będzie pierwszym z wielu.

Kiedy w jej oczach pojawiło się nieobecne spojrzenie, Rhys miał nieprzyjemne wrażenie, że liczy swoje przyszłe potomstwo.

Postanowił otwarcie powiedzieć o swoim związku z jej córką. - Broni i ja...

Fate przerwała mu. - Nie ma żadnej Broni i ciebie. Wykorzystujesz jedynie moją córkę do zaspokojenia swoich fizycznych potrzeb. Broni o tym wie i to akceptuje. Ja jednak nie.

Rhys nie wiedział, co powiedzieć na potępienie Fate, bo czuł, że cokolwiek powie, jeszcze bardziej go przeklnie w jej oczach.

- Zgodziłam się zaakceptować decyzję Broni, na razie - Fate wzięła łyk swojej kawy.
- Na razie? - zapytał Rhys, mając nadzieję, że kobieta nie sądzi, że zmieni zdanie.
- Dopóki tego nie zmienię, a będziesz wiedział, kiedy to nastąpi.

Zmieniając temat, zapytała, jak przebiegały jego wizyty na różnych polach bitew. Dał się wciągnąć w dłuższą rozmowę o wynikach kilku bitew, dyskutując nawet o kilku taktykach, które dowódcy zastosowali bez powodzenia.

Rhys z zaskoczeniem odkrył, że polubił Fate. Była niezwykle inteligentna i miała pojęcie o wydarzeniach, które rywalizowały z wielkimi umysłami ze znanych czasów. Łatwo mu się z nią rozmawiało, więc był rozczarowany, gdy wstała, stwierdzając, że ma pracę do wykonania, zanim się wymówiła.

Rhys trenował sam, tęskniąc za towarzystwem Jericho i decydując się na skrócenie czasu treningu, by znaleźć Broni. Stwierdził, że właściwie nie może się doczekać rozpoczęcia ich dnia.

Rozdział 17

To była najkrwawsza bitwa, na jaką zostali wysłani, a ofiary były ogromne. Podczas gdy Broni obserwowała reakcję Rhysa na krwawą łaźnię przed nimi, sama kuliła się w środku. Kiedy wojownik był przed nią zabijany w makabryczny sposób, nie mogąc znieść tego widoku, Broni odwróciła się.

Rhys jednak obserwował walkę inaczej, analizując ją z obu stron, rozważając zalety i wady strategii stosowanych przez dwóch przeciwnych antagonistów. Broni uśmiechnęła się widząc jego zaciskające się dłonie, podświadomie chcącego włączyć się do walki. Cieszyła się, że nie mógł, w tej konkretnej bitwie nikt nie przeżyje.

- To wikingowie.

- Tak, to oni. Nikt nie przeżyje tej bitwy - Broni wskazała na dużego mężczyznę leżącego nieopodal. - To on jest ich przywódcą. To jego syn wyrośnie na sławnego, stając się jednym z ich najlepszych wojowników. Przywódcą znanym poprzez czas. Prawie podbił świat.

Na ustach Broni zaigrał dumny uśmiech. - Gdyby nie zginął, to myślę, że by to zrobił.

Bitwa zakończyła się i jak Broni stwierdziła, nikt nie pozostał żywy. Rhys poczuł głęboki smutek na widok leżących przed nim mężczyzn. Po tym, jak Broni chwyciła go za rękę, wracając do jego pokoju, odsunęła się od niego, nigdy nie dotykając go dłużej, niż trzeba było na przejście z jednego miejsca do drugiego. Na zewnątrz było ciemno, lecz pokój był oświetlony delikatnym blaskiem świec.

- Potrzebuję prysznic, dołączysz do mnie?

Broni spojrzała na niego ze zdziwieniem. Rhys nigdy nie chciał intymności pomiędzy nimi poza łóżkiem, więc z wahaniem się zgodziła.

Rozebrali się przed pójściem do łazienki, która była uosobieniem dekadencji. Prysznic był zrobiony z marmuru, a woda spływała z sufitu jak mały wodospad. Broni wzięła mydło, namydliła się, niepewna tego, co ma zrobić, bo nigdy wcześniej nie brała prysznic z mężczyzną. Rhys wziął jej rękę z mydłem, przesuwał ją tam, gdzie chciał. Jej ręka była prowadzona przez jego szeroką pierś, a potem w dół w kierunku jego bioder. Mydło spadło na podłogę prysznic, kiedy przesuwał

jej dłoń po swoim śliskim ciełe w kierunku swojego wystającego penisa. Oparł rękę na ścianie nad jej głową, czując jej delikatny dotyk.

- Mocniej.

Broni wzięła jego śliskiego penisa w swoją dłoń, rozpoczynając rytmiczne głaskanie, które kazało mu wypchnąć swe biodra do przodu, dając mu tarcie, którego potrzebował. Po chwili Broni usunęła rękę, pozwalając spadającej wodzie zmyć mydło. Kiedy był już czysty, opadła na kolana, biorąc go głęboko w usta. Jej język zakręcił się pod szeroką główką, ssąc mocno, kiedy rozpoczął gwałtowny rytm, który doprowadził go do tylnej części jej gardła.

Broni chwyciła jego jądra w dłoń, wywierając delikatny nacisk, a kiedy przełknęła główkę jego penisa zagłębionego w jej gardle, doszedł. Broni delikatnie użyła swojego języka, by drażnić go, gdy wysunął się z jej ciepłych ust. Jej ciało płonęło. Ssanie jego penisa podnieciło ją, podobało jej się tak samo jak jemu.

Rhys osuszył ich, zanim wziął ją za rękę i poprowadził do swojego łóżka, ale nim zdążyła wejść na łóżko, zatrzymał ją. Położył rękę na jej plecach i popchnął ją w dół, aż leżała pochylona nad łóżkiem, ze stopami ledwie dotykającymi podłogi. Broni poczuła, jak udo Rhysa rozdziela jej nogi, a jego penis wsuwa się głęboko w jej mokrą cipkę. Broni była na niego gotowa, ale wciąż była ciasna bez gry wstępnej. Cichy krzyk wyrwał się jej z jego twardego wejścia.

Nie dając jej czasu na dojście do siebie, zaczął wsuwać się w nią głęboko. Broni czuła siłę jego pchnięć, zaczęła drżeć przed zbliżającym się orgazmem. Rhys pchał szybciej, doprowadzając ich oboje do orgazmu.

Gdy penis Rhysa wysunął się z niej, Broni odwróciła się, żeby odejść, ale złapał ją rękami w pasie, podnosząc ją na łóżko.

- Moje włosy zamoczą poduszkę.

- To wyschnie.

Ręce Rhysa błędziły po jej wciąż śliskim ciełe. Wziął jej sutek do ust i właśnie zaczął się nim bawić, kiedy Broni zeszywniała z sapaniem.

- Ubieraj się.

Została wezwana i oczekiwano od niej natychmiastowego posłuszeństwa. Pospiesznie, w milczeniu ubrali się. Kiedy mieli już na sobie buty, Broni chwyciła rękę Rhysa. Wezwanie stawało się coraz pilniejsze. Zazwyczaj była wzywana przez Fate, ale to wezwanie pochodziło od samej Matki.

- Przygotuj się - ostrzegła.

* * *

Zandra obudziła się z kaszlem. Jej przerażone oczy nic nie widziały w ciemności, a zapach dymu był tak przytłaczający, że utrudniał jej oddychanie.

Kotek wskoczył na jej łóżko, przerażając ją jeszcze bardziej, kiedy tak miauczał bezradnie. Zandra powoli wyciągnęła rękę, żeby go pogłaskać, chcąc uspokoić jedyne przyjaciela, jakiego miała.

- Mamusia? Tatus? - jej skrzeczący głos najpierw zabrzmiał jako cichy szept, niemal tak, jakby bała się ściągnąć na siebie ich gniew, gdy dym wypełnił jej pokój. Byliby wściekli i ukarali ją, gdyby ich obudziła, ale jej strach przed brakiem oddechu przeważał nad strachem przed nimi.

Jej głos stał się głośniejszy. - Mamusiu? Tatusiu?

Mały dom był już pochłonięty przez płomienie, kiedy przybyli tam Broni i Rhys. Jednym spojrzeniem objęli dyszącą parę, łapiącą oddech na trawie, która nie próbowała ratować córki w piekle ogarniającym ich dom.

Broni popatrzyła na męża i żonę, mając ochotę ich spoliczkować za obojętność, jaką oboje okazali, podczas gdy krzyki małego dziecka słychać było w nocnym powietrzu ponad trzaskami i sykiem płomieni.

Broni wiedziała dokładnie, gdzie jest dziecko i trzymając Rhysa za rękę, przeniosła ich tam w jednej chwili. Dziecko przestało krzyczeć, jęki były teraz jedynym dźwiękiem wydobywającym się z jej ust. Broni nie mogła dotknąć dziecka, mogła jednak przekazać mu wiedzę, jak uciec, a ten czas powoli się kończył. Jeśli dziecko szybko się stąd nie wydostanie, umrze.

- Zandra, wstań z łóżka i powoli czołgaj się w moją stronę.

Mała dziewczynka nie poruszyła się.

- Zandra!

Nadal brak ruchu. Mała dziewczynka nawet nie odwróciła głowy, żeby zauważyć obecność Broni.

- Rhys, ona mnie nie słyszy. Nie rozumiem tego - Broni zwróciła się do niego gorączkowo. Została wezwana, żeby uratować dziecko, a jednak była bezsilna.

Głos Rhysa zabrzmiał, zaskakując Broni swoją intensywnością. - Zandra!

Mała dziewczynka krzyknęła przerażona na dźwięk jego głosu. - Kim ty jesteś? Nie jesteś moim tatą.

- Nie, ale jestem tutaj, żeby ci pomóc. Powoli zsuń się z łóżka i czołgaj się w moją stronę. Pospiesz się, Zandra, nie ma zbyt wiele czasu - ponaglał Rhys.

- Boję się - jej małe ciało przesunęło się na brzeg łóżka. Odwróciła się na brzuch, zsuwając się, aż była w stanie dosięgnąć podłogi, po czym Zandra zaczęła pełznąć przez pokój.

- Wiem, kochanie, ale jestem tutaj, żeby ci pomóc. Tylko trochę dalej.

Gdy dziecko czołgało się, płomienie zaczęły prześlizgiwać się pod zamkniętymi drzwiami, biegnąc po dywan w kierunku dziewczynki. Ktoś kierował płomieniami, chcąc ją zniszczyć.

Broni stała bezradnie obok. Chciała, żeby dziewczynka się pospieszyła, ale Zandra nie była w stanie jej usłyszeć, a Broni nie była w stanie nawet odwrócić płomieni z dala od siebie przez te kilka cennych sekund, które byłyby potrzebne, żeby uratować dziewczynkę.

Dziecko krzyknęło, kiedy płomienie go dosięgły.

- Przeturlaj się w moją stronę, Zandra. Turlaj się - Rhys zachowywał spokój, udzielając jej wskazówek, które miały uratować jej życie.

Kiedy Zandra leżała bezradnie u stóp Rhysa, on zareagował, próbując podnieść ją w swych ramionach, ale przeszły przez nią. W tym momencie jej krzyki bólu wypędziły wszystkie myśli z umysłu Rhysa.

Pojawiła się Fate. - Skup się, Rhys. Masz moc, by ją uratować, inaczej by cię nie usłyszała. Ona musi przeżyć.

Fate odwróciła się w stronę płomieni, machając rękami, a one cofnęły się o kilka cali, choć nie zniknęły.

Rhys uklęknął obok szlochającego dziecka. - Zandra. Wstań, dziecko.

- Nie mogę - jęknęła dziewczynka.

- Tak, Możesz.

Broni wskazała mu na okno, zwracając na nie uwagę i pokazując mu, jak ma manipulować dziewczynką.

- Twój kotek potrzebuje, żebyś go wyciągnęła.

- Max?

- Tak. Max potrzebuje twojej pomocy, dobrze?

- Dobrze.

Jęcząc, drżące dziecko zdołało podnieść się na czworaka i zaczęło czołgać w stronę Rhysa, który przesunął się, żeby stanąć przy małym oknie.

- Co ja mam teraz zrobić, do cholery? - krzyknął Rhys. W żaden sposób dziewczynka nie mogła dosięgnąć nieotwartego okna.

Otwierając swoje zmysły Rhys zniknął na zewnątrz, pozostawiając Broni z dziewczynką w sypialni. Przetransportował się do ojca dziewczynki.

Klęcząc przy tym sukinsynie, zagroził mu zimnym, śmiercionośnym głosem, o którym nie wiedział, że jest do tego zdolny. - Rusz dupę do tego okna i uratuj to dziecko, bo inaczej rozerwę cię na strzępy.

Will nigdy nie był zbyt mężczyzną, wodzony za nos przez swoją apodyktyczną sukę, żonę, ale głos w jego uchu, grożący mu przemocą, sprawił, że strach przebiegł mu wzdłuż kręgosłupa.

- Natychmiast! - Rhys krzyknął mu do ucha.

Przerażony Will zerwał się i podszedł do okna sypialni córki.

- Weź coś, żeby wybić to pieprzone okno! - Rhys miał ochotę udusić durnia, jednak starał się zachować spokój, dając mężczyźnie wskazówki, aż w końcu dźwięk tłuczonego szkła dotarł do uszu Rhysa.

- Sięgnij i wyciągnij ją. Jest przy oknie.

Chcąc podnieść mężczyznę i wrzucić go do środka, Rhys obserwował, jak powoli sięga do środka i wyciąga dziewczynkę. Była nieprzytomna, ale wciąż oddychała. Było słychać zbliżające się syreny. Matka pobiegła po ojca, odsuwając go od płonącego domu.

Kotek wyskoczył przez okno tuż przed tym, jak zaczęły wydobywać się płomienie.

Kiedy Broni i Fate zmaterializowały się obok niego, Rhys, nie mogąc się już powstrzymać, wiedząc, że nic to nie da, poza tym, że poczuje się lepiej, podszedł do mężczyzny i kopnął go w żebra. Spodziewając się, że jego stopa przejdzie przez niego, prawie się potknął, kiedy jego stopa trafiła z mięsistym odgłosem. Krzyk bólu mężczyzny wywołał mściwy uśmiech na twarzy Rhysa .

- Zabierz ją z dala od domu.

Przyglądając się, jak mężczyzna potyka się w stronę Zandry, trzymając się za żebra, Rhys zauważył szeroki uśmiech Fate i nie musiał się już dalej zastanawiać, jak mu się udało kopnąć zaniedbującego ojca.

- Skoro mogłaś mi pozwolić kopnąć to nic niewarte gównu, to dlaczego nie pozwoliłaś mi jej pomóc? - warknął gniewnie Rhys.

- Ten kopniak nie mógł zmienić przyszłości, jej życie to zrobi.

Stali i obserwowali, jak przyjeżdża wóz strażacki i karetka. Mimo tego, że bezwartościowi rodzice chcieli, żeby im najpierw udzielono pomocy, zostali zignorowani, kiedy dziewczynka była stabilizowana. Jedynymi, którzy ich nie zignorowali, byli policjant i komendant straży pożarnej, którzy żądali wyjaśnień, jak doszło do pożaru. Wyglądali na bardziej przestraszonych pytaniami, niż pożarem.

Rhys i Broni opuścili ich, materializując się z powrotem w pokoju Rhysa bez konieczności dotykania go przez Broni.

- Nie potrzebuję już twojej pomocy w transporcie? - zapytał Rhys.

- Najwyraźniej nie - Broni wzruszyła ramionami, niepewna, jak lub dlaczego był w stanie zrobić to bez jej pomocy.

- Jericho ma. Widziałem go - powiedział Rhys.

- Tak, ale on jest półbogiem. Jego moc została odziedziczona, twoja nie - wyjaśniła Broni.

- To dlaczego?

- Matka musiała zdecydować, że będzie to jedna z mocy, która ci podaruje - powiedziała Broni z niezrozumiałym dla Rhysa zmarszczeniem brwi.

- Czy Zandrze nic się nie stanie?

- Nie wiem. Zapytam moją matkę, bez względu na to czy odpowie na moje pytanie, czy też nie - Broni zmarszczyła nos. - Śmierdzisz jak komin.

- Nie jesteś dużo lepsza.

Rozebrali się i wzięli kolejny prysznic, tym razem każdy pogrążony we własnych myślach.

Broni nie mogła zrozumieć, jak to się stało, że jej moce ją zawiodły i została zmieniona na Rhysa. Czy to miało być tylko w tym przypadku, czy miało potrwać dłużej? Broni bała się poznać odpowiedź.

Rhys poczuł, że z jego klatki piersiowej spadł niewielki ciężar, dzięki czemu łatwiej mu było oddychać. Uratowanie dziecka złagodziło niewielką część bólu, który odczuwał, nie mogąc uratować własnych dzieci. Poczucie winy zżerało go żywcem tak samo, jak żal, który odczuwał z powodu ich braku.

Wyszli spod prysznica i wytarli się, a kiedy już położyli się do łóżka, Broni machnięciem ręki wyłączyła światło. Zanim zdążyła położyć się obok Rhysa, on pochylał się nad nią, wciskając ją w miękkie materac.

Rhys poczuł, jak część jego osoby, która była uspijona, budziła się na nowo. Wypełniła go niewytłumaczalna potrzeba pieprzenia Broni. Jego usta zajęły się jej sutkiem, jego zęby pocierały delikatny pączek, aż ten zacisnął się w twarde guzki. Rhys pieprzył wiele kobiet od czasu śmierci Deeny, ale żadna nie wzbudziła w nim takiej namiętności jak Broni.

Rhys umiejętnie budował ich pożądanie, aż jej prośby o uwolnienie sprawiły, że wsunął się głęboko w jej ciało. Jego palce pocierały jej łechtaczkę, aż poczuł sapanie przy swoim ramieniu, w którym pochowała twarz. Leniwie głaskał jej wnętrze, czując, jak jej paznokcie wbijają się w jego plecy, gdy jej zachłanna cipka potrzebowała więcej, niż on jej pozwalał.

Rhys wpatrywał się w jej wyrazistą twarz, widząc, że podoba jej się jego czucie w sobie. Jej długie nogi obejmowały go w pasie, starając się kontrolować tempo jego pchnięć, a utrzymanie jej pod kontrolą było osłabiane przez jego własne rosnące podniecenie. Rhys poddał się własnym żądaniom i jego ruchy stawały się szybsze, głębsze, aż poczuł, jak jej napięta cipka zaciska się.

Jej zachwycony wyraz twarzy wysłał wybuch pożądania prosto do jego penisa. Nie mogąc się dłużej powstrzymać, wsuwał się w nią głęboko, czując jakby nie było w niej części ciała, która nie należałaby do niego.

- Zobacz mnie. Rhys, proszę, zobacz mnie - ledwo usłyszał jej cichy szept.

Jej ręce zsunęły się z powrotem na jego ramiona, łagodząc jego napięte mięśnie. Podniosła się, żeby pocałować go w usta, ale Rhys odwrócił głowę na bok, odmawiając jej intymności. Broni niezrażona, przesunęła usta na jego szyję, składając delikatne pocałunki na jego ciele.

Oddychając ciężko Rhys opadł z powrotem na łóżko. Broni chciała położyć głowę na jego piersi, ale Rhys poruszył się, aż położył się na boku, a ona za jego plecami. Nie było to właściwie na łożeczki, bo ich ciała się nie dotykały. Ona jednak zrozumiała jego wiadomość.

Ręka Rhysa zacisnęła się na materacu, powstrzymując go przed przewróceniem się, żeby wziąć ją w ramiona.

Schowała twarz w poduszce, zmuszając do powrotu tkwiącą w gardle gulę. Nie chciała się rozpłakać. Musiała zaakceptować prawdę, była dla niego tylko pieprzeniem. To było wszystko, co kiedykolwiek miało być między nimi.

Podczas ostatnich kilku tygodni, które spędziła z nim, Broni zaczęła mieć nadzieję. Nie na więcej - była świadoma, że on nigdy nie pokocha jej tak jak Deeny - ale miała nadzieję, że będzie chciał się do niej bardziej zbliżyć. Drobne rzeczy, takie jak trzymanie jej blisko siebie po seksie, stawianie jej drinków, może nawet trochę flirtowania z nią. Wszystko, żeby pokazać, że jest kimś więcej niż tylko pieprzeniem.

Z trudem przełknęła ślinę, gdy dotarło do niej, że to będzie wszystko, czym kiedykolwiek będzie dla niego. W końcu Rhys znudzi się nią, znajdzie inne kobiety, które wypełnią pustkę, jaką pozostawiła po sobie Deena. Z jego nową zdolnością transportowania się nie zajęłoby mu to dużo czasu, nowy świat stanie przed nim otworem. Boginie także chętnie dodałyby go do swojej listy kochanków. Ciało, które wytrenował w ciągu ostatnich kilku tygodni, przyciągnie je jak ćmę do płomienia. Bez związku z nią, nie widziałby powodu, by sobie odmawiać. Miałyby jego ciało, nie bardziej niż ona mogły zasłużyć na jego miłość. Tylko jedna kobieta miałaby jego serce - Deena.

Broni poczekała, aż zapadnie w głęboki sen, zanim wyszła, przeczuwając, że to był ostatni raz. Już jej nie potrzebował. Jego koszmary już prawie ustały, często kończyły się zanim zdążyła go uspokoić. Uzdrawiał się, więc to tylko ona trzymała się błędnego przekonania, że potrzebuje jej do snu. Chybiona nadzieja.

Rhys przyzwyczał się do jej obecności, ale ani razu w ciągu tygodni, gdy spali razem, nie sięgnął po nią. Jeśli obudził się z nią obok siebie, uprawialiby seks. Jeśli już wyszła, nie szukał jej.

Broni zwlekała jeszcze chwilę, wpatrując się w Rhysa ze złamanym sercem. - Wygrałeś, Rhys. Obyś znalazł spokój, którego szukasz. Moja miłość idzie z tobą.

Rozdział 18

Świt rozjaśniał niebo, gdy Rhys obudził się gwałtownie. W pokoju było lodowato, ale nie z

temperatury, tylko z oziębłości płynącej od kobiety siedzącej przy jego łóżku.

- Co ty tu robisz, do cholery? - szybko zebrał prześcieradło, żeby się okryć, wpatrując się w wyraz twarzy Fate. Nie trzeba było geniusza, żeby zauważyć, że była na niego wściekła.

- Mówiłam ci, że nie będę się wtrącać, ale nadszedł czas, kiedy nie będę dłużej tolerowała tego, jak traktujesz moją córkę.

Rhys ze złością zaczął wstawać z łóżka z prześcieradłem wokół bioder. Rumieniec pojawił się na jego twarzy na widok jej pogardliwej miny, kiedy próbował zakryć swojego penisa.

- Nie sądzę, żeby to był czas lub miejsce na tę dyskusję. Ubiorę się i spotkamy się na dole na śniadaniu.

- Ubierz się. Poczekam na ciebie na zewnątrz - Fate wstała po królewsku, wychodząc na taras z jego sypialni.

Rhys ubrał się, zdeterminowany, żeby mieć już za sobą kilka następnych minut. Wiedział, że Fate zrobi mu piekło za Broni, ale był tak samo zdeterminowany, aby zdała sobie sprawę, że to Broni zainicjowała ich związek seksualny.

Kilka minut później stał z Fate na zewnątrz. Spoglądała na niebo z napięciem wypisanym na twarzy. Była piękną kobietą, ale troska o Zerinę zaczynała zbierać swe żniwo. Rhys poczuł się winny, bo dodał jej stresu z powodu Broni. Być może nadszedł czas, żeby przerwać to, co działo się pomiędzy nimi. Rhys zignorował piekący ból, jakiego doznał na tę myśl.

Fate odwróciła się na jego nadejście i popatrzyła na jego twarz. Jej wzrok wyostrzył się na jego zdecydowany wyraz twarzy.

Rhys zaczął, zanim zdążyła wyrazić dezaprobatę, którą dostrzegł w jej wściekłych oczach. - Rozumiem twoją troskę o uczucia twojej córki. Upewnię się, że będziemy trzymać się z dala od swoich pokoi - był zdeterminowany, żeby Fate wiedziała, że nie jest młodym chłopcem, który ma być skarcony przez wściekłą matkę.

- Czy tak łatwo ci z niej zrezygnować, Rhys? - spojrzenie Fate stało się lodowate.

- Co chcesz, żebym powiedział, Fate? Że jestem w niej zakochany? Nie jestem. I nie będę okłamywał ciebie ani jej, mówiąc, że tak jest albo że jest szansa, że w przyszłości moje uczucia się zmienią.

Z pogardą Fate wykrzywiła na niego usta z obrzydzeniem. - Ty arogancki kutasie! Wiem lepiej niż ty, jakie uczucia żywisz do mojej córki - ona jest twoją osobistą zabawką do pieprzenia. Nie jest wystarczająco dobra, żeby zastąpić twoją idealną żonę, którą rozpieszczęłaś luksusowym domem, drogą biżuterią, a nawet nianią do pomocy przy dzieciach. Nigdy nie odwróciła ręki, żeby zetrzeć choćby odrobinę kurzu, zatrudniłaś pokojówkę do sprzątanego domu. Jedyne, co robiła, co czyniło ją żoną, to dzielenie twojego łóżka i rodzenie twoich dzieci. Nie mogłeś nawet pieprzyć jej tak, jak chciałeś, prawda? Jej delikatna wrażliwość rozpadłaby się, gdybyś potraktował ją tak, jak traktujesz Broni!

Kiedy Rhys szarpnął się, jakby go uderzyła, Fate zrobiła krok do przodu, chwytając go za ramię. Rhys pomyślał, że może rzeczywiście go uderzyć, zamiast tego znalazł się w ogromnej sali jadalnej z tronem. Rozpoznał Odyna, który siedział z pucharem w dłoni i obserwował salę. U jego stóp siedziała kobieta ubrana jedynie w niebieską, zwiewną spódniczkę, z odkrytymi piersiami.

Odyn zeszywniał, gdy zobaczył ich stojących na środku jego jadalni. Przemówił cicho do kobiety u jego stóp, a ona wstała i bosy wyszła przez drzwi z boku tronu.

- Fate, widzę, że w końcu zdecydowałaś się zabrać go do domu.

Rhys był zdezorientowany jego słowami.

Uścisk matki Broni na jego ramieniu zacisnął się. Pociągając go do przodu, poprowadziła go na przód sali, żeby stanął przed Odynem.

- Możesz go mieć - Fate wypuściła jego ramię. - Zorganizuj mu powrót do domu, na który twoim zdaniem zasługuje. Powinnam była wiedzieć, że nie będzie lepszy od ciebie, ale ponieważ Broni go kocha, chciałam dać mu szansę.

- Ja nie... - Rhys zwrócił się do Fate na jej słowa.

- Jeśli jeszcze raz powiesz mi, że nie zależy ci na niej, wbiję ci nóż w to twoje czarne serce - zagroziła mu Fate.

Odyn roześmiał się. - Naprawdę ją wkurzyłeś, prawda?

Rhys milczał, nie chcąc wywoływać dalszej kłótni z Fate.

- Mądry wybór - powiedział Odyn, jakby czytał w jego myślach.

- Bawcie się dobrze - powiedziała Fate złośliwie, zanim zniknęła.

Rhys odwrócił się z powrotem do Odyna, który patrzył na niego z powitalnym uśmiechem. Wstał, podniósł rękę, a w sali zapadła cisza.

Rhys odwrócił się, po raz pierwszy uważnie przyglądając się mężczyznom siedzącym przy stołach wypełnionych od jednego końca do drugiego jedzeniem i dzbanami. Mężczyźni z różnych okresów czasu odwzajemnili spojrzenie. Jeden po drugim zaczęli walić swoimi pucharami w stół.

- Witam cię w domu. Weź to, co ci się należy, jest w pełni zasłużone - donośny głos Odyna rozbrzmiał w sali.

Chór wiwatów wywołał w nim falę emocji. Rhys nie wiedział jak, ani dlaczego, wiedział tylko, że nareszcie jest w domu.

* * *

Broni stała samotnie w kącie sali, obserwując tłum zebrany przez jej matkę, żeby rozważyć myśli o tym, jak Zerina zniknęła im z oczu. Niedaleko siedziały Atena i Afrodyta, omawiając swój najnowszy podbój.

- Nie pozwól tym sukcom zobaczyć, że cię krzywdzą - na radę ciotki było już za późno.

- Destiny, Rhys ma prawo dzielić z nimi łóżko. Powinnam była odejść od stołu, gdy po raz pierwszy wymieniono jego imię.

- Złośliwe dziwki wyładowują na tobie swoją nienawiść do twojej matki.

Broni wyciągnęła rękę, biorąc rękę Destiny. - One mogą dać mu to, czego ja nie mogę.

- Co? Migrenę? - pogardliwy głos Destiny wywołał uśmiech na ustach Broni, pomimo bólu rozdierającej jej duszę przy kobietach opisujących jak wspaniałym kochankiem był Rhys. Atena wielokrotnie dzieliła z nim łóżko, upewniając się, aby Broni była tego świadoma. Afrodyta, której udało się go złapać w sidła tylko na jedną noc, była zazdrosna, stwierdziła, że znów go potrzebuje. Obie boginie mściwie obserwowały jej reakcję na ich rozmowę. Broni wstała od stołu ze łzami w oczach, nie mogąc słuchać więcej.

- Wolność bycia z kimkolwiek chce - odpowiedziała Broni.

- Powinnaś wziąć innego do swojego łóżka. Może...

Broni już kręciła głową. - Nie powtórzę jego błędu. Nie możesz zapomnieć o tym, kogo się kocha w ramionach innego. Dam sobie radę. Idź do mojej matki, nim straci panowanie nad sobą. Zobaczymy się rano.

Z tymi słowami Broni poszła do swojego pokoju. Po przygotowaniu się do snu, usiadła na krześle przy oknie, szukając na niebie śladów Zeriny.

Poczuła jego obecność, zanim poczuła jego rękę na swoim ramieniu. Położyła swoją dłoń na jego dłoni i spjrzała w współczujące oczy ojca.

- Sprawilibym, żeby cię pokochał, gdybym mógł.

- Wiem.

Ojciec usiadł obok niej, obejmując ją ramieniem, a Broni położyła głowę na jego ramieniu.

- Czy odpowiesz mi na pewne pytanie? - Broni zapytała.

- Jeśli umiem.

- Czy on jest w stanie pokochać inną?

- Nie. Dlatego nie mogę wpłynąć na niego w stosunku do ciebie.

- Więc zawsze będzie odczuwał ból z powodu straty żony?

- Tak. Przykro mi - ojciec przejechał dłonią po jej włosach, uspokajając ją tak, jak tylko ojciec potrafił.

Broni skinęła głową. Ojciec powiedział jej to, co już wiedziała, tylko Deena była w stanie uszczęśliwić Rhysa. Kochał ją z taką samą niezachwianą determinacją, z jaką toczył wojny.

Siedzieli w milczeniu, ojciec oferował tyle pociechy, ile tylko mógł. Był świadkiem wielu wspaniałych historii miłosnych i równie wielu nieodwzajemnionych. Broni miała nadzieję, że gdy kiedy dowie się o jej decyzji, on przede wszystkim zrozumie.

Rozdział 19

Broni uklękła przed Chronosem.

- Nie spełnię twojej prośby, Broni. Ostatni raz się nie udał, dlaczego ponowne wysłanie cię w przeszłość miałoby zadziałać?

- Bo tym razem wyślesz mnie do domu Rhysa. Tym razem nie będę próbowała go ostrzec. Sama ich uratuję.

- Broni, wymagasz ode mnie zbyt wiele. Oboje zostalibyśmy ukarani przez Matkę.

- Tak, ale ona przewyciężyłaby swój gniew na ciebie, a ja jestem gotowa przyjąć moją karę. Proszę, Ojcze, błagam cię.

Broni, która nigdy nie płakała ani nie błagała, prosiła o to, o co sama by nie poprosiła. Gdyby jej się udało, Rhys ponownie połączyłby się ze swoją rodziną, a Broni znów pozostałaby bezsilna na ziemi. Kara matki byłaby pomysłowa i bolesna.

Broni czuła, że wola Chronosa słabnie. Była jedną z jego ulubienic i wykorzystywała fakt,

że była dla niego jak wnuczka. Broni dostrzegła osłabienie na twarzy Chronosa i wiedziała, że wygrała. Wstając, wyciągnęła rękę i szybko go przytuliła.

Następnie przygotowała się na podróż wstecz w czasie. Gdyby sama cofnęła się w czasie, nie miałyby żadnej formy ani treści. Z pomocą Chronosa, znów byłaby człowiekiem. Miała nadzieję, że tym razem uda jej się oddać Rhysowi jego rodzinę, ale robiąc to, złamie prawo Matki. Mimo to, jeśli zostanie to odkryte, była gotowa zapłacić karę.

Podmuch wiatru otworzył drzwi i Matka weszła do pokoju, z maską wściekłości na twarzy. Broni natychmiast opadła z powrotem na kolana.

- Dziękuję, Chronosie, ale Broni nie będzie już potrzebowała twojej pomocy - ostre słowa Matki sprawiły, że Chronos skinął bezradnie głową, kiedy jego żona gniewnie spojrzała na niego, okazując mu swoje niezadowolenie.

- Tak, cóż, cieszę się, że to już załatwione - odparł Chronos, znikając, nim Matka zdążyła wyrazić słowa oskarżenia, o których Broni wiedziała, że będą kierowane są w jego stronę za to, co zamierzał zrobić.

Broni pozostawiona sama z Matką nie wiedziała jak ma zareagować. Podskoczyła, kiedy jej mama pojawiła się u jej boku, kładąc pocieszająco dłoń na jej ramieniu, z rozczarowaniem na nią patrząc. Broni z trudem przełknęła ślinę, nie chcąc żałować wyboru, którego dokonała.

- Naraziłaś się na karę, kiedy próbowałaś ingerować, ostrzegając go, że jego żona i dzieci są w niebezpieczeństwie. Już raz sprzeciwienie się moim życzeniom było wystarczająco złe, ale jednak postanowiłaś zaskarbić sobie mój gniew, próbując cofnąć się i zrobić to ponownie? - ostre słowa Matki odciągnęły jej uwagę od swojej mamy.

- Mogę wyjaśnić.

- Nie przejmuj się. Nie ma żadnych wyjaśnień, które usprawiedliwiłyby twoje zachowanie. Słyszałam to wszystko. Zamierzałaś sama, bez żadnych mocy, stawić czoła mordercy, myśląc, że oszczędzisz ich dla mężczyzny, któremu nie zależy na tobie, który wielokrotnie cię wykorzystał?

Matka pomachała gniewnie ręką w powietrzu i Broni zobaczyła, że znajduje się w pałacu Matki, z rozłożoną kobietą siedzącą królewsko na swoim tronie.

To nigdy nie był dobry znak, gdy Matka siedziała na swoim tronie. Broni padła na kolana, okazując szacunek. Była zdecydowana nie błagać o pobłażliwość, zwłaszcza gdy w oczach Matki jej nie widziała. Jej wściekłość była wyczuwalna w pokoju. Temperament Matki był dobrze znany nawet ludziom. Jednak bycie świadkiem tego z pierwszej ręki, było przerażającym widokiem.

- Wstań, Broni.

Broni wstała z opuszczoną głowę.

- Jestem bardzo rozczarowany tobą. Celowo postąpiłaś wbrew zasadom swojego rodzaju, a kiedy ci się nie udało, próbowałaś wejść między mnie i mojego męża, nakłaniając go do działania wbrew moim życzeniom.

Broni nie miała wymówek, była winna. Usłyszała, jak Matka wstaje i podchodzi do niej.

- Co powinnam zrobić? Spójrz na mnie - warknęła Matka.

Broni podniosła głowę.

- Nie mogę zrobić dla ciebie wyjątku - jej ton złagodniał.

- Nie oczekuję, że to zrobisz.

- Nie zamierzasz się bronić? - zdziwienie Matki było widoczne.

- Nie. Jestem winna. Pozwoliłam, żeby moje serce mnie prowadziło nawet wtedy, kiedy wiedziałam, że to było złe. Przepraszam, że zawiodłem Ciebie i moją matkę.

- Bardzo dobrze. Zatem oznajmię ci twoją karę - Matka westchnęła, wracając na swój tron.
- Bitwa na ziemi pogarsza się, a ja potrzebuję tam twoich umiejętności. Nie będziesz miała jednak przewagi swoich mocy. Tam zostaniesz, dopóki mój gniew nie opadnie lub nie spotka cię śmierć. Módl się, Broni, żeby to drugie nie było pierwsze, bo już nigdy nie zobaczysz swojej rodziny, ani mężczyzny, dla którego wszystko poświęciłaś.

Broni skinęła głową na zgodę.

- Nie! - Broni usłyszała krzyk swojej matki, który odbił się echem w całym pokoju.

- Bądź cicho, Fate. Tylko ze względu na moją przyjaźń z tobą daję jej szansę.

Ból przeszył ciało Broni i nie mając nawet szansy na pożegnanie ze swoją matką, została osadzona z powrotem na ziemi.

Broni znalazła się na błotnistym polu kukurydzy, gdzie jej cienka biała bluzka i spodnie w momencie były przemoczone przez ulewny deszcz. Przedzierała się przez labirynt wyschniętych łodyg kukurydzy, a jej bosa stopy grzęzły w błocie, spowalniając jej ruchy. Na szczęście był jasny dzień, ale zajęło jej dużo czasu, zanim w końcu wyszła na skrawek trawy niedaleko opuszczonego wiejskiego domu.

Wycieńczona, wyszła na ganek. Drzwi były wyłamane, więc ostrożnie weszła do ciemnego domu, który został splądrowany. Większość mebli i zawartości została zniszczona.

Cisza powiedziała jej, że dom jest pusty, więc przeszukiwała wszystkie pokoje, ignorując smród martwych mężczyzn leżących na podłodze. Przeszła nad trupem, zmuszając się do pójścia do sypialni.

Ten pokój był w lepszym stanie niż pozostałe. Znalazła komodę z ubraniami i wybierając to, czego potrzebowała, zaniósła zrabowane rzeczy do łazienki, którą minęła na korytarzu.

Broni odkręciła kurek z wodą, ciesząc się, że płynie czysta woda. Zdjęła brudne ubrania i wzięła prysznic, a potem ubrała się w czyste ubrania, które znalazła. Przez jej ciało przechodziły dreszcze, zaaklimatyzowanie się do ponownego przebywania na ziemi zajmie jej kilka dni.

W innym pokoju przeszukała szafę, znalazła parę starych butów, które były na nią za duże. Wepchnęła do środka parę skarpetek i mocno je zasznurowała. Nie czuła się w nich komfortowo, ale były o wiele lepsze niż chodzenie boso. Znalazła też w szafie starą kurtkę. Zmarszczyła nos na zapach stęchlizny, ale założyła ją, było zbyt zimno, żeby była wybredna.

Zaczynało się ściemniać, a nie miała ochoty spędzić nocy w domu pełnym trupów, więc przeszukała kuchnię w poszukiwaniu jedzenia, ale nic nie znalazła.

Zobaczyła drzwi, które prowadziły do czegoś, co z pewnością było piwnicą, otworzyła je ostrożnie, ciemność była dla niej onieśmielająca. Wróciła do kuchni i przeszukała kilka szuflad, zanim znalazła małą latarkę, którą przeoczyli rabusie. Była mała, ale dawała trochę światła.

Gdy zeszła po schodach odkryła, że piwnica nie została naruszona. Mieszkańcy tego domu również byli dobrze przygotowani. Przełknęła kulę w gardle, smutna z powodu mężczyzn, którzy leżeli martwi na górze, próbując bronić domu, który teraz sama plądrowała.

Broni nigdy nie była w tej części czasu i nie miała pojęcia, co zastanie, gdy opuści wiejski dom.

Znalazła stary plecak i wepchnęła do niego przedmioty, które mogły jej się przydać. Gdy był już pełny, zawróciła do schodów, wracając na górę do kuchni.

Stała tam przez kilka minut, nie wiedząc, co robić i gdzie iść dalej, powstrzymując łzy. To ona była winna sytuacji, w której się znalazła, nikt inny. Kiedy została oderwana od swoich sióstr w Korytarzu Śmierci i przeszła przez portal, była tak samo przerażona. Ale przeżyła te pięć lat na ziemi i mogła to zrobić jeszcze raz. Wtedy nie było jeszcze wojny z Drearienami, ale przeżyła i przeżyje i teraz. Musiała jednak znaleźć broń, żeby się bronić, inaczej by długo nie pożyła.

Broni zawiązała ścierkę do naczyń wokół swojej twarzy, żeby stłumić zapach i przeszukała pozostałe pokoje.

Odwracała się od ostatniej sypialni, w której znalazła ubrania, kiedy silne uczucie, którego nie kwestionowała, kazało jej wrócić do środka. Szukała bezowocnie i już miała wyjść z pokoju, kiedy uderzyła ją nagła myśl. Od razu spojrzała w górę, w stronę sufitu.

Broni przysunęła krzesło. Weszła na nie i potrafiła płytkę sufitową, zanim ją zdjęła. Potem stanęła na czubkach palców i zajrzała do środka. Wzięła latarkę i oświetliła nią ciemną przestrzeń i zobaczyła duży przedmiot zawinięty w koc. Ostrożnie przyciągnęła go do siebie, wyciągając go z sufitu, po czym zeskoczyła z krzesła, odwijając koc i sapiąc na widok tego, co odkryła.

Wielki miecz, na który patrzyła, należał do niej. Była pewna, że jej matka lub ciotka była odpowiedzialna za to, że się tam znalazł i zaprowadziła ją do kryjówki.

- Mamo i Destiny, przestańcie, bo rozgniewacie Matkę. Nie pozwolę, żebyście wy zostały ukarane za błędy, które ja popełniłam.

Broni zawiązała miecz wokół swojego pasa i poskładała koc, żeby zabrać go ze sobą. Nie za wiele miało to pomóc podczas chłodu nocy na otwartej przestrzeni, ale lepsze to niż nic.

Broni zamknęła za sobą drzwi, gdy wychodziła z domu, zatrzymując się, żeby zastanowić się nad najlepszą drogą. Miasta nie byłyby bezpieczne, więc jej jedyną szansą na przeżycie byłoby znalezienie ocalałych, którzy połączyli siły, jeśli w ogóle jacyś pozostali. Nie była nawet pewna, jak daleko w przyszłości umieściła ją matka.

Broni zaczęła iść w stronę lasu, myśląc, że bezpieczniej będzie trzymać się z dala od dróg. Przeszła kilka mil, zanim bolące stopy zmusiły ją do zatrzymania, zmęczona usiadła obok drzewa.

Przynajmniej wcześniej na ziemi była traktowana życzliwie przez obcych ludzi, którzy jej zaoferowali pomoc i schronienie. Teraz nie było gdzie się zwrócić. Po raz pierwszy w życiu czuła się samotna i przerażona.

Owinęła się kocem i zamknęła oczy, zastanawiając się, czy mądrzej byłoby spędzić noc w piwnicy wiejskiego domu, wzdrygając się na tę myśl. Broni nie wierzyła, że martwe ciała w domu sprzyjałyby spokojnemu przespaniu nocy.

Szmer z krzaków sprawił, że usiadła pod drzewem, gdy pojawił się duży wilk. Wilk ruszył do przodu, a Broni zadrżała i sięgnęła ręką po miecz.

Wilk wpatrywał się w nią złowrogimi oczami. Ignorując miecz z pogardą, usiadł obok niej i położył głowę na jej kolanach. Broni ostrożnie wyciągnęła rękę, pocierając futro na głowie wilka zanim przesunęła dłoń w dół, głaszcząc jedwabiste futro. Wilk wyciągnął się obok niej, ciesząc się, że go głaska.

Kiedy wyciągnęła rękę, żeby podrapać go po jego odsłoniętym brzuchu, powiał silny wiatr i Broni wyczuła słaby zapach swojej ciotki. Pysk wilka otworzył się prawie tak, jakby się śmiał.

Broni przykryła się kocem, opierając się plecami o drzewo, podczas gdy wilk przytulił się

do jej boku, chroniąc ją przed zimnem.

* * *

Rano Broni obudziła się sztywna, powoli wstając. Przeczesała włosy do tyłu, odgarniając je z twarzy, podczas gdy wilk siedział obserwując ją.

- Jesteś głodny?

Broni pogrzebała w plecaku, wyciągnęła suszoną wołowinę i dała kawałek wilkowi. Kiedy skończyli, podzieliła między nich butelkę wody. Następnie spakowała ich śmieci z powrotem do plecaka, po czym zarzuciła paski plecaka na ramiona.

- Co o tym myślisz? - Broni wskazała dwa różne kierunki. - Którą drogą powinniśmy iść?

Zaczęła schodzić ze wzgórza, na którym się znajdowali, ale wilk chwycił brzeg jej koszuli, ciągnąc ją w drugą stronę. Byłoby trudniej iść pod górę, ale nie byłoby tak na otwartej przestrzeni jak ścieżka, którą wybrała.

- Masz rację. Możemy zobaczyć każdego, nim on zobaczy nas - wyciągnęła z plecaka swój miecz i zaczęła iść, uważając na innych ludzi.

Tego dnia przeszli kilka mil, zatrzymując się trzy razy na krótki odpoczynek. Broni chciała zrobić jak największe postępy przed zmrokiem.

Wilku szedł u jej boku i kilka razy zdarzyło się, że pogłaskała go po głowie dla pocieszenia, gdy poczuła, że jej nastrój słabnie. Noce były najgorsze, wilgotne i zimne. Broni wiedziała, że bez wilka doznałaby hipotermii.

Trzeciego dnia Broni była na skraju wyczerpania.

- Musimy znaleźć miejsce, w którym będę mogła odpocząć kilka dni - Broni coraz częściej rozmawiała z wilkiem.

Było już prawie ciemno, więc zaczęła iść w stronę kępy drzew, ale wilk złapał jej rękę do pyska i pociągnął ją dalej.

- Jestem zmęczona - głos Broni zabrzmiał słabo w jej własnych uszach. Odchrząknęła, aby pozbyć się słabych emocji, które ją atakowały.

Wilku był jednak wytrwały. Więc Broni pozwoliła mu się prowadzić, aż nagle zaskakując ją zatrzymał się, a kiedy spojrzała w dół zbocza, zobaczyła znajomy widok.

Dom klubowy Dark Highwaymen.

Rozdział 20

Broni obserwowała dom klubowy, zanim się zbliżyła. Wiedziała, że Adam i kilku innych motocyklistów przeżyło, ale niewiele więcej. Ta część przyszłości była dla niej nieznaną, miasto nie wyglądało tak samo, wiele dużych budynków i ulic było pustych lub spalonych w skorupach majestatycznych budowli, którymi kiedyś były.

Nieliczni ludzie, którzy byli na zewnątrz, zdawali się podróżować w grupach, przeczesując puste budynki w poszukiwaniu przedmiotów, które mogli znaleźć. Widziała kilku motocyklistów wchodzących i wychodzących z budynku klubu, ale nie rozpoznała ich. Było ich tak wielu, którzy przychodzili i odchodzili, że nie była pewna, czy byli tam, czy nie, podczas jej pobytu.

Zastanawiała się, co zrobić dalej, gdy wilk naparł na nią pyskiem, popychając ją do przodu w kierunku budynku klubowego.

- Rozumiem, że uważasz, że powinnam wejść do środka? - Broni spojrzała na wilka.

Broni zrobiła kilka kroków w dół wzgórza, zanim zdała sobie sprawę, że jej towarzysz nie idzie za nią, więc wróciła na wzgórze.

- Dziękuję.

Broni opadła na kolana, chowając twarz w jego ciemnym futrze i mocno go przytulając. Stopniowo zebrała się w sobie, wstała i z ostatnim spojrzeniem odwróciła się. Ostrożnie zeszła ze wzgórza z żołądkiem w gardle.

Podchodząc do zamkniętej bramy, uderzyła w nią mieczem. Drzwi do budynku klubowego powoli się otworzyły, a Broni odetchnęła z ulgą. Rozpoznała tego mężczyznę.

Skid poszedł do przodu, otwierając bramę, żeby wpuścić ją do środka.

- Zastanawialiśmy się, co się z tobą stało - ciekawski młody motocyklista przyjrzał się jej.

- Czy Adam...? - Broni zapytała przed wejściem.

- On nadal rządzi. Ledwo. Tank wrócił, jesteś pewna, że chcesz wrócić do środka?

Broni niechętnie skinęła głową. Nie było dużego wyboru - las na kolejną noc albo Tank.

Skid zaprowadził ją do środka, w pokoju klubowym panował ogromny bałagan, połamane meble piętrzyły się w kącie pod ścianą, a to co pozostało ze stołu i krzeseł zapełniali motocykliści. Niektórych rozpoznała, ale wielu nie. Adam stał przy barze, rozmawiając z Jace'em i Masonem.

- Cóż, pieprz mnie. Patrzcie kto wrócił - donośny głos Tank'a spowodował, że motocykliści wpatrywali się w nią w drzwiach.

Kiedy Tank wstał ze złym uśmiechem na twarzy, nie miała wątpliwości, że on był jednym z niewielu Drearien, którzy przetrwali wpływ boga i wrócili do normalności. Broni sprecyzowała swoją myśl, nie sądziła, żeby Tank kiedykolwiek był normalny.

- Daj mi ten pieprzony miecz - zaczął wyciągać rękę, żeby go od niej zabrać.

Broni posłała mu zimne spojrzenie. - Jedyńm sposobem, w jaki możesz dostać mój miecz, to gdy wsadzę ci go w dupę - zagroziła.

Twarz Tank'a wypełniła się wściekłością, jego ręka powędrowała do pistoletu schowanego w spodniach.

- Wystarczy, Tank - rozkazał Adam.

Broni myślała przez chwilę, że Tank nie posłucha Adama, dopóki nie odsunął się na bok, pozwalając jej przejść.

Adam przyglądał się jej, kiedy szła w jego stronę.- Co robisz z powrotem?

Wyraz twarzy Adama wyraźnie wskazywał, że nie był zadowolony, że widzi ją ponownie. Nie mogła go też winić, Tank stawał się przy niej jeszcze gorszym dupkiem.

Broni powiedziała mu prawdę. - Nie miałam dokąd pójść.

- Gdzie jest Rhys? - surowy wyraz twarzy Adama nie wyrażał współczucia dla jej trudnej sytuacji.

- Ruszył dalej - odpowiedziała mu w jedyny sposób, w jaki mogła.

- To mi pasuje - powiedział Tank. - To znaczy, że ona jest znowu własnością klubu.

- Nie, to znaczy, że idzie do tej ostatniej wysokiej oferty, która była moja.

Broni usłyszała trzask krzesła, gdy Tank i inni oddalili się w kierunku stołu bilardowego.

Ręka Broni zacisnęła się na jej mieczu.

- Spokojnie, Broni. Chcesz się tutaj zatrzymać, czy spróbować radzić sobie na zewnątrz? - zapytał Adam.

- Nie dam się dotknąć - ręka Broni zacisnęła się na jej mieczu.

Usta Adama skrzywiły się w cierpkim śmiechu. - Nie uciekałem się do gwałtu na kobiecie.

- O ile mamy to jasne.

Adam odwrócił się do lady. - Abby, daj jej coś do jedzenia.

Serce Broni pękło na widok kobiety za ladą. Jej siniaki się zagoiły, ale ten pusty wyraz jej oczu wskazywał, że jeszcze nie doszła do siebie.

Abby przyniosła Broni wodę butelkowaną i kanapkę, którą ta zjadła powoli, delektując się smakiem gęstego masła orzechowego.

- Jak się masz, Abby?

Jej twarz posmutniała na pytanie Broni. - Wszyscy z mojej rodziny nie żyją.

- Twoja siostra?

Abby skinęła głową.

- Tak mi przykro.

Gdyby Tank jej nie porwał, to Abby prawdopodobnie zginęłaby razem z rodziną. Broni nie sądziła, że kiedykolwiek będzie wdzięczna Tankowi za cokolwiek, ale cieszyła się, że dziewczyna przeżyła.

- Gdzie są Nikki i Dee? - zapytała Broni, bojąc się odpowiedzi.

- Śpią. Motocykliści mają zajęcie - wyszeptała Abby drżącymi ustami.

- Czy mężczyźni...? - Broni próbowała delikatnie ją zapytać.

Abby po raz pierwszy uśmiechnęła się. - Nie, Jace nie pozwoli nikomu mnie dotknąć.

- Podziękuj Matce za małe łaski - Broni nie sądziła, żeby w kobiecie cokolwiek pozostało, gdyby tak ją potraktowali.

Gdy Broni skończyła jeść, rozładowała zdenerwowanie, pomagając Abby za ladą. Wytarła ladę i stoły, a następnie umyła mopem podłogę. Mężczyźni patrzyli na nią z rozbawieniem, kiedy poruszała się po pokoju. Gdy wróciła za ladę, oczy Adama przykuły jej uwagę.

- Świat wokół nas się wali, a ty, kurwa, sprzątasz?

- Jeśli życie jak zwierzęta, to zachowujecie się jak zwierzęta.

Myślała, że jej słowa rozniewały Adama z powodu jego milczenia, ale o dziwo, odwrócił

się do siedzących wokół mężczyzn. - Ransom, Harlow, weźcie zniszczone meble i wyrzućcie je. Mason, ty i Jace przejdźcie od budynku do budynku w tej dzielnicy po potrzebne nam zapasy.

- Dlaczego, kurwa, mielibyśmy to robić? Dlaczego nie robić po prostu tego, co robiliśmy do tej pory? Niech ktoś inny zada sobie trud zdobycia tego, a potem mu to zabierz.

- Bo nie wiemy, jak długo to potrwa. Musimy zacząć planować na przyszłość, zamiast żyć tu i teraz - odpowiedział Adam, patrząc Broni w oczy.

Bez dalszej dyskusji mężczyźni wyszli z klubu w dwóch grupach, obładowani bronią.

Nikki i Dee wyszły niedługo potem i obie kobiety uściślały Broni, kiedy ją zobaczyły. Dee zauważyła różnicę w klubie.

- Nie zostało nam zbyt wiele energii do sprzątnięcia - przyznała Dee.

- Nie martw się o to. Dam sobie radę - powiedziała Broni, kładąc jej rękę na ramieniu.

- Cieszę się, że wróciłaś - powiedziała Dee, opierając się o nią.

- Wy dwie usiądźcie. Przyniosę wam coś do jedzenia - zaproponowała Broni.

Broni przygotowała dziewczynom szybki posiłek, kiedy opowiadały jej, jak po zniknięciu jej i Rhysa wszyscy wrócili do normalności, pozostawiając po sobie zniszczenia. Agencje rządowe i organy ścigania nie istniały, gangi mężczyzn opanowały ulice, kobiety bez mężczyzn do ochrony były atakowane i porywane.

Ransom i Harlow wrócili z mnóstwem przedmiotów, latarki, baterie, benzyna i żywność w puszkach. Mężczyźni wydawali się być podbudowani swoim sukcesem. Broni i Abby poukładały te rzeczy na zapleczu.

- Miałaś rację - przyznał Adam, obserwując swoich ludzi.

Broni napełniła swoją szklankę, a potem postawiła przed sobą talerz z jedzeniem na stole, przy którym Adam siedział ze swoimi ludźmi.

- Dee, rusz swój tyłek na scenę - krzyknął Tank z drugiego końca pokoju.

Dee odłożyła butelkę alkoholu, którą trzymała, żeby napełnić kieliszek, po czym weszła na scenę, rozbierając się i zaczynając tańczyć.

Harlow podniósł Nikki, niosąc ją na scenę. Postawił ją na brzegu, ściągając jej top i szorty.

- Potrząśnij tym tyłkiem! - krzyknął niegrzecznie.

Broni spojrzała na Adama. - Zabiję pierwszego mężczyznę, który się do mnie zbliży.

- Będę o tym pamiętał - odpowiedział.

Mężczyźni stawali się coraz bardziej awanturniczy, jak wieczór się przedłużał.

Adam odnalazł Broni przy barze, stojącą na straży Abby. - Chodźmy. Nie jest już tutaj to bezpieczne dla waszej dwójki.

Abby i Broni obie poszły za nim do sypialni. Adam zamknął Abby w pokoju Jace'a, zanim otworzył drzwi do pokoju obok. Broni ostrożnie weszła do środka rozglądając się. Było czystiej, niż myślała, że będzie, z łóżkiem i komodą jako jedynymi meblami.

- Prześpij się - Adam zamknął drzwi, a Broni usłyszała kliknięcie zamka, zanim usłyszała, jak jego podkute buty odchodzą.

Jej plecak i miecz leżały już na komodzie, oddała je wcześniej Adamowi.

Broni otworzyła szuflady, wyjmując koszulkę i bokserki, nim poszła do łazienki. Odkryła, że Adam nadal ma bieżącą wodę. Biorąc prysznic, zmyła z siebie kurz i brud z wędrówki po lesie. Następnie wytarła się i ubrała przed położeniem się do łóżka.

Broni jęknęła z powodu miękkości. Przewracając się na bok, wyjrzała przez brudne okno z kratami. Wpatrywała się w ciemne niebo, wypuszczając z łzy, które do tej pory powstrzymywała. Nie chciała się nad sobą użalać, utknęła tutaj, bo próbowała zrobić coś, czego zabrania ich prawo. Chętnie zapłaciłaby za to cenę, ale to nie znaczyło, że w nadchodzących latach nie będzie tęsknić za swoją rodziną .

* * *

Obudziła się później, gdy łóżko się poruszyło. Poderwała się gwałtownie, ściskając miecz.

- Co do cholery! Odłóż to - warknął Adam, gdy przypadkowo szturchnęła go w żebra.

- Adam?

- Tak. Odłóż ten miecz, zanim mnie wykastrujesz.

- Przepraszam.

Broni prawie zachichotała z jego zrzędlivosti, zamiast tego trzymała miecz wycelowany dokładnie tam, gdzie był. - Dlaczego tu jesteś?

- To jest mój pieprzony pokój, a ja nie śpię w pokoju klubowym. Jestem miły pozwalając ci dzielić moje łóżko, zamiast zmuszać cię do pieprzenia czterdziestu napalonych motocyklistów, ale możesz wybrać, co wolisz.

- Wolę spać sama, ale dopóki trzymasz ręce przy sobie, będę się dzieliła - Broni opuściła swój miecz i położyła na podłodze obok łóżka.

- Doceniam to - ironiczny głos Adama uspokoił ją.

Położyła się z powrotem, czując jak łóżko zapada się pod ciężarem Adama obok niej.

- Dziękuję, Adam.

- Nie będzie łatwo utrzymać mężczyzn z dala od ciebie, Broni. Kiedy jesteśmy poza tym pokojem, musisz udawać, że jesteśmy razem. Ledwo udaje mi się utrzymać kontrolę, odkąd wrócił Tank - ostrzegł Adam.

Broni zauważyła już jego słabą kontrolę.

- Będę ostrożna - Broni przewróciła się na bok, z dala od niego.

Broni posłucha jego rady i będzie się zachowywała się tak, jakby była jego. Tank może już nie być pod wpływem Drearien, ale jak powiedziała matka, rozpoznała w nim zło, które pozwoliło Drearienowi przejąć kontrolę. Broni zamierzała uniknąć konfrontacji z Tankiem, jeśli w ogóle to będzie to możliwe. Jeśli to się nie uda, zabije drania.

Rozdział 21

Broni użyła swojego miecza, żeby przebić się przez gruzowisko.

- Znalazłaś coś?

- Jeszcze nie - odpowiedziała na pytanie Ransom, gdy przeszukiwali splądrowany pokój, sprawdzając, czy nie pozostawiono czegoś wartościowego.

Zaczęła wychodzić z Ransomem i Harlowem podczas ich wypraw, woląc to od zostawiania w domu klubowym z rozwydrzonymi motocyklistami. Była zde gustowana większością mężczyzn. Tylko nieliczni starali się zapewnić byt grupie, która z dnia na dzień powiększała się o ocalałych szukających schronienia i ochrony, jaką zapewniał dom klubowy pełen mężczyzn. Było też teraz więcej kobiet, które były bardziej niż chętne do wymiany swoich ciał za pełny żołądek i ochronę przed zagrożeniami, które czaiły się na zewnątrz.

Minęły dwa miesiące odkąd wróciła do domu klubowego. Wciąż dzieliła sypialnię Adama, w pełni świadoma, że przyjął on oferty więcej niż jednej kobiety. Wiele z nich szukało go dla jego ochrony, inne dla jego wyglądu. Spodziewała się, że wyprowadzi ją ze swego pokoju i wprowadzi do którejś z kobiet chętnych do dzielenia się z jej ciałem, ale tego nie zrobił.

Przesuwając dużą sofę, Broni znalazła pistolet. Otworzywszy komorę, zobaczyła, że ma naboje.

- Znalazłam pistolet - podała go Ransomowi, który spojrzał na nią niezdecydowany.

- Dlaczego nie próbowałaś go ukryć i zatrzymać dla siebie?

Broń stała się cennym towarem wymiennym, używanym do wymiany za jedzenie i wodę.

- Mam swój miecz.

Ransom włożył pistolet do spodni, gdy ruszyli do następnego budynku. Nie mieli szczęścia w środku i wychodzili, gdy duża banda mężczyzn wyszła zza rogu i zauważyła ich.

- Cholera! Uciekaj! - krzyknął Harlow.

Broni biegła za dwoma motocyklistami, robiąc uniki i przemykając między samochodami, porzuconymi na ulicy. Ransom i Harlow obaj zniknęli, skręcając przed nią za rogiem, gdy została złapana ręką za włosy i szarpnięciem za nie zatrzymana.

Ignorując ból spowodowany wyrwaniem jej włosów z głowy, odwróciła się, wymierzając cios mieczem. Ośmiu mężczyzn zamknęło ją w kręgu.

- Chcesz, żebym ci pokazał, jak masz go używać? - spytał jeden z mężczyzn wagi ciężkiej, którego brzuch był tak duży, że Broni dziwiła się, że w ogóle był w stanie ją gonić.

- Potrafię go użyć wystarczająco dobrze, by odciąć ci rękę, jak się zbliżysz - odparła Broni, machając mieczem, ledwo mijając rękę, która została pospiesznie cofnięta.

- No to mamy wojownika, Tom.

- Mnie to odpowiada. Przystają walczyć, kiedy tylko poznają smak tego, co mogę im dać - mężczyzna uśmiechnął się, pokazując lśniące białe zęby.

Broni zastanawiał się, jak ci mężczyźni żyli, zanim świat pogrążył się w chaosie. Czy mieli normalną pracę? Czy byli szanowani w pracy? Mieli kochającą rodzinę? Ile czasu zajęło im, żeby przemienić się w zwierzęta, które się na nią gapiły, lubieżnie ściskając swoje kutasy za brudnymi dżinsami?

Nagle Broni poczuła ból z boku skroni i upadła na kolana, zanim zdążyła zamrunąć, żeby powstrzymać krew napływającą jej do oka. Mężczyzna, który uderzył ją młotkiem, potem uderzył w jej rękę. Broni nie mogła powstrzymać krzyku bólu, gdy mężczyźni natychmiast ją zaatakowali.

Jeden z nich zdarł z niej ubranie, podczas gdy inny ze śmiechem kopnął miecz na bok.

Oszołomiona, została nago rozłożona przez mężczyzn na środku ulicy. Broni popatrzyła w górę i zobaczyła, że Tom rozpiną dzinsy, odsłaniając swojego fiuta i zaczęła walczyć z dwoma mężczyznami którzy ją przytrzymywali. Ci odpowiedzieli uderzając ją w twarz i brzuch, aż nie straciła oddechu i leżała nieruchomo. Tom przykucnął przed nią, rozdzielając jej nogi.

- Gdzie jest teraz ta cała walka, suko? Mam miecz, którym możesz się bawić - chwalił się.

Broni krzyknęła, gdy opadł między jej uda. Jednakże, kiedy opadł na nią nie poczuła bólu, żeby jego fiut w nią wchodził. Wcale się nie ruszał. Leżał na niej nieruchomo i dopiero gdy jeden z trzymających ją mężczyzn upadł z otwartymi oczami, wpatrującymi się pusto w jej, zdała sobie sprawę, że wokół niej toczy się walka.

Próbowała zepchnąć z siebie martwe ciało, ale jego ciężar przytrzymywał ją pod sobą. W końcu to ciało zostało z niej zdjęte, ona została delikatnie podniesiona w silne ramiona, jej głowa opadła do tyłu, nie mogąc utrzymać jej ciężaru.

- Broni? - ochryply głos Adama był ostatnią rzeczą, jaką Broni usłyszała, zanim ogarnęła ją ciemność, dając jej ucieczkę od bólu.

* * *

Fate pojawiła się przed Matką, klęcząc przed swoim stwórcą i przyjaciółką.

- Powstań, Fate.

Wyraz twarzy Fate był zamknięty, gdy przedstawiała swoją prośbę. - Wieki temu obiecałaś mi spełnić moją prośbę.

Twarz Matki była blada, przepełniona współczuciem. - Nie mogę cofnąć mojego wyroku.

- Wiem, że nie możesz. Nie o to proszę.

- W takim razie powiedz mi, Fate i jest twoje.

Rozdział 22

Rhys zjawił się w sali Odyna, powracając z wezwania. W ciągu kilku sekund Allia i Delia przyniosły mu puchar z winem. Usiadł przy stole, relaksując się kobietami po obu stronach.

- To nie trwało długo - Balder przechylił się na bok, kładąc rękę na kolanach Allii.

Rhys wzruszył ramionami. Nigdy nie rozmawiał z wojownikami Odyna, dokąd zaprowadzi go wezwanie. Na początku, gdy zaczęły się wezwania, spodziewał się, że Broni się pojawi, ale tak się nie stało. W rzeczywistości nie widział jej ani nie słyszał o niej przez cały czas, gdy przebywał w pałacu Odyna.

Rhys podniósł puchar do ust, pociągnął długi łyk wina, rozkoszując się smakiem. Niewiele było rzeczy, które by mu się nie podobały przez ostatnie dwa miesiące. Każda jego prośba została spełniona, wiele razy, zanim w ogóle o to poprosił.

Gdy Fate go opuściła, wtedy Odyn wyjaśnił mu, że jego poprzednie życie jako wojownika uprawniało go do spędzenia wieczności w jego sali. Gdy Allia nałożyła mu na talerz duży kawałek wołowiny, Rhys spojrział na tron i zobaczył, że Odyn spogląda na niego. Jego zwykle nieczytelny

wyraz twarzy zdradzał rozczarowanie, zanim Odyn odwrócił wzrok, biorąc swój własny puchar od Ateny. Odyna na ogół obsługiwała jedna z wielu bogiń, podczas gdy mężczyznom służyły piękne kobiety o różnym pochodzeniu.

Jedwabna suknia Delii odstawała od jej zaróżowionych piersi, gdy pochyliła się do przodu, zlizując kroplę wina, która pozostała na jego wardze.

Wtedy niebo pociemniało, błyskawice rozbłysły za masywnymi szklanymi drzwiami, które prowadziły na zewnątrz na taras Odyna. W następnej chwili pojawiła się tam Fate wydmuchując masywne drzwi. Wiatr przetoczył się przez salę, zrzucając mężczyzn z ich siedzeń i wyrzucając z sali kobiety, które uciekały z krzykiem. Wojownicy pozostali, ale nie było wśród nich mężczyzny, który nie bałby się skierowanej na niego furii.

Rhys chwycił rękami za stół, kiedy wstawał.

- Zawsze lubiałś robić wejście.

Rhys zauważył, że chociaż Odyn pozornie był niewzruszony pojawieniem się Fate w jego sali, na jego twarzy widniał ślad smutku.

- Ty draniu, gdyby nie ochrona twojej Matki, dążyłbym do twojego zniszczenia, Odyn.

- Fate, przepraszam - Odyn wstał. Rhys nie sądził, żeby te słowa często wychodziły z jego ust. - Wiesz, że nie wolno mi wpływać na sprawy na ziemi. Powstrzymałbym to, gdybym mógł.

- Mogłeś to powstrzymać! - Rhys był zdezorientowany, gdy machnęła ręką w jego stronę. - Chciałeś mnie skrzywdzić. Cóż, ciesz się, Odynie, udało ci się.

W tym momencie wielki puchar przeleciał przez pokój, celując w głowę Odyna. Ogromny bóg zdołał zręcznie uniknąć pucharu. Rhys widział teraz, po kim Cara odziedziczyła temperament, który, jak powiedział Jericho, przejawiała podczas ich walki.

Fate szła przez salę w jego stronę. Mężczyźni wrócili na swoje miejsca przy długim stole, ale Rhys stał nieruchomo.

- Ty kundlu, gdyby to ode mnie zależało, zniszczyłabym cię i każde wspomnienie o twoim istnieniu - splunęła mu w twarz.

Głowa Rhysa szarpnęła się do tyłu, kiedy uderzyła go w policzek. Chwycił się stołu, żeby powstrzymać się od wyjścia z sali. Jedynym powodem, dla którego został, było chore przeczucie, że jeżeli kobieta taka jak Fate traciła panowanie nad sobą, to będzie to miało coś wspólnego z jej dziećmi.

- Czy coś się stało Broni?

- Nie zasługujesz na to, by mieć jej imię na ustach - znów na niego splunęła.

- Powiedz mi, co się stało! - powiedział Rhys, robiąc groźny krok do przodu.

- Co cię to obchodzi? Nie jesteś w stanie troszczyć się o nikogo poza sobą. Nie o te dziwki, które pieprzysz każdej nocy, a już na pewno nie o moją córkę, która nie zasłużyła na tak godne pożałowania traktowanie z twoich rąk.

- Nigdy nie skrzywdziłem Broni. Wykorzystywaliśmy się nawzajem do seksu i ja nigdy jej nie okłamałem. Jako matkę mogę zrozumieć, że chcesz szczęścia Broni, ale ja jej nie kocham.

Rhys pomyślał, że jego szczerość podsyci furię Fate, zamiast tego z okrutną obojętnością powiedziała: - Nie jesteś tym, którego bym chciała, żeby kochał moją córkę, Rhys. Dlaczego bym miała? Jesteś słaby. Bez żadnych dowodów i powodów próbowałeś winić Broni za śmierć swojej

rodziny, a jakby tego było mało, zrzuciłeś na jej barki winę za to, że nie będziesz mógł spędzić z nimi życia pozagrobowego. Cóż, nadszedł już czas, żebyś poznał prawdę.

- Broni próbowała ci powiedzieć kilka razy - to ja uniemożliwiłam ci bycie w domu, kiedy zostali zamordowani. Pozwól, że nie pozostawię w twoim umyśle żadnych wątpliwości - nie tylko byś ich nie uratował, ale ty także byś umarł. A gdybyś umarł razem z nimi, to i tak nie dzielilibyś z nimi wieczności.

- Twoja rodzina była dla ciebie darem przez ten krótki czas, kiedy ją miałeś. Ceń sobie te wspomnienia, ale musisz zaakceptować fakt, że oni odeszli na zawsze i zaznać pewnego rodzaju spokoju. W życiu nie ma powtórek. Minęło pięć lat, a ty każdego dnia karałeś siebie za to, że nie udało ci się ich ochronić. Prawda jest taka, że ich prawdziwe szczęście nigdy nie miało być z tobą. Nauczyłeś te cenne dusze, jak to jest być kochanym, a one przekażą ten dar innym, podczas gdy ty zapomnisz i zniszczysz tę samą cechę w sobie.

- Przestań. Nie będę tego słuchał.. - Rhys odsunął się o krok od Fate.

- Dlaczego nie, Rhys? Co boli najbardziej? To, że jesteś słaby? Czy może tchórzem? Kiedy cię tu przyprowadziłam, poczułeś ulgę, że jesteś z dala od Broni. Chciałeś uciekać, tak jak przez ostatnie pięć lat.

Kiedy Rhys miał się odwrócić i wyjść, Fate machnęła ręką, zatrzymując go w miejscu.

- Nie jestem moją córką, gotową chodzić po skorupkach jaj, by cię zadowolić. Wysłuchasz mnie, a potem będziesz mógł zrobić, co zechcesz.

Złość wylała się z Rhysa. - Myślisz, że zmuszając mnie do zaakceptowania śmierci mojej rodziny, zacznę dbać o Broni?

Sarkazm w jego głosie sprawił, że skrzywił się w poczuciu winy. Broni nie zasługiwała na jego ostre słowa, pożałował ich, kiedy tylko opuściły jego usta. Był to jednak jedyny sposób, żeby postawić mur dla przerażających uczuć, jakie zaczął rozwijać wobec kobiety, która wciąż dawała, nie prosząc o nic w zamian.

Fate wpatrywała się ze złością w głupca, nim spojrzała w niebo, krzycząc: - Co ona w nim widzi? - jak lamentowały miliony innych matek. Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, w końcu Fate była w stanie przejąć kontrolę nad swoimi emocjami i kontynuować.

- Pozwól, że pokażę ci dokładnie, co wyrzucasz! - Fate ze złością machnęła ręką w stronę nieba i Rhys natychmiast zrozumiał, dlaczego rodzina Broni zawsze obserwowała niebo.

- Broni przeżyła poprzednie życie, zanim została obdarowana innym, jako moja córka, a jej pierwsze życie było od początku do końca walką o przetrwanie.

Rhys próbował odwrócić wzrok, jednak wciąż był unieruchomiony, zmuszony patrzeć, jak Broni jest bita i torturowana, na co żadne dziecko nie powinno być narażone, a tym bardziej być zmuszane do znoszenia takiego okrucieństwa. Obserwował bezradnie, jak młodej dziewczynie nie okazał żadnej litości przywódca grupy, który jako pierwszy ją zgwałcił, a potem bezlitośnie zabił, kiedy jego ludzie z nią skończyli.

- Była zaledwie niemowlęciem, gdy zaczęły się koszmary, gdy przeżywała na nowo swoją śmierć każdej nocy. Siedziałam i trzymałam ją, aż w końcu zasnęła, ale nie mogłam powstrzymać tych strasznych koszmarów. Broni otrzymała swoje moce dużo wcześniej niż inne moje dzieci, bo tak bardzo jak ją kochaliśmy i chroniliśmy, te koszmary skradły jej dzieciństwo. Próbowała nawet nie zasypiać, dopóki jej moce nie zaczęły słabnąć, bo była tak zmęczona.

Oczy Fate zmieniły się, gdy sobie przypominała. - Zaczęłam zauważać zmianę. Była mała, ale stopniowo zaczęła spać dłużej, głębiej. Nadal miała koszmary, ale zaczęłam dostrzegać w niej

determinację i odwagę, kiedy z nimi walczyła. W końcu zaczęły się zmniejszać. Jej koszmary nie zniknęły, ale pojawiały się rzadziej.

- W jaki sposób? Co się zmieniło? - zapytał Rhys, zawstydzony, że w czasie, który spędzili razem, nie podjął żadnej próby poznania Broni poza tym, jak to na niego wpływało i na ich seks. Unikał zdobycia jakiegokolwiek intymnej wiedzy o niej, żeby uchronić się przed zbliżeniem do niej.

- Sama zadawałem jej to samo pytanie, ale ona nigdy nie chciała mi odpowiedzieć. Byłam jednak zdeterminowana, żeby się tego dowiedzieć.

Cóż za niespodzianka, pomyślał Rhys.

- Zaczęłam ją śledzić i znalazłam pewien wzór. Kiedy została wezwana do użycia swoich mocy, zostawała i obserwowała, aż bitwa się skończy. Musiała tylko zostać, dopóki jej obowiązek nie został spełniony, jednak nie odchodziła. Było tylko kilka tych bitew, jednak każda dotyczyła tego samego mężczyzny. Dodatkowo Broni wymykała się, aby oglądać bitwy, do których nie była wezwana. Wkrótce stało się dla mnie jasne, kogo obserwuje i dlaczego.

Jej oczy wróciły do terażniejszości, wpatrując się wprost w niego. - Broni miała obsesję na punkcie mężczyzny, urodzonego na ziemi, przeznaczonego przez bogów, by stać się największym wojownikiem znanym ludzkości. Przeżyje kilka żywotów, z których każde nie zna drugiego, ale stanie się lepszym w umiejętnościach i taktyce rozwiniętej przez całe życie w bitwach. Stanie się ostatecznym wojownikiem, niezwykłym i w końcu zostanie zwrócony bogom w zwycięstwie, zdolny żyć z wojownikami, których kochał i z którymi walczył przez wieczność. Wojownik, nie mający sobie równych, zarówno w świecie śmiertelnych jak i nieśmiertelnych.

- Broni obserwowała jak walczy, zarówno wygrywając, jak i przegrywając, wykazując się wielką odwagą i hartem ducha. On nie był miłym mężczyzną, ani nawet takim, którego można by ubóstwiać w niektórych okresach życia, a jednak zawsze walczył dzielnie, stawiając czoła swoim lękom, nawet gdy śmierć była przesądzona. To były cechy, których Broni potrzebowała, by stawić czoła swoim koszmarom. Wojownik dał jej odwagę i siłę, żeby to zrobić, a przy okazji zakochała się w nim głęboko i nieodwołalnie.

- Dlaczego mi to mówisz? - głos Rhysa załamał się - żeby pokazać mi, że nie jestem godny jej dotykać? Nie jestem ślepy na fakt, że nie jestem tym człowiekiem, którym kiedyś byłem. Nie pamiętam, że bym był wojownikiem, a jednak czuję go w sobie, chory na to, co zrobiłem. Wziąłem jej ciało, a ona za każdym razem oddawała mi swoją duszę, ale ja nie miałem w sobie nic, co jej w zamian mógłbym dać.

- Nie jesteś tym, który jest przeznaczony dla mojej córki, głupcze.

Rhys zeszywniał, gdy Fate zaśmiała się z niego, podchodząc bliżej, stając przed nim. Gdy wpatrywała się głęboko w jego oczy, szukając czegoś, Rhys poczuł, jak jakiś migotliwy element wewnątrz niego poruszył się, budził. Ostatni raz czuł się tak, kiedy był z Broni.

- Wykorzystałam cię tylko po to, żeby go wyciągnąć.

- Wykorzystałaś mnie, żeby wzbudzić zazdrość innego mężczyzny? - próbował zrozumieć bombardujące go uczucia. Gniew, mała iskierka zazdrości, ale nie potrafił nazwać innych emocji, które go atakowały.

- Nie. Żeby pomóc ci przypomnieć sobie, że kiedyś byłeś niezrównanym wojownikiem - mężczyzną, który dobrze żył i kochał, oddając swoje serce wielu, ale duszę nikomu. Ta dusza i miłość była przeznaczona dla jednej kobiety, równej w odwadze i męstwie. Tylko jedna kobieta zasługiwałaby na takiego wojownika jak on - moja córka.

Poczuł się tak, jakby wzbierała w nim burza emocji. Mur, który zbudował, aby zapanować nad emocjami, wyrzucił się, kiedy walczył, aby powstrzymać emocje i wspomnienia próbujące

uzyskać wolność, oblewając się zimnym potem, gdy Fate nieubłaganie zrywała te bariery.

- Nie. Mylisz się - Rhys próbował przekonać zarówno Fate, jak i samego siebie, że on nie może być wojownikiem, który stoczył tyle bitew, kiedy nie udało mu się ochronić tych, których kochał najbardziej. Żonę i dzieci, które powierzyły mu swoje życie, mimo że nie mógł nawet być na pieprzony czas, żeby je uratować.

Pierwotny krzyk przedarł się przez jego gardło, kiedy uwolnił swój ból i agonię do samego nieba, a głos Fate złagodniał, gdy delikatnie ujęła jego policzek w swoją dłoń. - Zanim odejdziesz, chcę, żebyś zrozumiał i wreszcie uwierzył, że twoja rodzina nie winiła cię i ty też nie powinieneś. To było ich przeznaczenie, tak jak to jest twoje.

Ręka Fatea opadła i machnęła nią wdzięcznym ruchem w stronę nieba.

Tym razem obrazy przedstawiły młodego Jericho i życie, które prowadził. Szacunek Rhysa do przyjaciela wzrósł, gdy zobaczył, co musiał znosić ten mężczyzna, zarówno jako dziecko, jak i młody mężczyzna.

- Kiedy rozdałeś cały swój majątek, pomogłeś odnaleźć głos tysiącom dzieci, które padły ofiarą przestępstwa. Jednym z tych dzieci był młody chłopiec, który ostatecznie doprowadził do uwolnienia Jericho z więzienia. Jego dusza była już prawie stracona, zanim odnalazł Carę. Teraz, wkrótce będzie miał dziecko, mojego wnuka. Masz nie tylko moją wdzięczność i podziękowania, ale wszystkich bogów.

Świadomość, że Jericho przeżył tak bezsensowne okrucieństwo z powodu czegoś co zrobił we wspomnieniach swojej rodziny, złagodziła trochę okropne poczucie winy w sercu Rhysa.

Fate kontynuowała. - On również nie był jedyny. Pomogłeś wielu ofiarom znaleźć nadzieję i miłość.

Rhysa ścisnęło w gardle, kiedy dzieci w różnym wieku i różnych ras wypełniły niebo. Czuł pokorę, kiedy widział tych, którzy stawili czoła przeciwnościom losu i przeżyli.

- Takie było twoje przeznaczenie, Rhys. Twoja ostatnia bitwa jako śmiertelnika na ziemi - cicho powiedziała Fate.

Emocje Rhysa rosły, aż nie było już sposobu, by je powstrzymać, a wraz z nimi powracały wspomnienia, które były pogrzebane przez wieki, zalewając jego umysł i świadomość wszystkim, czym był i jest. Zdobywca, którego zwycięstwo nie było tym, czego chciał, pragnął tylko powrotu swojej rodziny. Ktoś, kto potrafi zaakceptować, że zwycięstwo nie zawsze było tym, czego chciał, ale mogło być tym, którego potrzebował. Rhys mógłby z tym żyć. Jednak gorączkowo trzymał się ostatnich resztek swojego życia z Deeną i dziećmi, nie chcąc ich stracić na zawsze.

- Rhys, nie bój się. Zawsze będziesz w nim, ale teraz jego kolej na powrót do domu - Fate przemówiła do niego, łagodząc jego dezorientację i strach przed powracającymi wspomnieniami, które przemykały przez jego umysł.

Fate machnęła ręką i niebo wypełniło się scenami, których Rhys nie pamiętał. Mężczyzna, który był do niego uderzająco podobny, walczył ze zwierzęciem, które widział w muzeach. Potem walczył z innymi mężczyznami, przechodząc przez różne okresy czasu i bitwy. Zmieniał się kolor włosów i oczu, ale mężczyzna pozostawał ten sam. Fate nie kłamała, on był maszyną do zabijania, wygrywając bitwę po bitwie, raz za razem, aż nawet Rhys był oczarowany dzikim obrazem, który miał przed sobą.

- Jest wspaniały, prawda?

Kiedy Rhys usłyszał podziw w jej głosie, coś się w nim pyszniło, ciesząc się z pochwał od kobiety, która widziała to wszystko.

- Dlaczego tyle czekałaś, żeby go sprowadzić z powrotem? - Rhys nie spuszczał wzroku z obrazów płynących po niebie, kiedy poczuł, jak się wymyka, zamieniając się miejscami z mocą w sobie.

- Z dwóch powodów - głos Fate złagodniał - żeby dać ci szansę pożegnania się z rodziną...

Rhys poczuł ostry ból w sercu, ale nie był on tak ostry, ani nie trwał tak długo.

Fate wskazała głową na niebo. - On jest przyzwyczajony do śmierci i straty i on da ci siłę, żebyś dokonał tego, czego nie mógłbyś zrobić sam - uzdrowienie. On wie, jak to jest doświadczyć straty.

- Drugi powód?

Fate roześmiała się. - Ponieważ on również potrzebował nauczyć się lekcji od ciebie. Jak być kochającym, wiernym mężem. To było coś, czym wyróżniałeś się w życiu. Razem będziecie godni Broni.

- Wiele bierzesz za pewnik. Być może nie będzie chciał Broni bardziej niż ja - wojownik w Rhysie zbliżył się do powierzchni, nie lubił, gdy mu mówiono, co ma robić, nawet mniej niż Rhys

Przez sekundę gniew zabłysnął w oczach Fate, a Rhys stał się bardziej świadomy mocy tej kobiety.

- Och, on pragnie jej tak samo jak ty, ale jest uparty. Jest zmęczony bitwami, które stoczył, i przeczuwa, że nadchodząca bitwa będzie najgorsza ze wszystkich.

Kiedy Rhys otworzył usta, żeby zaprzeczyć, Fate powstrzymała go, zanim zdążył okłamać zarówno ją, jak i siebie. - Pamiętaj, ja widzę wszystko. Twoja wina i strach powstrzymywały cię przed pokochaniem Broni, ale ona miała być twoja na wieczność. Twoja, żeby mieć lub stracić na zawsze - ostrzegła Fate, ponownie machając ręką.

Tym razem niebo rozjaśniło się, gdy obraz za obrazem pojawił się przed nim, a wojownik został zmuszony do oglądania. Udręczony wydobył się z głębi ich duszy, gdy zobaczyli jak Broni została zaatakowana na ulicy. Gdy Adam pochylił się i wziął jej połamane ciało w swoje ramiona, Rhys chciał ją oderwać, gdy ich obrazy stopniowo zanikały.

- Moja nagroda - teraz wojownik w Rhysie podszedł jeszcze bliżej powierzchni.

Usta Fate drgnęły na widok próżnego wojownika. - Uwierz mi, ona nie jest żadną nagrodą. Broni jest samowolna, nieposłuszna i ryzykuje swoim bezpieczeństwem. Potrzeba będzie silnego mężczyzny, żeby utrzymać jej serce i wojownika, który zdobędzie jej duszę.

- Wątpisz we mnie? - wojownik był niczym, jeśli nie próżny.

- To nie ja mam wątpliwości.

Rhys walczył z pociąganiem do Broni, nie chcąc zobaczyć tego, co było przed jego oczami. Z nawiedzającymi go wspomnieniami i emocjami nie mógł już sobie pozwolić na ten luksus, bo obrazy na niebie zmieniły się po raz ostatni, pokazując Broni jako małe dziecko obserwujące jego walkę. Na początku była przerażona, ale dzielnie obserwowała. Gdy dorosła zaczęła obserwować jego życie inne niż wtedy, kiedy walczył. Widział uśmiech na jej twarzy, kiedy obserwowała go z innymi wojownikami, podczas treningu, a także gdy byli razem jako przyjaciele. Zazdrość, kiedy dorastała, obserwując go z kobietami i rodzinami, które miał. Wreszcie jej łzy, które wylała, kiedy obserwowała go ostatniego dnia, kiedy znalazł swoją rodzinę. Broni obserwowała go i kochała przez całe życie.

Niebo pociemniało i zobaczył Korytarz z Broni, Carą i kobietą, o której wiedział, że musi

być Zerina. Był świadkiem, jak zostały zaatakowane, a Broni walczyła, by dotrzeć do konkretnych drzwi, kiedy wirująca mgła próbowała ją pochłoniąć, zanim w końcu udało jej się przeciągnąć. Z niedowierzaniem obserwował, jak znalazła się na ziemi, słaba i chora. Prawie umarła, nim pewna stara kobieta przyciągnęła ją prosto z ulicy, pomagając jej.

Rhys wzdrygnął się z nienawiścią do samego siebie, gdy Broni próbowała go ostrzec przed niebezpieczeństwem, w jakim znalazła się jego rodzina. To Broni, a nie Deena, zadzwoniła tego dnia do jego biura, próbując ściągnąć go wcześniej do domu. Ona dowlokła się nawet do gmachu sądu i próbowała użyć niewielkiej mocy, którą posiadała, a której nauczył ją ojciec, by przekazać swoje uczucia poprzez miłość. Okłamała go. Próbowała uratować jego rodzinę, nie narażając go na niebezpieczeństwo. Broni próbowała sprowadzić go do domu, zanim doszło do tragedii, ale nie udało jej się, ponieważ interweniowała Fate.

- Nie wiedziałam, że to ona - głos Fate załamał się. - Przejście cofnęło ją w czasie. Stałam tam z nią w zasięgu ręki i nie wiedziałam. Broni ukrywała się przede mną, dobrze wiedząc, jakie konsekwencje ją czekają. Dopiero gdy pojawili się Drearieni, pozwoliła mi się znaleźć.

- Konsekwencje? - Rhys zapytał, ale sam to zobaczył.

- Podążała za każdym twoim krokiem przez następne pięć lat. To dlatego tamtego wieczora była w barze.

- Broni chodziła po ziemi dla ciebie. To jedna z najsurowszych kar, jakie Matka wymierza nieśmiertelnym, a jednak postawiła się tam dobrowolnie, wiedząc, że istnieje szansa, iż nigdy nie będzie mogła wrócić do domu. Zrobiła to dla ciebie. Żebyś odzyskał swoją rodzinę, a nie po to, by mogła być z tobą. Poświęciła się. Nawet po powrocie do domu, gdy jej moce zostały ci oddane, bo próbowała się wtrącić, nie protestowała. W przypadku Broni, to było i zawsze będzie dzięki tobie.

Słowa ułożyły się w całość, gdy wreszcie Rhys zrozumiał słowa wypowiedziane do niego przez Fate, gdy powstrzymała go przed samobójstwem.

Fate dotknęła go, rysując palcem symbol na jego piersi. Obchodząc go, nakreśliła kolejny na jego plecach. Następnie, idąc do przodu, ponownie wyrysowała ostatni znak na jego czole. - Pamiętaj kim jesteś i kim byłeś.

Następnie Fate zrobiła krok do tyłu, chodząc powoli wokół niego po okręgu.

Z każdym imieniem, które wywoływała, wojownik w nim podchodził bliżej.

- Pamiętasz swoje bitwy, Douglas? A ty, Cromwell?

Każde imię wywoływało w nim uczucie, jakby dusze budziły się w nim do życia.

- Czy pamiętasz kim byłeś, Khanie, Hannibalu, Aleksandrze?

Rhys znała wielkich z historii. Myliła się, żadna dusza nie przeżyłaby tylu wcieleń.

- Cyrus i Eryk Rudy?

- Nie pozwól mi zapomnieć o twoich ulubieńcach, gdzie nawet gdy przegrałeś bitwę, było warto, samotni topornicy. Dian Wei, czy nie tęsknisz za tym, żeby znów poczuć w dłoniach swoje topory? - w dłoni Fate'a pojawił się topór bojowy.

Rhys czuł, że jego ciało w końcu zostało uwolnione z uścisku Fate, ale to, co zrobiła potem ponownie go ogłuszyło i prawie unieruchomiło. Zostałby przecięty na pół, gdyby siły życiowe nie przejęły nad nim kontroli, łącząc się w jedno. Instynkty wojownika odżyły. Mocno chwycił topór rzucony w niego, umiejętnie kręcąc nim w dłoniach.

Fate wpatrywała się z podziwem w jego pokaz mistrzowskiego opanowania posługiwania

się straszliwą bronią. - Odetchnęłam z ulgą, widząc, że pamiętasz jak posługiwać się bronią.

- Czyżby? Przez chwilę myślałem, że chcesz mi ściąć głowę - odparł podejrzliwie Rhys.

- Nie ja, ale Valentine i Destiny byli tego niebezpiecznie blisko. Miałam każdą wiarę, że potrzebujesz tylko małego szturchnięcia, żebyś sobie przypomniał.

- Istnieją łagodniejsze sposoby niż rzucanie toporem w moją głowę. Czy nie zawsze byłem wiernym sługą bogów?

- Tak, Wojowniku, byłeś. Odyn był pewien, że w końcu sobie przypominisz, ale teraz potrzebuję twoich umiejętności.

Jego ponura twarz zmieniła się w pełną podziwu. - Odyn.

Podszedł do Odyna, który w milczeniu obserwował całą konfrontację ze swojego tronu. Rhys splótł ręce, zanim opadł przed nim na kolana. - Znowu jestem na twoje rozkazy.

Odyn skinął głową. - Chcę, żebyś dowodził moją armią, gdyż zasłużyłeś na ten zaszczyt. Jednak tym razem ta bitwa będzie najważniejszą, z jaką przyjdzie ci się zmierzyć. Wielu ludzi, nieśmiertelnych i bogów jej nie przeżyje. Jeśli przegramy, zło zapanuje we wszystkich światach.

- To dla mnie zaszczyt, że mogę ci służyć. Proszę tylko o wybór światów, z którymi będę walczył. Jeśli Broni musi pozostać na ziemi, to ja chcę być z nią.

- Zamierzasz się o nią upomnieć? - Odyn zakwestionował jego intencje.

Rhys odpowiedział z rezygnacją: - Wątpię, żeby Fate lub ojciec Broni pozwalali dłużej na mniej.

- To nie będzie tak łatwe, jak myślisz - warknęła Fate - jej oddane serce zostało odrzucone, podczas gdy ty pieprzyłeś sobie drogę przez każdą boginię i dziwkę w naszym świecie. Trudno mi było powstrzymać Valentine'a. A poza tym, nasza córka odnajdzie szczęście, na jakie zasługuje, z tobą lub bez ciebie - Fate wierzyła w dawanie uczciwego ostrzeżenia.

- Uszczęśliwię Broni, ale będą chwile, kiedy będzie ze mnie niezadowolona. Kiedy takie sytuacje będą miały miejsce, nie będę tolerował żadnej ingerencji. W moim związku z nią będzie tylko jeden pan i to ja nim będę - Rhys bez wahania przyjął ostrzeżenie Fate i udzielił własnego.

- Mogę z tym żyć - przyznała Fate.

- Tak jak ja.

Oboje ustalili swoje warunki i byli zadowoleni z wyniku, każdy uważał się za zwycięzcę.

- Mam twoje pozwolenie na odejście - Rhys zwrócił się do Odyna.

- Tak. Zabierz ze sobą kogo chcesz i przygotuj się do bitwy, nie będzie trwała długo.

Rhys spojrział na stoły ze swoimi braćmi wikingami z których wielu niecierpliwie pragnęło ponownie wplątać się w walkę. Będzie musiał wybrać ostrożnie, Odyna nie można było zostawić bez ochrony.

Ruszył w stronę stołu, ale kiedy miał zrobić krok do przodu, żeby dokonać wyboru, Fate zatrzymała go, kładąc mu rękę na ramieniu. - Chcę, żeby moja córka była chroniona.

- Wątpisz w moje umiejętności? - Wojownik był zdumiony zniewagą. - Powinnaś była lepiej ją pilnować.

- Nie denerwuj mnie znowu, Wojowniku. Nie zapominajmy, kto jest odpowiedzialny za to,

że ona tam jest.

- Czy nie rozmawialiśmy właśnie o twojej ingerencji? - stwierdził przez zaciśnięte zęby.

Wojownik nie stał się genialnym strategiem dlatego, żeby był idiotą. Jednak Fate chciała, by Broni była szczęśliwa i bezpieczna, a on spieprzył sprawę. Póki nie udowodni swojej wartości, ona nadal będzie wątpić w jego wartość. Na razie będzie musiał tolerować obelgi Fate.

- Widzę, że będę musiał przekonać ciebie i Broni. Jej bezpieczeństwo i szczęście zawsze będzie na pierwszym miejscu.

- Dziękuję. Zdaję sobie sprawę, jak trudno było ci złożyć mi tę obietnicę. Odyn potrzebuje twoich umiejętności jako wojownika, Broni potrzebuje partnera, który zadba o nią. Jestem pewna, że będziesz w stanie osiągnąć jedno i drugie.

- Będę - Wojownik skrzyżował ręce na piersi. - Teraz, jeśli odejdziesz, będę mógł wybrać moich ludzi i udać się do Broni.

- W takim razie zostawię cię z tym. Pamiętaj, że będę patrzeć - powiedziała Fate i zniknęła, zanim zdążył odpowiedzieć.

- Ta kobieta potrzebuje silnej ręki - stwierdził Wojownik, patrząc przez ramię na Odyna.

- Wątpisz teraz w moje umiejętności? - Odyn uniósł pytająco brwi.

- Nie, tylko w twoje zdrowie psychiczne.

Rozdział 23

Broni poruszała się sztywno po sali klubowej. Minęły już cztery dni od ataku na nią, a jej ciało wciąż było obolałe, noszące siniaki po uderzeniach zadanych przez mężczyznę. Usiadła przy pierwszym stoliku, do którego podeszła, przygryzając wargę z powodu rozdzierającego bólu.

- Powinnaś wstać z łóżka? - zapytał Adam, siadając obok niej.

- Nie mogłam leżeć w tym łóżku ani sekundy dłużej. Musiałam pozbyć się sztywności.

Adam zmarszczył brwi. - Kiedy wyjdę, spróbuję znaleźć coś na ból.

Broni objęła jego rękę swoją ręką. - Nie rób tego. To są najbardziej niebezpieczne miejsca. Dojdę do siebie za kilka dni.

Kiedy Adam nic nie odpowiedział, Broni mogła stwierdzić, że go nie przekonała. Każde miejsce, które miało coś leczniczego, nie było jednak warte ryzyka. Sprawy nie uległy poprawie od czasu jej przybycia na ziemię. Jeśli to możliwe, pogorszyły się jeszcze bardziej. To, co zostało z zasobów rządowych, chroniło media i urządzenia wodne, starając się je utrzymać, gdy świat się rozpadał.

- Proszę, Adam.

Jego surowa twarz na chwilę złagodniała. - I tak musimy znaleźć zapasy podstawowych środków do życia. Musimy mieć pewne przedmioty pod ręką.

- W porządku, ale teraz jest za późno. Wczesny ranek to najlepszy czas na poszukiwania.

Broni poczuła, jak bada jej bladą twarz. - Zostało jeszcze kilka godzin światła dziennego.

- Poczekaj do jutra, a ja do ciebie dołączę.
- Nie wychodzisz już na zewnątrz.
- Tak, wychodzę - nie miała zamiaru zostawać z Tankiem.
- Wezmę Tanka i kilku innych.

- Nie! - powiedziała Broni, mocniej ściskając jego rękę. Tank upewniłby się, że Adam nie wróci. On wykorzystałby okazję, żeby zabić Adama. Tutaj w klubie otoczony przez swoich ludzi, Adam był chroniony; ale poza bramą byłby bezbronny. Jace i Fin byli porządnymi ludźmi, jednak nie byli wystarczająco silni, by scementować moc Adama.

Broni udało się wypić kilka łyków bulionu, który przyniosła jej Abby. Widziała, że młoda dziewczyna wahała się, czy podejść do stołu, przy którym siedział Adam, nie umknęło to również jego uwadze. Jego surowy wyraz twarzy powrócił, kiedy odeszła.

Broni zwróciła na niego zaciekawione oczy, nie rozumiejąc strachu Abby przed nim.

- Musiałem jasno przedstawić swoje stanowisko innym, kiedy Tank wrócił, a ona widziała to wszystko. Abby prawdopodobnie myśli, że jestem większym potworem niż Tank.

Broni przyglądała się Abby, gdy podawała mężczyznom ich jedzenie i napoje, podczas gdy mężczyźni nieustannie próbowali ją dotykać.

- Musisz skończyć z tym głównem - Broni pochyliła głowę, widząc, jak jeden motocyklista celowo tak bierze swojego drinka, żeby jego ręka ocierała się o jej pierś.

Kiedy Adam zacisnął usta, Broni domyśliła się, że nie lubi, gdy mówi mu się, co ma robić.

- Ona musi się nauczyć swojego miejsca tutaj.

Broni prawie rzuciła w niego swoją miską. - Pod jednym z twoich ludzi?

Broni zaczęła wstawać, ale Adam z szarpnięciem posadził ją z powrotem na krześle. - Nie o to mi chodziło! Ona nie może ukrywać się w swoim pokoju w nieskończoność, musi nauczyć się radzić sobie z mężczyznami. W klubie jest mnóstwo chętnych cipek, ona musi nauczyć się bronić. Kiedy Jace ją poprze, mężczyźni zostawią ją w spokoju.

- Jace? Dlaczego nie ty? Gdybyś powiedział mężczyznom, żeby zostawili ją w spokoju...

- Akceptują Jace'a jako jej obrońcę, ponieważ jest jej właścicielem.

- Proszę nie mów mi, że wystawiłeś tę biedną dziewczynę na aukcję?

Adam uniósł brwi na nią. - To powstrzymuje ich przed nękaniami cię, prawda?

Broni zamknęła usta z trzaskiem.

- Adam! - Harlow przybiegł sprzed klubu.

Adam szybko wstał, a Broni podążyła za nim, podczas gdy pozostali motocykliści zebrali się w drzwiach, patrząc na zewnątrz z otwartymi ustami. Broni nie mogła zbliżyć się do drzwi z powodu dużego tłumu blokującego wejście, zamiast tego podeszła do bocznego okna, wyciągając rękę, aby zetrzeć brud, żeby mogła wyjrzeć na zewnątrz.

Jej własne usta otworzyły się w zaskoczeniu. Rhys siedział przed bramą na największym motocyklu, jaki kiedykolwiek widziała. Lśniący chrom odbijał się w promieniach słońca.

Broni westchnęła. Przybrał na wadze, odkąd widziała go po raz ostatni, jego muskularne

ciało było teraz tak duże jak Tanka. Nie był też sam. Za nim jechało dziesięciu innych mężczyzn, równie dużych, siedzących na swoich lśniących motocyklach.

Adam i żaden z jego ludzi nie był w stanie jeździć na własnych motorach, brak benzyny i ostrożność wobec ogromnej liczby gangów sprawiły, że bali się, że zostaną zaatakowani podczas jazdy.

- Czy mam ich wpuścić? - Harlow zapytał Adama.

- Tak - Adam nie odwzajemnił jej spojrzenia.

Broni obserwowała jak Rhys i jego ludzie wjeżdżają na motorach na teren kompleksu, gdy Harlow otworzył bramę. Nie mogła powstrzymać drżenia, kiedy zauważyła w nim dalsze zmiany. Włosy opadały mu na skórzaną kurtkę, a skórzane spodnie i buty, które nosił, wskazywały, że nie radził sobie bez nich tak, jak mężczyźni w klubie. Mogła sobie wyobrazić, jaki ogrom jedzenia i wina dostarczali mu słudzy i kobiety Odyna. Czy przyjechał, żeby pokazać jej, jak zmieniła się ich sytuacja, by ukarać ją jeszcze bardziej za to, że nie uratowała jego rodziny?

Kiedy Rhys i jego ludzie szli w stronę klubu, Broni skierowała się z powrotem do pokoju Adama, tracąc odwagę. Potrzebowała czasu, nim znów będzie musiała się z nim zmierzyć. Jednak poczuła, jak ogarniają ją zawroty głowy, zmuszając do opóźnienia odwrotu.

Opierając się ciężko o bar, Broni przyglądała się, jak bracia motocykliści Rhysa witają go z powrotem, wszyscy za wyjątkiem Tanka i kilku jego ulubieńców, którzy stali z tyłu, nie zadając sobie trudu, żeby ukryć swoje gniewne spojrzenia.

- Bracie, dobrze wyglądasz - Adam poklepał Rhysa po ramieniu.

Kiedy Rhys chwycił Adama w ramiona, Broni dostrzegła bliskość między nimi. Wszyscy w klubie przysłuchiwali się ich rozmowie.

Wargi Broni wykrzywiły się, kiedy Rhys powiedział Adamowi, że pomagał ocalałym. Nie miał zamiaru wyjawic całej grupie twardych motocyklistów prawdy o miejscu swojego pobytu.

- Gównu mnie obchodzi, gdzie byłeś. Cieszę się, że wróciłeś. Wróciłeś, prawda? - zapytał Adam, z napiętymi szczękami.

- Tak.

Uścisk Broni zacieśnił się na barze, gdy oczy Rhysa przeszukiwały pokój, zatrzymując się, gdy spotkały się z jej. Gdyby nie trzymała się baru, upadłaby. Spojrzenie w jego oczach było tym, które widziała przez wieki - Wojownik w Rhysie przejął kontrolę.

Broni oblizła swoje nagle wyschnięte wargi, a jego oczy opadły na jej usta. Pojawił się w nich zmysłowy wzrok, którego nie starał się ukryć.

Broni zrobiła krok w tył, po czym odwróciła się, wychodząc z pokoju, praktycznie biegnąc nie mogąc przetworzyć pożądanego spojrzenia, którym ją obdarzył. Zatrzasnęła drzwi sypialni i oparła się o nie, jej obolałe ciało drżało od biegu, by uciec od emocji, jakie wzbudził w niej Rhys.

Powoli podeszła do łóżka, opadając na materac, aż mogła się położyć. Przewracając się na bok, zwinęła się w kojący kłębek, mówiąc sobie, że nie obchodzi jej, że wrócił. Jednak kochała go od tak dawna, że widząc go po drugiej stronie pokoju miała ochotę podejść i go dotknąć, upewnić się, że jest prawdziwy, a nie jest wytworem jej wyobraźni.

Stłumiła płacz ręką, siły ją opuściły. Broni pozwoliła odejść całemu bólowi i cierpieniu, po czym przewróciła się na plecy, odbudowując swoją obronę. Nauczyła się ukrywać wszystko, co czuła. Mógłby pieprzyć każdą kobietę w klubie, a ona by się tym nie przejmowała. Pobyt w pałacu

Odyna zapewniał mu więcej kobiet, niż klub mógłby mu zaoferować. Była pewna, że nie zajmie mu dużo czasu, zanim skorzysta z ich chętnych ciał i umiejętności. Przez wieki obserwowała go z innymi kobietami, zmuszona stać z boku, nie mając prawa nawet się złościć, więc mogła to zrobić raz jeszcze.

To nie była jego wina, że się w nim zakochała, ale nadszedł czas, kiedy musiała zdać sobie sprawę, że jej miłość nigdy nie zostanie odwzajemniona. Miała zamiar pójść naprzód, prowadząc życie, które wybrała dla niej Matka, znaleźć partnera, o którego będzie się troszczyć, urodzić jego dzieci. Nie chciała być tak, jak jej matka i żyć w torturach, kiedy mężczyzna, którego ona kochała, wykorzystywał kobietę za kobietą.

Decyzja Broni złagodziła ból w jej obolałej duszy. Odplynęła w sen, mając nadzieję, że jak stanie z nim twarzą w twarz, to jej determinacja będzie wystarczająco silna, żeby ją utrzymać.

* * *

Następnego ranka Broni umyła się i ubrała. Przechodząc obok łóżka, zdała sobie sprawę, że Adam nie spał na swoim boku. Zastanawiała się, z którą kobietą spędził noc.

Wyszła z sypialni, udając się do pokoju klubowego. Pokój był zapakowany, mały klub nie zapewniał wystarczającej ilości miejsca przed atakiem Drearien. Teraz, ze wszystkimi osobami, którzy przeżyli i ponownym pojawieniem się Rhysa z jeszcze większą liczbą mężczyzn, pokój klubowy pękał w szwach.

Broni weszła za bar i wbrew sobie przeszukała tłum mężczyzn, z ulgą, że go nie widzi. Nie było go tam. Podobnie jak Adam, musiał znaleźć sobie towarzystwo na noc.

Kiedy delektowała się kawą, którą sobie zaparzyła, prawie pusta torba przypominała jej, że Adam mógł pójść po jedzenie. Ostrożnie przechodząc nad mężczyznami i kobietami rozłożonymi na podłodze, Broni podeszła do okna i zobaczyła, że wszystkie motocykle zniknęły.

Zmartwiona wróciła do lady, zaczynając przygotowywać posiłek dla tych, którzy obudzili się głodni. Jak zamierzali nakarmić wszystkich z ich ograniczonymi zapasami w klubie? Jedzenie zbierane na zewnątrz stawało się coraz rzadsze, dlatego byli tak daleko od klubu, kiedy została zaatakowana.

Gdy Broni usłyszała głośnie dźwięki dochodzące z zewnątrz, podeszła do drzwi. Otworzyła je i w osłupieniu wpatrywała się, jak brama została otwarta przez Masona i dwanaście ogromnych kamperów wjechało do środka, okrążając klub przed zaparkowaniem.

Musiała przyznać, że było to genialne posunięcie. Bramy nie tylko że zostały wzmocnione przez ogromne ciężary kamperów, ale jeszcze zapewniły dodatkowe pomieszczenia potrzebne do życia i spania. A ponadto, z czysto obronnego punktu widzenia, wysokość kamperów pozwoliłaby obserwatorom widzieć znacznie lepiej niż na ziemi.

Mężczyźni wysiedli z kamperów i weszli do klubu, a Rhys i Adam weszli jako ostatni. Po ich wejściu do środka, w pokoju ucichło, gdy Adam podniósł rękę, zwracając ich uwagę.

- Nazwiska zostaną wylosowane i każdy otrzyma miejsce do spania. Oczekuje się, że ci z was, którzy zostali przydzieleni do kamperów, będą je utrzymywać na wypadek, gdyby w mieście się pogorszyło. Możemy ich potrzebować, żeby wydostać się z miasta. Kobiety otrzymają dwa, a reszta zostanie rozdzielona pomiędzy mężczyzn. Trzy pozostaną puste, żeby bracia z klubu mogli ich użyć, gdybyśmy musieli opuścić miasto.

- Gówno! Dlaczego kobiety potrzebują dwóch własnych? Mielibyśmy więcej miejsca dla mężczyzn. Kobiety i tak wszystkie śpią z kimś w nocy - Tank wyszedł na czoło tłumowi.

- Mam w dupie to, co myślisz, Tank. Kobiety dostaną własne kampery - stwierdził Adam.

Broni byłaby wdzięczna, gdyby znowu miała własną przestrzeń. Wprawdzie nie wiedziała jak to będzie, dzieląc mieszkanie z innymi kobietami, ale była gotowa spróbować.

- Zamierzam zająć się tym teraz, kiedy wszyscy słuchają, żeby nikt nie zrozumiał mnie źle i nie przyszedł później do mnie z płaczem. W ciągu dnia kobiety mogą przychodzić i wychodzić, kiedy chcą, wewnątrz klubu. Nikt nie będzie ich nękał, ani dotykał, chyba że zostaną uznane za własność klubu.

- Kobiety, jeśli przyjdziecie do klubu po zmroku, staniecie się własnością klubu do użytku. Jeśli nie chcecie, aby mężczyźni was dotykali, to proste, zostańcie na zewnątrz po zmroku. Nadal jednak dostaniecie jedzenie i schronienie, więc to wasz wybór.

Broni zobaczyła, że Tank i jego przyjaciele zaczynają rozmawiać pomiędzy sobą, zbliżając się do Adama.

- Zobaczą pieprzoną sukę, której chcę, to ją wezmę. Wewnątrz lub na zewnątrz, w dzień lub w ciemności.

Adam nie odpowiedział bezpośrednio Tankowi. - Każdy, kto nie zechce przestrzegać tej zasady, może odejść. Każdy, kto złamie tę zasadę, będzie miał ze mną do czynienia.

- Och, cholernie się boję - zaśmiał się Tank.

Adam wyciągnął pistolet ze spodni i Tank przestał się śmiać. - Tank, jeszcze jedno słowo z twoich ust i już cię nie ma. Mam już dość twojego gówna.

Broni myślała, że Tank zamierza zaatakować Adama przez kilka sekund, nim odwrócił się z groźnym spojrzeniem i zniknął w tłumie. W tym momencie Broni odprężyła się i usiadła przy pustym stole. Adam odnalazł ją tam później i położył przed nią buteleczkę z ibuprofenem i środek antyseptyczny.

- Dziękuję, Adam.

- Nie mnie dziękuj, to Rhys je znalazł.

Rhys podszedł do stołu i usiadł na krześle.

- Dziękuję, Rhys.

Broni otworzyła butelkę z lekiem przeciwbólowym i wzięła dwie tabletki. Jej ręka wciąż była spuchnięta i obolała, a ibuprofen zdecydowanie by pomógł.

- Nie ma za co - nawet jego głos brzmiał inaczej. Głębszy, bogatszy.

Broni poczuła, że jej ciało drży, gdy jego oczy błędziły po jej sylwetce. Podniosła wodę do ust, unikając jego wzroku.

- Samochody kempingowe były dobrym pomysłem - pochwaliła Adama.

- Ja też nie mogę przypisywać sobie tych zasług - spojrzał na Rhysa, zanim odwrócił się z powrotem do niej, rzucając jej twarde spojrzenie. - Chcę, żebyś na razie powiedziała, że zostajesz w klubie, Broni. Tank jest bombą zegarową, a jeżeli będzie chciał we mnie uderzyć, to ten idiota rzuci się na kobietę, z którą dzielę pokój.

Broni nie protestowała, widząc jak Tank wpatruje się w nich z drugiego końca pokoju.

- Zgadza się. On jest bombą zegarową. Co zamierzasz z nim zrobić? - kiedy tylko Broni wypowiedziała te słowa, wiedziała, że przekroczyła granicę, którą Adam wyznaczył między nimi. Nie rozmawiał o sprawach klubowych z osobami z zewnątrz, a już na pewno nie z kobietami.

- Zajmę się Tankiem, kiedy będę musiał sobie z nim poradzić. W tej chwili potrzebujemy mężczyzn. Ulice z dnia na dzień stają się coraz gorsze i choć nienawidzę tego drania, wciąż może strzec bramy - mówiąc to, spojrzął na Tanka.

- Nałóż trochę tego środka antyseptycznego na swoje zadrapania. Kilka z nich wygląda na zainfekowane - po tym Adam odwrócił się i skierował do baru, a Nikki i inna kobieta podeszły do niego z boku.

Broni napotkała bystre spojrzenie Rhysa. Odchrząknęła i zadała pytanie, które chodziło jej po głowie, odkąd wszedł do klubu. - Więc, którym z nich jesteś?

Rozdział 24

- Wszystkie moje życia połączyły się w jedno.

Broni bawiła się buteleczką z ibuprofenem. - Co ty tutaj robisz?

- Widziałem twój atak.

- Moja matka ci pokazała, czy byłeś tam?

- Twoja matka.

Broni mogła sobie wyobrazić to spotkanie.

- Rozumiem - była pewna, że jej nadopiekuńcza matka była wściekła, nie mogąc uderzyć w mężczyzn, którzy ją skrzywdzili. - Przykro mi, to musiało być dla ciebie nieprzyjemne.

- Nie powiedziała nic, na co nie zasługiwałem.

Broni odmówiła uznania żalu w jego głosie. - Jak długo zostaniesz?

- Tak długo, jak chcę. Uzgodniono, że mogę tu zostać, póki będę służył jako twój zmiennik.

- Dlaczego chciałbyś wrócić na ziemię? - zapytała Broni.

- Ty.

Z tą odpowiedzią Broni skończyła tę dyskusję. Zaczęła wstawać od stołu.

- Od kiedy uciekasz? - arogancka uwaga sprawiła, że usiadła z powrotem.

- Nie uciekam, Rhys. Nie mam ci nic do powiedzenia. Nie wierzę, żebym miała cokolwiek wspólnego z twoją decyzją o powrocie na ziemię. Mężczyzna, którym teraz jesteś, nawet mnie nie zna.

Wojownik pochylił się do przodu na swoim krześle, przyszpilając ją spojrzeniem.

- Może nie jestem tym Rhysem, którego pieprzyłaś...

Broni skrzywiła się.

- Ale uwierz mi, że byłem tam. Nie tylko dzieliliśmy to samo ciało, ale i te same emocje. Czulem to tak samo jak on, kiedy otworzyłaś swoje nogi i serce dla głupiego mężczyzny, który był zbyt pogrążony w żalu, żeby przyjąć to, co mu zaoferowałaś. Ja nie jestem.

- Niczego ci nie oferuję - powiedziała Broni ze złością. - Ten czas nadszedł i minął. Więcej

już cię nie chcę.

- Kogo chciałaś, Broni? Rhysa czy mnie?

Broni milczała. Prawdę mówiąc chciała Rhysa, bo wiedziała, że dusza tego wojownika jest schowana w środku.

- Przepraszam cię, że tak długo się nie pojawiałem, ale nie możesz mnie winić za to, że nie chciałem dołączyć do kolejnej bitwy.

- Wiedziałeś, że ta się zbliża?

- Wiedziałem i będzie ona dłuższa i bardziej krwawa niż jakakolwiek, w której walczyłem do tej pory. Służyłem Matce przez wieki i jestem zmęczony rozlewem krwi. Dlatego nie chciałem zakochać się w kobiecie, która będzie w samym środku tego wszystkiego.

- W takim razie pozwól, że zdejmę z ciebie to zmartwienie. Wracaj do pałacu Odyna.

Rhys wyciągnął rękę, biorąc tubkę kremu z antybiotykiem. Otworzył ją i wycisnął trochę na duży palec, po czym sięgnął do przodu i rozsmarował na zadrapaniach na jej policzkach.

- Zdecydowałem, że warto stoczyć kolejną bitwę.

Usta Broni otworzyły się i zamknęły. - Ty arogancki kutasie, decyzja nie należy do ciebie. Zdecydowałam, że już cię nie chcę.

- W takim razie musisz zmienić zdanie - powiedział po prostu.

- Naprawdę myślisz, że chciałabym takiego dziwkarza jak ty? - Broni wskazała palcem na jego klatkę piersiową. - Nie miałam nic przeciwko, żeby być wykorzystywaną do seksu. Głupia ja myślałam, że mogę ci pokazać, że mi na tobie zależy, że byłam gotowa zignorować fakt, że tobie nigdy nie zależałoby na mnie tak, jak mnie na tobie. Wiesz dlaczego?

Wojownik pokręcił przecząco głową.

- Ponieważ cię kochałam. Ale już cię nie Kocham! Całkiem nieźle mi przeszło, kiedy Atena przechwalała się przede mną, jakiego masz wielkiego kutasa. Więc możesz zostać lub odejść. Nie obchodzi mnie to.

Tym razem, kiedy Broni wstała od stołu, Rhys jej nie zatrzymywał. Poszła za bar i zaczęła zmywać naczynia, stukając nimi o siebie, aby spuścić trochę pary. Jednak tak naprawdę to chciała wziąć jeden z talerzy i walnąć go w jego grubą czaszkę.

* * *

Kiedy Adam usiadł na pustym teraz krześle, Rhys nie był rozbawiony jego śmiechem.

- Jest na ciebie zła.

- Przejdzie jej - powiedział Rhys, uśmiechając się do kobiety, która postawiła przed nim drinka.

- Byłeś żonaty, prawda? Czy twoja żona nigdy nie była na ciebie zła? - zapytał Adam, gdy brał swojego drinka.

Myśli Rhysa stały się introspektywne, przechodząc przez całe jego życie. Zmarszczył brwi. Mógł spieprzyć sprawę gorzej niż myślał. Fate próbowała go ostrzec. Czasy się zmieniły i kobiety nie pozwalały już mężczyznom na ich zabawę w związki.

- Być może popełniłem błąd - przyznał niechętnie Wojownik.

Na jego uwagę, Adam nie powstrzymał się od śmiechu. - Bracie, spieprzyłeś sprawę. Nie ma innego sposobu, żeby to powiedzieć.

- Ona mi wybaczy - дума Wojownika została zachwiana, kiedy Broni go zignorowała.

- Człowieku, chyba sobie ze mnie żartujesz. Ta kobieta niczego nie wybacza. Nadal jest na mnie wkurzona, że wystawiłem ją na aukcję, a zrobiłem to, żeby nie została zgwałcona.

Na ustach Rhysa pojawił się triumfalny uśmiech. - Dzięki za przypomnienie. Co do drugiej sprawy, przejdzie jej, kiedy zobaczy, że się zmieniłem.

Adam posłał mu dziwne spojrzenie. - Próbuje. Jedno jest jednak kurewsko pewne, będę się dobrze bawił tym pokazem.

Kiedy byli już na zewnątrz, zebrali tyle zapasów, ile tylko mogli. Bracia i on spędzili dzień na pakowaniu zapasów, a Wojownik obserwował Broni, kiedy przychodziła i odchodziła.

Zrobili nalot na sklep z wojskowym demobilem, który był zamknięty stalowymi drzwiami. Wejście do niego zajęło ponad godzinę, a korzyści były tego warte. Sklep był wypełniony bronią, amunicją i zapasami żywności. Ludzie szukający schronienia nie byłiby zachwyceni odwodnioną żywnością, ale przynajmniej nie głodowali, jak wielu pozostawionych na ulicy.

Adam wylosował nazwiska, przydzielając wszystkim pokoje. Bracia pozostawali w klubie, zachowując swoje pokoje, podczas gdy kampery zostały przydzielone wszystkim innym.

Kiedy Broni chciała włożyć swoje imię do miski, Adam ją powstrzymał. - Nadal będziesz przebywać w moim pokoju.

Złość Rhysa wzrosła. Dzielila łóżko z Adamem?

Ostry ból przeszył jego serce. W całym swoim życiu nigdy nie doświadczył uczucia, które przepływało przez jego ciało.

- Ona śpi w moim - wtrącił.

- Chcę zostać w jednym z kamperów. Ja, Abby, Nikki i Dee możemy się dzielić.

Wojownik przemówił, zanim Adam zdążył to zrobić. - Jesteś moja, pamiętasz?

Widział, że zaczęła protestować, ale Tank podszedł bliżej, gdy rozmawiali i zamknęła usta. Jednak Rhys nie uznał tego za komplement, że wolała jego łóżko, niż strach, że Tank ją zgwałci.

- Abby zostanie w pokoju Jace'a. Nikki i Dee już mi powiedziały, że planują zostać w nocy w klubie - Adam jeszcze bardziej pokrzyżował plan Broni.

Broni wyszła, nie mówiąc nic więcej. Rhys nie był na tyle głupi, by myśleć, że gdy zostaną sami, nie będzie domagać się własnej przestrzeni.

Tłum rozproszył się po przydzieleniu dostępnych pokoi.

- Dziękuję - powiedział Adamowi. - Mogłeś spróbować ją zdobyć dla siebie.

- Miło będzie odzyskać swoje łóżko. Byłem już zmęczony pieprzeniem Dee na podłodze. Jestem za stary na to gówna. Abby wpadła na nas ostatnim razem.

- Broni była zła...

- Nigdy nie dotknąłem Broni. Dzieliliśmy łóżko, to wszystko. Czułem, że wrócisz - Adam poklepał go po plecach. - Nie wiem, co się stało, kiedy cię nie było, ale cieszę się, że wróciłeś. I mogę powiedzieć, że załatwiłeś pewne gówna, które było już dawno spóźnione.

Tęsknił też za swoimi przyjaciółmi. Adam uratował mu życie, kiedy go to nie obchodziło, dając mu czas na żałobę. Gdyby nie Broni, zostałyby z Odynem, ale teraz, kiedy wrócił, mógł się odwdziżyć Adamowi za uratowanie go.

Złapał gniewne spojrzenie, które Broni posłała w jego stronę z grymasem, rozwścieczając ją jeszcze bardziej. Minie trochę czasu, zanim opanuje złość, ale miał pewność, że tak się stanie. Żadna kobieta nie odrzucała go przez długi czas, więc i ona w końcu się podda. On ukoi jej gniew, a potem się o nią upomni. Jak trudne to może być?

* * *

Cztery miesiące później Rhys był już gotów przyznać, że nie doceniał gniewu Broni wobec siebie. Stanowczo odmawiała mieć z nim cokolwiek wspólnego.

Obserwował, jak Broni przechodziła przez klub, bacznie się jej przyglądając. Odmówiła pozostania w klubie, kiedy szukali zapasów.

Ludzie w końcu zaczęli robić drobne kroki w kierunku wyzdrowienia, ale zostali odrzuceni przez gangi, które przejęły władzę. Odmówili oddania władzy, którą zdobyli, udaremniając próby odbudowy.

W szczególności jedna grupa przejmowała kontrolę nad kilkoma stanami, nie pozwalając się powstrzymać tym, którzy przeżyli. Z informacji, które dotarły do Dark Highwaymen wynikało, że gang wkroczył do ich miasta kilka dni temu.

Rhys był za spakowaniem się i opuszczeniem miasta, ostrzegając Adama, że wkraczający klub jest niebezpieczny. Jego instynkt wojownika mówił, żeby zostać i walczyć, ale jego uczucia do Broni kazały mu zabrać ją w bezpieczne miejsce. Wciąż widział w myślach dzień, w którym została zaatakowana na ulicy.

Gdyby została skrzywdzona, piekło, przez które Rhys przeszedł, gdy stracił Deenę, byłoby niczym w porównaniu ze stratą Broni. Rhys był tylko częścią jego duszy, a Wojownik, który teraz miał kontrolę, był całością. Gdyby stracił Broni, cierpienie byłaby o wiele gorsza niż to, co Rhys przeżył.

Mała wiedźma zdołała udaremnić każdy uwodzicielski ruch, jaki wykonał w jej kierunku. Jeśli próbował ją dotknąć w zaciszu ich sypialni, wstawiała i wychodziła, nie wracając przez kilka dni. Tęsknota za nią w te noce, kiedy jej nie było, sprawiła, że zrezygnował z tej drogi. W ciągu dni nic, co zdawał się robić, nie sprawiło, że patrzyła na niego bez niczego poza obojętną twarzą, którą mu pokazywała.

Dał jej najlepsze łupy, jakie znalazł, gdy był poza domem, biżuterię, ubrania i koce. Jednak nic się dla niej nie liczyło. Brała je, z wdzięcznością mu dziękując, a kilka dni później widział swe prezenty na innych, biżuteria zdobiła Dee i Nikki, ubrania były rozdane kobietom w kompleksie, a także koce. Nie zachowała niczego, co jej przyniósł.

Inni mężczyźni wyśmiewali się z jego trudnej sytuacji, podczas gdy on nie mógł uwierzyć, że mu nie wybaczyła. W końcu był jej właścicielem. Była jego zdobyczą, jego nagrodą. Jak mogła go już nie kochać? Poświęciła dla niego swoją rodzinę, dom i dziedzictwo, tylko po to, żeby teraz kiedy on odwzajemnił jej uczucia, ona odwróciła się od niego. To nie miało dla niego sensu.

Inne kobiety nic dla niego nie znaczyły, nawet Deena. Rhys kochał ją i choć Wojownik w nim uważał ją za nudną, pragnął spokoju. Ta kobieta zapewniała mu go wraz z dziećmi, których pragnął. Wojownik żałował straty swoich dzieci, wciąż opłakiwał ich stratę. Nie wiedział jednak, jak odzyskać Broni. Wykorzystał nawet kilka tych sztuczek, które Rhys zastosował, żeby zdobyć sympatię Deeny. Nic jednak nie działało.

Kiedy poluzowana belka zaczęła spadać, Rhys zareagował bez zastanowienia, obejmując Broni w pasie i przyciągając ją z powrotem do swojej piersi.

- Uważaj - szepnął jej do ucha, czując, jak jej ciało drży przy jego ciele, kiedy uderzyła go nagła myśl. Użyła swego ciała, żeby zdobyć jego miłość, może powinien użyć jej własnej metody przeciwko niej.

Wyrwała się z jego ramion, po czym poprawiła płaszcz, którego kapturem zakryła swoje długie, ciemne włosy. Podziwiał sposób, w jaki nauczyła się na swoim błędzie. Jej włosy zostały wcześniej użyte jako broń, żeby ją schwytać, jednak jeśli ktoś chwyciłby za płaszcz, to miał on zatraski, które go uwalniały. Osoba, która próbowałaby ją złapać w ten sposób, skończyłaby z niczym innym poza jej płaszczem.

Była bardzo dobra w uczeniu się na swoich błędach. Dlatego też nie zyskiwał u niej żadnej przewagi. Znalazła w nim swoje słabe punkty i zbudowała w sobie strażników, aby trzymać go na dystans. Cóż, dwoje mogłoby grać w tę grę. Wydawało się, że zapomniała o najważniejszej części jego charakteru - był mistrzem taktyki.

Nadszedł czas, żeby dowiedziała się, kto jest lepszym wojownikiem.

Rozdział 25

Zmęczona Broni zdjęła płaszcz. Była głodna, ale nie aż tak, by zostać w pokoju klubowym na tyle długo, żeby przygotować sobie kanapkę.

Już po zmroku dotarli z powrotem do klubu, a on już pęczył od braci. Kobiety, które były własnością klubu, już były w tym czasie w środku. Bardzo niewiele kobiet pozostawało w nocy na zewnątrz, większość z niecierpliwością czekała, aż zapadnie noc, by znów mogły być zajęte przez mężczyzn. Jednak Abby i ona upewniały się, że są w swoich pokojach na długo przed zmrokiem, więc jej burczenie w brzuchu będzie musiało zostać zignorowane aż do rana.

Weszła do małej łazienki, umyła się i wytarła, potem włożyła koszulę nocną. Wróciła boso do sypialni i zatrzymała się, gdy zobaczyła, jak Rhys kładzie talerz z jedzeniem na nocnej szafce.

- Zauważyłem, że nie miałaś czasu na jedzenie.

- Dziękuję - wzięła kanapkę, siadając na łóżku. Potem usiadła ze skrzyżowanymi nogami i jadła, ignorując Rhysa.

Broni kątem oka zobaczyła, jak Rhys ściągnął kurtkę, potem koszulkę i prawie zakrztusiła się kanapką. Bardzo wypełnił się od czasu, gdy ostatni raz uprawiali seks, wcześniej, nim położył się do łóżka, zawsze upewniał się, że będzie spał przy zgaszonym świetle. Broni popełniła błąd, że poświęcała czas na jedzenie, jego widok, jak się rozbiera, przywołał wspomnienia o uprawianiu z nim seksu. Problem polegał na tym, że to także przywołało wspomnienia o tym, z iloma kobietami był na przestrzeni wieków.

Odwróciła swoją uwagę, skupiając się na radiu po drugiej stronie pokoju. To staromodne urządzenie było jednym z niewielu sposobów, w jaki ludzie mogli przekazywać informacje o tym, jak bardzo zły staje się świat, zanim zaczęli puszczać muzykę, jakby to wszystko poprawiało.

Broni przełknęła kolejny kęs, gdy Rhys swobodnie wszedł do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Kiedy był w środku, zmusiła się do dokończenia kanapki.

Odłożyła talerz z powrotem na szafkę nocną i napiła się wody z butelki, rozlewając trochę,

kiedy drzwi łazienki się otworzyły. Ten drań wyszedł nagi, idąc pewnym krokiem po podłodze w kierunku łóżka. Broni zmusiła się do zamknięcia ust.

Broni szerzej otworzyła oczy na jego zachowanie, ten mężczyzna najwyraźniej postanowił spróbować innej taktyki, żeby ją uwieść. Cóż, to nie miało prawa się udać. Odstawiła butelkę, po czym jednym ruchem przewróciła się na bok, naciągając na siebie koldrę.

Jeśli ten kutas zbliży się do mnie choćby na cal, to go wykastruję, powiedziała sobie.

Druga strona łóżka zapadła się, gdy Rhys siadał i w sypialni zrobiło się ciemno, gdy zgasił światło. Leżąc w napięciu, czekała na jego następny ruch, nieco zawiedziona, gdy nic się nie stało. Mrugając, by powstrzymać łzy, była zła na siebie za rozczarowanie, mimo że wyszłaby z pokoju, gdyby spróbował czegokolwiek.

Była coraz bardziej sfrustrowana będąc blisko niego, jej ciało pragnęło go. Tygodnie, które spędzili razem w pałacu jej matki, do którego ją zabrał, były ciężkie bez jego troszczenia się o nią, ale przynajmniej mogła udawać, że trochę się o nią troszczy, kiedy uprawiali seks. Teraz nie miała nic, ani jego ciała, ani jego miłości.

Prawie osłabła i odwróciła się do niego i tylko twarz i słowa Ateny, kiedy opowiadała jej o nocach, które spędziła z Rhysem w pałacu Odyna, powstrzymały Broni przed wyciągnięciem ręki. *Dziewczyna musi mieć trochę dumy, prawda?* Choć była samotna, zasnęła trzymając się tej myśli.

W pewnym momencie nocy obudziły ją ciepłe usta na jej piersi. Dotyk jego dłoni między udami sprawił, że wygięła biodra, aby umieścić jego drażniące palce tam, gdzie ich potrzebowała. Mocny palec odnalazł jej łechtaczkę, pocierając ją, aż stłumiła jęk, który groził oznajmieniem mu, że się obudziła. Chciała poudawać jeszcze przez chwilę, nim będzie musiała się zdecydować, czy pozwolić mu dokończyć to, co zaczął ten podstępny drań.

- Wiem, że się obudziłaś.

Cholera! Miała zaraz dojść, dlaczego nie mógł po prostu trzymać swojej gęby na kłódkę? Zdobywca w nim chce swojego zwycięstwa, oto dlaczego.

Wzdychając, Broni nie mogła się zmusić, by mu ulec. Odwracając się, usiadła na kolanach, wpatrując się w jego twarz w ciemnym pokoju.

- Idź spać, Rhys.

Wyciągnął rękę i objął jej pierś, a ona zeszywniała, kiedy zaczął mówić do niej w obcym języku. Jednak Broni znała wszystkie języki, których nauczyła się przez wieki, więc rozumiała go doskonale.

- Chodź do mnie, Broni. Potrzebuję cię tak, jak nigdy nie potrzebowałem nikogo. Chciałaś, abym cię kochał, obserwowałaś mnie stulecie po stuleciu, dlaczego teraz odwracasz się ode mnie, kiedy masz mnie błagającego o ciebie?

Broni niemal się rozpląnęła, słysząc te słowa, na które czekała. Zamiast tego, zeskoczyła z łóżka i podeszła do komody, żeby wziąć ubranie do założenia. Uciekła, choć jej zdradzieckie ciało chciało, żeby ją pieprzył, szepcząc słowa w tym samym uwodzicielskim języku.

Zanim zdążyła zamknąć drzwi do łazienki, twarde ramię objęło jej brzuch, jego duża dłoń rozłożyła się na jej drżącym brzuchu. - Nie zostawiaj mnie, Broni.

Jego penis naciskał na jej tyłek, gdy drugą ręką na jej biodrze docisnął jej plecy do siebie. - Pozwalam ci sprawiać mi przyjemność noc po nocy. Pozwól mi spędzać noce rozkoszując się tobą - jej ręka zsunęła się pomiędzy jej uda.

Złapała jego nadgarstek w mocnym uścisku, nie pozwalając jego dłoni posunąć się dalej.

- Powiedz mi, Rhys, w jakim języku szeptałeś Atenie do ucha, kiedy ją pieprzyłeś? Nawet się nie przejmowałeś, że mnie nie ma, kiedy upewniałeś się, że spróbowałeś wszystkich kobiet w pałacu Odyna, podczas gdy ja spałam na ziemi w lesie. Nie mam ci już niczego do zaoferowania, ani mojego ciała, ani z pewnością serca - oderwała się od jego dotyku, nie dbając o to, czy będzie musiała wyjść z pokoju tylko w nocnej koszuli.

Nie zrobiła jednego kroku, kiedy została przerzucona przez jego ramię. Broni sapnęła, gdy poczuła, jak znikają. - Co ty robisz...?

Kiedy Broni poczuła się rzucona na łóżko z futer, spoglądał na nią z rękami na biodrach. Rozejrzała się po pokoju, rozpoznając okres czasu, w którym się znajdowali. Jej oczy zwęziły się na nim.

- Twoja matka powiedziała mi, że wymykałaś się i obserwowałaś mnie. Czy obserwowałaś mnie tylko podczas bitew?

Broni zarumieniła się. Ze swoimi mocami mógł łatwo sprawdzić, czy kłamała.

- Nie - odwróciła wzrok, widok jego ciała zawsze sprawiał, że go pragnęła.

Broni poczuła ciepło na policzkach. Zeskakując z łóżka, stanęła niepewnie. Zauważyła, że wnętrze było dekadentkie, ze świecami oświetlającymi wnętrze namiotu, luksusowymi futrami na łóżku i podłodze.

Jej palce nieświadomie wbiły się w miękkie futro.

- Czy on nadal tam jest?

- Kto? - Wojownik przeszedł przez namiot, biorąc puchar i napełniając go ciemnym winem z dzbanka stojącego na stole załadowanym jedzeniem. Podniósł puchar do ust, pijając, jednocześnie nie spuszczać z niej wzroku.

- Rhys?

- Tak, między innymi - odpowiedział, zbliżając się do niej.

- Zabierz mnie z powrotem - Broni poczuła, że jej wola ją opuszcza. Wyraźnie próbował ją uwieść. Smutnym faktem było to, że była łatwa i zawsze taką była, kiedy chodziło o niego.

Położyła dłoń na jego piersi, wpatrując się tęsknie w jego twarz. - Nie mogę. Przysięgałam sobie, że tego nie zrobię.

Jego dłoń przesunęła się na jej kark, podnosząc puchar z winem do jej ust. Broni upiła łyk, po czym odsunął puchar i postawił go obok łóżka. Broni zlizwała smak wina z warg, po czym jego usta zniżyły się do jej ust, a jego język przesunął się blisko jej własnego.

Podniósł ją, kładąc z powrotem na łóżku. - Dziś wieczorem... udawajmy, że spotykamy się po raz pierwszy. Że znalazłem cię w wiosce i schwytałem, przynosząc cię tutaj, żeby uznać cię za swoją - ponownie podniósł puchar do jej ust i Broni wzięła kolejny łyk mocnego wina.

Wiele jego kobiet przez wieki obserwowała, jak się o nie upominał, podczas gdy ona stała w cieniu, pozostawiając go, żeby wrócić do domu pusta i obolała. Mogła skorzystać z tej nocy i cieszyć się nowością, że ją uwodzi. Tym razem mogła powstrzymać swoje serce, Broni wiedziała, że może to zrobić. Mogłaby wziąć to, co on oferuje, a potem o tym zapomnieć. To właśnie zrobił dla niej.

Odstawił puchar, nim usiadł na łóżku obok niej. Obserwowała go nieufnie, gdy wyciągnął

rękę i przejechał kciukiem po jej policzku.

- Dlaczego płaczesz?

Broni odwróciła twarz, nie mogąc patrzeć na jego męską doskonałość.

- Nawet nie wiem, jak cię nazywać.

- Nazywaj mnie jak chcesz. Rhys, wojownik, kochanek, drań. Byłem dla ciebie wszystkim - po tym, jak jego ręka zmusiła ją do spojrzenia na niego, wpatrywał się w jej oczy z wyrzutami sumienia.

Potrząsnęła głową, próbując oczyścić myśli. Nie mogła być blisko niego, nie pragnąc go, jej piersi napinały się, a rdzeń nawilżał się.

- Pozwól, że pokażę ci, kim jestem - ponownie zmienił język.

Wyciągnął rękę i musnął jej pierś, poprawiając koszulę nocną na jej ciele, sprawiając, że jej napięte sutki stały się teraz rażąco widoczne.

- Czy nie mogłabyś znaleźć w swoim sercu przebaczenia dla mnie jeszcze ten raz, skarbie? Obiecuję, że ten będzie ostatni.

Pochylił się do przodu i jego usta przesunęły się po jej szyi, by zatrzymać się na jej ustach. Jego język kusząco przeszedł zarys jej ust, po czym odważnie wszedł do środka, przeszukując jej usta z wymagającą pasją, kusząc ją do odpowiedzi.

Zacisnęła ręce na jego ramionach, próbując zdecydować, czy przyciągnąć go bliżej, czy odepchnąć.

Jedna jego ręka powędrowała do jej włosów, odciągając jej głowę do tyłu, kiedy przejął kontrolę nad jej ciałem. Jego klatka piersiowa przy jej piersi pchnęła ją do tyłu, żeby położyła się na futrach.

- Czy nie udowodniłem ci swojej wartości przez te ostatnie miesiące? Nie dotknąłem innej - jego ręka zsunęła się po jej udzie, a jej koszula została podniesiona, odsłaniając ją jego spojrzeniu.
- Nigdy nie będę leżeć między udami innej kobiety.

Rękami rozchylił szerzej jej nogi i jego palce zaczęły przeszukiwać wilgoć, której nie była w stanie ukryć. Bez ostrzeżenia wbił palec w jej cipkę, powodując, że przygryzła wargę, starając się nie jęczeć, kiedy atakował jej obronę przed nim.

- Mogę dać ci to, czego pragniesz, czego Rhys nigdy nie mógł - ustami zsunął górną część jej koszuli, aż jej sutek był w zasięgu jego ust. Wziął go między wargi i polizał, torturując zębami, podczas gdy jej biodra wygięły się w łuk, pod wpływem jego palca zagłębiającego się w niej.

- Mogę dać ci moje serce, którego nigdy nie dałem żadnej kobiecie.

Głowa Broni opadła na poduszkę. - Dałeś im wszystko inne - jej gniew wzrósł, wrywając ją z seksualnej mgły, w której ją otaczał.

Uderzała rękami w jego pierś, ale on je złapał, przyszpilając je nad jej głową, podczas gdy jego druga ręka nadal prowadziła ją w kierunku orgazmu.

- Nic im nie dałem. Pieprzyłem je, ciesząc się ich ciałami, w większości przypadków nawet nie pamiętając ich twarzy. Jeśli chodzi o ciebie, pamiętam wszystko o tobie. Jak smakowałaś, jak wyglądałaś, kiedy jedyne, czego chciałaś, to był mój penis, ten cichy krzyk, kiedy ci go dawałem, jak się pieprzyłaś i jak mnie trzymałaś, kiedy twoja ciasna cipka dochodziła na moim penisie. Nie mógłbym ci powiedzieć ani jednej rzeczy o tym, jak Deena się pieprzyła, ale mogę ci powiedzieć

o każdym szczególnie naszego wspólnego czasu.

Urywane jęki wyrwały się z jej gardła, kiedy wsunął do środka kolejny palec.

- Potrzebujesz więcej? - droczył się, przesuwając usta do jej drugiej piersi, pozostawiając drugą czułą i obolałą.

Tak, potrzebowała więcej. Wojownik zbyt dobrze znał jej ciało. Objęła go rękami, starając się przyciągnąć go do siebie, potrzebując jego ciała na swoim.

Przesunął się między jej udami, a jego wielki penis zajął miejsce jego dłoni.

- Chcesz mnie, Broni?

Milczała.

- Chcesz być zdobyta czy uwiedziona? - szepnął jej do ucha. - Mogę cię pieprzyć mocno lub delikatnie, jak młoda dziewicę oddającą się po raz pierwszy.

Cholera, jego słowa rozpałył namiętność, o jakiej nigdy nie śniła, że jest nie niej zdolna, kiedy jego penis zagłębił się w jej śliską cipkę.

Usta Broni powędrowały do jego ramienia, smakując jego mokre od potu ciało, ukrywając swój uśmiech w jego szyi. - Uwodzenie mi odpowiada.

Natychmiast jego ruchy zwolniły, jego ręka uwolniła jej rękę, przechodząc pomiędzy jej uda, żeby pogłaskać jej łechtaczkę. Jej uda ścisnęły jego biodra, żeby powstrzymać swój orgazm, chcąc, żeby trwał. Wspomnienia o tym, jak odwracał się od niej za każdym razem, gdy uprawiali seks, pojawiły się w jej umyśle.

- Spójrz na mnie, Broni.

Niechętnie spojrzała w jego twarz, nie chcąc, żeby zobaczył jej bezbronność.

- Zobacz mnie.

Jego twarz i ciało mogły być takie same, ale ten mężczyzna był inny, otwierając przed nią swoją duszę, jeśli tylko będzie na tyle odważna, żeby wyciągnąć rękę jeszcze raz. Jej miłość do niego ustąpiła, dając mu kolejną szansę na udowodnienie, że może być tym mężczyzną, którego kochała przez wieki. W końcu jej wojownik. Jej, by dotykać, smakować i poczuć wszystko, czym był w tej cennej chwili.

Przewrócił się na plecy, a Broni sapnęła, kiedy się wyprostowała, z jego penisem głęboko w niej.

- Weź mnie.

Ręce Broni chwyciły jego, gdy jej biodra uniosły się, a potem opadły na niego. Wygiął się pod nią, jego twarz była maską pragnienia jej. Nie spuszczał z niej oczu, gdy poruszała się na nim, biorąc go i jego moc w siebie.

Broni krzyknęła, gdy doszła, ocierając się o niego swoją cipką, przeżywając swój orgazm, czując, jak szarpie się w niej w swym własnym orgazmie. Chciała zejść z niego, ale przytrzymał ją w miejscu ręką na jej szyi, przyciskając ją do pocałunku.

- Jesteś taka piękna. Gdy dochodzisz, jest tak jakbyś oddawała mi swoją duszę. Tym razem wezmę ją i nigdy nie oddam. Słyszysz mnie?

Skinęła głową na jego piersi.

- Dobrze - przewrócił Broni na plecy, pozostając w niej. - Zanim dzisiaj z tobą skończę, wybaczysz mi każdy raz, kiedy cię skrzywdziłem.

Egoistyczny zdobywca powrócił, patrząc na nią z góry. Broni obwiniła się za to, że kocha tego próżnego mężczyznę. Ale z drugiej strony, zasługiwał na pochwałę za sposób, w jaki właśnie ją pieprzył.

- Każdy raz? Myślę, że nawet ty nie zdołasz tego dokonać w ciągu jednej nocy.

- To dobrze. Zawsze jest jutrzejsza noc.

Broni posłała mu złośliwy uśmiezek. - Z pewnością jestem chętna, żebyś spróbował.

Rozdział 26

Broni znowu uzupełniła drinki Masona i Harlowa, po czym odwróciła się z powrotem do zlewu, żeby dokończyć zmywanie naczyń. Było już dobrze po zmroku, ale Broni nie przejmowała się pójściem do sypialni. Każdy, kto odważył się ją dotknąć, spotykał się z pięścią jej Wojownika. Nawet Tank zaczął się go bać, kwestionując autorytet Adama tylko wtedy, kiedy Rhysa nie było w pobliżu. Stał się egzekutorem Adama, zdolnym zrobić to, co nie mogli zrobić inni motocykliści, powstrzymując każdego, kto odważył się wystąpić przeciwko Adamowi. Klub dziwnie popadł w rutynę, podczas gdy reszta świata rozpadała się wokół nich.

Nikki, Dee i Becca tańczyły na scenie. Kiedy Broni powiedziała kobietom, że nie muszą już tego robić, spojrzały na nią jak na wariatkę. Po tym nie próbowała ingerować w życie kobiet, wybór należał do nich. Podobało im się bycie własnością klubu i nie do niej należało osądzanie, za wyjątkiem przypadków, gdy któraś zbliżała się do Rhysa.

Nowa blondynka, Jessie, która została sprowadzona do klubu kilka tygodni temu, torowała sobie drogę przez każdego motocyklistę w klubie. Ostatniej nocy w końcu udało jej pieprzyć Adama, czym chwaliła się przez cały ranek innym kobietom, które nauczyły się ją ignorować. Pozostał jej tylko jeden, Rhys.

Broni wytarła ręce w dzinsy, kiedy zobaczyła, jak dziwka zbliża się do stołu, przy którym siedzieli on i Adam. Rhys, trzeba mu przyznać, nie zauważył jej, dopóki nie zbliżyła się do niego, ocierając się swoimi odzianymi w bikini piersiami o jego ramię. W klubie było gorąco i większość kobiet nosiła jak najmniej, więc że Jessie paradowała w bikini, nie było takie dziwne. Tylko Abby i Broni nadal nosiły swoje normalne t-shirty i dzinsy.

Broni obserwowała go, jak zareaguje, a gdy się do niej uśmiechnął, poczuła przeszywający ból w swoim sercu. Ostatnie dwa tygodnie były idealne, lecz powinna była się przygotować. Ten mężczyzna nie potrafił być wierny.

Gdy Rhys wstał, podnosząc Jessie z łatwością, objęła go nogami w pasie, chichocząc, gdy szlifowała swoją cipką w maleńkich szortach o jego brzuch. Broni chwyciła się lady, jej najgorszy koszmar się spełniał.

Ogarnęło ją zmieszanie, kiedy zamiast zanieść ją do sypialni, wszedł na scenę. Kiedy już tam był, szorstko zdjął jej nogi z siebie, a potem odsunął się.

- Potrząśnij tymi cyckami dla tych, którzy chcą je zobaczyć, ja nie - po tych słowach Rhys odwrócił się i odszedł, nie oglądając się za siebie, wrócił do swego stołu i kontynuował rozmowę, jakby nie została przerwana.

Jessie siedziała przez kilka sekund, po czym wstała i zaczęła tańczyć z innymi kobietami. Broni nie sądziła, żeby cokolwiek było w stanie wyprowadzić tę kobietę z równowagi.

- Broni, podejdź tu.

Jej uwaga została odciągnięta od sceny. Podeszła do stolika Rhysa, który wziął ją za rękę, a potem posadził sobie na kolanach. - Czy nie mówiłem ci, że potrafię być wierny?

Broni spojrzała mu w oczy, zdając sobie sprawę, że widział jej zranione uczucia i chciał ją uspokoić. Dawnego Rhysa nigdy by nie obchodziło, czy została zraniona, czy była zazdrosna, gdy Jessie przyciskała się do niego.

Sięgnął ręką w górę, przyciągając jej twarz w dół, aż jej usta spotkały się z jego, dając mu to, czego chciał i czego ona potrzebowała. Jego ręka wsunęła się między jej uda, a Broni oderwała usta, mając zamiar zeskoczyć z jego kolan, ale jego ramiona nie pozwalały jej odejść.

- Nigdy nie powiedziałem, że jestem dżentelmenem.

Kiedy spojrzała na niego gniewnie, ze sceny dobiegł głośny pisk. Krzyk Jessie zamienił się w śmiech, gdy Tank ściągnął ją ze sceny, zarzucił ją sobie na ramię i zaniósł w kierunku sypialni.

- Dostanie więcej, niż się spodziewa. Tank był wkurzony cały dzień - skomentował Adam.

Broni zrobiło się żal tej kobiety. Wszystkie kobiety w klubie były świadome gwałtownych skłonności Tank'a i trzymały się od niego z daleka. Adam zagroził mu, że jeśli pobije jeszcze jedną kobietę, to będzie musiał odejść. Jak dotąd zachowywał się jak należy, ale Broni była pewna, że to nie potrwa długo. Nie był w stanie zmienić brzydoty w swojej duszy.

Broni odetchnęła z ulgą godzinę później, gdy wrócili i Jessie nie była ranna, co zaskoczyło Broni. Nie lubiła tej kobiety, ale nikt nie zasługiwał na traktowanie, jakie lubił wymierzać Tank. Groźba Adama musiała utrzymywać go pod kontrolą.

Jednak nastrój Tank'a się nie poprawił. Kiedy wtargnął z powrotem do pokoju klubowego, zrzucił Skida z jego krzesła, biorąc je dla siebie.

Przez jakiś czas Broni siedziała przy stole, słuchając Rhysa i Adama, którzy dyskutowali, gdzie najlepiej szukać więcej jedzenia. Zauważyła, że Jessie siedzi z dwoma motocyklistami, przy których stole wybuchł śmiech, kiedy spoglądali na Tank'a. Jeden wstał, podniósł Jessie i położył ją na stole. Następnie ściągnął jej szorty, wyciągając swojego penisa, po czym zanurzył go w Jessie.

- Pieprz mnie mocniej - jej donośny głos sprawił, że wszyscy na nią spojrzeli, a Broni była pewna, że właśnie to chciała osiągnąć.

- Jakie to uczucie być pieprzonym przez prawdziwego mężczyznę?

- Co, kurwa, chcesz przez to powiedzieć? - krzyknął Tank, wstając.

Młody motocyklista popełnił błąd, śmiejąc się z Tank'a w twarz. - Chcesz popatrzeć, Tank? Ta galaretkę, którą nazywasz kutasem, może naprawdę stwardnieć.

To wystarczyło, Tank zaatakował go, a z penisem pochowanym w Jessie, ten dzieciak nie miał szans.

Tank stanął za nim, obejmując go ramieniem za szyję, a następnie jednym ruchem skręcił mu kark. Motocyklista był martwy w mniej niż sekundę.

Broni krzyknęła, wstając, podczas gdy Adam i Rhys podbiegli do Tank'a, który wyciągnął zza pleców swój pistolet, celując nim w Rhysa.

- Nie - Broni próbowała odepchnąć go z drogi, ale Rhys pociągnął ich oboje na podłogę, przewracając stół, żeby zablokować strzały, którymi Tank strzelał po pokoju.

Wybuchło pandemonium. Motocykliści i kobiety wybiegali z pokoju na wszystkie strony.

- Broni!

Broni odwróciła się, słysząc swoje imię. Abby stała w drzwiach, prawie wywracana przez uciekających. Abby pobiegła do niej i nagle strzały ustały.

Broni zaczęła się podnosić, ale Rhys pchnął ją z powrotem na dół. - Zostań na miejscu!

Wstał, ale zanim zdążył dosięgnąć Abby, Tank położył jej rękę na szyi, przytrzymując ją nieruchomo.

- Nie! - krzyknęła Broni.

- Zamknij się, kurwa. Zrób jeszcze jeden krok, Rhys, a rozwałę jej pieprzony mózg.

Rhys i Adam natychmiast się zatrzymali. Jace próbował się zbliżyć, ale jeden z przyjaciół Tank'a uderzył go lufą pistoletu. Balder spróbował z innej strony, zatrzymując się dopiero wtedy, gdy Tank przystawił pistolet do skroni Abby.

- Tank, przestań. Ochłonmy wszyscy - Adam próbował uzyskać kontrolę nad sytuacją.

Tank był jednak za daleko. Zaczął przesuwac się w stronę drzwi, a jego czwórka przyjaciół podążała za nim, ich pistolety utrzymywały wszystkich w miejscu.

- Jeśli wyjdiesz za nią przez te drzwi, to ją pogrzebiesz - zagroził Tank, wychodząc przez drzwi, a jego przyjaciele podążyli za nim.

- Cholera! - krzyknął Adam, biegnąc do drzwi, nie wychodząc na zewnątrz.

Broni próbowała pobiec za nimi, ale Rhys ją zatrzymał, obejmując ją ramieniem w pasie. - Broni, uspokój się. Odzyskamy ją, ale szarżowanie za nim sprawi, że tylko ją skrzywdzi.

- On i tak ją skrzywdzi, Rhys. Jeśli go nie powstrzymamy...

Na głośny dźwięk wyjeżdżających motocykli wszyscy wyrzeli na zewnątrz. Opuszczali kompleks, a Tank związał nadgarstki Abby wokół swojego pasa. Jej przerażona twarz wpatrywała się w Broni.

- Harlow, zabierz Baldera. Jace, jedź za nimi.

Jace wystartował.

- Odzyskamy ją - powiedział ponuro Rhys. - Idź i zostań w sypialni. Adam i ja pojedziemy za pozostałymi.

Broni skinęła głową, obserwując jak obaj mężczyźni wychodzą. Stała przy drzwiach przez kilka minut, zanim zdała sobie sprawę z daremności wpatrywania się w pusty dziedziniec.

Powoli wszyscy zaczęli wracać do pokoju klubowego.

- Wszystko w porządku? - zapytała Dee.

- Nic mi nie jest. Zróbmy porządek w pokoju.

Posprzątanie pokoju i oczyszczenie podłogi z rozbitego szkła zajęło im godzinę. Później Broni nie mogła zmusić się do pójścia do sypialni, nie wiedząc, co się dzieje z Abby. Dee i Nikki,

obie usiadły obok niej, podczas gdy Jessie stała niepewnie przy ladzie. Mężczyźni, przygaszeni, ignorowali ją przez resztę nocy.

Broni poczuła ulgę, gdy usłyszała odgłos motocykli zbliżających się do bramy. Mężczyźni weszli zmęczeni, z wyrazami twarzy, które mówiły, że wieści nie są dobre.

- Tank zabrał ją do YMCA na obrzeżach miasta. Zostało przejęte przez dużą grupę - Rhys poinformował ją.

Oczy Broni wypełniły się łzami, wyobrażając sobie przerażenie Abby.

- Odzyskamy ją, Broni. Musimy jednak wymyślić taki sposób, który nie doprowadzi do jej śmierci.

Broni oparła się o Rhysa, kiedy podnosił ją z krzesła.

- Wiem, że tak będzie. Prześpijmy się.

Poszli do swojego pokoju, nic nie mówiąc, dopóki nie położyli się do łóżka.

Rhys przyciągnął ją blisko, Broni objęła go ramionami, trzymając go mocno, drżąc, mimo ciepłej nocy.

- Dlaczego próbowałaś mnie ochraniać, kiedy Tank do mnie strzelał? Kula nie mogła mnie zranić.

- Odruch. Jestem już tak przyzwyczajona do chronienia ciebie, że o tym nie pomyślałam - przyznała Broni.

Pochylił się nad nią w ciemności. - Gdybyś umarła na ziemi, co by się stało?

Broni milczała.

- Broni? - jego głos stał się szorstki.

- Jeśli umrę na ziemi, Cara przyjdzie po moją duszę.

- Gdzie ją zabierze?

- Nie wiem - szepnęła.

- Jak wrócisz do domu?

- Nie wrócę.

Rozdział 27

Broni szła cichą ulicą, starając się pozostawać w cieniu przez krótkie chwile, które jeszcze miały trwać, bo wkrótce miało wstać słońce. Wymknęła się z klubu, kiedy wszyscy jeszcze spali.

Podeszła trochę bliżej, widząc motocykle zaparkowane przed YMCA, które przejęły Road Demons. Broni zrobiło się niedobrze na myśl o tym, ilu ocalałych osób zabił, przejmując ją. Rząd pozbył się już ciał, a ci nieliczni, którzy przeżyli, zostali uwięzieni w środku, żeby im służyć.

I Abby była teraz jedną z nich. Broni przysięgła, że zabije Tanka za porwanie jej i oddanie tym potworom w środku.

Adam i mężczyźni planowali swój atak po tym, jak Balder obserwował ich przez ostatnie trzy dni. Broni wierzyła, że im się uda, ale tymczasem Abby cierpiała. Znała mężczyzn w klubie lepiej niż oni sami. Jeśli byli tacy, jak ci, których zostawiła, byłiby już nieprzytomni. Zamierzała wykorzystać okazję, żeby ukraść Abby z powrotem.

Chwytnąjąc swój miecz ukryty pod płaszczem, z sercem w gardle ruszyła pewnym krokiem w stronę budynku.

- Gdzie myślisz, że idziesz? - chudy, zgarbiony młody chłopak strzegł drzwi.

- Tank po mnie posłał.

Chłopak skinął głową, otwierając drzwi.

Broni weszła do dużego, pustego pokoju, w którym były połamane meble, szkło i śmieci. Smród był okropny. Kiedy Broni przypadkowo kopnęła butelkę, która potoczyła się po podłodze, zatrzymała się, niepewna, gdzie teraz pójść.

Wzięła głęboki oddech, żeby zebrać się na odwagę i zaczęła przeszukiwać pokoje, a to, co znalazła, przyprawiło ją o mdłości. Broni nienawidziła zostawiać kogokolwiek, ale wiedziała, że nie miałyby szans zabrać ze sobą nikogo więcej niż Abby.

Powoli otworzyła małe drzwi, zaglądając do środka. Migoczące światło wskazywało, że to była mała szafa, a w niej siedziało dziecko, które Broni rozpoznała z pożaru. Była starsza, niż gdy widziała ją po raz ostatni, jednak Broni bez trudu ją rozpoznała.

Broni przykucnęła przed nią. - Zandra? Czy mnie słyszysz?

Przerażone oczy dziewczyny otworzyły się i już miała krzyknąć, gdy Broni szybko zakryła jej usta dłonią.

- Cii... bo mnie usłyszają. Pomogę ci się stąd wydostać, ale musisz być cicho, dobrze?

Przerażona dziewczynka skinęła głową. Broni ostrożnie zabrała z niej rękę. - Dobrze, idź za mną i bądź tak cicho jak tylko możesz.

Broni zamknęła drzwi szafy, przechodząc do następnego pokoju.

- Zostań tutaj - poinstruowała Zandrę.

Broni cicho otworzyła drzwi, widząc pusty pokój. Skinęła na Zandrę, by weszła do środka. Broni zamknęła drzwi, kiedy tylko weszła, po czym podeszła do okna, stwierdzając, że pokój był zbyt narażony i to prawdopodobnie było powodem, że nie był używany. Podziękowała Matce, gdy okno się utworzyło.

- Zandra, chcę żebyś się wydostała i pobiegła do tamtego budynku. Spotkamy się tam, gdy znajdę moją przyjaciółkę, a potem zabiorę cię w bezpieczne miejsce.

Dziewczynka skinęła głową, wychodząc przez okno z pomocą Broni.

Jak tylko mała dotarła do budynku, Broni wznowiła poszukiwania Abby. Kiedy w końcu ją znalazła, Abby leżała pod Tankiem z otwartymi oczami. To, co Tank zrobił jej przyjaciółce, to był najbardziej przerażającym widok, jaki Broni kiedykolwiek widziała. Przez sekundę pomyślała, że jest już za późno, jednak ruch jej mrugających oczu sprawił, że Broni odetchnęła z wdzięcznością.

Na podłodze obok łóżka leżało dwóch kumpli Tanki. Broni cicho wsunęła miecz w szlufkę spodni i wyciągnęła sztylet, który trzymała ukryty w bucie. Powiedziała do Matki krótkie słowo w intencji śmierci ich dusz w Hadesie i podeszła do pierwszego mężczyzny.

Broni poczuła lodowatą obecność Grimma, kiedy podrzynała gardło śpiącemu mężczyźnie. Przełykając żółć, podeszła do drugiego mężczyzny na podłodze i poderżnęła mu gardło, nie mając wyrzutów sumienia. Obaj mężczyźni byli zbyt pijani, żeby poczuć nóż na gardle.

Broni bardzo chciała użyć miecza na Tanku, ale była zbyt przerażona, że naraziłaby Abby na niebezpieczeństwo. Podnosząc sztylet, była gotowa wbić go w jego plecy, gdy Tank przewrócił się nagle, kiedy opuszczała sztylet. Nie mogąc zatrzymać jego pędu, ledwo zdążyła zmienić jego trajektorię, wbijając sztylet głęboko w jego pierś.

Tank usiadł z rykiem i gdyby Broni go natychmiast nie uciszyła, zostaliby znaleźni. Nie chcąc ponownie ryzykować ze sztyletem, Broni sięgnęła do szafki nocnej i podniosła prawie pełną butelkę, uderzając go w skroń. Na szczęście spadł z łóżka, nieprzytomny.

- Abby? Kochanie, słyszysz mnie? - Broni podniosła z podłogi prześcieradło i owinęła nim kobietę, próbując ją podnieść. Kiedy nie wydała z siebie żadnego dźwięku, Broni przeraziła się jej pustego spojrzenia bardziej niż kiedykolwiek w życiu.

- Proszę, Abby, musisz mi pomóc. Nie mogę cię stąd wynieść - próbowała nią potrząsnąć, ale w szklistych oczach dziewczyny nie było nic.

Broni westchnęła i usiadła na brzegu łóżka, podejmując decyzję. Nie mogła jej pozostawić. Cokolwiek się stanie, zaakceptuje to, co dalej się stanie, tylko żeby Abby wiedziała, że nie jest już sama.

Broni wzięła jej rękę w swoją i czekała.

Nie minęło wiele czasu, kiedy drzwi się otworzyły. Broni dwukrotnie zamrugła oczami na mężczyznę stojącego w drzwiach.

- Co ty do cholery myślisz, że robisz siedząc tutaj? Zabierz ją stąd, do cholery - powiedział Adam, wchodząc do pokoju, ślizgając się we krwi.

- Jezu Chryste. Czy ty to zrobiłaś? - zdumionymi oczami oglądał rzeź.

- Tak. Nie mogę jej zmusić do ruchu.

Adam podszedł do drzwi, dając znak komuś na zewnątrz. Przyszedł Ransom, niosąc broń.
- Zabierz stąd Abby.

Mężczyzna nie marnował słów, podnosząc dziewczynę i wybiegając z pokoju. Kiedy tylko wyszedł, Adam dał jej znak, by podeszła do niego w drzwiach. Broni szła przez pokój, kiedy Tank wstał z podłogi. Podniósł jej sztylet, uderzając, żeby wbić go w jej plecy, kiedy Adam wystrzelił z pistoletu, trafiając w serce. Mężczyzna upadł do przodu, przewracając oszołomioną Broni. Adam odciągnął od niej jego wiotkie ciało.

- Co jest, kurwa? Myślałem, że nie żyje - powiedział, pomagając jej wstać.

- Udało mi się go tylko znokautować.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - krzyknął.

- Nie było czasu.

- Następnym razem powiedz mi, kiedy nie są martwi. To gówno jest dość ważne.

- Skąd miałam wiedzieć, że właśnie teraz wstanie?

- Jestem już cholernie zmęczony twoją postawą. Ciebie nie powinno nawet tutaj być. Rhys mnie obudził. Masz szczęście, że on cię kocha, inaczej pozwoliłbym im cię zatrzymać za ten głupi

wyczyn. Do diabła, pewnie błagaliby mnie, żebym przyjął cię z powrotem, jesteś takim wrzodem na tyłku.

Chciała mu się odgryźć, ale zamiast tego wyjęła miecz, tnąc nim w powietrzu w Demonów Drogi, biegnących korytarzem w ich stronę. Adam podniósł pistolet i zaczął strzelać do mężczyzn próbujących ich przytłoczyć.

- Ruszaj się - Rhys pojawił się znikąd i chwycił ją, popychając za sobą. - Harlow, zabierz ją stąd, kurwa.

Broni została pociągnięta innym korytarzem do drzwi, które prowadziły na zewnątrz i do jednego z kamperów.

- Właź do środka - rozkazał Harlow.

Broni zaczęła wspinać się do wnętrza ogromnego pojazdu, a wtedy przypomniała sobie o Zandrze. Biegąc do małego budynku Broni usłyszała dźwięk silników wyścigowych. Dziesiątki motocykli dojeżdżało do niej. Próbowała biec szybciej, wiedząc w głębi serca, że nie zdąży, kiedy nagle pojawił się tam Rhys, przenosząc ją ze środka drogi do kampera.

- Muszę dostać Zandrę! - upierała się, próbując się wyrwać.

- Więc pomóż mi, jeśli zrobisz jakiś ruch, sprawię, że pożałujesz. Zostań tu i nie ruszaj się.

Rhys przeszedł na drugą stronę ulicy i wrócił z Zandrą w ramionach. Wstawił ją do środka razem z Broni i pięścią uderzył w bok kampera. - Zabierz je z powrotem do klubu.

Kiedy drzwi się zamknęły, Broni straciła równowagę, gdy pojazd wystartował, zostawiając Rhysa. Broni odwróciła się i zobaczyła go, jak biegnie z powrotem do YMCA, gdzie Adam i jego ludzie wciąż walczyli, a ona modliła się o ich bezpieczeństwo.

Zebrawszy się w sobie, upewniła się, że Zandra bezpiecznie siedzi, zanim pospieszyła do Abby. Jej puste spojrzenie mówiło jej, że żadne podekscytowanie nie wyrwało jej z oszołomienia. Siadając obok niej, Broni ją przytuliła.

- Wszystko będzie dobrze, Abby - Broni okłamała swoją przyjaciółkę, w pełni świadoma, że Abby już nigdy nie będzie taka sama.

Rozdział 28

Po tym, jak Broni przykryła Zandrę, która leżała na małym łóżeczku w rogu pokoju Jace'a, jęk kazał jej podejść do łóżka, gdzie Bones badał Abby.

- Nie ma złamanych kości. Oczyszczyłem jej rany. Tank nie żyje? - Bones podniósł się z nad łóżka, okulary w drucianych oprawkach osłaniały jego uważne oczy. Adam powiedział Broni, że Bones był na ostatnim roku rezydentury, gdy zrezygnował z niej, by jeździć z Dark Highwaymen.

- Tak, Adam go zastrzelił.

- Jest lepiej, niż na to zasłużył.

Broni była pewna, że Tank był dokładnie tam, gdzie na to zasługiwał, kiedy przypomniała sobie chłód towarzyszący obecności Grimma. Hades poradzi sobie z Tankiem. To sprowadziłoby na jego duszy karę, która była więcej niż uzasadniona.

- Dałem jej coś na sen - Bones sprzątnął zakrwawione szmaty, odsuwając się od łóżka.

- Czy... jej umysł wróci?

- Nie wiem. Będziemy musieli poczekać i zobaczyć. Ona jest mocno poturbowana. Abby nie doszła do siebie po pierwszym ataku, a teraz jeszcze to - pokręcił głową. - Mogę powiedzieć, że pomogłaś jej ostatnim razem, więc jeśli ktoś może jej pomóc, to jedynie ty.

Broni skinęła głową. – Kiedyś zostałam zaatakowana przez grupę mężczyzn.

- Wiem. Kiedy...

Broni znowu pokręciła głową. - Nie wtedy, kiedy byłam na poszukiwaniach. Dawno temu byłam bita i gwałcona. Nie było łatwo zapomnieć.

- Nie wyobrażam sobie tego. Czy zostali ukarani?

- Nie. To było w czasach, kiedy mężczyznom wolno było popełniać zbrodnie na kobietach. Ale od tamtej pory sytuacja nie uległa poprawie - wpatrywała się w ciężko pobitą twarz Abby.

- Nie, nie zmieniła się.

Odwrócili się, żeby wyjść z pokoju, ale Rhys stał w drzwiach.

Kiedy Broni podbiegła do niego i objęła go w pasie, chwycił ją rękami za boki i odepchnął. Zdezorientowana Broni wpatrywała się w niego, kiedy wyciągnął rękę, ujmując jej rękę.

- Bones, poproś Dee, żeby z nimi została.

- W porządku - Bones przypatrywał się im obojgu.

Napięcie na twarzy Rhysa nie wróżyło jej niczego dobrego. Zaprowadził ją do ich sypialni, zamykając za nimi drzwi.

- Dlaczego sama próbowałaś sprowadzić Abby z powrotem?

- Wiedziałam, że nie pozwolisz mi wejść samej, więc musiałam zaryzykować. Nie mogłam znieść myśli, że mają ją jeszcze jeden dzień.

- Kurwa, mogłaś zostać zabita. Teraz jesteś człowiekiem, ale co ze mną? Czy podobało ci się patrzeć na moje cierpienie, gdy Deena została zabita? Rhys jest tylko jedną częścią mnie, jak myślisz, jak bym cierpiał z całym sobą zakochanym w tobie!

- Jesteś we mnie zakochany? - Broni wstrzymała oddech, czekając na jego odpowiedź.

- Tak! Dlaczego inaczej miałbym wracać na ziemię? To twoja własna matka wykorzystała obietnicę, którą Matka złożyła jej wiele lat temu, żebym mógł wrócić na ziemię jako nieśmiertelny i nadal być wezwany pomiędzy dwoma światami. Czy zrobiłaby to, gdyby nie wiedziała, że cię kocham?

- Nie - Broni wiedziała o tej obietnicy, a jednak zawsze myślała, że jej matka trzyma ją dla własnej ochrony przed Odysem. Powinna była to wiedzieć lepiej, jej matka zawsze stawiała swe dzieci ponad własne potrzeby.

- To wszystko, co możesz powiedzieć? - zaczynał się irytować jej brakiem reakcji.

- Przykro mi - Broni nie wiedziała, co jeszcze powiedzieć.

- To wszystko? A nie: *Ja też cię kocham?* - jej dumny, próżny Wojownik wyglądał przez chwilę na niepewnego, a Broni spodobało się to, była pewna, że to będzie ostatnie. Wtedy okaże

mu swoją miłość, nie chcąc, żeby kiedykolwiek wątpił w jej uczucia do niego.

- Czy nadal mnie kochasz? - zapytał, niepewność nie była emocją, którą znał jej Wojownik.

Broni zacisnęła usta, żeby powstrzymać się od uśmiechu. - Wojowniku, kochać cię nie jest łatwo. Jesteś zarozumiała.

Gdy wojownik zeszywniał, stając z rozstawionymi stopami, przesunęła wzrokiem po jego dużym muskularnym ciele, odzianym w czarne dżinsy i skórzaną kurtkę. Długie włosy sięgały mu za kołnierz, co nadawało mu pogański wygląd. Buty motocyklowe mocno osadzone na podłodze wskazywały, że był przyzwyczajony do dowodzenia, ale wyraz jego oczu mówił jej, że nie był tak pewny siebie, na jakiego wyglądał.

- Tylko trochę.

Broni uniosła brew na jego powrót. - Dużo. Uważasz, że kobiety to zabawki do pieprzenia.

Zacisnął usta na jej oskarżenie, ale milczał.

Gniew Broni zaczął rosnąć. - Czy zamierzasz pozostać mi wierny?

- Będę.

- W takim razie ja też.

- Co? - wyglądał na zszokowanego.

Broni mogła powiedzieć, że myśl o jej zdradzie nigdy nie przyszła mu do głowy. Starła się przypomnieć sobie, dlaczego była zakochana w tym wielkim palancie, kiedy była świadkiem jego oszołomionej reakcji.

- Powiedziałam, że również pozostanę ci wierna. W końcu ciągle otaczają mnie przystojni mężczyźni. Adam jest bardzo przystojny, nie zauważyłeś?

- Nie.

- No cóż, jest. Bones też nie jest zły i jest mądry. Pociągają mnie inteligentni.

- On nie jest taki mądry.

- Tak, jest, i jest łagodny. Lubię delikatność.

- Potrafię być delikatny.

Broni spojrzała na niego sceptycznie.

- Mogę spróbować być łagodny - przyznał z zaciśniętymi zębami.

- Balder też jest bardzo przystojny...

- Wraca do pałacu Odyna.

- Od kiedy? - zdziwiła się Broni. Adam zaczął polegać na Balderze przy poszukiwaniach za bramami. Niewielu było na tyle odważnych, żeby zaatakować zarówno Rhysa, jak i Baldera.

- Od kiedy powiedziałas mi, że uważasz go za przystojnego.

- Ale ja tylko żartowałam - zaprotestowała Broni.

- Nie sądziłem, że to zabawne.

- Nie sądziłam, że to zabawne, kiedy Atena i Afrodyta mówiły wszystkim, jakiego masz wielkiego kutasa - warknęła Broni.

- Jest - dupek rzeczywiście się tym chełpił.

Broni miała do wyboru jedną z dwóch możliwości: mogła go zabić albo wyjść z pokoju. Wybrała to drugie.

Kiedy chciała go ominąć, Rhys sięgnął po nią i wtedy Broni straciła kontrolę.

- Nie kocham cię. Jesteś dupkiem i zawsze nim byłeś.

Po tych słowach Rhys podniósł ją, przenosząc z powrotem do namiotu z futrami.

Broni rzuciła się na niego, próbując uciec. Jej uczucia zostały zranione. Bawiła się z nim, nie wiedząc jak poradzić sobie z tym, że powiedział jej, że ją kocha, a zamiast tego zrujnował dla niej tę chwilę.

- Tym razem się to nie uda. Nie mam ochoty dłużej się z tobą bawić. Zniszczyłeś to! Nie masz ani odrobiny romantyzmu w swoim ciele.

- Nie?

- Nie! - Broni krzyknęła na niego, zła na czkawkę w swoim głosie. Nie chciała płakać przy tym nieczułym skurwielu.

Jak tylko przetransportował ich z powrotem do sypialni, Broni wyrwała się z jego ramion, odwracając się od niego i krzyżując ręce.

- Chcesz, żebym sprowadził Rhysa? Wydaje mi się, że zrobił kilka romantycznych okazji...

- Nie rób tego! - wybuch przerażenia Broni przerwał jego słowa.

- Dlaczego nie? - jego zaciekawione oczy uchwyciły jej reakcję.

- Możesz pozwolić mu znów mieć kontrolę?

- Nie. Jestem teraz całą duszą, ale mogę pozwolić, by jego części wyszły na powierzchnię. Dlaczego nie chcesz, żebym pozwolił mu wypłynąć na powierzchnię?

Kiedy Broni nie odpowiedziała, usłyszała, jak jej wojownik podszedł, żeby stanąć za nią. Objął ją ramionami. - Ponieważ zranił cię, kiedy się od ciebie odwrócił? Czy obawiasz się, że jeśli znów się pojawi, wpłynie na mnie w ten sam sposób?

Broni skinęła głową.

Dotknął ustami jej szyi. - Nie zrobiłby tego. On też cię kocha. Cały ja cię kocham, Broni.

Broni usłyszała go, ale po prostu mu nie wierzyła. Rhys miał tylko jedną miłość i była nią Deena. Zaakceptowała to, ale Wojownik ją kochał, a ona w to nie wątpiła. Jednak jeśli wierzyła, że ją kocha, to musiała mu zaufać. Obróciła się w jego ramionach.

- Kocham cię, Wojowniku.

- Całego mnie?

- Tak, każdego aroganckiego dupka w tobie - objęła go ramionami za szyję.

- Ale nie wierzysz, że cały ja cię kocham?

- Wierzę, że większość z was tak - wyjaśniła Broni.

Wziął ją na ręce i zaniósł do ich łóżka. Położył ją delikatnie, stanął i zdjął swoje ubranie. Broni zaschło w ustach, gdy odsłaniał każdą część swojego ciała.

Kiedy był już zupełnie nagi, usiadł na łóżku, a następnie zdjął jej koszulkę i dżinsy, jakby miała się złamać. Łzy napłynęły Broni do oczu w reakcji na jego czułą opiekę.

- Wojowniku...

- Ciii... pozwól mi się z tobą kochać. Mogę być mężczyzną, jakim chcesz, żebym był.

- Nie potrzebuję, żebyś był kimś innym niż sobą. Cóż, byłoby miło, gdybyś zmienił zdanie na temat kobiet.

Wojownik pochylił się nad nią, biorąc sutek do ust i przygryzając.

- Auć! Myślałam, że będziesz delikatny.

- Kiedy powiedziałem, że będę delikatny? Powiedziałem, że mogę być mężczyzną, jakim chcesz, żebym był, a ty nie chcesz, żebym był delikatny. Lubisz, jak cię mocno pieprzę - jego usta zjechały w dół, aż znalazł się pomiędzy jej udami, gdzie jego usta objęły jej cipkę, wbijając w nią język, a następnie liżąc językiem jej łechtaczkę.

Broni opadła na poduszkę i podniosła cipkę do jego ust, zanurzając dłonie w jego włosach. Wojownik domagał się jej ciała, doprowadzając do orgazmu i wysyłając ponad szczyt pożądania, aż doszła przy jego ustach. Jego język nie zwolnił, przedłużając jej szczytowanie.

Broni próbowała odsunąć się od jego wprawnych ust. - Wojowniku...

Podniósł się z powrotem na łydki, jego penis stał twardy. Przewrócił ją na brzuch i złączył jej nogi, a następnie położył się na niej. Zesztywniała. Nigdy nie pieprzyła się z nim w tej pozycji. Wsuwał się w nią małymi pchnięciami.

- Wojowniku... Och, Matko... - ta pozycja sprawiła, że Broni czuła się tak ciasno, że musiał wpychać się w nią małymi ruchami. Zadrzała z niewiarygodnej przyjemności. Właściwie czuła się tak, jakby zdobywał jej cipkę cal po calu.

- Lubisz pieprzyć mnie w ten sposób?

- O tak - jęknęła Broni.

To było całe potwierdzenie, jakiego potrzebował. Wbijał się w nią, aż czuła jego jądra na swoim tyłku, a jego pchnięcia wstrząsnęły łóżkiem. Gdy Broni próbowała się pod nim poruszyć, była trzymana nieruchomo. Jego ciało domagało się jej kapitulacji, przyjęcia tego, co jego twardy penis dawał jej w mocnych pchnięciach lub delikatnych poślizgach. Była na łasce jej Wojownika, a on jej nie okazał jej, podnosząc jej pożądanie do takiego poziomu, że krzyczała o uwolnienie.

- Czy chcesz usłyszeć słodkie słowa do swojego ucha, czy chcesz, żebym ci powiedział, że twoja cipka jest jedyną, której potrzebuję, jedyną, której pragnę?

- Muszę dojść!

- Inne kobiety miały mojego penisa, ale żadna nie miała mojego serca, aż do ciebie - jego pchnięcia stawały się coraz dłuższe i mocniejsze, wbijając jego słowa w jej ciało i duszę. - Moje serce, moja dusza... twoje, tylko twoje.

Broni jęknęła. - Wierzę ci.

- Czy to było wystarczająco romantyczne dla ciebie?

- Tak!

Gładki ruch jego ciała, wbijającego się w nią, doprowadził pożądanie Broni do kulminacji. Drżenie zaatakowało jej ciało, kiedy orgazm uderzył w nią z intensywnością, która wydawała się nie mieć końca. Poczowała, jak jej wojownik unosi się wysoko, kiedy doszedł w niej głęboko. Potem przesunął się na bok, zostawiając ją z ręką na jej tyłku.

- Wiesz, co jest najlepsze w pieprzeniu się z tobą?

- Nie, co? - słabym głosem zapytała Broni.

- To po prostu sprawia, że chcę więcej.

Broni jęknęła.

Rozdział 29

Broni wręczyła Abby i Zandrze więcej koców, żeby rozdały je osobom przebywającym w kompleksie. Pogoda stawała się coraz zimniejsza. Zagryzła wargę, myśląc, jak oni mają się zająć tymi wszystkimi ludźmi? Kompleks pękał w szwach. Postanowili już pozwolić ocalałym zostać w dwóch z trzech zarezerwowanych kamperów, ale Adam odmówił rezygnacji z ostatniego, mówiąc, że osoby w klubie będą go potrzebowały, gdyby musieli wyjechać.

Broni nie wiedziała również, jak długo jeszcze będą mogli pozostać w klubie. Przemoc ze strony gangów stawała się coraz bardziej zaciekle, kiedy próbowali dostać się do środka.

- Abby, czy ty i Zandra mogłybyście rozdać resztę, kiedy ja pójdę do środka po jedzenie?

- Dobrze - Abby wzięła od niej resztę koców. Następnie ona i Zandra przeszły przez tłum, rozdając kilka tych cennych rzeczy, które im pozostały.

Minęły ponad trzy miesiące, zanim Abby znów zaczęła mówić, a Broni nie wiedziała, czy by to zrobiła, gdyby nie Zandra. Dziewczynka wypełniła dziurę, którą pozostawiła po sobie siostra Abby.

Broni otworzyła cztery z nielicznych kilku cennych puszek z warzywami, które im zostały, by dodać je do posiłku z dwóch kurczaków, które ugotowała wcześniej. Ich zapasy niebezpiecznie się wyczerpywały.

- Czemu się krzywisz? To nie może smakować tak źle - powiedział Wojownik, wchodząc do pokoju na zapleczu, który z trudem można było nazwać kuchnią, tylko z kuchenką, lodówką i długim stołem, na którym przygotowywali posiłki.

- To nie to. Martwię się o jedzenie przy tak wielu ludziach do wykarmienia.

- Adam i ja jedziemy przeszukać autostradę.

- Dlaczego autostradę?

- Wszystkie sklepy zostały już ograbione. Mamy nadzieję znaleźć jakieś ciężarówki, które wiozły zaopatrzenie do miasta, kiedy zostały zaatakowane.

- Bądź ostrożny.

Wojownik skinął jej głową. - Nie martw się o mnie, to nie ja jestem śmiertelnikiem. To o

ciebie się martwię. Nie będzie nas przez dłuższy czas.

Broni wygładziła zmartwioną brew. - Dam sobie radę.

- Zostawiam tutaj Baldera.

Broni widziała, że nie zamierza zmienić zdania.

- Dobrze.

Pochylił się, całując jej usta. - Powinniśmy wrócić przed zmrokiem.

Broni patrzyła jak odchodzi, prawie wzywając go z powrotem. Miała niedobre przeczucie, że wydarzy się coś strasznego. Zamiast tego, wróciła do zupy, którą gotowała. Jeżeli wkrótce nie dostaną więcej jedzenia, zwróca się przeciwko sobie. Broni widziała zbyt wiele masakr z powodu jedzenia, żeby go odwoływać.

Czas szybko mijał. Po nakarmieniu osób przebywających w klubie, należało posprzątać. Abby i Zandra zawsze pomagały, podczas gdy większość pozostałych kobiet, które znalazły się w klubie, zajmowała się motocyklistami.

Opracowały rutynę, która sprawdzała się dla nich w ciągu dnia, a wieczorami obie kobiety wycofywały się do sypialni na tyłach. Broni kazała Adamowi poszukać jakichś książek i filmów dla dziewczyn, nie chcąc, żeby się nudziły.

Wojownik zabierał ją na całe noce, kochając się z nią w różnych stuleciach, które wybierał na zabawę. Została zdobyta przez gladiatora, schwytana przez watażkę i całkowicie zniewolona przez wikinga. Broni spodobał się każdy z nich, ale dwa razy poprosiła o swojego pana wikinga.

- Broni! Chodź szybko! - Zandra wbiegła do kuchni, po czym wybiegła z powrotem.

Broni wybiegła na zewnątrz i zobaczyła, że kompleks jest atakowany. Brama była szeroko otwarta, a Drearieni wyprzedzali i zabijali każdego, z kim się zetknęli.

- Nie! - krzyknęła Broni, zaczynając wybiegać przez drzwi, lecz zostały zatrzaśnięte przed jej nosem.

- Cofnij się! - krzyknął Balder.

Ten ogromny mężczyzna, którego włosy były tak jasne, że prawie białe, zaryglował drzwi, uniemożliwiając jej pomaganie tym na zewnątrz.

Broni rozejrzała się po pokoju klubowym, aby zobaczyć, kto dostał się do środka. Było już prawie ciemno, więc większość z kobiet weszła już do środka. Zandra była trzymana przez Abby, której blada twarz wyglądała tak, jakby w każdej chwili mogła zemdleć.

- Harlow, zarygluj tylne drzwi i przysuń do nich stół - rozkazał Balder.

Broni rzuciła się za bar, wyciągając miecz, żeby się przygotować. Nie było mowy, żeby te drzwi wytrzymały wobec liczby osób na zewnątrz, które atakowały.

- Zandra, ty i Abby idźcie za bar z Dee i innymi! - krzyk Baldera sprawił, że zmrożone w szoku kobiety pobiegły teraz w stronę baru.

Broni wróciła do drzwi, wyglądając przez okno obok. Adam wyciął dziury w drewnianych okiennicach, które były zamykane w nagłych wypadkach. Dziedziniec przed klubem był zasłany ciałami. Odwróciła się, nie mogąc dłużej patrzeć, kiedy jakiś ruch przyciągnął jej wzrok.

Każdy z kamperów miał duże lusterka boczne. Kamper, który był zaparkowany na czele,

miał strącone lustro. Kołysało się bez celu, ledwo wisząc na jednej lince. Słońce uderzające w lustro przyciągnęło jej uwagę. Odbicie w lustrze sprawiło, że z jej gardła wyszło sapnięcie.

Dionizos. Jego okrutny uśmiech i skupienie na twarzy nie pozostawiały wątpliwości, kto jest odpowiedzialny za zagładę tych na zewnątrz.

- Balder, musisz dostać się do Matki. To Dionizos to robi.

Rhys dotrzymał słowa, sprowadzając Baldera na dwór Odyna i czyniąc z niego kolejnego nieśmiertelnego wojownika.

- Nie odważyłby się. Zeus by go zniszczył - argumentował.

- Mówię ci, że to on. Widziałam go - gorączkowo Broni próbowała przekonać wojownika.

Dionizos był synem Zeusa, choć była pewna, że jego ojciec nie mógł wiedzieć, że jego syn jest zamieszany w zniszczenie ziemi.

- Nie mogę zostawić cię tutaj bez ochrony - protestował Balder.

- Jeśli zginiemy, on będzie dalej zabijał. Musisz to powiedzieć Matce. Tylko Matka będzie miała moc, żeby to powstrzymać.

Balder wyglądał na niezdecydowanego.

- Wiesz, że mówię prawdę. To jedyny wybór, jaki mamy. Idź, proszę, tylko nie odchodź na długo.

- Nie zrobię tego.

Balder zniknął w następnej sekundzie, sprawiając, że ci, którzy to widzieli, krzyczeli.

Broni zignorowała ich, odwracając się z powrotem do okna. Nie mogła dostrzec żadnego śladu Dionizosa na zewnątrz, po swoim krótkim spojrzeniu w lustro. Drearieni, którzy tam byli, teraz zwrócili uwagę na klub, kiedy wszyscy, którzy byli na zewnątrz, już nie żyli. Kiedy walili w drzwi, próbując dostać się do środka, Broni czekała, aż wejdą, wstrzymując oddech. Kobiety za ladą krzyczały. Broni pękało serce, gdy usłyszała wśród nich głosy Abby i Zandry.

- Możesz to powstrzymać.

Broni zeszywniała na dźwięk tego głosu. Dionizos znajdował się po drugiej stronie okna, ale jego usta nie poruszały się. Broni zdała sobie sprawę, że rozmawia z nią w myślach.

- Daj mi kontrolę, a pozwolę im żyć.

- I tak ich zabijesz.

- Są dla mnie bezużyteczni. To ciebie chcę - jego oferta nie miała dla niej sensu.

- Dlaczego? Nie mam żadnych mocy jako śmiertelnik, a Matka jest na mnie zła, nie będzie się o mnie targować.

- Matka niech będzie przeklęta. Zabiję wszystkich w środku, jeśli nie wyjdiesz - spokojnie Dionizos zaczął znikać, więc Broni myślała szybko.

- Nie możesz dotknąć Cary, jestem bezużyteczna... - sapnęła. - Chcesz mnie wykorzystać przeciwko Zerinie. Gdzie ona jest? - Broni krzyknęła, rzucając się na zamkniętą okiennicę.

Poczuła ucisk w czaszce, kiedy próbował przejąć kontrolę nad jej umysłem. Przypomniała sobie słowa matki, że musi być w niej jądro zła, by Drearien mógł przejąć kontrolę. Dlatego Broni

pomyślała o tym, jak bardzo kocha swoją matkę i jak żałowała, że zrobiła jej na złość, zdradzając jej zaufanie. Modliła się o przebaczenie.

Broni poczuła, jak przytłaczająca moc miłości jej matki zalewa jej ciało, a ból ustąpił, gdy Dionizos rzucił gniewne przekleństwo i zniknął.

W następnej sekundzie Balder powrócił z garstką wojowników, gotowych otworzyć drzwi.

- Czekajcie. On odszedł. Drearieni wrócą do normy, nie ma potrzeby zabijania więcej.

Mężczyźni poczekali, aż ci mężczyźni na zewnątrz odzyskają zmysły, ruszając z powrotem do ciemnego miasta.

- Posprzątam na zewnątrz - stwierdził Balder, otwierając drzwi. - Nie rozumiem, jak nie weszli do środka. Te drzwi nie były wystarczająco mocne, żeby ich powstrzymać.

- Zakłęcie, którego nauczyła mnie matka, musiało ich powstrzymać.

- Uratowała ci życie.

- Tak, uratowała - ona ta i osoba, która została zabita i pochowana na terenie posiadłości, ochroniły ją i innych w środku.

Balder i jego ludzie wciąż odciągali ciała, kiedy Adam i jej Wojownik powrócili. Za nimi jechała ogromna ciężarówka ze światłami, ukazującymi rozlew krwi, który miał miejsce podczas ich nieobecności.

Broni wyszła na zewnątrz, wpadając w ramiona swojego Wojownika.

- Nic ci nie jest? - Wojownik przyjrzał się jej krytycznie, sprawdzając czy nie ma obrażeń.

- Tak. Cieszę się, że jesteś w domu.

- W domu?

- Na razie. Dopóki to się nie skończy - wyjaśniła Broni.

- Kiedy to się skończy?

Broni spojrzała na rzeź wokół nich. - Jeśli jeszcze żyjemy, ludzie będą potrzebować naszej pomocy.

- Balder powiedział, że widziałaś Dionizosa?

Broni skinęła głową. - Myślę, że on chciał mnie wykorzystać przeciwko Zerinie - zadrzała, strach o siostrę zalał jej umysł.

- To on za tym stoi?

Broni wyjaśniła, co się stało, kiedy go nie było.

Milczał, kiedy Broni mu opowiadała, emocje malowały się na jego twarzy. - To wyjaśnia, dlaczego ludzie nie byli w stanie się odbudować, on wpływa na gangi, żeby utrzymać miasta w chaosie.

Zgodziła się z nim. To wyjaśniało, dlaczego przemoc zamiast się uspokajać, nasilała się.

- Muszę teraz porozmawiać z twoją matką - powiedział nagle. - Wracaj do środka, dopóki nie wrócę. Nie będę długo.

- Dlaczego zamierzasz zobaczyć się z moją matką?

- Wróć. Nie sądzę, żeby on działał sam. To jest wojna przeciwko twojej matce, a Dionizos jest żołnierzem, a nie dowódcą.

- Kto w takim razie mógłby dowodzić?

Wojownik pokręcił głową, znikając bez odpowiedzi na jej pytanie.

Jeśli Dionizos był tylko wykorzystywany przez osobę, która naprawdę próbowała przejąć kontrolę od Matki, to bitwa tylko by się pogorszyła. Ludzie ledwo trzymali się swojego kruchego uścisku cywilizacji w obecnej postaci. Gdyby ktoś inny był w to zaangażowany, to mogłoby to doprowadzić do wojny z bogami. Wtedy jedynymi, którzy mogliby ich uratować, byłaby armia Odyna.

Jej Wojownik był dowódcą Odyna, więc gdyby wojna przeniosła się do światów, mógłby zginąć. Ona znowu by go straciła. Nieśmiertelny, który umarł w światach, nie odradzał się - byłby stracony na zawsze.

Rozdział 30

Wojownik pojawił się obok Fate. - Widziałaś?

- Tak. Nie wierzysz, że Dionizos robi to z własnej woli?

- Nie. On jest tylko pionkiem, tak jak Morgana.

- Jak myślisz, kto jest za to odpowiedzialny?

Matka Broni była wyraźnie wyczerpana. Był pewien, że jej patrzyenie, jak atakowana jest Broni i niezdolność do pomocy, a także troska o Zerinę, zebrały swoje żniwo.

- Najpierw chcę obietnicy od Matki - Wojownik skrzyżował ręce na piersi.

- Jakiej obietnicy?

- To zostanie między Matką a mną - Wojownik przedstawił swoje warunki. Musiał użyć Fate, żeby przekazać swoje przesłanie, bo nikt nie otrzymywał audiencji u Matki bez pozwolenia.

Jej twarz zbladła, ale skinęła twierdząco głową. Zniknęła na chwilę i szybko wróciła.

- Ona się zgadza.

Wojownik odetchnął z ulgą.

- A teraz, kto jest za to odpowiedzialny?

* * *

- Zeus! - Broni powiedziała w szoku.

- Tak.

- Nie. Jest synem Chronosa. Wychowywał się z Odynem i jest pasierbem Matki, ale ona traktowała go równie dobrze jak Odyna.

- On jest zazdrosny o Odyna. Matka podzieliła spadek między Odyna, Hadesa i Posejdona, więc dla niego nic nie zostało, ale on chce mieć wszystko.

- Matka musi mieć złamane serce. Chronos musi być zdruzgotany, żeby dowiedzieć się, że jego syn jest odpowiedzialny za zdradę.

- Teraz przynajmniej wiedzą z kim walczą - Broni przetoczyła się na niego na łóżku. - Obiecuj mi, że będziesz ostrożny, Wojowniku. Odyn jako jedyny dorównuje mu siłą i mocą.

- Będę ostrożny - jego dłoń przeczesła jej gęste, czarne włosy. - Będziesz za mną tęsknić?

Uderzyła pięścią w jego pierś. - Wiesz, że tak - jej głowa opadła na jego pierś. - Nie sędzę, żebym mogła znieść utratę ciebie. Dlatego...

- Co? - nie pozwolił jej uchylić się od swojego pytania.

- Dlatego nie mogłam obwiniać Rhysa za to, że nie mógł przeboleć Deeny. Nigdy bym się nie otrząsnęła, gdybym cię straciła. Nie chciałabym.

Broni całowała jego muskularną pierś, liżąc sutki, aż odstawały od piersi, po czym zsunęła się w dół. Ręką chwyciła jego penisa w mocny uścisk, wywierając niewielki nacisk, aż jęknął.

- Myśl o tym, że już nigdy cię nie zobaczę, że już cię nie pocałuję... - Broni składała lekkie pocałunki tuż nad jego penisem, wdychając jego piżmowy zapach. - I że nigdy więcej już cię nie posmakuję... - otworzyła usta, biorąc w nie główkę jego penisa.

Zlizała kroplę preejakulatu, jakby to był nektar, a następnie polizała językiem długość jego penisa, nim wzięła go do ust. Głowa Wojownika opadła z powrotem na ścianę u szczytu ich łóżka, jego nogi rozłożyły się szerzej, dając jej miejsce na głaskanie go po jądrach.

Broni uśmiechnęła się do niego. Jej Wojownik uwielbiał ssanie jego penisa. Ssała mocniej, biorąc go do gardła.

- Powinam ci pozwolić dojść w moim gardle, czy w mojej cipce?

Jego ręka w jej włosach, popychająca ją dalej na jego penisa, rozbawiła ją, odpowiedziała na jej pytanie. Jej śmiech wywołał falowanie w gardle, które sprawiło, że nie mógł powstrzymać orgazmu. Broni chwyciła go za udo, kiedy trzymał ją nad sobą, dopóki nie skończył.

- Kobieto, wyjdiesz za mnie.

Oczy Broni zwęziły się. - Potrzeba było obciążania, żebyś się oświadczył?

- Nie byle jakiego lodzika, tylko takiego - ignorując jej temperament, który szybko nauczył się łagodzić, powiedział: - I dlatego, że cię kocham.

Podniósł ją tak, żeby usiadła na jego kolanach, z udami po obu stronach jego bioder. - Daj mi swoją pierś.

Broni zawahała się krótko. Nie miała zamiaru pozostać zła i odmówić sobie przyjemności, którą, jak widziała, miał zamiar jej dać.

Jego usta wessały jej sutek do ust, podczas gdy jego ręka przesunęła się na jej tyłek. Biorąc niewielką ilość jej ciała pomiędzy palce, uszczypnął ją.

- Auć! - Broni pochyliła się bliżej, pozwalając mu wziąć więcej jej piersi do ust.

Jego ręka zsunęła się do jej cipki, pocierając wilgoć, którą znalazł, zanim zwrócił uwagę na łechtaczkę. Broni otarła się o niego, chcąc więcej. Ręce Wojownika objęły ją w pasie, podnosząc ją na chwilę, zanim opuścił ją w dół na swojego penisa. Broni krzyknęła, kiedy jego penis wsunął się w nią, a jego ręce przyciągnęły ją jeszcze bardziej.

- Ujeżdżaj mnie.

Biodra Broni poruszały się na nim, pieprząc się na jego penisie, podczas gdy on opierał się plecami o ścianę, bawiąc się jej podskakującymi piersiami, naprzemiennie szczypiąc i pociągając za ich czułe czubki.

- Pieprz mnie mocniej - jego żądanie sprawiło, że Broni przyspieszyła, czując się miękko i kobieco w jego twardym uścisku, podczas gdy to ona go pieprzyła.

Chwytał ją rękami za tyłek i przesunął ją do przodu, aż jej lechtaczka czuła tarcie każdego poślizgu jej cipki na jego penisie. Broni wygięła się w łuk, kiedy orgazm przeszedł przez jej ciało. Broni oparła się o niego, opadając na jego pierś, uśmiechając się, kiedy stęknął, dochodząc w jej zaciskającej się cipce.

- Wyjdiesz za mnie?

Broni podniosła się na jego piersi, patrząc z góry na swojego Wojownika. Jego pierś była śliska od potu, powieki oczu były ciężkie z namiętności, a jego zmysłowe usta wydęte. - Myślę, że potrzebuję więcej przekonywania.

Rozdział 31

Piękne ogrody wypełniły się gośćmi. Broni wpatrywała się w swojego męża, gdy jej ojciec ogłaszał Carę i Jericho mężem i żoną. Podwójna ceremonia była piękna, dając obu siostram ślub, który zawsze będą pamiętać.

Broni i Cara chciały poczekać, dopóki Zerina nie zostanie znaleziona i wróci do domu, ale z każdym dniem brzuch Cary stawał się większy i ich ojciec był coraz bardziej zdeterminowany, żeby złożyli śluby.

Gdy Jericho i Wojownik wywarli dodatkową presję, kobiety poddały się z ciężkim sercem. Obecni byli wszyscy bogowie, boginie i nieśmiertelni dobrze im życzący, za wyjątkiem Afrodyty i Ateny. Broni kategorycznie odmówiła zobaczenia ich twarzy podczas swojej ceremonii.

Wojownik śmiał się, kiedy to usłyszał, przyciągnął ją blisko do siebie i pocałował, a potem szeptał w swoim uwodzicielskim języku, jak bardzo kocha tylko ją. Wtopiła się w niego, pytając złośliwie, czy Balder będzie drużbą. Przestała się jednak z nim drażnić, gdy wymierzył jej klapsa w tyłek.

Po ceremonii przyjęcie przeniosło się do pałacu jej matki, gdzie wszyscy goście świętowali na tarasie. Broni oparła się o swojego Wojownika, obserwując ich i nieświadomie westchnęła.

- Co się stało? - Fate ujęła rękę córki.

- Będę za tobą tęsknić. Trudno było być daleko.

- Próbowałam nakłonić Matkę do zmiany zdania, ale ona odmawia.

Broni widziała ból w oczach matki.

- Zasłużyłam na swoją karę. Jestem wdzięczna, że pozwoliła mi wrócić do domu na ślub.

- Chciałabym, żebyś została.

- Ja też, ale jestem potrzebna na ziemi. Abby i Zandra potrzebują, żebym je ochraniała.

- Zawsze obrońca - Fate położyła dłoń na jej policzku i skierowała wzrok na Wojownika. - Niech lepiej twój mąż ochrania cię równie uważnie.

Broni spoglądała na męża i matkę, wyczuwając napięcie między nimi. Wtedy powiał silny podmuch wiatru, zwracając uwagę tłumu na pojawiającą się nagle wśród nich kobietę.

- Matka - Broni była oszołomiona pojawieniem się Matki na jej przyjęciu.

Kiedy Matka ruszyła po królewsku do przodu, zatrzymując się przed nimi, Broni, jej mąż i Fate padli przed nią na kolana.

- Wstańcie - rozkazała Matka, zanim złagodziła swój ton. - Gratuluję wam małżeństwa.

Matka skinęła głową. - Cieszę się razem z wami - spojrzała na Broni - zdobyłaś Wojownika, który służył mi wiernie od zarania dziejów. Koniec jest bliski, ale z wami dwojgiem walczącymi po mojej stronie, Zeusowi nie będzie łatwo ukraść mojej mocy. Za to dam ci prezent.

- Broni, nie mogę jeszcze pozwolić ci wrócić do domu, ale możesz odwiedzić swoją rodzinę raz podczas pełni księżyca, aż do wschodu słońca.

Broni pochylała głowę w podzięcie. - Dziękuję, Matko.

Matka po królewsku skinęła jej głową, po czym popatrzyła na męża Broni. - Wojowniku - Matka zrobiła symbol w powietrzu.

Broni poczuła, że jej mąż zeszytniał, kiedy jego twarz się zmieniła. Broni wiedziała, nie będąc poinformowaną, co się dzieje. Rhys wpatrywał się w nią, ponownie kontrolując swoje ciało. Broni czekała z niepokojem w oczach na jego ewentualne nadchodzące odrzucenie. Obawiała się, że jest to prawdziwa kara Matki za to, że poprosiła Ojca, żeby sprzeciwił się Matce, żeby jej mąż teraz ją odrzucił.

Rhys pochylił się, muskając ustami jej policzek. - Nie patrz na mnie w ten sposób. Kocham cię. Nie wątp w to więcej. Tyle razy chciałem ci powiedzieć, że jest mi przykro, ale Wojownik nie chciał mnie wypuścić na wystarczająco długo. Za bardzo się boi utraty twojej miłości.

Broni zalała się łzami, runął ostatni mur, który przed nim zbudowała. Zawsze martwiła się, że Rhys jej nie kocha, zmuszany przez swojego Wojownika. Zawsze zastanawiała się nad tym.

- Ja też cię kocham, Rhys. Nie pamiętam czasu, kiedy cię nie kochałam.

- Dobrze, cieszę się, że to jest załatwione - powiedziała stanowczo Matka, przypominając im o swojej obecności. Majestatycznie machnęła ręką w stronę nieba. - Mój prezent dla was.

Rhys obserwował, jak gwiazdy układają się we wzory, które zmieniały się w obrazy, które rozbłyskują na niebie. Rhys zobaczył Deenę. Nie wyglądała tak samo, jej twarz i ciało były inne, ale Rhys rozpoznał jej ducha. Była wspaniale kręcona przez mężczyznę na niebie. Wpatrywali się w siebie tak, jak on i Broni. Mężczyzna, który trzymał Deenę był jej bratnią duszą, tak jak Broni była jego. Obraz Deeny wyblakł. Teraz zobaczył parę w średnim wieku, urządzającą sobie piknik. Na kocu siedziało dwoje maluchów. Bliźniaki. Rhys widział w ich oczach dusze swoich synów.

Rhys poczuł wilgoć na policzkach, nie wstydząc się swej słabości, gdy ponownie zobaczył swoich synów. Para zrezygnowała z posiadania dzieci, bliźniaki były przez nich uważane za cud. I były - cudem Matki. Obraz bawiącej się małej rodziny stopniowo zanikał i gwiazdy powracały do swoich pierwotnych pozycji.

- Dziękuję - Rhys odchrząknął.

Matka wystąpiła do przodu, obdarzając Rhysa krótkim pocałunkiem w policzek. - Nie każ mi żałować, że ci ją dałam - powiedziała cicho, żeby nikt nie usłyszał.

- Nie zrobię tego.

Matka odsunęła się, obejmując Fate ramieniem, gdy obie kobiety odchodziły. - Myślę, że powinnaś złożyć wizytę mojemu synowi, Hadesowi.

- Te dwie razem są przerażające, jak cholera.

Suchy, rozbawiony głos jej Wojownika sprawił, że Broni spojrzała mu w oczy.

- Chodźmy pogratulować Jericho i Carze.

Ruszyli razem w stronę pary. Cara wyglądała pięknie w swojej białej sukni, podczas gdy zwykle surowy wyraz twarzy Jericho złagodniał, kiedy rozmawiał z innym gościem.

- Wojowniku, Broni, chcę was przedstawić mojej praprababci.

Ciemnoskóra, ciemnowłosa kobieta była najwyraźniej rdzenną Amerykanką.

- To ta, o której mi opowiadałaś? - zapytał Jericho.

- Tak, to jest Joro.

Wojownik wyciągnął rękę, chwytając jej dłoń. - Jericho opowiadał mi o tobie i nie mogłem się doczekać, żeby się z tobą spotkać.

Kiedy pozostali spojrzeli na niego z zaciekawieniem, zignorował ich.

Zatrzymał przechodzącego sługę i rozdał puchary z winem. Później znajdzie sposób, żeby pobyć z Joro sam na sam przez kilka chwil, ale teraz chciał świętować z żoną, na którą czekał całe życie.

Rozdział 32

Fate czekała, niecierpliwie przesuując dłońmi po bokach sukni, wygładzając nieistniejące zmarszczki. Trzy miesiące zajęło jej prośenie go o uzyskanie pozwolenia na audiencję. Dopiero interwencja matki sprawiła, że jej prośba została spełniona.

Drzwi otworzyły się i chociaż minęło wiele czasu od chwili, kiedy Fate widziała go po raz ostatni, nie zmienił się. Jeśli już, to stał się jeszcze przystojniejszy. Musiała użyć całej swojej siły, żeby nie rozpuścić się w kałużę u jego stóp. Tylko wieki kontroli pozwoliły jej stanąć przed nim z twarzą bez wyrazu, ukrywając burzę pożądania przechodzącą przez jej ciało.

- Fate, dobrze cię znowu widzieć.

- Hades.

Władca podziemi był męską doskonałością. Hades miał dobrze ponad sześć stóp wzrostu, orle rysy, szare oczy i czarne włosy. Był też uosobieniem wyrafinowania.

Hades nie wyciągnął ręki, żeby uścisnąć jej dłoń - dotyk dłoni Hadesa mógł doprowadzić kobietę do szaleństwa z pożądania, podczas gdy samo jego spojrzenie budziło w Fate pożądanie, z którym musiała walczyć, żeby zachować jasność umysłu.

Jego usta wykrzywiły się sardonicznie, doskonale zdawał sobie sprawę z jej kłopotów.

- Matka poinformowała cię o sytuacji z Zeusem i Dionizosem?

Hades z gracją opadł na fotel stojący naprzeciwko wystawnej kanapy, na której siedziała.

- Tak. Nie byłem zaskoczony. Podstępny drań zawsze był zazdrosny o Odyna. Zaskoczyło mnie to, że bezpośrednio rzuca wyzwanie Matce.

- Zarówno Zeus jak i Dionizos ukrywają się, a wszyscy jesteśmy bardziej niż świadomi, że Zeus doskonale sobie radzi z ukrywaniem się - Fate spojrzała na niego pytająco.

- Tak, tak robi. Nie ma go na ziemi. Gdziekolwiek się ukrywa, nie ma go w moim świecie, ani w zasięgu mojej wizji.

Odyn, Hades i Posejdon mogli zobaczyć, co się dzieje w ich świecie. Odyn, a teraz Hades obaj powiedzieli jej, że Zeusa nie ma w ich świecie. Fate westchnęła. Ona naprawdę nienawidziła odwiedzać Posejdona. Zostawiłaby ten obowiązek Matce.

- Zaatakował moje córki, gdy były w Korytarzu Śmierci. Zarówno Cara, jak i Broni zostały odnalezione, ale Zerina wciąż jest zaginiona.

- Słyszałem, że one obie niedawno wyszły za mąż. Proszę przekazać im moje gratulacje - elegancko machnął ręką.

Drzwi otworzyły się i do pokoju weszła kobieta ubrana w bładoniebieską marłę, pod którą wyraźnie było widać jej zmysłowe ciało, niosącą dwie paczki tej samej wielkości. Jediną różnicą pomiędzy dwoma prezentami były kokardy, jedna w kolorze głębokiej czerwieni, druga w kolorze ciemnej purpury.

- Proszę przekazać im moje prezenty, gdyż nie mogłem uczestniczyć w przyjęciu.

Hadesowi nie pozwolono opuszczać jego podziemnego świata. Nie tylko był strażnikiem dusz wysyłanych do niego za karę, ale wpływ jaki wywierał na kobiety i nieśmiertelnych sprawiał, że było to krępujące. Nie było to nic, co mógłby kontrolować. Grimm miał w mniejszym stopniu, z czego regularnie korzystał, natomiast Hades nie. Jego kochanki były wybierane ze wszystkich światów. Wysyłał jedynie wiadomość, że jest zainteresowany i jego wybrana zabawka przybywała z wizytą, dopóki się nią nie znudził, co zwykle nie trwało długo. Kiedy wychodziły, nigdy więcej ich nie poprosił. Przez wieki Fate był świadkiem wielu kobiet ze złamanym sercem, podczas gdy Hades pozostawał chłodno zdystansowany.

- Dziękuję - powiedziała Fate, zanim wrócił do tematu. - Straciłem z oczu Zerinę. Zniknęła z mojego widoku. Nawet Jinx, którą wysłałem, żeby jej pilnowała, zniknęła z ziemi.

- Nie widziałem jej na ziemi i oczywiście nie ma jej też w moim świecie. Może powinnaś zasięgnąć informacji u Posejdona?

Fate wpatrywała się w niego przez kilka sekund, kiedy zdejmował z garnituru miniaturowy strzępek kłaczka. - Tak zrobię.

Fate wstała, nie mogąc wytrzymać przebywania w jego obecności przez kolejną sekundę bez zerwania sukni. - Jeśli ją zobaczysz...?

- Oczywiście natychmiast wyślę wiadomość - Hades również wstał.

- Moje córki znaczą dla mnie wszystko, Hades. Zerina to łagodna dusza, moja pierworodna która z wielką siłą dźwigała na swoich barkach obowiązki naszego rodzaju.

- Ponieważ jej nie poznałem, muszę uwierzyć ci na słowo. Trzymałaś je w ukryciu, z dala od wszystkich bogów i nieśmiertelnych.

- Zniknięcie Zeriny zakłóca równowagę i nie może ona trwać, bo Matka jest jedyną osobą,

która może służyć w miejscu Zeriny, a to rozprasza jej uwagę. Gdy Zeus próbuje przejąć kontrolę, daje mu to szansę na uderzenie.

- Postaram się pomóc. Jeśli zobaczę kogoś z nich, wyślę wiadomość.

- Dziękuję.

Hades skinął głową, gdy Fate odebrała prezenty dla Cary i Broni.

Fate miała już wyjść, jak dodała: - Dionizos próbował przejąć kontrolę nad ludzkim ciałem Broni. Jest pewna, że użył to przeciwko Zerinie. Jej życie jest teraz w wielkim niebezpieczeństwie - Fate chciała mieć pewność, że naprawdę pomoże, jeśli będzie w stanie.

Hades milczał, więc Fate odwróciła się, żeby odejść, ale pomyślała, by zapytać: - Hadesie, wszystko jest tu w porządku? Żeby Zeus odniósł sukces, musi mieć...

- Tutaj wszystko jest w porządku - jego ton był stanowczy.

- Bądź zdrow, Hadesie - Fate zniknęła z oczu Hadesa.

Hades stał przez kilka sekund i wpatrywał się w miejsce, z którego zniknęła Fate, po czym odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju. Przeszedł przez wejście z czarnego marmuru, wchodząc po masywnych schodach na wyższe piętro, gdzie na końcu długiego korytarza były duże drzwi z czarnego onyksu. Przekręcając czarną diamentową klamkę, otworzył drzwi swojej sypialni.

Opierając się o framugę drzwi, elegancko skrzyżował ręce na piersi. - Kochanie, właśnie odwiedziła mnie twoja matka. Wygląda na to, że martwi się o twoje bezpieczeństwo.

Hades nie próbował ukryć kpiącego wykrzywienia ust, kiedy wpatrywał się w piękność na swoim łóżku.

Cudowne niebieskie oczy Zeriny strzelały w jego stronę iskierkami gniewu, jednak knebel, który zawiązał jej wokół ust, powstrzymywał ją przed wykrzykiwaniem na niego przekleństw, z którymi zapoznał się po jej przybyciu. Ręce miała przywiązane do haka, który wygodnie umieścił u wezglowia łóżka. Było to jednym z najbardziej kuszących widoków, jakie Hades kiedykolwiek widział, a widział już wszystko.

- Wydaje jej się, że twoja delikatna, mała dusza może być w niebezpieczeństwie. W ogóle cię nie zna, prawda?

Podszedł do łóżka i wyciągnął rękę, żeby przesunąć palcami po jej szczupłym udzie, które było widoczne, odkąd jej suknia podjechała w górę po jej zmaganiach. Stopa Zeriny wystrzeliła, kiedy spróbowała go kopnąć.

Hades wybuchnął śmiechem. - Nie, Fate w ogóle cię nie zna. Ale ja cię znam, a czego nie znam, mam zamiar się dowiedzieć.

* * *

Broni wpatrywała się w paczkę leżącą na jej łóżku, zagryzając wargę. Dwa razy sięgała po nią, żeby ją otworzyć, ale za każdym razem cofała rękę.

- Chcesz, żebym ją otworzył? - zapytał Wojownik, kładąc się na łóżku obok paczki.

- Dam radę - warknęła.

Wzięła głęboki oddech i otworzyła paczkę, fioletowa kokarda opadła niepostrzeżenie na podłogę. Podniosła wieko pudełka i wyciągnęła wąskie etui. Broni otworzyła je, wpatrując się w naszyjnik.

Był on przepiękny. Broni wyjęła go, trzymając go tak, żeby światło świecy odbijało się od kamieni. Patrzyła na niego z zachwytem. Wykonane z czarnego szafiru gwiazdy lśniły w świetle.

- Jest piękny.

Kiedy Broni założyła naszyjnik, przykładając opuszki palców do kamieni, miała wrażenie, że dotyka domu. To ukoilo jej tęsknotę za domem, na którą cierpiała od czasu powrotu na ziemię.

- Nie wiem, czy podoba mi się, że nosisz biżuterię podarowaną ci przez innego mężczyznę - zazdrosny głos jej Wojownika spowodował, że weszła na łóżko obok niego, niedbale zrzucając otwarte pudełko na podłogę.

- To tylko prezent ślubny.

Wyciągnął rękę, żeby podrażnić goły sutek, a jego pełne uznania spojrzenie objęło jej ciało z błyszczącym naszyjnikiem na jej szyi.

- Powinam go odwiedzić i podziękować mu - Broni wygięła się w łuk pod jego dotykiem, pochylając się, żeby pocałować męża.

- Nie, Odyn powiedział mi, jaki wpływ na kobiety ma jego brat. Odyn był wściekły, kiedy dowiedział się, że twoja matka złożyła mu wizytę.

- Odyn nie ma prawa gniewać się na moją matkę!

Broni miała zamiar bronić swojej matki, ale jej mąż uprzedził ją, ujmując jej usta swoimi. Jej ręce przesunęły się po jego ramionach, rozkoszując się jego wymagającym pocałunkiem.

- Pójdę i podziękuję mu za nas oboje.

- Zrobisz to? - Broni zachichotała. - Wiesz, że on ma taki sam wpływ na mężczyzn, jak na kobiety?

- Naprawdę?

- Mhm - jęknęła Broni, kiedy przygryzł czubek jej piersi.

- W takim razie chyba musisz się upewnić, że jestem bardzo zadowolony, zanim wyjdę.

- Myślę, że sobie z tym poradzę, mój władco wikingów...

Epilog

Willow wyrwała się z jego ramion, już tęskniąc za ich ciepłem. Pochyliła się, by podnieść kosz z jagodami, który pomógł jej zebrać i już za nim tęskniła. Znali się tak krótko, ale ona już rozpoznała w nim swojego partnera. Jej rodzina uważała, że jest za młoda i słaba, więc za bardzo bała się ich reakcji, żeby pozwolić im spotkać się z nieznanym.

Widziała miłość w jego oczach, słyszała obietnice, które jej złożył. Chciała być z nim na zawsze, jednak on traktował ją jak przyjaciółkę, mówiąc jej, że chce poczekać, aż będzie starsza.

Jej matka i ojciec stworzyli ją, kiedy byli młodszy niż ona teraz, ale on nie chciał jej słuchać. Powiedział, że muszą poczekać, aż nadejdzie właściwy czas. Złożył jej tyle obietnic.

Usłyszała dźwięk rogu. Upuszczając kosz na ziemię, odwróciła się i pobiegła z powrotem

do swojej wioski.

- Willow, poczekaj.

- Wojownik, muszę iść. Coś jest nie tak - spróbowała wyrwać nadgarstek.

- Powiedz mi, co ci powiedziałem, a pozwolę ci odejść!

Willow odwróciła się z powrotem do swojego Wojownika, widząc udrękę w jego oczach. Coś głęboko w niej mówiło jej, że jest to ważne, desperacja w jego głosie sprawiła, że chciała go zadowolić.

Przestała walczyć o ucieczkę. - Muszę zawsze pamiętać o twojej miłości do mnie, że nigdy nie będę sama. Będziesz przy mnie przez całą wieczność. Zawsze będziesz mnie widział.

- Nie zapomnij, Willow. To ważne - upierał się.

- Nie zrobię tego. Muszę iść, Wojownik - błagała.

Z jej obietnicą, jego ręka niechętnie ją puściła.

Pobiegła w stronę swojej wioski tak szybko, jak jej na to pozwalała jej kaleka noga, a jej myśli wypełniło przerażenie, kiedy usłyszała krzyki...

* * *

Wojownik obserwował z góry masakrę wioski. Zacisnął dłonie po bokach, kiedy zmuszał się do pozostania do końca, kiedy już nic nie pozostało poza ciszą.

- Kim jesteś?

Wojownik odwrócił się, zobaczył stojącą za nim Fate. Była dużo młodsza, bez zmarszczek zmartwień i napięcia na swojej twarzy, które później przyniosły jej wieki.

- Fate - głos Wojownika był poważny. - Wiem, dlaczego tu jesteś.

Podał jej kartkę papieru. - To zakłęcie, którego musisz nauczyć swoje drugie dziecko. Od tego zależeć będzie jej życie.

Jej ręka sięgnęła po kartkę i rozłożyła ją. - Joro ją podpisała.

- Tak.

Uniosła brew.

- To zakłęcie ochrony rdzennych amerykańców. Ty ze wszystkich ludzi powinnaś wiedzieć, że nie mogę powiedzieć nic więcej.

Fate spojrzała na niego w zamyśleniu. - Bardzo dobrze. Zrobię, o co prosisz.

- Dziękuję - i z tym zniknął w następnej sekundzie.

Umysł Fate wypełnił się wizjami, niektóre były jasne, wiele niejasnych, bo w jakiś sposób Wojownik był wpleciony w jej życie. Dokonał trudnego wyboru, żeby ocalić życie kobiety, którą

kochał, jednak tyle mogła zobaczyć.

Spojrzała na wioskę. To nie byłby ostatni raz, kiedy w tym samym miejscu zginęłaby duża liczba ludzi.

Fate przeniosła się do wioski. Musiała nakazać kilku ocalałym, żeby zakopali ciała. Ich duchy pewnego dnia zapewnią ochronę innym, którzy wierzyli, że koniec jest bliski. Kiedy Fate zajrzała do jednej z chat, tortury na młodej dziewczynie były widoczne. Zabolało ją serce.

Odwaga dziewczyny musiała zostać nagrodzona - zasługiwała na nowy początek...

* * *